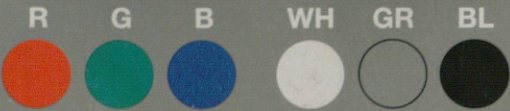


Part Code
ST1316

DANES
-PICTA
.COM



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

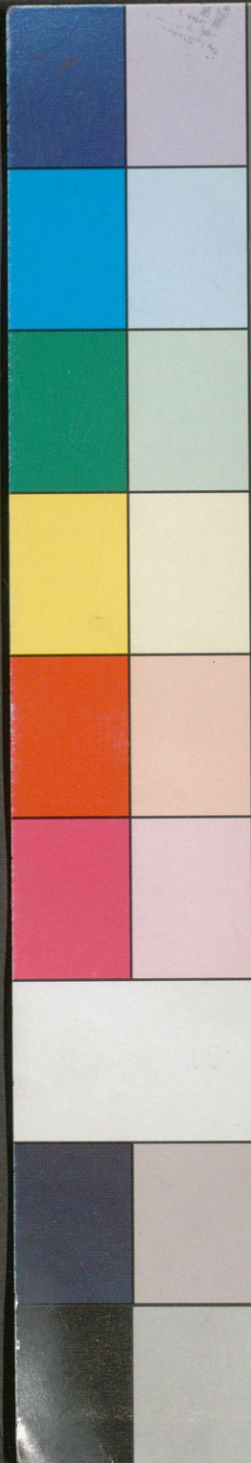


933

Inches
Centimetres
1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 8

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13



DANES
-PICTA
.COM

933

PANIKA WOJENNA



BIBLIOTEKA WIEDZY WOJSKOWEJ
SERIA XII

WARSZAWA 1969

STANISŁAW KONIECZNY

PANIKA WOJENNA



Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej

Obwolutę, okładkę i stronę tytułową
projektował

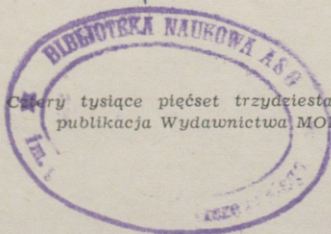
KONSTANTY M. SOPOCKO

Redaktor
TERESA PŁOŃSKA

Redaktor techniczny
JOLANTA MICHAŁOWSKA

2

p/2827



Osiem tysięcy pięćset trzydziesta ósma
publikacja Wydawnictwa MON

Printed in Poland

Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej
Warszawa 1969 r. Wydanie I

Nakład 2500 + 310 egz. Objętość: 14,7 ark. wyd.;
17,75 ark. druk. Papier druk. sat IV kl. 65 g
61×86 cm z Fabryki Celulozy i Papieru im. J. Dą-
browskiego w Kluczach. Oddano do składania
w czerwcu 1969 r. Druk ukończono w grudniu
1969 r. Wojskowa Drukarnia w Gdyni.
Zam. nr 2020. L-4. Cena zł 25,-

OD AUTORA

Panika wojenna jest jednym ze zjawisk, które towarzyszyły walce zbrojnej od najdawniejszych czasów. Na jej niebezpieczeństwo narażone były wszystkie armie i — jak dowodzi doświadczenie — nie oszczędzała ona nikogo. Mimo że najczęściej dochodziło do paniki w siłach zbrojnych o niskim stanie moralnym, złej organizacji i dyscyplinie, w armiach słabych i ponoszących klęski, to zdarzało się również, że występowała ona wśród najbardziej nawet walecznych wojsk i w okresie ich największych zwycięstw. Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, iż wielu teoretyków wojskowych uważa za absurd twierdzenie jakoby zjawisko paniki wśród wojsk mogło być całkowicie wyeliminowane. Ich zdaniem może ona wybuchnąć prędzej czy później w każdym wojsku; tak, jak zdarzała się ona w przeszłości, w konkretnych warunkach będzie zdarzała się nadal.

O tym, że panika jest częstym zjawiskiem występującym w czasie wojny, świadczy dobitnie cała historia wojen, wszelkiego rodzaju prace pamiętnikarskie i opracowania naukowe dotyczące wojen oraz relacje bezpośrednich uczestników walk. Francuski pułkownik Vauvilliers, który zadał sobie trud policzenia panik w oddziałach różnych armii w okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej i Cesarstwa, naliczył ich w ciągu 24 lat, tj. od 1792 do 1815 roku, aż 300 (począwszy od dwóch panik w wojskach francuskich pod Lille w 1792 roku, a na panice pod Waterloo 18 czerwca 1815 roku kończąc). Należy dodać, że autor nie włączył do tej liczby panik w kompaniach i szwadronach, jako zjawisk drobniejszych o niewielkim znaczeniu¹.

Skutki paniki były zawsze ujemne, w wielu zaś przypadkach okazywały się wręcz katastrofalne nie tylko dla poszczególnych oddziałów, ale i dla całych armii. Stąd też zjawiskiem tym interesowano się — choć w różnym stopniu — od najdawniejszych czasów. Dostrzegając niebezpieczeństwo a nawet zgubny wpływ paniki na przebieg

¹ S. Rouppert, *Panika jako zjawisko wojenne*, Warszawa 1926, s. 5.

i wyniki działań wojennych, wielu teoretyków i praktyków wojskowych zastanawiało się nad jej istotą, przyczynami i skutkami, poszukiwało sposobów jej zapobiegania i zwalczania.

Znajomość problemów paniki wojennej, zwłaszcza jej przyczyn, była skutecznie wykorzystywana w wielu armiach zarówno w czasie pokoju, jak i w czasie wojny. Wiedzę o niej uwzględniano w organizacji wojsk i w pracy szkoleniowo-wychowawczej, starano się przeciwdziałać jej wybuchowi i zwalczano jej przejawy na polu walki. Wiedza o tym zjawisku była też z powodzeniem wykorzystywana w celu destrukcyjnego oddziaływania na przeciwnika, szerzenia w jego szeregach demoralizacji i paniki.

Ta służebna rola teorii w stosunku do praktyki wojennej nie traci na swej aktualności również obecnie, przeciwnie, pod wieloma względami wzrasta ona jeszcze bardziej. W czasach nam współczesnych niebezpieczeństwo paniki wojennej musi być szczególnie akcentowane. Inne stanowisko byłoby jednoznaczne z niezajomością ludzkiej psychiki, z ignorowaniem całego dotychczasowego doświadczenia wojennego, z nieliczeniem się z właściwościami współczesnego pola walki, które sprawiają, że panika może się stać zjawiskiem o wiele bardziej masowym niż kiedykolwiek w przeszłości i o wiele bardziej katastrofalnym w skutkach.

Właśnie w naszych czasach istnieją szczególnie ważne powody, aby istotę tego zjawiska poddać gruntownej analizie i pokusić się o możliwie wszechstronne ukazanie go w aspekcie ewentualnej wojny. Znajduje to wyraz w coraz liczniej podejmowanych badaniach i ukazujących się publikacjach dotyczących tego tak istotnego z obrotowego punktu widzenia tematu. Również nasi potencjalni przeciwnicy uznają za celowe, a nawet konieczne, prowadzenie tego rodzaju badań. J. Deussen pisze na przykład, że jeżeli dawniej nie przywiązywano na ogół aż tak wielkiego znaczenia do badania zjawiska paniki, to obecnie „każdy uświadamia sobie w pełni, że zachodzi potrzeba zajmowania się sposobami zapobiegania temu zjawisku”². Hupfgarten zaś pisze: „Dzisiaj, kiedy broń jądrowa i inne bronie masowego rażenia niebywale zwiększyły oddziaływanie psychologiczne zarówno na pojedynczego żołnierza, jak i na jednostkę wojskową jako całość, każdy przywódca polityczny i wojskowy musi zaznajomić się z tym problemem i szukać środków zaradczych”³.

W literaturze wojskowej podkreśla się, że mamy obecnie do czynienia z rewolucją w dziedzinie wojskowości nie znajdującą odpo-

² J. Deussen, *Über Entstehung und Bekämpfung der Panik*, „Wehrkunde” 1963, nr 3, s. 157.

³ H. J. Hupfgarten, *Psychological factors in the atomic era*, „Military Review”, nr 2, maj 1957 r.

wiednich analogii w przeszłości. Fakt ten ma niewątpliwie fundamentalne znaczenie dla interesującego nas problemu.

Wielu autorów z największą uwagą i niepokojem rozpatruje zagadnienia odporności psychicznej ludzi oraz podnosi potrzebę odpowiedniego ich przygotowania. Problem rysuje się tym ostrzej, że wciąż brak wypróbowanej reakcji żołnierza na zjawiska, z którymi spotkać się on może na atomowym polu walki. Pojawiają się nawet głosy, że „w ewentualnej wojnie nuklearnej największą niewiadomą byłby człowiek”⁴, że nie wolno bagatelizować faktu, iż „jeszcze nigdy w historii wojen nie było takich możliwości siania paniki, jak na atomowym polu walki”⁵. Jeden z zachodnioniemieckich autorów pisze, iż w ewentualnej wojnie „panika uciekających mas ludzkich z jej oddziaływaniem na wojska jest psychologiczną niewiadomą”⁶. Amerykański psycholog Berck pisze: „Stronice historii upstrzone są opisami wypadków paniki, która wybuchała zarówno w gorszych, jak i w lepszych pododdziałach. Ale nigdy nie istniały jeszcze tak ogromne potencjalne możliwości wywołania jej, jak w wojnie z użyciem broni jądrowej”⁷.

Należy więc liczyć się z tym, że zasadnicze zmiany w technice i sztuce wojennej mogą spowodować poważne przeobrażenia w zakresie psychologicznych aspektów wojny. Wśród nich zjawisko paniki wojennej może odegrać rolę szczególną i nie spotykaną w dotychczasowej historii wojen.

Wszystko przemawia za tym, że ewentualna wojna będzie w większym stopniu niż jakakolwiek wojna przeszłości egzaminem sprawności nabytych w czasie przygotowań obronnych w okresie pokojowym. Wynika z tego, że nie wolno dziś zaniedbać niczego, co może mieć istotny wpływ na przebieg i ostateczny wynik konfliktu zbrojnego. Stała gotowość do przeciwstawienia wrogowi wysokiej odporności psychicznej, to znaczy zdolności do podjęcia i bezwzględnego kontynuowania wysiłku zbrojnego w najtrudniejszych nawet warunkach oraz niepoddawania się panice ani też stanom psychicznym sprzyjającym rodzeniu się paniki, nabiera pierwszorzędного znaczenia. Jednakże należy pamiętać, że odporność psychiczna, niezbędna już w chwili wybuchu konfliktu zbrojnego, może być wyłącznie rezultatem wcześniejszej świadomości i celowo podejmowanej pracy wychowawczej i organizacyjnej.

Zauważmy również, że możliwość bezpośredniego zagrożenia w ewentualnej wojnie całemu terytorium i całej ludności kraju

⁴ T. Nowacki, T. Pióro, *Człowiek a technika wojenna*, Warszawa 1964, s. 5.

⁵ *Tamże*, s. 170.

⁶ A. Weinwein, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 18.08.1966 r.

⁷ *Sowriemiennaja burżuaznaja wojennaja psychologija*, Sbornik statiej, Moskwa 1964, s. 266—267.

stwarza jakościowo nową sytuację. Obrona kraju przestała być wyłącznie funkcją wojskowych i stała się sprawą harmonijnego współdziałania sił zbrojnych, administracji i gospodarki wraz z obronnie zorganizowanym i przygotowanym społeczeństwem. Obecnie nie tylko ludzie pełniący służbę w siłach zbrojnych, ale każdy obywatel zajmuje określone miejsce w wysiłku obronnym kraju; dlatego również on musi wykazać najwyższą odporność psychiczną, aby mógł, mimo stałego i wielkiego zagrożenia życia, wykonywać swe odpowiedzialne obowiązki. Trzeba zapobiec temu, aby ludzie na skutek braku odpowiedniego przygotowania lub przez nieświadomość przyczyniali się do wywoływania i rozpowszechniania ujemnych zjawisk psychologicznych, oraz doprowadzić do tego, by w razie potrzeby znaleźli się wszędzie ludzie zdolni do zapobiegania wszelkim przejawom dezorganizacji i paniki.

Jest rzeczą oczywistą, że problem paniki nie może być traktowany tak, jak gdyby zjawisku temu można było zapobiec wyłącznie w wyniku określonych zabiegów organizacyjnych i wychowawczych, dotyczących bezpośrednio samej paniki. Możliwości zapobiegania panice i jej fatalnym następstwom tkwią w całokształcie przygotowań obronnych kraju. Wiedza o panice, o jej istocie, przyczynach, sposobach jej zapobiegania i zwalczania stanowi tylko jeden z bardzo ważnych elementów tych przygotowań. Innym jej elementem jest to, że umożliwiała ona wyciągnięcie słuszných wniosków dotyczących całokształtu spraw związanych z obronnym przygotowaniem kraju i armii oraz prowadzeniem działań wojennych.

Ponieważ właśnie ewentualna przyszła wojna wymagać będzie wysokiej odporności psychicznej całego narodu, a poddawanie się panice może pociągnąć za sobą katastrofalne następstwa dla losów i ostatecznych wyników wojny, praca niniejsza adresowana jest zarówno do wojskowych, jak i cywilnych obrońców naszej ludowej ojczyzny.

Panika wojenna jest zjawiskiem niezwykle złożonym. Trudności występujące przy jej analizie wzrastają zwłaszcza wtedy, gdy chcemy ukazać ją w aspekcie ewentualnej wojny. Nie możemy sobie jednak pozwolić na rezygnowanie z badań w tej dziedzinie i usprawiedliwianie braku intensywnych poszukiwań. Wprost przeciwnie, doba obecna postawiła nas w obliczu konieczności wzmocnienia wysiłków mających na celu wzmocnienie sił obronnych kraju i zapewnienie zwycięstwa w najtrudniejszych nawet warunkach. Już dotychczasowe doświadczenia wojenne wskazują, że nawet wtedy, kiedy postęp w dziedzinie technicznej był na ogół niewielki, teoria okazywała się w wielu wypadkach niezdolna do przewidzenia różnych aspektów następnej wojny, co w rezultacie utrudniało szybkie przystosowanie się krajów i ich armii do warunków wojennych

i narażało na niepotrzebne straty. „...Wiedza wojskowa — pisze A. Gorbatow — to rzecz ogromnie skomplikowana. My pracujemy nie z metalem, ale z żywymi ludźmi, których trzeba nauczyć i wychować, aby w odpowiedniej chwili, dzięki niezwykłemu wysiłkom, za cenę własnego nieraz życia, zwyciężyli wroga... To my odpowiadamy za losy kraju; największa odpowiedzialność spoczywa na nas... Wyniki naszej pracy w pełni mogą się ujawnić dopiero na wojnie. Tylko że wtedy będzie już za późno na poprawianie błędów i usuwanie braków i zaniedbań: za wszystko trzeba będzie płacić krwią”⁸. Nie jest dziś tajemnicą, że w obecnych warunkach odrobienie w toku wojny istotnych braków i błędnych założeń w sztuce wojennej i w przygotowaniach obronnych kraju mogłoby okazać się niemożliwe.

Przedstawione wyżej względy zdecydowanie przemawiają za koniecznością przeanalizowania źródeł i istoty paniki oraz sposobów jej zapobiegania i przeciwdziałania, co w znacznym stopniu może przyczynić się do wzmocnienia odporności psychicznej zarówno naszego wojska, jak i całego społeczeństwa, a więc podnieść zdolność obronną naszej ludowej ojczyzny. Taki właśnie cel przyświecał autorowi niniejszej pracy.

Okolicznością sprzyjającą jej przygotowaniu było wydanie w ostatnich latach wielu publikacji o charakterze pamiętnikarskim, w tym zwłaszcza autorów radzieckich i polskich. Wiele cennego materiału udało się zdobyć w bezpośrednich kontaktach z uczestnikami walk. Co prawda opisy naocznych świadków zawierają zazwyczaj niemało subiektywizmu i trzeba odnosić się do nich z pewną rezerwą, niemniej jednak stanowią one ważne źródło wiedzy o interesującym nas przedmiocie. Bardzo pożyteczne okazały się również dyskusje prowadzone w ramach zajęć szkoleniowych i poza nimi z młodą generacją obrońców ludowej ojczyzny, którzy, aczkolwiek nie posiadają doświadczenia wojennego, chętnie i z wielkim poczuciem odpowiedzialności podejmują tego rodzaju problematykę.

Korzystając z okazji, wyrażam gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy swoim doświadczeniem wojskowym i przygotowaniem naukowym, krytycznymi uwagami i twórczymi propozycjami, życzliwością i słowami zachęty okazali mi nieocenioną pomoc w opracowaniu tej książki.

Szczególnie serdecznie dziękuję prof. dr. Wiktorowi Szerbie, gen. bryg. Władysławowi Polańskiemu i doc. dr. Januszowi Reykowskemu za wiele cennych propozycji i uwag krytycznych, które były mi wielce pomocne w ostatecznym zredagowaniu niniejszej pracy.

⁸ A. Gorbatow, *Lata pokoju i wojny*, Warszawa 1966, s. 130.

Rozdział I

ZAGADNIENIA WSTĘPNE

Panika w czasie pokoju występuje bardzo rzadko. Przeciętny obywatel, który nie uczestniczył w wojnie, nie spotkał się zazwyczaj bezpośrednio z tym groźnym zjawiskiem i ma o nim bardzo ogólne wyobrażenie, wytworzone na podstawie wiadomości prasowych, książek, filmów lub czyjś opowiadania. Wy tłumaczenie tego stanu rzeczy znajdujemy w fakcie, że sytuacje wyjątkowo niebezpieczne, stanowiące z reguły niezbędną przesłankę paniki, występują w momentach zagrożenia życia, a więc najczęściej w czasie wojny. Uczestnikom walk zjawisko to nie jest obce, w zdecydowanej bowiem większości spotykali się oni z paniką niejednokrotnie. Działania bojowe prowadzone są w warunkach nieustannego i wysokiego zagrożenia życia ludzkiego. W sytuacjach krańcowo niebezpiecznych lub też za takowe uznanych — o co w warunkach wojny nietrudno — dochodzi często do tego, że poczucie bezradności wobec wroga i obawa przed śmiercią lub kalectwem opanowują ludzi do tego stopnia, iż biorą górę nad poczuciem obowiązku żołnierskiego i wolą walki popychając ich do panicznej ucieczki.

Skoro panika jest zjawiskiem, którego groźby na wypadek wojny nie sposób wykluczyć, a ogromna większość przyszłych obrońców ojczyzny w ewentualnym konflikcie zbrojnym nie miała nigdy w swym życiu bezpośrednio do czynienia z paniką i ma o niej w najlepszym wypadku jakieś bardzo ogólne tylko pojęcie, narzuca się konieczność możliwie wszechstronnego ukazania tego groźnego zjawiska. Dlatego też nasze szczegółowe

rozważania nad paniką poprzedzimy genezą samego słowa „panika”, krótkim opisem tego zjawiska oraz podamy przykłady z jej wręcz katastrofalnymi następstwami. Wyjaśnimy też podstawowe pojęcia tematu.

Słowo „panika” pochodzi od nazwy greckiego boga pasterzy — Pana, którego wyobrażano sobie w postaci mężczyzny z rogami, uszami i nogami kozła. Był to bóg na ogół łagodny, jednak w chwilach kiedy opanowywał go gniew, wzbudzał wśród ludzi i zwierząt straszliwy lęk, zwany od jego nazwy lękiem panicznym. Jak pisze Jan Parandowski, pasterze „Nabożnie przestrzegali wypoczynku południowego, który jest «godziną Pana». Wtedy gorąco jest największe. Powietrze nawet w lesie jest parne i sosny ronią woń żywiczną. Wiatr nie wieje i las staje się nieruchomy. Liście zwieszają się na drzewach senne i omdlałe. Ptaki milkną, czyni się wielka, święta cichość. Pan spoczywa w cieniu i nie lubi, żeby mu zagłuszać sen głośnym krzykiem, śpiewem lub graniem. Wtedy wstaje zły i rozsiewa «strach paniczny», tak że pasterze umykają goniąc przed sobą spłoszone trzody, które spadają ze śliskich ścieżek górskich w przepaście”¹ Od Rouperta dowiadujemy się natomiast, iż w czasach starożytnych wierzono, że samotny przechodzień idąc przez las, szczególnie nocą lub w czasie burzy, odczuwa lęk i przerażenie. Dzieje się to z woli boga — Pana. „W szumie gałęzi, w szeleście liści łatwo można odczuć jego zbliżające się kroki, a w potęgującym się wietrze burzy jego gniewny głos. Pod wpływem narastającego lęku człowiek zrywa się i ucieka na oślep «gnany strachem Pana»”.²

Uznając Pana za demona straszliwego lęku, twierdzono, że to on właśnie szerzy panikę wśród walczących wojsk, oraz widziano w nim zwycięskiego pogromcę wroga. Na przykład według Herodota, przed bitwą pod Maratonem (490 rok p.n.e.), Pan opowiedział się po stronie Ateńczyków i obiecał im swoją pomoc. Ateńczycy byli przeświadczeni, że to właśnie Pan zmusił Persów

¹ Jan Parandowski, *Mitologia*, Warszawa 1965 s. 142—146.

² Roupert, *op. cit.*, s. 6—7.

do ucieczki i jemu przypisywali swoje zwycięstwo. Z wdzięczności wybudowali kapliczkę na północnym stoku Akropolis i ustanowili jego kult w Atenach, skąd rozszerzył się on na cały świat helleński, a nawet poza jego obszar. Aleksander Macedoński przed bitwą palił ofiarę na cześć Pana, a Tullus Hostyliusz wznosił tej potędze świątynie. Jak pisze Mosso, w muzeum turyńskim znajdują się dwa medale pamiątkowe: na jednym z nich przedstawiona jest porażona strachem kobieta, na drugim zaś głowa przestraszonego mężczyzny z najeżonym włosom i rozwartymi szeroko oczyma. Medale te zostały wybite przez konsulów z rodziny Hostyliuszów na pamiątkę ślubu uczynionego dla ubłagania strachu, który groził ich wojsku, a który ustąpił, umożliwiając im zwycięstwo.³

Warto zwrócić uwagę na pewne istotne momenty, jakie znajdują się w micie o Panie. Zasadniczą rolę w powstawaniu paniki odgrywają tu bodźce dźwiękowe — szelest, szum, a zwłaszcza przeraźliwy krzyk rozgniewanego Pana. Panika jawiła się starożytnym ludziom jako zjawisko związane z silnymi przeżyciami i znajdujące wyraz w ślepej ucieczce. Najwyraźniej mamy tu do czynienia z wyrażeniem w formie mitu sądu o katastrofalnych skutkach paniki, jaki ukształtował się pod wpływem doświadczenia ludzi. Jak wielka może być jej szkodliwość w działaniach wojennych, świadczy fakt, że demonowi strachu przypisywano zwycięstwa nad wrogiem i bez jego pomocy nie wyobrażono sobie wygranej.

Prawdopodobnie początkowo słowem „panika” określano silne przeżycie strachu u pojedynczego osobnika. To znaczenie utrzymywało się przez całe wieki w potocznej mowie i utrzymuje się aż po dziś dzień. W niniejszym opracowaniu zjawisko to nazwalismy „strachem panicznym”. Z czasem jednak, obok tego znaczenia, termin „panika” otrzymał znaczenie nowe: zaczęto nim określać strach, który opanowywał zbiorowiska ludzkie i znajdował wyraz w ich masowej ucieczce na oślep. W niniejszej pracy określenia „panika” będziemy używali wyłącznie w tym drugim znaczeniu.

³ A. Mosso, *Strach*, Warszawa 1891, s. 288.

Posługiwanie się terminem „panika” w odniesieniu do strachu przeżywanego przez człowieka zarówno w odosobnieniu, jak i w zbiorowości mogło nie budzić wątpliwości dopóty, dopóki nie dostrzegano różnicy między zachowaniem się indywidualnym człowieka a jego zachowaniem się w zbiorowisku. Dziś wiemy, że „jednostka zachowuje się inaczej w zbiorowisku niż poza jego ramami..., jej zachowanie się w grupie jest różne od zachowania się indywidualnego”.⁴

Wynika stąd, że samo wyjaśnienie mechanizmów strachu panicznego jednostki nie tłumaczy nam jeszcze źródeł i istoty paniki, która jest zjawiskiem właściwym zbiorowiskom ludzkim i produktem wzajemnego oddziaływania na siebie osobników stanowiących daną zbiorowość.

Ten właśnie motyw skłania nas do posługiwania się terminem „panika” wyłącznie w odniesieniu do zbiorowości. Sądzymy też, że takie stanowisko przyczynia się do uwypuklenia specyficznych jej cech i jej odmienności w porównaniu ze strachem panicznym jako zjawiskiem indywidualnym.

Przystępując do omówienia różnych aspektów paniki wojennej, zatrzymamy się pokrótce nad możliwościami wybuchu paniki w czasie pokoju. Wydaje się, że jest to uzasadnione o tyle, że w panice okresu pokojowego znajdujemy wiele cech właściwych panice wojennej, a także dlatego, że ewentualna przyszła wojna zapowiada wiele przejawów paniki obejmującej rozmaite środowiska ludzkie w bardzo różnorodnych warunkach.

Tak więc w czasie pokoju, mimo że na ogół życie ludzi przebiega w warunkach bezpiecznych, wytwarzają się czasem wyjątkowo groźne sytuacje, które wyzwalają u ludzi gwałtowne przeżycia strachu znajdujące niejednokrotnie swój ostateczny wyraz w postaci paniki. Występuje ona zazwyczaj w związku z różnymi klęskami żywiołowymi, jak trzęsienia ziemi, powodzie, pożary, katastrofy na morzu itp. Zdarza się również, że panika pojawia się w salach koncertowych, cyrkach, kinach, domach towarowych,

⁴ S. Baley, *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959, s. 126.

na boiskach sportowych, czasem nawet na ulicach, słowem tam, gdzie mniej lub bardziej licznie zgromadzeni ludzie z tych czy innych przyczyn (np. zbliżająca się szybko wysoka fala wodna po przerwaniu wałów ochronnych, pożar w zamkniętym pomieszczeniu, dzikie zwierzęta, którym udało się wyrwać z klatek itp.) poczują się nagle bardzo zagrożeni i pod wpływem udzielającego się nadzwyczaj szybko silnego strachu dążą do opuszczenia jak najprędzej niebezpiecznego miejsca i uniknięcia groźby ratując się natychmiastową ucieczką.

Jakie są, najogólniej rzecz biorąc, cechy charakterystyczne przebiegu takiej paniki i jakie są jej skutki?

Oto w ciemnej, wypełnionej do ostatniego miejsca sali kinowej czy też wśród ludzi zajętych dokonywaniem zakupów w domu towarowym rozlega się nagle przeraźliwy krzyk: „pali się!” Natychmiast poszczególni osobnicy zrywają się z miejsc i krzycząc rozpaczliwie biegną w kierunku wyjścia. Jest to jak gdyby sygnał dla pozostałych, że nie wolno czekać, że im prędzej zaczną uciekać, tym więcej mają szans na ocalenie. Postawa natychmiastowej ucieczki upowszechnia się bardzo szybko, masowo ogarnia ludzi szalony pęd do opuszczenia natychmiast i za wszelką cenę niebezpiecznego miejsca i znalezienia się na zewnątrz pomieszczenia, w miejscu bezpiecznym. W czasie ucieczki tu i ówdzie ktoś kogoś potrąca, ktoś się przewraca, słychać wołanie o ratunek, nawoływania innych do ucieczki, potęguje się krzyk i lament. Coś się łamie, wali i upada z hukiem. U wyjść tworzą się szybko zatory nie do pokonania. Nie mogąc liczyć na wydostanie się na zewnątrz przez drzwi, poszczególni osobnicy dopadają okien, uderzają w szyby, które pękają i spadają z trzaskiem, co jeszcze bardziej wzmaga ogólną grozę. Zaszlepieni strachem ludzie bezlitośnie kaleczą się i tratuja na śmierć, wyskakują przez okna z wysokich pięter ginąc na miejscu lub doznając ciężkich obrażeń ciała.⁵ Podobne sceny rozgrywają się na tonącym okręcie, gdzie owładnięci paniką pasażerowie łamiąc wszelkie zakazy rzucają się masowo do łodzi ratunkowych, tratuja się, opóźniając,

⁵ Por.: S. Gerstmann, *Uczucia w naszym życiu*, Warszawa 1963, s. 86.

a niejednokrotnie nawet uniemożliwiając planową akcję ratunkową.

Jakże często, dopiero gdy panika minie, okazuje się, że zachowując spokój i porządek można było o wiele szybciej i bez szwanku opuścić niebezpieczne miejsce, że nie należało działać „na ślepo”, lecz rozpoznać sytuację, ustalić, czy rzeczywiście istnieje niebezpieczeństwo i na czym ono polega. Natomiast poddając się panice, ludzie nie potrafią się zdobyć na rozumne działanie i mogą na przykład bez trudu ugasić ogień w zarodku, pozwalają mu przekształcić się w pożar, a następnie giną w jego płomieniach.

Zdarza się oczywiście i tak, że ten się ocalił, kto pierwszy uciekał. Kiedy indziej ktoś zawdzięcza pozostanie przy życiu temu, że uciekał jako jeden z ostatnich i dlatego nie został stratowany. Notuje się również przypadki, że ten, kto mógł łatwo uniknąć niebezpieczeństwa salwując się ucieczką, pozostał na miejscu, zajmując się gaszeniem pożaru i w ten sposób uratował siebie i innych. To znów ktoś opanowany potrafił odwrócić uwagę innych ludzi od niebezpieczeństwa, wpłynąć na nich uspokajająco, wprowadzić porządek przy opuszczaniu pomieszczeń, terenu czy okrętu, zapobiegając w ten sposób niepowetowanym stratom. Niejednokrotnie natychmiast po wybuchu paniki następuje jej osłabienie, a wreszcie całkowity zanik, ponieważ okazuje się, że nie znajduje ona żadnego uzasadnienia w istniejącej obiektywnie sytuacji, że niebezpieczeństwo było chwilowe, ściśle zlokalizowane, niegroźne lub też, że nie było go wcale. Jeśli jednak panika osiągnie większe rozmiary, to jej następstwa są zazwyczaj bardzo tragiczne. Tak na przykład w styczniu 1965 roku przy wyjściu z areny El Progreso w Guadalajarze (Meksyk), gdzie odbywały się walki byków, w wyniku paniki 25 osób zostało zabitych, a kilkaset rannych. Jak stwierdzili naoczni świadkowie, tragiczny incydent rozpoczął się od żartu. Grupa nastolatków zaczęła dla zabawy napierać z tyłu na liczną publiczność opuszczając arenę. Ludzie znajdujący się bliżej wyjścia sądzili, iż grozi im jakieś niebezpieczeństwo i rzucili się naprzód. W rezultacie wiele ludzi zostało przewróconych na ziemię, a następnie stratowanych.

O wiele łatwiej i częściej niż w czasie pokoju dochodzi do paniki w warunkach wojennych. Również i tutaj panika wybucha w sytuacjach krańcowo niebezpiecznych lub za takowe uznanych przez jej uczestników. Warto jednak zauważyć, że w warunkach wojny uznanie jakiejś sytuacji za wysoce groźną może nastąpić o wiele łatwiej niż w czasie pokoju. Sprzyja temu występowanie stałego zagrożenia i utrzymywanie się, wywoływanego tym zagrożeniem, napięcia psychicznego — jak się to często określa, ludzie wtedy po prostu „żyją strachem”. Sprzyja też temu wzrastająca pod wpływem przeżyć i trudów wojny wrażliwość uczuciowa ludzi, jak również aktywność przeciwnika, który niejednokrotnie ucieka się do najbardziej podstępnych i nieoczekiwanych metod i środków destrukcyjnego oddziaływania na psychikę. Często zdarza się, że bodziec, który w czasie pokoju nie wywołałby poważniejszych lub nawet żadnych następstw, w sytuacji wojennej łatwo prowadzi do katastrofy.

Tak na przykład w nocy 4 marca 1943 roku nalot 25 samolotów niemieckich na Londyn nie spowodował większych strat, ale stał się przyczyną paniki, której skutki były wręcz tragiczne. „Stało się to w południowo-wschodniej dzielnicy Londynu, niedaleko White Chapel. Do położonego głęboko pod ziemią schronu zaczęły podczas nalotu schodzić tłumy przechodniów. W pewnej chwili jakaś kobieta, mająca na ręku dziecko, upadła i narobiła wrzasku. Naturalnie wystraszonemu tłumowi nie było więcej potrzeba i tysiące ludzi zaczęło pchać się na dół, przewracając się i trając nawzajem. W rezultacie sto siedemdziesiąt osiem osób, w tym czterdzieści czworo dzieci, zostało zaduszonych na śmierć, a sześćdziesiąt ciężko rannych. Cały wypadek jest bardzo niezrozumiały, gdyż panika nie pasuje jakoś do Anglików — pisze autor, a następnie dodaje: — Widocznie jednak tłum jest wszędzie jednakowy”.⁶

Z kolei zapoznajmy się pokrótce z przebiegiem i skutkami paniki w oddziale wojskowym. Panika oddziału wojskowego rozpoczyna się zazwyczaj od tego, że na skutek groźnego położenia pojedynczy żołnierze, niezależnie od siebie, porzucają swe stano-

⁶ Z. Wasilewski, *Obyś żył w ciekawszych czasach*, Warszawa 1958, s. 214—215.

wiska bojowe lub też zajmowane dotychczas miejsca w szyku marszowym czy na postoju i rozpoczynają ucieczkę. Jeżeli tych pierwszych uciekinierów nie uda się powstrzymać, sytuacja staje się wyjątkowo groźna. Ich przykład jest bowiem niezwykle zaraźliwy. Panika ogarnia coraz to nowych ludzi. Często następuje to tak szybko, jak gdyby inni czekali tylko na odpowiedni sygnał. Im więcej uciekających, tym silniejszy jest impuls, który sprawia, że fala paniki rozlewa się niby wody wezbranego potoku po przerwaniu tamy i porywa coraz liczniejsze jednostki i całe grupy, przerzucając się z kolei na inne pododdziały i oddziały. Ta rzeczywiście łańcuchowa reakcja, nie powstrzymana w porę, ogarnia oddziały wojskowe, przekształcając je w masę niezorganizowaną, w paniczny tłum pochłonięty przez gwałtowne emocje i uciekający na oślep.

Typowy obraz paniki w oddziale wojskowym znajdujemy w opisie generała Regis de Triobrianda, dotyczącym 55 pułku amerykańskiego w wojnie 1861 — 1864 roku.

„Przed moim lewym skrzydłem znajdował się naturalny otwór w porębie, ku któremu kierowały się dwa bataliony z widocznym zamiarem uczynienia jej specjalnie swym przedmiotem ataku. Na nieszczęście kompania, która znajdowała się naprzeciwko, była najgorzej dowodzona i najmniej mogłem na nią liczyć. Zwróciłem na nią oczy w chwili, gdy otrzymała pierwszą salwę. Niestety nie czekała ona nawet na drugą. Jeden żołnierz w drugim szeregu zawrócił i począł biec. I jak stado owiec za baranem, w mgnieniu oka reszta poszła za nim. Prawie natychmiast uciekła następna kompania, za nią trzecia. Żuawi osamotnieni zrywają się i cofają również i, co najbardziej haniebne, oficerowie uciekają razem z żołnierzami i nawet bez nich! 93 pułk sformowany w drugiej linii nie jest w stanie zatrzymać zbiegów. Rozrywają się jego szeregi i znikają w głębi lasu”.⁷

Ogarnięte paniką wojska porzucają po drodze sprzęt i uzbrojenie, ludzie działający dotychczas w tych samych zespołach tracą z sobą kontakt i mieszają się z innymi zespołami, rwie się organizacja, przestaje funkcjonować system podporządkowania

⁷ Cyt. za: S. Rouppert, *op. cit.*, s. 55.

i jeżeli przeciwnik potrafi odpowiednio wykorzystać sytuację, uciekające w panice wojska ponoszą wielkie straty w zabitych i rannych, a w końcu spotyka je całkowita zagłada.

Konstanty Simonow, który w czasie ostatniej wojny światowej był korespondentem wojennym, opisuje sytuację w rejonie transej, gdzie pododdział radziecki, w sile około plutonu, zaatakowany został przez hitlerowski desant. Wnosząc z liczby porzuconych karabinów, ładownic i masek przeciwgazowych, w transejach musiało przebywać około trzydziestu żołnierzy, ale zwłok było mniej, około piętnastu, przy czym tylko pięciu czy sześciu zabitych leżało w transejach, a reszta na otwartej przestrzeni, jak gdyby żołnierze wyskoczyli do tyłu i tam właśnie padli. W większości wypadków twarze ich były wgniecione w piasek. Taki los spotkał tych, którzy próbowali uciec.

Prawdopodobnie desant hitlerowski nie był liczniejszy od radzieckiego plutonu. O katastrofie zadecydowała panika wśród żołnierzy. „Panika, panika! Co ona z nami wyprawia ta panika? Sami siebie nie możemy poznać” — powiedział zwracając się do swych towarzyszy jeden z radzieckich dowódców przejęty tym strasznym widokiem i rozżalony z powodu nedorzeczej śmierci tyłu żołnierzy.⁸

Nie zawsze jednak panika kończy się aż tak tragicznie. Czasem tuż po jej wybuchu okazuje się, że była ona rezultatem jakiejś prowokacji czy nieporozumienia, że w rzeczywistości niebezpieczeństwo nie istnieje; wtedy panika stopniowo wygasa na skutek fizycznego wyczerpania ludzi, stopniowego ustępowania zamroczenia świadomości u poszczególnych osobników i wpływu zdrowego rozsądku oraz w wyniku kroków podejmowanych przez dowódców. Niemniej jednak i w tych przypadkach panika wpływa bardzo niekorzystnie na stan moralny oddziałów, wyczerpuje ich siły i obniża wartość bojową.

Sam termin „panika” nie jest jednoznaczny. W mowie potocznej używa się go dla określenia różnorodnych zjawisk. Mówi się

⁸ Wg K. Simonow, *Decyzje*, Warszawa 1965, s. 41—42.

na przykład o panice wtedy, gdy mamy do czynienia z masową ucieczką w obliczu niebezpieczeństwa, ale używa się też tego terminu dla określenia pewnych zjawisk na rynku lub giełdzie. Przez panikę jako zjawisko wojenne rozumie się często zarówno chwilową ucieczkę oddziału wojskowego, jak i trwający dłuższy czas *exodus* ludności cywilnej przed nadciągającym frontem. Raz używa się terminu „panika” dla określenia pewnych zjawisk dotyczących zbiorowości ludzkiej, kiedy indziej zaś mając na uwadze określony stan emocjonalny konkretnego osobnika. Stąd też zachodzi potrzeba przedstawienia sensu, jaki nadajemy podstawowym pojęciom używanym w niniejszej pracy.

Już na podstawie podanych wyżej kilku przykładów paniki można się ogólnie zorientować, jakie zjawisko mamy na uwadze używając terminu panika. Niemniej jednak przy dokładniejszym zapoznaniu się z literaturą tematu oraz gruntowniejszym przemyśleniu zagadnienia okazuje się, że określenie paniki nie jest sprawą łatwą.

Sięgnijmy najpierw do określeń paniki sformułowanych przez niektórych badaczy tego tematu.

Generał Daudignac w rozważaniach na temat paniki pisał: „Panika jest raptownym załamaniem się, atakiem ślepego strachu, często niewytłumaczalnym, który owłada niespodziewanie całym oddziałem, rozprzestrzenia się z piorunującą szybkością i zmienia go w tłum zbiegów”.⁹

Simanski pisze, że „Cechami paniki w naszych czasach są: nagłość powstania, bezprzyczynowość, ogarnięcie masy, tłumy, w ogóle jednostek zbiorowych, szybkość rozprzestrzeniania się w środowisku i zgubny nań wpływ”.¹⁰

Rothe podkreśla, że „...przez pojęcie paniki rozumiemy samą istotę nagle wybuchającego masowego strachu... Są to nie zjawiska zachodzące w psychice, odczuwane przez pojedynczych ludzi, lecz nagły wybuch «masowego strachu» ogarniającego wiele ludzi. Jest to masowe uczucie strachu, wywołane przez jakiś bodziec zewnętrzny, wykluczające logiczne myślenie, niweczące

⁹ Cyt. za: P. Simanski, *Panika w wojsku*, „Bellona” 1926, t. 21, s. 98.
¹⁰ *Tamże*.

samoopanowanie jednostki i wywołujące prymitywne instynkty samozachowawcze”¹¹.

Deussen, powołując się na encyklopedię Brockhousa pisze, że panika to „pełne strachu, nierozumne poruszenie, szerzące się w obliczu nieoczekiwanej zjawiającego się niebezpieczeństwa, wyrażające się w instynktownej ucieczce występującej w zbiorowisku ludzkim i prowadzące często do chaotycznego i bezmyślnego zachowania”.¹²

Przytoczmy jeszcze inne określenia tego bardzo skomplikowanego zjawiska.

„Popłoch (u niektórych autorów spotykamy się z używaniem terminów «popłoch» i «panika» jako synonimów — S.K.) jest to zaraźliwa pobudliwość nerwowa, wywołana przez niespodziewaną a przemożną obawę, idącą w parze z bezmyślnym zwykle dążeniem do znalezienia się za wszelką cenę i w jak najkrótszym czasie w miejscu bezpiecznym”.¹³ Inny autor stwierdza: „Popłoch jest silnym strachem zbiorowym tłumu o charakterze wybitnie stenicznym, powstałym na podłożu sugerowania sobie wzajemnie ogromu niebezpieczeństwa”.¹⁴ Podręczny słownik języka polskiego określa panikę, jako „nagły, często bezpodstawny przestraszczenie ogarniający licznie zgromadzoną publiczność”.¹⁵

Znany polski badacz zagadnienia paniki, Rouppert, dał następującą jej definicję: „Panika jest to nagły, nieoczekiwany wybuch silnego strachu zbiorowego, charakteryzujący się krótszym lub dłuższym zamroczeniem świadomości, a powodujący szalone ucieczki i spowodowany rzeczywistym lub urojonym niebezpieczeństwem, w każdym jednak wypadku znacznie przesadzonym”.¹⁶

Dysponując dziś dorobkiem wielu badaczy omawianego zjawiska, w oparciu o bogate doświadczenia ostatnich wojen i dalszy postęp nauki, możemy łatwiej uporać się z dokładniejszym sfor-

¹¹ W. Rothe, *Die Panik im Kriege, ihre Ursachen und die Möglichkeiten ihrer Bekämpfung*, „Wehrkunde”, XI. 1962, s. 490.

¹² J. Deussen, *op. cit.*, „Wehrkunde”, nr 12/1962.

¹³ A. Baroński, *Zagadnienie popłochu podczas napadów lotniczych*, „Polska Zbrojna”, nr 10/1938.

¹⁴ S. Gordon, *Popłoch*, „Polska Zbrojna” nr 58/1938.

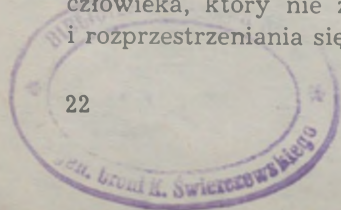
¹⁵ *Podręczny słownik języka polskiego*, Warszawa 1957, s. 199.

¹⁶ S. Rouppert, *op. cit.*, s. 74.

mułowaniem definicji paniki. Najpierw jednak ustosunkujmy się do zaprezentowanych wyżej określeń omawianego zjawiska.

W niektórych z tych definicji jest mowa o „bezprzyczynowości” lub „niewytłumaczalności” paniki. Panika rzeczywiście może wydawać się czymś niewytłumaczalnym niektórym jej uczestnikom, którzy później sami wyrażają zdziwienie, że zostali porwani do tyłu przez pęd panicznego tłumu, mimo iż obiektywnie nie oceniali istniejącej sytuacji jako szczególnie groźnej. Może ona też być traktowana w ten sposób przez teoretyków wojskowych, przez ludzi piszących pamiętniki oraz przez literatów, którzy niedostatecznie jeszcze zgłębili to zjawisko. W rzeczywistości jednak, jak wykazuje doświadczenie i jak postaramy się tego dowieść, zarówno bezpośrednie przyczyny paniki, jak i ogólne warunki sprzyjające jej wybuchowi, chociaż mogą być mniej lub bardziej uchwytnie, niemniej jednak istnieją zawsze. Bywa tak, że o wybuchu paniki decyduje przede wszystkim jej bezpośredni powód, na przykład nagłe i nieoczekiwane zaskoczenie, ale zdarza się też często, iż decyduje o niej głównie ogólna sytuacja, w jakiej znajdują się wojska, wcześniejsze trudności i ciężkie przeżycia ludzi, a nawet podstawowe zasady organizacji oddziałów, wychowania, szkolenia itp.

Zastrzeżenia budzi też określenie paniki jako zjawiska „niespodziewanego” lub „nieoczekiwanego”. Podobnie rzecz się ma z terminem „nagły”, jeśli używany jest on w znaczeniu synonimu dwóch poprzednich określeń. Zdarza się czasem, że panika pojawia się nagle, nieoczekiwanie, po prostu „jak grom z jasnego nieba”, że dochodzi do niej bez jakichkolwiek wcześniejszych jej symptomów. Jednakże nie zawsze istnieje jednakowe niebezpieczeństwo paniki ze względu na ogólne warunki jej rodzenia się: raz jest rzeczą niemal pewną, że jeśli nie podejmie się odpowiednich kroków, to panika stanie się faktem, kiedy indziej znów niebezpieczeństwa takiego prawie nie ma i podejmowanie jakichś szczególnych przedsięwzięć w tym względzie nie jest konieczne. Prawdą jest natomiast, że panika, jeśli już pojawią się jej pierwsze symptomy, rozprzestrzenia się zazwyczaj tak szybko, że dla człowieka, który nie zna bliżej mechanizmów jej powstawania i rozprzestrzeniania się, fakt ten może być rzeczywiście „nieocze-



kiwany” lub „niespodziewany”. Wybuch paniki nie powinien jednak być czymś z reguły nieoczekiwanym i zupełnie niespodziewanym na przykład dla doświadczonego lub choćby tylko teoretycznie dobrze przygotowanego w tym zakresie dowódcy pododdziału, który zna dobrze mechanizmy rodzenia się paniki i jej przebiegu i który interesuje się systematycznie sprawami pododdziału, śledzi uważnie bieg wydarzeń na polu walki i zmianę nastrojów podległych mu ludzi.

Nasuwają się również wątpliwości co do użytego w definicji Roupperta określenia, iż panika bywa spowodowana rzeczywistym lub urojonym niebezpieczeństwem, „w każdym jednak wypadku znacznie przesadzonym”. Określenie to słusznie oddaje tendencje ludzkiej wyobraźni do wyolbrzymiania niebezpieczeństwa, niemniej jednak nie zawsze istniejące obiektywnie niebezpieczeństwo bywa wyolbrzymione, a sam fakt wyolbrzymienia istniejącej groźby niekoniecznie musi prowadzić do wybuchu paniki.

Rouppert podkreśla również w swej definicji, że panika to silny strach zbiorowy, „charakteryzujący się krótszym lub dłuższym zamroczeniem świadomości”. Nie wydaje się, aby to sformułowanie w definicji paniki było uzasadnione: uczucie strachu przy dużym stopniu nasilenia cechuje właśnie „zamroczenie” świadomości człowieka, i jeśli w definicji paniki jest mowa o „silnym strachu”, to jest to zupełnie wystarczające. Należy przy tym pamiętać, że aczkolwiek silny strach jest niezbędną przesłanką paniki, jej istoty nie można dopatrywać się w samym natężeniu strachu jako zjawiska indywidualnego. Problem ten wymaga szerszego omówienia, a jego wyjaśnienie już w samej definicji paniki nie jest możliwe ani konieczne. Jeśli więc w definicji paniki mówi się o silnym lub nadmiernym strachu, to jest to w pełni wystarczające.

Według encyklopedii Brockhousa, „panika prowadzi często do chaotycznego i bezmyślnego zachowania”. Naszym zdaniem bezmyślne i chaotyczne zachowanie się ludzi ogarniętych paniką jest właśnie jedną z najbardziej charakterystycznych jej właściwości.

W przytoczonych definicjach zwraca się uwagę na wiele mo-

mentów, które rzeczywiście cechują panikę i które koniecznie powinny się znaleźć w określeniu tego zjawiska. Najbardziej charakterystyczną właściwością paniki jest podobieństwo określonych zachowań ogarniętych przez nią ludzi. Panika zawsze znajduje wyraz w ucieczce, przy czym chodzi o taką ucieczkę, która ma charakter żywiołowy, jest następstwem i wyrazem silnego strachu oraz niemożności przeciwstawienia się niebezpieczeństwu i której celem jest jak najszybsze i za wszelką cenę opuszczenie niebezpiecznego miejsca. Wojska mogą szybko uchodzić np. z terenów zagrożonych napadem jądrowym chroniąc się w ten sposób przed stratami, mogą też szybko wycofywać się z danego terenu, aby uniknąć zagrażającego w danym wypadku okrażenia. To samo może też dotyczyć określonych zbiorowisk ludności cywilnej. Takie szybkie przemieszczanie się ludzi może niekiedy przypominać panikę, ale nie może być za nią uznane. Dla paniki charakterystyczne jest to, że oddział wojskowy ulega całkowitemu rozprzężeniu, przekształca się w niezorganizowany tłum, zerwane zostają więzi między ludźmi wynikające z systemu wzajemnego podporządkowania i podziału zadań, utracona zostaje całkowicie zdolność do celowego i planowego działania. Podobnie i wśród uciekającej w panice ludności cywilnej nie ma żadnych zależności natury organizacyjnej, nie obowiązują tu żadne normy etyczne, każdy ucieka w dążeniu do uniknięcia za wszelką cenę wiszącej nad nim groźby i znalezienia się w miejscu bezpiecznym.

Godne podkreślenia jest też zjawisko niezwykle szybkiego rozprzestrzeniania się paniki. Jest to tym bardziej ważne, że wiąże się z określonymi konsekwencjami. Jeśli na przykład pierwsi uciekinierzy nie zostaną natychmiast i w sposób kategoryczny zmuszeni do pozostania na miejscu, najczęściej panika błyskawicznie opanowuje większą ilość ludzi, a tym samym sytuacja ulega tragicznemu pogorszeniu. Niezwykle istotną cechą paniki jest wreszcie to, że powoduje ona zazwyczaj o wiele bardziej zgubne skutki niż samo-niebezpieczeństwo. Dotyczy to zwłaszcza paniki wojennej. Wydaje się, że podkreślenie tego faktu już w samej definicji paniki jest jak najbardziej uzasadnione również ze względów wychowawczych.

Zwróćmy uwagę na inny jeszcze, jak się wydaje, bardzo istotny

moment. Doświadczenie wskazuje, że panika nie zawsze ma charakter masowej ucieczki w jednym kierunku i na dalszą odległość. Bardzo często uciekający kierują się w różne strony, a ich ucieczka kończy się szybko w chwili znalezienia się w bezpiecznym — w przekonaniu uciekających — miejscu.

Ostatecznie nasze określenie paniki jest następujące: Panika to zrodzona na podłożu silnego strachu, w chwili rzeczywistego lub wyobrażonego niebezpieczeństwa, masowa ucieczka, której przejawem jest gwałtowny wybuch i szybkie rozprzestrzenianie się, ucieczka prowadząca zazwyczaj do katastrofalnych skutków. W wypadku gdy ogarnia ona zbiorowość zorganizowaną, oznacza rozpad jej organizacji, zniesienie struktury grupy, przekształcenie danej zbiorowości w paniczny tłum.

Jak łatwo zauważyć, w określeniu powyższym nie znajdujemy żadnego sformułowania, które dotyczyłoby specyficznych cech paniki jako zjawiska wojennego. Jest to więc określenie odnoszące się do paniki w ogóle i biorące za punkt wyjścia przesłankę, że istota paniki, niezależnie od jej przyczyn i warunków oraz niezależnie od zbiorowiska ludzkiego, jakie sobą ogarnia, jest zawsze taka sama.

Jeśli jednak istota paniki jest zawsze taka sama, to nie ma uzasadnienia oddzielne definiowanie paniki wojennej. Wystarczy po prostu powiedzieć, że — jak wynika to z samej nazwy — termin „panika wojenna” obejmuje wszelkiego rodzaju paniki mające bezpośredni związek z działaniami wojennymi. Termin ten ma oczywiście znaczenie węższe niż ogólny termin „panika”, który odnosi się do każdego wypadku paniki, a więc i do paniki jako zjawiska wojennego.

W języku potocznym, a często również i w piśmiennictwie nazywa się paniką pewne zjawiska, które — naszym zdaniem — paniką nie są i nie powinny być z nią utożsamiane. Tak więc wielu teoretyków wojskowych, a zwłaszcza publicystów, za panikę uważa na przykład ogólną sytuację strony polskiej we wrześniu 1939 roku, Francji wiosną 1940 roku, Związku Radzieckiego w pierwszych tygodniach wojny 1941 roku, wreszcie Niemiec

hitlerowskich w ostatnich miesiącach drugiej wojny światowej. W danym przypadku z paniką utożsamia się odwrót lub ucieczkę całych armii lub ucieczkę ludności cywilnej w obliczu zagrożenia ze strony nieprzyjaciela. Zjawiska te nie mieszczą się w naszym określeniu paniki. Są one jednak pod wieloma względami podobne do paniki, a co najważniejsze, w pewnych okolicznościach mogą być równie jak panika, a nawet jeszcze bardziej, groźne i katastrofalne w skutkach.

Panika jest zjawiskiem przelotnym, krótkotrwałym, nie można jej liczyć na dni, tygodnie i miesiące. Na współczesnym polu walki może ona obejmować jedynie niewielkie oddziały wojskowe i rozgrywać się na niewielkiej przestrzeni. W panice chodzi zazwyczaj o wydostanie się spod bezpośrednich uderzeń lub ostrzału przeciwnika.

Czymś innym niż panika jest odwrót wojsk. Wojska mogą się cofać, mogą mimo trudnego położenia i ciężkich warunków torować sobie drogę nawet siłą, jeśli jednak zachowują one swą organizację i kierownictwo, nie można powiedzieć, że znajdują się w stanie paniki czy też w stanie ucieczki. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, że chociaż odwrót jest zjawiskiem zasadniczo różnym od wspomnianych wyżej, to jednakże zawiera on w sobie niebezpieczeństwo stopniowego przechodzenia w stan, który określamy jako ucieczkę i który stanowi już bezpośrednią groźbę przeradzania się w panikę. Jeżeli w czasie działań zaczepnych różne ujemne zjawiska, obniżające morale wojsk, kompensowane są tym, że sukcesy podnoszą ludzi na duchu, to podczas odwrotu mają one tendencję do zaostrzania się. Posiadany przed rozpoczęciem odwrotu zapas sił fizycznych i duchowych zaczyna się wyczerpywać, a wraz z tym odwrót przekształca się w ucieczkę, która już z byle powodu może przekształcić się w panikę.

Jeśli odwrót możemy uznać za zjawisko zasadniczo różne od paniki, to ucieczka jest już czymś bardzo jej bliskim. Ucieczkę cechuje utrata zdolności kierowania oddziałami przez wyższe dowództwo, rozbardiasz organizacyjny wewnątrz oddziałów oraz ich żywiołowy ruch w kierunku obieranym samowolnie przez cofające się masy, paniczny nastrój w wojskach i dowództwie, upadek dyscypliny i objawy samowoli, utrata wiary w powodzenie i wła-

sne siły, utrata zaufania do dowódców. W miarę trwania ucieczki pojawia się i pogłębia coraz bardziej, aż do kresu wytrzymałości, zmęczenie ludzi, szerzy się głód, rośnie obawa przed przecięciem dróg przez nieprzyjaciela, strach przed niewolą, wreszcie przestaje działać łączność ze sztabami, z dowódcami i sąsiadami, coraz częściej szerzą się różnorodne pogłoski, doprowadzające ludzi do rozpacz i pogłębiające i tak już tragiczną sytuację. W tych warunkach armia przestaje na jakiś czas liczyć się jako siła bojowa. Coraz częściej i z najbardziej nawet błahych powodów wybuchają tu i ówdzie nowe ogniska paniki dopełniając dzieła unicestwienia istniejących jeszcze elementów organizacji wojskowej.

W przeciwieństwie do paniki, odwrot, a nawet ucieczka armii mogą być zjawiskiem długotrwałym, mogą np. trwać kilka dni, tygodni lub jeszcze dłużej, mogą odbywać się na wielkich przestrzeniach oraz obejmować sobą wielkie masy wojsk, a nawet całą armię jednej ze stron walczących. Zauważmy, że określenie danego stanu jako odwrotu lub ucieczki nie wiąże się z szybkością poruszania się wojsk; odwrot bowiem może być bardzo szybki nie przestając bynajmniej być odwrotem, w czasie ucieczki zaś ludzie mogą na skutek wyczerpania wlec się powoli, a mimo to pozostanie ona nadal ucieczką w przyjętym przez nas znaczeniu.

Podobnie jak z wojskami, rzecz się ma również z ludnością cywilną; może ona znajdować się bądź w stanie ujętej w określone ramy organizacyjne ewakuacji (rozśrodkowywania), bądź też w stanie żywiołowej ucieczki, która nie jest jeszcze paniką, ale grozi już bezpośrednio niebezpieczeństwem jej wybuchu.

Obraz odwrotu, ucieczki, przechodzenia odwrotu w ucieczkę, ucieczki w panikę, jak również paniki w ucieczkę możemy sobie stworzyć na podstawie relacji ludzi będących świadkami tego rodzaju zjawisk.

„22 sierpnia 1914 roku przeżyliśmy naszą pierwszą bitwę — pisze Albert Brousseau. — Pułki nacierały w szykach zwartych z rozwiniętymi chorągwiami. Okopany nieprzyjaciel był prawie niewidoczny. Karabiny maszynowe bez ryzyka kosiły nieochybnie; cztery czy też pięć razy kompanie, ścieśniając szeregi, szły do bezużytecznego szturm. Taka była potęga karności. Każdy pułk pozostawił na placu 1000 do 1500 ludzi. Około południa

rozpoczęto się cofać. Osią odwrotu była jedna tylko szosa. Kompanie, w chwili kiedy odwróciły się od nieprzyjaciela, rozpoczęły się rozprzegać. Marsz stawał się coraz bardziej przyspieszony. Parę pocisków artyleryjskich, które upadły o 500 — 600 metrów od drogi, wzmogło tempo odwrotu. Aby móc posuwać się szybciej, ludzie rzucali plecaki i karabiny, to jest swą broń i środki egzystencji. Setki innych szło za tym przykładem. Obecnie biegło już stado ludzkie, przeciskając się poprzez wszelkiego rodzaju wozy, które zapelniały drogę. Autor tych słów złapał sam siebie na tym, że, ulegając instynktowi, również rozpoczął bieć. Bateria artylerii przeszła w klus; rozpoczął się szturm do miejsc na jaszczach; można było nawet zobaczyć ludzi, siedzących okrakiem na lufach armatnich. O 4-tej po południu, poza wsią T..., zamieszanie było już takie, że jeden z pułkowników, aby odbudować konstrukcję korpusu, przegrodził samochodem drogę i komenderował: 9-ta dywizja na prawo! 10-ta na lewo! Częściowo udało mu się ująć ten potok w pewne ramy. Nadeszły chorągwie, poszarpane przez pociski, otoczone garścią żołnierzy o skamieniałych twarzach; wokół nich porządkowały się szczątki pułków. W ciągu dwóch dni jeszcze znajdowano ludzi oszalałych, bez broni, pojedynczych lub całe grupy, którzy zapytani, gdzie jest ich oddział, odpowiadali: «Moja kompania! Już jej nie ma! Oto wszystko, co z niej pozostało!» Mówiono to najczęściej w całkowitej dobrej wierze. Te tragiczne słowa uzewnętrzniały zupełny upadek ich ducha. Większość żołnierzy nie była w stanie przetrwać szarpiących nerwy ciosów dnia: rankiem każdy wydał już całkowity zapas męstwa, na jaki stać go było. Kiedy zaś zakończyło się wspólne działanie, kiedy zaznaczył się odwrót, każdy myślał już tylko o sobie".¹⁷

Drugi interesujący przykład dotyczy radzieckiego 501 pułku piechoty, w którym już w pierwszym dniu jego walki z najeżdżącą hitlerowskim latem 1941 roku doszło do sytuacji, będącej — według autora — zarówno chaotycznym odwrotem, jak i paniką.

„W owym czasie, zwłaszcza w pierwszym miesiącu wojny, często można było usłyszeć: «Obchodzą nas!», «Jesteśmy okrążeni!»,

¹⁷ P. Simanski, *Panika w wojsku*, „Bellona” 1927, t. XXV, s. 266—267.

«Na naszych tyłach wylądowali spadochroniarze!» itp. Nie tylko żołnierze, ale i nieostrzelani oficerowie zbyt nerwowo reagowali na tego rodzaju fakty, które zdarzają się przecież często w toku współczesnej wojny; niektórzy dowódcy i żołnierze dawali często wiarę przesadnym, a nieraz po prostu bezsensownym pogłoskom.

Pewnego ranka usłyszałem daleką kanonadę od strony Witebska. Dowódca korpusu polecił mi pojechać tam i wyjaśnić sytuację. Posuwając się szosą spotykałem niewielkie grupy żołnierzy, którzy powoli wlekli się na wschód. Na pytanie: «Dokąd?», «Po co?», otrzymywałem sprzeczne i niejasne odpowiedzi, kazałem im więc wszystkim zawracać. Im dalej, tym więcej było takich grup. Przeczując coś niedobrego, starałem się jak najszybciej dotrzeć do dowódcy pułku, aby wyjaśnić, co się stało.

W odległości jakichś trzech kilometrów od przedniego skraju obrony zobaczyłem chaotyczny odwrót całego pułku liczącego trzy tysiące ludzi. W gęstym tłumie posuwających się szosą żołnierzy szli zupełnie bezradni dowódcy różnych stopni. Na polu z rzadka wybuchały pociski nieprzyjacielskie nie wyrządzając nikomu szkody. Wysiadłem z samochodu i głośno krzyknąłem: «Stój, stój, stój!», a kiedy posłuchano mego rozkazu, dałem komendę: «Wszyscy w tył zwrot!». Odwróciwszy ludzi twarzą do nieprzyjaciela zawołałem: «Padnij!», po czym rozkazałem dowódcom, aby zbliżyli się do mnie. Próbowałem wyjaśnić, jaka jest przyczyna odwrotu. Jedni mówili, że otrzymali taki rozkaz przekazany przez sztafetę, inni odpowiadali: «Widzimy, że wszyscy się cofają, to i my się cofamy». Z grupy leżących w pobliżu żołnierzy odezwał się głos: «Patrzcie, jaki ogień Niemcy otworzyli, a nasza artyleria milczy». Inni temu potakiwali.

Zrozumiałem, że jedną z przyczyn odwrotu był ogień artyleryjski, który przeraził nieostrzelanych żołnierzy, oraz prowokacyjne przesyłanie nie wydanego przez starszych dowódców rozkazu o odwróceniu. Główną jednak przyczyną była nieudolność dowódców, którzy nie potrafili opanować paniki i sami jej ulegli¹⁸.

Zarówno ucieczka wojsk, jak i ucieczka ludności cywilnej stanowią wyjątkowo groźne zjawisko. Jak łatwo zauważyć, między

¹⁸ Gorbатов, *op. cit.*, s. 221 i następne.

zjawiskiem tym a paniką istnieje bardzo ścisły związek: z jednej strony, wybuchające tu i ówdzie ogniska paniki mogą łatwo spowodować ucieczkę wojsk lub żywiołową ucieczkę ludności cywilnej, z drugiej zaś strony, wycofujące się pod naporem przeciwnika oddziały wojskowe oraz masy cywilnych uciekinierów są wyjątkowo podatne na panikę, która z kolei prowadzi do dalszego radykalnego pogłębienia dezorganizacji i chaosu grożąc ogólną katastrofą.

*
* *

Wśród wspomnień wojennych oraz w opracowaniach poświęconych panice spotykamy się czasem z opisem innych jeszcze zjawisk, które nazywa się paniką i które rzeczywiście pod wieloma względami ją przypominają, jakkolwiek — naszym zdaniem — również paniką nie są. Podobnie jak podczas paniki, mamy tu do czynienia z bardzo silnym napięciem nerwowym, osłabieniem lub nawet wyłączeniem świadomości, tzw. „traceniem głowy”, daje o sobie znać przemożny wpływ na zachowanie się jednostki pozostałych członków danej zbiorowości, natomiast występuje brak najbardziej charakterystycznego dla paniki elementu, a mianowicie — masowej ucieczki na oślep. Napięcie nerwowe ludzi wyładowuje się tu w innej formie ich aktywności motorycznej.

Oto w obliczu nacierającego przeciwnika dowódca zabrania prowadzenia ognia bez wyraźnego rozkazu. Przeciwnik zbliża się coraz bardziej. Wśród żołnierzy rośnie napięcie nerwowe, każdy chciałby zatrzymać nieprzyjaciela możliwie jak najprędzej i na jak największej odległości, rośnie obawa, że przeciwdziałanie może nastąpić zbyt późno. Wszyscy oczekują chwili, kiedy padnie rozkaz „ognia!”. I oto zdarza się, że któryś z żołnierzy nie wytrzymuje nerwowo i strzela. Ten strzał zostaje natychmiast zagłuszony przez huk wystrzałów broni pozostałych żołnierzy, którzy nie byli w stanie powstrzymać się od oddania strzału. Potem okazuje się często, że nawet nie sposób stwierdzić, kto wystrzelił pierwszy. Ludzie są przekonani, że najwidoczniej padł rozkaz do otwarcia ognia, a jeśli go nie słyszano, to tylko dlatego, iż został on zagłu-

szony hukiem wystrzałów. Dwa przytoczone niżej przykłady dobrze, jak się wydaje, ilustrują omawiane zjawisko.

11 lipca 1943 roku, po zapadnięciu zmroku, 2000 spadochroniarzy 82 dywizji amerykańskiej załadowało się do 144 samolotów transportowych C-47 zaparkowanych na lotniskach Tunezji. Mieli oni być zrzućeni w rejonie lotniska Farello na Sycylii, o które walczyła 1 dywizja amerykańska. Rozesłano telegramy ostrzegające okrętową i lądową artylerię przeciwlotniczą przed otwarciem ognia. Nadlatując nad plażę na wybrzeżu Sycylii, samoloty miały obniżyć pułap do 700 stóp. Wydawało się, że zrobiono wszystko, aby zabezpieczyć się przed wszelkimi niespodziankami. I mimo to — gdy nadleciały samoloty — rozległ się huk pojedynczego działa, który w jednej chwili wywołał ogólną strzelaninę. Niebo zapłonęło od ognia pocisków artylerii przeciwlotniczej.

Zaskoczenie i gęstość ognia sprawiły, że samoloty rozpierchły się na wszystkie strony. Niektórzy spadochroniarze lądowali na pozycjach 1 dywizji, gdzie wzięto ich za Niemców i ostrzeliwano. Ze 144 samolotów 23 nie powróciły do baz. Połowa pozostałych ledwie dowlokła się do Tunezji na skutek uszkodzeń od ognia artyleryjskiego. Straty spadochroniarzy wyniosły ponad 20% stanu osobowego. Nie ustalono nigdy, kto pierwszy wystrzelił, dając powód do tak wielkiej masakry i tragedii.¹⁹

Drugi przykład pochodzi od Rotheego. „Było to w czasie walk odwrotowych w rejonie Brińska w 1944 roku — pisze autor. — Stały postęp Rosjan, nękanie przez partyzantów, niepokojąco gęsty, nieprzejrany lesisty teren, fizyczne wyczerpanie ludzi i koni, wszystko to stwarzało niezwykle napiętą sytuację. Podczas odpoczynku na polanie leśnej, we wczesnych godzinach rannych, żołnierze leżeli wyczerpani pod pojazdami i w namiotach. Nagle wybuchła strzelanina. Rozległy się krzyki żołnierzy, konie się spłoszyły. Nikt nie wiedział, o co właściwie chodzi, ale każdy strzelał. Strzelano do drzew i krzaków. Nie było słycać własnego głosu, nie mówiąc już o rozkazach. Za pół godziny dowódca kompanii opanował sytuację. Okazało się, że czterech żołnierzy

¹⁹ O. N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963, s. 166—167.

i siedem koni było zabitych, kilku zaś rannych. Nieprzyjaciela nie było. Oto rezultat całkowitej, panicznej «utraty głowy». A przyczyną strzelaniny był jakiś krzak, który posterunek wziął za partyzanta».²⁰

Choć nie uważamy opisanych zjawisk za panikę, to przecież musimy przyznać, że istnieje między nimi a paniką bardzo duże podobieństwo, znajdujące swój wyraz w pewnych elementach zachowania się ludzi. Niemniej jednak brak tu charakterystycznego dla paniki elementu ucieczki.

Zarówno ucieczka wojsk, ucieczka ludności cywilnej, jak i pozostałe zjawiska, o których już mówiliśmy, mają pewne cechy paniki i znajdują swoje wytłumaczenie w psychologii tłumu. Zagadnienie to będzie jeszcze przedmiotem naszych rozważań.

Niejednokrotnie pisze się i mówi o „panice indywidualnej” oraz o jej niezwyklej szkodliwości wyrażającej się na przykład w niezdolności dowódcy do podjęcia jakiegokolwiek decyzji, w podejmowaniu decyzji całkowicie błędnych i szkodliwych, w nie uzasadnionym obiektywnymi warunkami poddawaniu swoich wojsk przeciwnikowi itp. Dla uniknięcia nieporozumień w niniejszej pracy zrezygnujemy z posługiwania się terminem „panika indywidualna”, gdyż terminu „panika” używamy wyłącznie w sensie przyjętym w sformułowanej wyżej definicji, to znaczy mając na uwadze zrodzoną z nadmiernego strachu ucieczkę zbiorową. Samo zaś zjawisko podlegania jednostki zbyt silnemu strachowi nazywać będziemy „strachem panicznym”.

Strach paniczny to najostrzejsza forma strachu, połączona z utratą przez człowieka zdolności rozsądnego działania. Z punktu widzenia celów działalności bojowej jest to zarazem wyjątkowo niebezpieczna forma strachu indywidualnego.

Strach paniczny przejawiać się może w dwóch postaciach:

1. W wyraźnie występującym paraliżu myśli i motoryki, w ogólnym obezwładnieniu, które w skrajnych wypadkach przybiera postać „skamienienia” lub „zamarcia” ze strachu.

²⁰ W. R o t h e, *op. cit.*, s. 494.

2. W wyraźnym pobudzeniu motoryki, znajdującym wyraz głównie w ucieczce przed grożącym lub domniemanym niebezpieczeństwem, zachodzącym przy występowaniu bardzo słabej tylko kontroli umysłu, a w skrajnych przypadkach pozbawionej całkowicie tej kontroli.

Przy rozpatrywaniu zagadnień paniki interesować nas będzie w szczególności druga z wymienionych postaci strachu panicznego, ponieważ właśnie ucieczka jest najbardziej istotnym czynnikiem rodzenia się paniki i jej przebiegu. Pierwsza z wymienionych postaci ma tu jedynie znaczenie pośrednie, może ona sprzyjać potęgowaniu się nastroju panicznego u innych ludzi i w ten sposób przyczyniać się do narastania niebezpieczeństwa wybuchu paniki.

W naszych rozważaniach posługiwać się będziemy również dość często terminem „panikarz”. Znaczenie, w jakim będziemy go używać, wymaga więc krótkiego choćby wyjaśnienia. Panikarzem nazywać będziemy osobnika, którego zachowanie się grozi bezpośrednio lub pośrednio, niemniej w sposób bardzo wyraźny, wywołaniem paniki. Panikarskie zachowanie przejawia się bądź to w nagłym porzuceniu zajmowanego dotychczas miejsca i ucieczce w obliczu niebezpieczeństwa, bądź też w takim oddziaływaniu na innych, zwłaszcza za pomocą mowy, które prowadzi do wywoływania i potęgowania u nich zbyt silnego strachu, mogącego wyzwolić panikę.

Jeśli chodzi o przejaw pierwszy, to może on mieć charakter bądź mimowolnej reakcji organizmu przebiegającej poza kontrolą umysłu, bądź też ucieczki jako działania świadomego. W tym drugim przypadku ucieczka ma charakter tchórzostwa, które występuje wtedy, gdy mimo istniejących możliwości opanowania się występuje zjawisko uchylania się od wypełnienia obowiązku żołnierskiego, jako działanie z wyrachowaniem.

Zauważmy, że z punktu widzenia paniki nie jest rzeczą istotną, co powoduje uciekającym, albowiem ucieczka, zarówno w pierwszej, jak i w drugiej postaci, oddziałuje na otoczenie w identyczny sposób. Istotny jest tu sam fakt ucieczki, jako przejaw zewnętrzny zbyt silnego strachu, nie zaś to, czy ucieczka ma charakter reakcji świadomej czy też mimowolnej.

Panikarskie zachowanie przejawiające się w oddziaływaniu na innych za pomocą mowy może polegać na rozpowszechnianiu różnych pogłosek, przekazywaniu wiadomości w sposób nie przemyślany i nieodpowiedzialny w obliczu ogólnie groźnej sytuacji bądź też na bezpośrednim nawoływaniu do ucieczki lub sugerowaniu ucieczki jako jedyne wyjście z niebezpiecznej sytuacji.

Nasze prawo wojskowe, ustosunkowując się z całą bezwzględnością do tego rodzaju postępowania, zalicza go do kategorii zbrodni wojskowych. „Żołnierz, który z tchórzostwa ucieka z pola walki albo pobudza do ucieczki towarzyszy broni — czytamy w *Kodeksie Karnym Wojska Polskiego* — podlega karze śmierci”.²¹

Uzasadnienia wymaga jeszcze stwierdzenie, że panikarz to osobnik, którego zachowanie się „grozi” wywołaniem paniki. Chodzi tu o podkreślenie faktu, że nie zawsze panikarskie zachowanie się jednostki doprowadza do paniki, a nawet do wytworzenia się panicznego nastroju w najbliższym otoczeniu. Panikarz może zostać nie zauważony, nie usłyszany, może spotkać się ze zlekceważeniem lub też ze zdecydowaną reakcją przełożonych i współtowarzyszy walki, zmuszającą go do natychmiastowej zmiany zachowania. Niemniej jednak we wszystkich tych przypadkach pozostaje on panikarzem.

Mówiąc natomiast o tym, że panikarz to osobnik, którego zachowanie się grozi paniką „w sposób bardzo wyraźny”, pragniemy zwrócić uwagę, iż panikarzem nie nazywamy jeszcze tego, kto w obliczu niebezpieczeństwa drży, staje się błądy, zapytuje kolegę, co zrobić w danej sytuacji itp. Tego rodzaju zachowanie w warunkach narastającego niebezpieczeństwa może w sposób ujemny wpłynąć na otoczenie, może potęgować strach u współtowarzyszy walki, może przyczyniać się do powstawania w danym zbiorowisku ludzi nastroju panicznego, nie posiada ono jednak takiej siły oddziaływania, aby mogło w sposób natychmiastowy doprowadzić do powstania paniki.

Posługiwaliśmy się wyżej już kilkakrotnie terminem „paniczny nastrój”. Dość często spotykamy się z nim zarówno w literaturze

²¹ *Kodeks Karny WP*, Warszawa 1957.

tematu, jak i w mowie potocznej. Termin ten jednak, mimo jego wielkiego znaczenia przy omawianiu zagadnień paniki, używany jest na ogół dość swobodnie, bez wyraźnego sprecyzowania jego znaczenia. Jakie więc zjawisko będziemy mieli na myśli, posługując się określeniem „paniczny nastrój”?

Przez pojęcie „nastrój” rozumie się zazwyczaj w psychologii ogólny stan uczuciowy człowieka, charakteryzujący się mniejszą lub większą siłą i stopniem skomplikowania, utrzymujący się przez dłuższy czas oraz wywierający wpływ na całokształt zachowania się i przeżyć człowieka.²² Często wskazuje się również na spokojny na ogół przebieg tego uczucia w przeciwieństwie do afektu (np. do strachu panicznego), który jest przeżyciem emocjonalnym o wyjątkowo dużej sile, burzliwej formie i krótkim okresie trwania.²³

Wiemy już, że „paniczny strach” jest właśnie przeżyciem o charakterze afektu, to znaczy cechuje się wielką siłą, burzliwym przebiegiem oraz krótkim okresem trwania. Łatwo więc dostrzegamy przeciwieństwo znaczeń terminów „paniczny” oraz „nastrój”. Tym samym powstaje pytanie, jakie znaczenie należy nadawać określeniu „paniczny nastrój”? Nie może ono oznaczać stanu psychicznego ludzi w czasie trwania paniki, ponieważ nie byłby to już „nastrój”, ale właściwa panika. Termin ten może oznaczać jedynie taki stan psychiczny ludzi, który będąc nastrojem, stanowi jednocześnie groźbę paniki i przy którego istnieniu panika może wybuchnąć bardzo szybko i być rezultatem błahych nawet powodów.

Tak więc nastrojem panicznym nazywać będziemy ogólny stan psychiczny ludzi sprzyjający rodzeniu się paniki i stanowiący tym samym jej zapowiedź.

²² Patrz: S. Ł. Rubinsztein, *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa 1962, s. 656—658 oraz T. Nowacki, *Zarys psychologii*, Warszawa 1960, s. 129—130.

²³ Patrz: T. Jegorow, *Psychologia*, Warszawa 1957, s. 250—251.

Rozdział II

PANIKA W WOJNACH PRZESZŁOŚCI

Od najdawniejszych czasów przywiązywano wielką wagę do zapewnienia wysokiej odporności psychicznej wojsk, w szczególności zaś do zapobiegania tak groźnemu dla losów walki zjawisku, jakim jest panika. Znajdowało to wyraz w wielu różnorodnych przedsięwzięciach o charakterze wychowawczym i organizacyjnym, podejmowanych zarówno w okresie pokojowego życia i szkolenia wojsk, jak i na samym polu walki. Jednocześnie zwalczające się strony zawsze dążyły do osłabienia sił duchowych przeciwnika, wywoływania w jego szeregach paniki, co stwarzało szanse łatwiejszego odniesienia nad nim zwycięstwa. Ważnym środkiem służącym do tego celu był czynnik zaskoczenia.

Sposoby zapewnienia wysokiej odporności psychicznej wojsk własnych, zabezpieczenia ich przed paniką oraz wywoływania paniki u nieprzyjaciela, zasługują na uwagę nie tylko ze względu na rolę, jaką spełniły w przeszłości, ale — co jest szczególnie ważne — mogą stanowić istotną przesłankę do przemyśleń i wniosków związanych z aktualnymi potrzebami wojska.

MORALNO-PSYCHOLOGICZNE PRZYGOTOWANIE WOJSK W PROCESIE SZKOLENIOWO-WYCHOWAWCZYM

Jak wskazywał Engels, już w okresie rozkładu wspólnoty pierwotnej, do prowadzenia wojny wydzielano specjalne grupy mężczyzn — zawodowych wojowników, którzy zazwyczaj mieszkali

oddzielnie od reszty plemienia i prowadzili bardzo surowy tryb życia, co miało zapewnić wykształcenie niezbędnych walorów bojowych.

W końcu IV wieku p.n.e. Wegecjusz zwracał uwagę, że celem służby wojskowej jest przede wszystkim przyzwyczajenie żołnierzy do znoszenia trudów oraz doskonałe władanie bronią. „Dzięki trudom wojsko hartuje się, od bezczynności zaś starzeje się i słabnie”.¹ Dlatego też „należy kazać im wycinać las, dźwigać ciężary, skakać przez rowy, pływać w morzu lub rzekach, maszerować pełnym krokiem lub nawet biegać w pełnym rynsztunku, aby dzięki wdrożeniu się do codziennego trudu w czasie pokoju nie wydał się on im ciężki w czasie wojny”.² Mówiąc o tym, że Rzymianie zawdzięczali swoje zwycięstwa głównie doskonałemu wyszkoleniu, Wegecjusz pisał: „Wygrywaliśmy dzięki temu, że umieliśmy dobrać umiejętnie rekrutów, uczyć ich — że tak powiem — «praw broni», hartować w codziennych ćwiczeniach, przewidywać zawczasu w ćwiczeniach i w życiu obozowym to wszystko, co może zdarzyć się w szyku i w czasie bitwy, i wreszcie surowo karać leniwych: nikt wszak nie boi się działać, jeśli jest przekonany, że zna dobrze swój zawód. I rzeczywiście w czasie działań wojennych niewielki liczebnie, ale za to wyszkolony oddział znacznie szybciej odniesie zwycięstwo, podczas gdy surowa i niewyszkolona masa zawsze skazana jest na zagładę”.³

Według Engelsa ten właśnie system wychowania i szkolenia armii odegrał wówczas szczególną rolę w przygotowywaniu żołnierzy do walki i on to właśnie stworzył zwycięzców starożytnego świata. „Szkolenie wojownika było bardzo surowe i miało na celu rozwinięcie wszelkimi możliwymi sposobami jego siły fizycznej. Biegi, skoki, wołyżerka, wspinaczka, walka, pływanie — początkowo bez odzieży, a później w pełnym rynsztunku — były szeroko praktykowane obok normalnego szkolenia we władaniu bronią i wykonywaniu różnych ruchów. Długie marsze

¹ Wegecjusz. Cyt. wg wyd. ros., *Kratkoje izloženiye osnov wojennogo diela*, „Więstnik drewniej istorii”, nr 1/1940, ks. 3, s. 25.

² *Tamże*, ks. 2, s. 24.

³ *Tamże*, ks. 1, s.

w ciężkim ugrupowaniu marszowym, przy czym każdy wojownik miał na sobie ciężar od 40 do 60 funtów (18—27 kg), odbywały się z szybkością 4 mil na godzinę (około 6,5 km). W zakres wyszkolenia wojskowego wchodziła także umiejętność obchodzenia się ze sprzętem inżynieryjnym i szybka budowa umocnionego obozu. Nie tylko rekruci, lecz również legiony weteranów musiały wykonywać wszystkie te ćwiczenia, aby zachować fizyczną sprawność i sprężystość, aby przyzwyczajając się do zmęczenia i niewygód. Tacy wojownicy istotnie zdolni byli podbić świat”⁴.

Jak się więc okazuje, w zakresie kształtowania niezbędnej na polu walki odporności psychicznej żołnierzy, ważnymi i stosowanymi od najdawniejszych czasów przedsięwzięciami były: odpowiedni dobór ludzi, bardzo surowy tryb życia wojskowego, przyzwyczajanie do codziennego trudu w czasie pokoju, tak aby nie wydał się on ludziom zbyt wielki w czasie wojny, pierwszorzędne wyszkolenie uwzględniające w możliwie największym stopniu wymagania ewentualnego pola walki.

Ogromną wagę przywiązywano w całej historii wojen do stanu moralnego wojsk. Domagano się, aby myśli wojowników były jednakowe z myślami władcy, ponieważ wtedy „lud gotowy jest razem z nim żyć i razem z nim umrzeć”.⁵ Zwracano uwagę, że w celu zapewnienia siły moralnej wojsk trzeba rozpoczynać wojnę mając ku temu „słuszną sprawę”. Jak pisał Onosander, przekonanie o konieczności wojny i o jej słusznosci jest jedynym środkiem „zachęcenia wojska do znoszenia niebezpieczeństw związanych z działaniami bojowymi”⁶. Cromwel podkreślał, że „siła boska (chodzi tu najwyraźniej o ducha moralnego wojsk — S.K.) ma się do siły fizycznej tak, jak nieskończoność do jedności”.⁷ Napoleon pisał, że „na wojnie trzy ćwierci stanowią czynniki moralne, równowaga sił stanowi jedynie pozostałą ćwierć”.⁸ Clausewitz zwracał uwagę na to, że na polu walki ma

⁴ F. Engels, *Wybrane pisma wojskowe*, Warszawa 1962, s. 380.

⁵ Sun-tsy, Cyt. wg wyd. ros., *Traktat o wojennom iskusstwie*, Moskwa 1955, rozdz. 1, p. 3, s. 190.

⁶ Onosander, Cyt. wg wyd. ros., *Nastawlenija wojenaczalnikom*, SPB, IV, 1826.

⁷ Barg, *Kromwel i jego wrtemia*, Moskwa 1950.

⁸ Patrz: S. Rouppert, *op. cit.*, s. 3.

miejsce nie tylko działania fizyczne, ale również moralne, którego nie możemy inaczej poznać i ocenić jak tylko w drodze doświadczenia. Doświadczenie zaś wskazuje, że wojsko dobrze wyszkolone i zahartowane w znoszeniu trudów może zdobyć się w bitwie na odwagę i wytrwałość urągającą wszelkiej teorii. „Trzeba było zobaczyć na własne oczy wojownicze zastępy Bonapartego, które wychował on w swojej zaborczej służbie — niezłomnie wytrwałe w najgęstszym ogniu dział — aby wyrobić sobie wyobrażenie o tym, na co się może zdobyć wojsko zahartowane w znoszeniu niebezpieczeństw... Bez naocznego przekonania się nie sposób byłoby w to uwierzyć”.⁹

W czasach nam najbliższych Lenin podkreślał, że duch moralny walczącego ludu, to „nie tylko czynnik historyczny, lecz również czynnik decydujący, przynoszący zwycięstwo”.¹⁰ „W każdej wojnie zwycięstwo uzależnione jest w ostatecznym wyniku od tego, jaki jest stan duchowy mas, które przelewają krew na polu walki, ...przeświadczenie o tym, iż wojna jest sprawiedliwa, świadomość konieczności oddania życia dla dobra swych braci, podnosi ducha żołnierzy i nakazuje im znosić niesłychane trudności... uświadomienie sobie przez masy celów i przyczyn wojny ma ogromne znaczenie i zapewnia zwycięstwo”.¹¹

Od najdawniejszych czasów w trosce o zapewnienie wysokiego ducha moralnego wojsk oddziaływano na umysły i uczucia żołnierzy przedstawiając im prowadzoną wojnę jako sprawę szlachetną, sprawiedliwą, zgodną z interesem ojczyzny, jako sprawę, dla której warto poświęcić swoje życie. Postępowano tak nawet wtedy, kiedy w rzeczywistości wojna sprzeczna była z interesem biorących w niej udział ludzi, niesprawiedliwa, zaborcza.

Ogromną wagę przywiązywano zwłaszcza do patriotycznego wychowania, wychodząc ze słusznego założenia, że patriotyzm, chęć służenia swemu narodowi i wola obrony interesów ojczyzny odgrywają na polu walki pierwszorzędną rolę. „Od wieków bowiem — pisze B. Suchodolski — wychowanie patriotyczne zdawało się zyskiwać potwierdzenie swej skuteczności w faktach

⁹ C. v. Clausewitz, *Vom Kriege*, Berlin 1957, s. 146—147.

¹⁰ W. I. Lenin, *Dzieła*, t. 30, Warszawa 1957, s. 467.

¹¹ *Tamże*, t. 31, Warszawa 1955, s. 127.

odwagi i poświęceń ludzi w obronie ich ojczyzny. Wielkie wzory bohaterstwa i ofiarności, przekazywane przez mity i legendy, przez opowieści ludowe i literaturę, przez żywoty rycerzy i wodzów, przez malarstwo i muzykę, przez systematyczne wysiłki szkoły, stawały się w każdym pokoleniu, od dzieciństwa, swoistą rzeczywistością, w której wcielały się zasady i wartości życia ludzkiego, niewzruszone i porywające. Ojczyzna stawała się swoistym zaklęciem, które wiązało życie aktualne ludzi z tradycją i przyszłością, a ich dzień powszedni na tej ziemi i w tym państwie z niewidzialnym królestwem przodków i historyczną misją narodu.

Wychowanie patriotyczne, będące wyrazem tej więzi, a równocześnie i jej umocnieniem, miało być najważniejszym czynnikiem kształtującym patriotyczną postawę ludzi, ich gotowość do poświęceń i wytrwałości, ich odwagę, czynnikiem przygotowującym ich do przyszłego działania w sytuacjach trudnych i niebezpiecznych, w sytuacjach wojennych".¹²

Już od zarania dziejów często dla podniesienia ducha bojowego wykorzystywano religię, powoływano się na wolę bogów i obiecywano ich pomoc, wmawiano wojownikom, że są narzędziem bożej sprawiedliwości. Organizowano też uroczyste składanie ofiary bogom, w czasie którego przepowiadano pomyślny wynik wojny. Razin pisze na przykład, iż „Islam odgrywał wielką rolę w umocnieniu dyscypliny wojskowej u Arabów. Autorytet Allacha stanowił podstawę moralną dyscypliny. Islam obiecywał za męzną śmierć w boju wszelkie rozkosze na tamtym świecie, a tu na ziemi zabraniał wojownikom używania wina i wymagał ścisłego podporządkowania się kalifom. Koran głosił, że najwyższym ideałem jest «święta wojna» z «niewiernymi», czyli ze wszystkimi, którzy nie uznawali islamu. Na tej podstawie podniecano wszelkimi sposobami wojowniczy fanatyzm religijny, który miał także podstawę ekonomiczną — prawo do udziału w zdobyczy wojennej".¹³

Aż do czasów współczesnych w armiach imperialistycznych

¹² B. Suchodolski, *Współczesna wojna a człowiek*. Referat na sesji naukowej z okazji 25-lecia LWP. Wyd. PAN, Warszawa 1968.

¹³ E. Razin, *Historia sztuki wojennej*, t. II, Warszawa 1960, s. 113

robi się wszystko, aby za pomocą wiary stępić świadomość polityczną żołnierzy i zaszcześcić im nie budzące sprzeciwu, błogie przeświadczenie, że biorąc udział w walce spełniają misję „nałożoną na ich barki przez wolę boską”,¹⁴ za co czeka ich nagroda w życiu pozagrobowym. Zachodnioniemiecki polityk von Hassel pisze: „nawet najlepsze wychowanie żołnierskie i wyrobienie obywatelskie, ...nie gwarantuje żadnych obiecujących widoków dopóty, dopóki... wiara w Boga nie umożliwi stworzenia ludziom perspektywicznej wizji, wykraczającej poza ich życie doczesne”.¹⁵ Reprezentujący te same koła militarystyczne prof. Bohne dowodzi, że podstawą kształtowania osobowości żołnierza Bundeswehry „może być tylko religia, która w nowych warunkach powinna spełniać decydującą rolę w wychowaniu żołnierzy”¹⁶.

Zwalczające się strony czyniły więc wszystko, aby wykazać swym żołnierzom, że wojnę prowadzi się w interesie ojczyzny, że jest ona zgodna z wolą bogów, że chodzi w niej o obronę najbardziej wzniosłych i szlachetnych ideałów itp. I jeśli tylko udawało się wpoić ludziom tego rodzaju przekonania, stawały się one przesłanką wysokiej odporności psychicznej, wysokiego morale, zdecydowanej i odważnej postawy w walce z wrogiem. Co prawda idee niezgodne z interesami i dążeniami najszerzych mas — jedynie zasugerowane walczącym — nie były zazwyczaj trwałe, natomiast armie prowadzące wojny sprawiedliwe cechował z reguły trwałość i bardzo wysoki poziom moralny, dzięki czemu, mimo okresowych zahamowań i regresów, siły reprezentujące postęp społeczny ostatecznie zwyciężały nad siłami społecznej i politycznej reakcji. Bywało też, że za rzecz ważniejszą od różnych wielkich idei, od politycznej świadomości żołnierza i jego patriotycznej postawy uznawano męską ambicję, dążność do wyróżnienia się. W obawie przed powiedzeniem żołnierzowi prawdy realizowano w praktyce wychowania wojskowego kierunek znajdujący swe odbicie w znanej myśli Clausewitza, według której: „Ze wszystkich wzniosłych uczuć, jakie przepełniają pierś ludzką

¹⁴ N. Copeland, *Psychologia a żołnierz*, BI GZP WP, nr 3, 1957, s. 61.

¹⁵ „Truppenpraxis” nr 11, 1965.

¹⁶ „Wehrkunde”, nr 6, 1959.

w gorącym wirze walki, żadne uczucie, przyznajemy to, nie jest tak potężne i trwałe, jak pragnienie sławy i czci... Wszystkie inne uczucia, jakkolwiek mogą być bardziej powszechne albo mogą się wydać wyższymi, jak miłość ojczyzny, fanatyzm idei, zemsta, zapał wszelkiego rodzaju, nie zastąpią jednak ambicji i pożądania sławy".¹⁷

Gdy zachodziła obawa, że omówione wyżej środki umacniania odporności psychicznej i moralnej wojsk mogą okazać się niewystarczające, uciekano się do stosowania alkoholu, mając nadzieję, że osłabi on strach, doda ludziom animuszu i odwagi. Tego rodzaju praktyki nie należą zresztą do zbyt odległej przeszłości, mimo że prowadzone w czasie pokoju badania wykazały, iż alkohol wpływa zdecydowanie ujemnie na możliwości bojowe żołnierzy i sugerowały jednoznacznie konieczność zrezygnowania z tej sztucznej podniety.

Innym czynnikiem wpływającym na morale wojsk był stosunek miejscowej ludności do wojny i wojska. Okazywało się bowiem, że jeśli wojsko odczuwało moralne i materialne poparcie ludności, a tym bardziej jeśli ludność czynnie włączała się do walki, było ono zdolne do niezwyklej wytrwałości i bohaterstwa w walce. Stąd też zazwyczaj starano się pozyskać sympatię miejscowej ludności tępiąc zdecydowanie wszelkie przejawy grabieży i demoralizacji, nierzadko stosując wobec winnych najostrzejsze sankcje. Tak na przykład wielki reformator wojskowy, Maurycy Orański, który — podobnie jak inni dowódcy z okresu rewolucji niderlandzkiej — prowadził nieprzejednaną walkę z wszelkimi przejawami rozkładu moralnego wśród wojsk, kazał powiesić dwóch żołnierzy za kradzież kapelusza i sztyletu, a jednego rozstrzelać za obrabowanie kobiety.

Historia wojskowości zna jednak i takie przykłady, kiedy zachętę do walki stanowiła nagroda w postaci osobistych korzyści materialnych, możliwość grabieży i gwałtu. Praktyki te miały jeszcze jeden aspekt, chodziło mianowicie o zastraszenie ludności cywilnej i wojsk przeciwnika, załamanie ich ducha moralnego i wywołanie paniki. Jeden z autorów współczesnych Džen-

¹⁷ Clausewitz, *O wojnie*, t. 1, Warszawa 1958, s. 58.

gis-chanowi pisał na przykład o najeździe Mongołów jako o „ogromnym nieszczęściu, któremu podobnego nie wydały dni i noce i które obejmowało wszelkie stworzenie, a zwłaszcza muzułmanów; jeśliby kto powiedział, że od czasu gdy Allah wszechmocny i najwyższy stworzył człowieka, do chwili obecnej świat nie doświadczył (nic) podobnego, miałby rację... (Tatarzy) nad nikim nie mieli litości, zabijali kobiety, mężczyzn i niemowlęta, rozpruwali łona brzemiennych kobiet i uśmiercali płód. ...Było to wydarzenie, którego iskry rozsypały się (na wszystkie strony) i którego zło rozpostarło się na wszystkich; szło ono po siołach jak chmura pędzona wichrem”.¹⁸

W trosce o uodpornienie wojsk na sytuacje niebezpieczne przyjmowano różne zasady wychowawczego oddziaływania na żołnierzy. Bywało tak, że w wychowaniu wojskowym uwzględniano potrzebę informowania żołnierzy o trudach i okropnościach wojny, zachęcając do zachowania wytrwałości, nieugiętości i odwagi. Tak na przykład Garibaldi, rozpoczynając walkę o zjednoczenie swego kraju, mówił otwarcie bojownikom, na jakie niebezpieczeństwa będą narażeni, apelował do ich patriotyzmu, wzywał ich do cierpienia i umierania za słuszną sprawę. „Żołnierze! — mówił. — Oto, co ofiaruję tym, którzy pójdą za mną: głód, chłód, znój, ani chleba, ani koszar, ani zapasów, natomiast nieustanne alarmy, walki, marsze forsowne i natarcia na bagnety; kto miłuje ojczyznę, niech idzie za mną”¹⁹.

Mamy tu więc do czynienia ze swego rodzaju przyzwyczajaniem ludzi do myśli o śmierci i liczeniem na to, że w ten sposób będą się oni jej mniej obawiali. Przypomnijmy, że już w starożytności gladiatorzy przed wejściem na arenę zwracali się w kierunku cesarza i pozdrawiali go następującymi słowami: „Ave Caesar, morituri te salutant” (Bądź pozdrowiony cesarzu, idący na śmierć pozdrawiają ciebie).

Historia dostarcza nam również przykładów innego podejścia do sprawy uodporniania żołnierzy na niebezpieczeństwa pola walki. Zdając sobie sprawę, jak wielką groźbą dla losów walki

¹⁸ Grekow i Jakubowski, *Złotaja Orda*, Leningrad 1937, s. 39—40.

¹⁹ Patrz: Simanski, *op. cit.*, s. 261.

jest strach przed śmiercią lub kalectwem, starano się hartować żołnierza poprzez odpowiednią organizację życia wojskowego, a w szczególności szkolenia, nie dopuszczając nawet myśli, że żołnierz może się bać. Nie tylko więc nie uwzględniano tych spraw w toku wychowania wojskowego, lecz nawet usuwano ze słownictwa wojskowego pewne wyrazy, które — jak twierdzono — mogą jedynie sprzyjać występowaniu strachu i osłabianiu wartości bojowej wojsk.

Tak na przykład w *Katechizmie Kadeckim* Szkoły Rycerskiej ks. Adam Czartoryski na pytanie: Czy może Kadet być bojaźliwym albo tchórzem? odpowiadał: „Na to nie umiem odpowiedzieć, bo słowa i rzeczy, które znaczą, są mi nieznanymi, i jeżeli kto w Korpusie potrafi opisać, co to jest, chyba by o tem słyszał, że się gdzie indziej znajduje, bo co między nami, ani jest, ani podobno być nie może”.²⁰

Suworow doprowadził do tego, że w jego wojskach nawet takie słowa jak „obrona” i „odwrót” zostały usunięte ze słownictwa wojskowego. „Sama nazwa «obrona» — twierdził — już dowodzi słabości, a zatem sprowadza bojaźliwość... Krok wstecz — śmierć! W przód dwa, trzy i dziesięć kroków — pozwalam... «Niebezpieczeństwo» jest słowem bojaźliwym, zarówno jak i «pomoc», nie używanym przeze mnie i zakazanym”²¹. Suworow stał na stanowisku, że chcąc osłabić uczucie strachu, należy nauczyć żołnierza, aby nie oczekiwał biernie niebezpieczeństwa, ale szedł mu zawsze na spotkanie: nie bronić się, a nacierać. W jego armii czynnik zaczepny opracowany był w najdrobniejszych szczegółach. W czasie pokojowego szkolenia wojsk unikano wszelkich ćwiczeń mogących sprzyjać występowaniu strachu, i odwrotnie, stosowano takie, które wyzwalały zaciętość, nieustraszoną i zdecydowanie. To zdecydowanie lub — jak to nazwał Suworow — „zuchwalstwo” miało, jego zdaniem, najwyższą wartość. W czasie ćwiczeń organizował przenikające się nawzajem natarcia, które mimo że były wysoce niebezpieczne i brzemienne w poważne następstwa, miały jednak — jego zdaniem — tę zaletę, że przytępiły w ludziach strach i uodporniały na wszelkie niespodzianki.

²⁰ *Katechizm Kadecki*, Warszawa 1774.

²¹ Cyt. za: Simanski, *op. cit.*, s. 159.

Oceniając zasady Suworowa, Dmitrewski pisał: „Nie znajdziemy nigdzie nawet wzmianki o tym, że walkę z uczuciem strachu należy włączyć do liczby czynników, stanowiących przedmiot bojowego wychowania wojskowego”.²²

Doświadczenie wojenne potwierdziło, że wojska wychowane na tego rodzaju zasadach wykazywały niezwykłą wytrzymałość w walce, były się dzielnie i odnosiły zwycięstwa.

W procesie wychowania żołnierza wielką wagę przywiązywano do kształtowania jak największej nienawiści do przeciwnika. Już Platon twierdził, że aby dobrze walczyć, trzeba gniewu, „pod którego wpływem dusza staje się zgoła nieustraszona”,²³ natomiast Wegecjuusz żądał, aby „w dniu bitwy ...przemówieniem do własnych bojowników wywołać u nich nienawiść do przeciwnika, rozpalić ich serca gniewem i oburzeniem”.²⁴ Dążąc do wyrobienia nieugiętości i hartu w walce, sławiono zawsze bojowników męźnych i potępiano tchórzów. Opuszczenie miejsca w szyku bojowym lub ucieczkę na najmniejszą nawet odległość uważano za czyn niegodny i hańbiący żołnierza.

Już w czasach starożytnych stało się zwyczajem, że przystępując do boju wojska miały wydawać gromkie okrzyki, wszystkie trąby miały grać w marszu do walki, aby podnieść zapał i zachęcić do odważnego działania swoich oraz trwożyć i przerażać nieprzyjaciół. Te i tym podobne środki (zbiorowy śpiew przed bitwą, huk strzelających ślepymi nabojami dział itp.), mające to samo znaczenie, stosowane były przez całe wieki, a niektóre z nich zachowały się aż do czasów nam współczesnych.

Podczas natarcia na Izmań Suworow nakazał swej artylerii strzelać ślepymi nabojami. Chociaż formalnie decyzja ta wydaje się nieistotna, to jednak z psychologicznego punktu widzenia miała ona wielkie znaczenie, ponieważ dla walczącego żołnierza ważne jest nie tyle samo rzeczywiste wsparcie bojowe jego wysiłków, ile świadomość, że takie wsparcie istnieje.

W czasie bitwy stalingradzkiej, kiedy stany pułków 214 dywizji radzieckiej dowodzonej przez generała Biriukowa wykazywały

²² Cyt. za: Simanski, *op. cit.*, s. 160.

²³ E. Razin, *op. cit.*, t. III, s. 249.

²⁴ Wegecjuusz, *op. cit.*, ks. 3, s. 12.

duże braki, „dowódca dywizji zebrał wszystko, co się dało, z jednostek tyłowych. Kto tylko mógł utrzymać w ręku karabin, szedł 10 stycznia do ataku, ci zaś, którzy nie mogli, stanęli w szeregu na przednim skraju i razem z atakującymi krzyczeli «hura». «Niech wróg myśli, że jest nas dużo» — mówił Biriukow”.²⁵

Generał Franciszek Skibiński wspomina, że w czasie walk w mieście Montbord nacierający żołnierze polscy „wrzeszczeli okropnie dla dodania sobie animuszu i przerażenia wroga”.²⁶

Na potrzebę zagrzewania żołnierzy do boju wskazywały niejednokrotnie przepisy wojskowe, w myśl których należało nawet wyznaczyć osobę, która spełniałaby to zadanie. Tak na przykład w wydanej w Rosji w 1647 roku pierwszej drukowanej książce wojskowej pisano, że porucznik (pomocnik dowódcy kompanii) powinien w boju „dodawać otuchy bojaźliwym i tchórzliwym”.²⁷

Omówione wyżej sposoby umacniania odporności psychicznej wojsk mają wyjątkowo ważne znaczenie dla zapobiegania panice, choć jak wykazała dotychczasowa historia wojen, nie są one wystarczające.

ROLA SZYKU BOJOWEGO W ZAPOBIEGANIU PANICE

Od najdawniejszych czasów niezwykle ważnym czynnikiem zabezpieczenia wojsk przed paniką była odpowiednia organizacja szyku bojowego. Już Homer zwraca uwagę, że oddziały wojskowe stawały do boju w szyku, który miał uniemożliwić ucieczkę mniej odpornych psychicznie żołnierzy i w ten sposób przeciwdziałać rodzeniu się paniki. Wozy bojowe stawały przed piechotą w jednej linii z zachowaniem równania, aby „nikt zadufany w swej sztuce jeżdżenia i męstwie, sam przed innymi nie ważył się walki zaczynać z Trojany, ani też niech się nie cofa”.²⁸ Pie-

²⁵ Batow, *W marszu i w boju*, Warszawa 1963, s. 178.

²⁶ F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1959, s. 233.

²⁷ *Uczenie i chitrost' ratnogo strojenija piechotnych ludiej*, Sankt-Petersburg 1904, s. 62.

²⁸ Homer, *Iliada*, Warszawa 1887, s. 75.

choła ustawiała się w kilka szeregów „zwartymi falangami”. Była ona uszykowana w ten sposób, że najbardziej bojaźliwych wojowników zapędzano do środka, „żeby potrzeba wbrew woli nagle ka każdego do walki”.²⁹

Starożytna piechota, dobrze zaprawiona w boju, dzięki przyjątemu szykowi, z łatwością odpierała ataki jeźdźców walczących w bezładnych grupach. Kiedy jednak szeregi piechoty rozluźniały się i ulegały dezorganizacji, a co gorsza panice, kawaleria stawała się dla niej wyjątkowo groźna. Wprowadzone później wozy bojowe o zaprzęgu konnym również były bezsilne w walce ze zwartymi oddziałami piechoty. Ale te same wozy w pościgu za cofającym się, a zwłaszcza uciekającym w panice przeciwnikiem, były, podobnie jak kawaleria, bronią bardzo niebezpieczną.

Tytus Liwiusz pisał, że „jak długo falanga jest zwarta i otoczona jeżem włóczni, siła jej jest niezwyciężona. Jeśli jednak poszczególnymi napadami zmusić nieprzyjaciela do obracania trudnych do udźwignięcia, ze względu na długość i ciężar, włóczni, wówczas splącze się on sam tym ruchem, a jeżeli z boków lub z tyłu pojawi się niebezpieczeństwo, zamieszanie grozi zagładą”.³⁰

Wojownicy Aleksandra Macedońskiego stali wewnątrz falangi tak blisko siebie, że nie mieli możliwości obrócenia się. Takie ściśnienie ludzi ograniczało oczywiście ruchliwość i elastyczność wojsk, jednakże zyskiwała na tym siła uderzeniowa. W czasie bitwy pod Issos w 333 roku p.n.e. Aleksander najwyraźniej rozkazał nacierać powoli przy zachowaniu ściśnionego szyku tak, aby nie dopuścić do rozerwania się falangi, co oznaczałoby jej osłabienie i tym samym stwarzało sprzyjającą okazję dla przeciwnika.

Jak bardzo liczoneo się z psychicznymi cechami wojowników i do jakiego stopnia uwzględniano je w organizacji szyku bojowego, możemy się zorientować na przykładzie legionu rzymskiego. W pierwszej linii szyku bojowego stawiano na ogół młodych wojowników, w drugiej bardziej doświadczonych, w trzeciej zaś,

²⁹ Tamże.

³⁰ Patrz: R a z i n, *op. cit.*, t. 1, s. 388.

a zarazem ostatniej, znajdowali się tzw. triarii — wojownicy najbardziej doświadczeni, weterani, którzy wkraczali do walki w końcowej jej fazie, podejmowali ostatnie, najsilniejsze uderzenie i niejednokrotnie porażkę dwóch pierwszych linii (hastati i principes) zamieniali w zwycięstwo. Wychodzono więc z założenia, że trudniej jest stać w bezruchu mając przed oczyma rozgrywający się bój niż dotrzymać pola w warunkach bezpośredniego aktywnego udziału w walce. Ponieważ młodzi wojownicy z natury rzeczy byli mniej odporni psychicznie, nie stawiano ich w ostatnim szeregu, gdzie trzeba było o wiele więcej hartu i wytrwałości, aby mimo niezaangażowania w walce i straszliwego widoku żniwa śmierci nie opuścić zajmowanego miejsca w szyku bojowym.

Ardant du Picq w *Studium o walce* zwraca uwagę, iż „Rzymianie wierzyli w potęgę masy, ale tylko z punktu widzenia duchowego. Pomnażali oni szeregi, ale nie po to, aby powiększyć masę, lecz aby wywołać u walczących przekonanie, że mogą liczyć na wsparcie, na zmianę. Ilość szeregów była obliczana stosownie do tego, jak długo mogły ostatnie szeregi wytrzymać napór moralny.

Obliczali oni czas, przez który człowiek, nie walcząc, może przetrzymać trwogę walki szeregów poprzedzających i stosownie do tego określali ilość tych szeregów”.³¹

Dodajmy do tego, że przy zmianie ugrupowania bojowego w starożytnych armiach uwzględniano zazwyczaj aktualny stan moralny wojsk. „Jeżeli żołnierze byli zaprawieni do wojny, dobrze wyćwiczeni, pewni, odporni, zręczni w zmienianiu swoich poprzedników, pełni ufności do swego wodza i współtowarzyszy, wódz zmniejszał głębokość szeregów, nawet zupełnie znosił pewne linie, aby przez zwiększenie frontu zwiększyć ilość żołnierzy biorących bezpośredni udział w walce. Ponieważ jego żołnierze byli odporniejsi moralnie, a nieraz również odznaczali się większą odpornością fizyczną od nieprzyjaciela, wódz wiedział, że ostatnie szeregi przeciwnika nie wytrzymają pod wpływem strachu tak długo, aby móc jeszcze zastąpić pierwsze szeregi albo, aby wy-

³¹ Ardant du Picq, *Studium o walce*, Warszawa 1927, s. 12.

czerpać jego własne szeregi... Hannibal pewny bezwzględności zaufania, jakim go darzyło własne wojsko, ustawił je w jednej linii w szyku o połowę mniej głębokim niż szyk wojska rzymskiego, oskrzydlił pod Kannami to wojsko, choć było ono dwa razy liczniejsze i wytył je. Cezar pod Farsalą z tych samych powodów nie wahał się zmniejszyć głębokości szyku, stawił czoło dwa razy większemu wojsku rzymskiemu Pompejusza i zgniół je".³²

W owych czasach z całą bezwzględnością wymagano zachowania przyjętego szyku bojowego w każdych okolicznościach, w czasie walki, odwrotu i pościgu za nieprzyjacielem. Zakładano bowiem — i znajdowało to potwierdzenie w praktyce wojennej — że planowy lub nawet wymuszony przez przeciwnika odwrót, jeżeli będzie się odbywał przy zachowaniu szyku bojowego, może się zakończyć zwycięstwem w wyniku niespodziewanego zaatakowania przeciwnika, zarówno przez cofające się wojska, jak również przez oddziały znajdujące się w zasadzce. Brano przy tym pod uwagę, że wojska, ścigające nieprzyjaciela, nie przewidując niebezpieczeństwa, porwane pościgiem rozciągają się na dużej przestrzeni, dezorganizują szyki, rwą się na drobne grupy i zaatakowane w tej sytuacji mogą łatwo zostać pobite. Dlatego też w czasie pościgu dbano zazwyczaj o to, aby prowadzić dokładne rozpoznanie, nie dać się zaskoczyć i uniknąć wszelkiego podstępu, a jednocześnie troszczono się o bezwzględne zachowanie porządku wśród znajdujących się w pościgu wojsk. „Kto pobijesz nieprzyjaciela — pisał Maurycjusz — będzie ścigał uciekającego w różne strony, zanim uporządkuje oddział, ten sam odda przeciwnikowi swoje zwycięstwo”.³³ Pochwalał on Persów, którzy prowadzili pościg nie bezładnie, lecz rozważnie, zachowując wzorowy porządek. Ponieważ w czasie posuwania się wielkich mas w szyku zwartym trudno jest o zachowanie porządku, na rozmyślne cofanie się czy też skuteczny pościg za nieprzyjacielem mogło sobie pozwolić jedynie wojsko o wysokich wartościach moralnych i bardzo dobrze wyszkolone.

Jak więc widzimy, w zwartości walczących szeregów widziano

³² *Tamże.*

³³ Maurycjusz. Cyt. wg wyd. ros., *Taktika i strategija* 1903, ks. 8.

kiedyś niezmiernie ważny czynnik siły bojowej wojsk. Miejsce żołnierza w szyku uniemożliwiało mu uchylenie się od walki, dawało poczucie wspólnego działania i bezpośredniego wsparcia ze strony współtowarzyszy, zmuszało go do wykazania niezbędnej w walce odporności, stwarzając ku temu przesłanki natury moralnej i psychologicznej. Rozerwanie szyku bojowego lub też jego dezorganizacja były równoznaczne z osłabieniem, a często wręcz zerwaniem więzi uczuciowej łączącej bojowników i poważnie podkopywały zdolności bojowe wojsk. Nic też dziwnego, że za wszelką cenę starano się utrzymać przyjęty szyk bojowy, a walkę z jego dezorganizacją traktowano jako ważny czynnik zapobiegania panice i osiągnięcia zwycięstwa nad wrogiem.

*
* *

Rozwój środków walki, wywierający decydujący wpływ na sztukę wojenną, doprowadził z czasem do powstania nowego szyku bojowego. Wobec coraz skuteczniejszego ognia broni palnej, zwłaszcza broni maszynowej, w miejsce nacierających zwartych kolumn pojawił się szyk luźny — tyraliera. Między żołnierzami, zarówno w natarciu, jak i w obronie, wprowadzono znaczne odstępny, co wywarło zasadniczy wpływ na psychikę ludzi biorących udział w walce.

W tyralierze żołnierz w znacznym stopniu traci poczucie kontaktu z najbliższymi nawet sąsiadami. Bardzo często nie widzi tu swego dowódcy, a wśród zgiełku walki niejednokrotnie nie słyszy jego komend. Ponadto dostrzega, że również towarzysze tracą go z oczu wśród unoszącego się wokół pyłu i dymu, a dowódca nie ma możliwości sprawowania nad nim stałej kontroli. W tyralierze narasta szybko poczucie odosobnienia, łatwo traci się orientację, co się dzieje naprawdę, w rezultacie, pomimo iż duże rozluźnienie szyku zmniejsza niewątpliwie straty w ludziach, strach bynajmniej nie słabnie, lecz wzrasta. Jeżeli teraz w obawie przed śmiercią żołnierz padnie i zatrzyma się, nie zostanie — jak dawniej — stratowany przez następne szeregi nacierającej kolumny. Choćby nawet dłużej pozostawał w tej pozycji, może liczyć, że nikt tego nie zauważy. Nie wiadomo zresztą,

czy pada on od kuli, czy też świadomie rezygnuje z dalszej walki. Później, w obawie przed odpowiedzialnością, tchórz może się tłumaczyć nagłym zasłabnięciem, koniecznością zaopiekowania się rannym kolegą lub też raną, którą — jak to się zdarzało dość powszechnie na przykład w okresie pierwszej wojny światowej — zadał sobie sam.

Generał Batow, we wspomnieniach, dzieli się uwagami na temat wpływu, jaki wywiera rozmieszczenie żołnierzy w czasie walk obronnych na ich postawę, na skłonności do samowolnego opuszczania zajmowanych pozycji. „Na początku wojny — pisze on — wierzyliśmy głęboko, że rozmieszczenie plutonu w całym rejonie obrony jest wyrazem postępu w taktyce. Tymczasem przy takim rozmieszczeniu plutonu czerwonooarmiści tracili poczucie kontaktu z najbliższymi sąsiadami, nie widzieli dowódcy kompanii, a nieraz nawet dowódcy drużyny i nie słyszeli komend, czyli właściwie nikt nimi nie dowodził. Od czasu kiedy zacząłem świadomie zajmować się zagadnieniami taktyki, byłem zawsze bezwzględny przeciwnikiem takiego rozmieszczenia obrony, uważając ten system za przestarzały. Odosobnienie na polu walki w pewnej mierze usprawiedliwiało tych, którzy opuszczali pozycje obronne, nie wiedząc, co się dzieje gdzie indziej i wyobrażając sobie, że wszyscy już odeszli i ja jestem ostatni.

Byłem przez pięć i pół roku zwykłym szeregowcem i dobrze wiedziałem, do czego zdolny jest żołnierz w tej lub innej sytuacji. Zrozumieć, jaki ujemny wpływ na żołnierza ma szybki i długotrwały odwrót, nie jest rzeczą trudną. Toteż zażądałem od podległych mi dowódców, aby nie dzielili plutonu i rozmieszczali go na jednym pagórku we wspólnym rowie strzeleckim nie dłuższym niż 120 metrów. Dowódca widział wówczas podległych mu żołnierzy, oni zaś swego dowódcę, który mógł kontrolować ich zachowanie się, kierować ogniem i nie pozwalać na wycofywanie się, kiedy komu przyjdzie ochota. Zalecałem też pozostawienie między plutonami i kompaniami nie obsadzonych luk, blokowanych ogniem kierowanym”.³⁴

³⁴ P. Batow, *op. cit.*, s. 252—253.

Jeszcze ostrzej stawia problem psychologicznych aspektów udziału pojedynczego strzelca w działaniach bojowych marszałek Rokossowski.

„Jeszcze w toku pierwszych walk zaniepokoił mnie fakt, dlaczego nasza piechota w obronie prawie nie prowadzi do przeciwnika ognia karabinowego. Zazwyczaj nieprzyjaciela odpierano za pomocą należycie zorganizowanego ognia artylerii. A piechota? Problem ten był już poruszany w środowisku oficerskim. Zleciłem grupie towarzyszy zbadać sedna sprawy, a jednocześnie postanowiłem osobiście sprawdzić system obrony przedniego skraju na jednym z najbardziej aktywnych odcinków.

Nasze przedwojenne regulaminy zalecały organizowanie obrony w oparciu o system gniazdowy okopów dla pojedynczego strzelca. Twierdzono, że w pojedynczych okopach piechota będzie ponosiła mniejsze straty od ognia nieprzyjaciela. Możliwe, że było to zgodne z teorią, ponadto rubież obrony miała piękny wygląd, wszyscy się zachwycali. Niestety! Wojna dowiodła czegoś innego...

Tak więc przedostałem się do jednego z takich okopów, zluzowałem znajdującego się tam żołnierza i pozostałem sam.

Zachowywałem świadomość, że gdzieś tam z prawej, jak również z lewej strony znajdują się inni czerwonoarmiści, jednakże nie widziałem ich, nie odczuwałem ich obecności. Dowódca drużyny również mnie nie widział — tak samo zresztą, jak i pozostałych podwładnych. A walka trwała. Wybuchały pociski artyleryjskie i granaty moździerzowe, gwizdały kule i odłamki. Niekiedy samoloty zrzucały bomby.

Powiem szczerze, że nawet ja, stary żołnierz, uczestnik wielu walk, czułem się w tym okopie bardzo nieprzyjemnie. Ani na chwilę nie opuszczało mnie pragnienie, by wyskoczyć i spojrzeć, czy moi towarzysze znajdują się w swoich okopach, czy też porzucili je, a ja pozostałem sam. Jeśli mnie nie opuszczało uczucie trwogi, to cóż dopiero mówić o człowieku, który w walce bierze udział być może po raz pierwszy!...

Człowiek zawsze pozostaje człowiekiem i — siłą rzeczy — w chwilach niebezpieczeństwa chce widzieć obok siebie kolegę,

a przede wszystkim dowódcę. Wszak ludowe porzekadło mówi: w towarzystwie i śmierć miłsza. Dowódca drużyny musi widzieć podwładnych. Jednemu trzeba dodać otuchy, drugiego — pochwalić. Inaczej mówiąc, trzeba oddziaływać na ludzi i trzymać ich w ryzach.

System pojedynczych okopów strzeleckich okazał się nieprzydatny. Omówiliśmy w swym kolektywie zarówno moje obserwacje, jak i oficerów, którym polecono przyjrzeć się piechocie na przednim skraju. Wszyscy doszliśmy do wniosku, że trzeba natychmiast zlikwidować system gniazd strzeleckich i przejść na system transzei”.³⁵

Z podanych wyżej przykładów wynika, że przy organizowaniu szyku bojowego trzeba się zawsze liczyć z jego psychologicznym wpływem na żołnierzy. Coraz bardziej skuteczne i śmiertelne działanie współczesnych broni prowadzi do rozśrodkowania wojsk i powiększania odległości między uczestnikami walki. Z drugiej zaś strony, łatwość występowania w takich warunkach uczucia odosobnienia w obliczu niebezpieczeństwa wymaga, aby żołnierze walczyli współdziałając z sobą i wspierając się wzajemnie, aby poszczególne zespoły ludzi przeniknięte były jednością woli i planowego zdecydowanego działania.

Przejsie od działań bojowych w zwartych kolumnach do szyku luźnego pociągnęło za sobą poważne następstwa, których rozumienie ma szczególne znaczenie również dziś. Ardant du Picq słusznie zwrócił uwagę, że „po wprowadzeniu luźnych szyków zrozumieliśmy konieczność podniesienia wartości żołnierza”, że zachodzi potrzeba „urabiania prawdziwych żołnierzy bojowych”, że „walka nowoczesna wymaga pewniejszych żołnierzy niż walka starożytna”.³⁶ Dowodził on, że w walce starożytnej każdy, kto walczył mieczem, wiedział, że jeśli zrobi w tył zwrot, czeka go śmierć. I „to proste rozumowanie trzymało ludzi i mogło ich zmusić do walki”.³⁷ Obecnie natomiast większe są możliwości wydostania się z walki, większa pokusa, większa łatwość i mniejsze niebezpieczeństwo takiego postępowania. Dawniej walczący

³⁵ K. Rokossowski, *Soldatskij dołg*, Moskwa 1968, s. 39—40.

³⁶ Ardant du Picq, *op. cit.*, s. 46—47.

³⁷ *Tamże*, s. 45.

wypowiadanie

widzieli się wzajemnie, nadzór był łatwy, uchylanie się poszczególnych żołnierzy od walki było natychmiast karane. Obecnie „mniejsza lub większa ilość ukrywa się, uchyla od walki, co zmniejsza materialny i moralny jej efekt oraz pewność siebie u dzielnych żołnierzy, którzy pozostają sami. Następstwem tego wszystkiego może być klęska”.³⁸

Obecnie niebezpieczeństwo grozi już na znacznych odległościach i trzeba długo iść wśród coraz gęstszych gradów kul. „Nie ludzie się dziś boją, ale nawałnicy żelaza i ołowiu... Śmierć jest w powietrzu, niewidzialna i ślepa, czyha w strasznych poświatach, które zmuszają do uchylecia głowy”.³⁹

Ze szczególną siłą podkreślał Ardant du Picq, że „dzisiejsza walka wymaga znacznie większej spójności duchowej i solidarności niż walka dawniejsza”, że im poszczególne grupy wspierających się nawzajem i współdziałających z sobą żołnierzy „czują się bardziej odosobnione, tym większej potrzebują siły duchowej”, że „im więcej muszą się rozluźniać, tym silniej trzeba je wiązać”.⁴⁰ Jednocześnie zwracał uwagę, że we współczesnych warunkach należy wzmocnić nadzór nad zachowaniem się żołnierzy na polu walki. Ma to być nadzór „wszystkich nad wszystkimi”, będący „prawem i obowiązkiem koniecznym dla ogólnego dobra”.⁴¹ Karność jest dziś równocześnie bardziej konieczna i dwa razy trudniejsza.⁴²

Dodajmy od siebie, iż można dziś, bez obawy popełnienia omyłki, stwierdzić, że odpowiednio do zwiększania się odległości między uczestnikami walki wzrasta rola ich ideowego i moralnego wychowania oraz poczucia powinności żołnierskiej. Środki bezpośredniego oddziaływania na żołnierza za pomocą przymusu straciły wyraźnie na znaczeniu na rzecz postawy ludzi opartej na wewnętrznym przekonaniu o słuszności prowadzonej walki i potrzebie udziału w niej aż do poświęcenia życia włącznie. Wzrasta zdecydowanie rola pracy wychowawczej mającej na celu kształtowanie tego rodzaju ludzkich postaw. Jednocześnie

³⁸ *Tamże*, s. 45—46.

³⁹ *Tamże*, s. 46.

⁴⁰ *Tamże*, s. 47.

⁴¹ *Tamże*, s. 44.

⁴² *Tamże*, s. 61.

armie prowadzące wojny sprawiedliwe, broniące słusznej sprawy, walczące o zrzućenie obcego jarzma i postęp społeczny, znalazły się w sytuacji zdecydowanie korzystniejszej od wojsk broniących starego porządku społecznego, prowadzących wojny zaborcze. Nie jest bynajmniej dziełem przypadku, że żołnierze walczący w obronie ustroju socjalistycznego, uczestnicy walk wyzwoleniczych wykazują niezwykły hart ducha i najwyższą odporność psychiczną, zadziwiając cały świat masowym bohaterstwem.

Praktyka pola walki dowodzi, że nawet w bardzo nie sprzyjających z psychologicznego punktu widzenia okolicznościach ludzie mogą dokonywać cudów waleczności. Oto na przedmieściach Stalingradu, w sierpniu 1942 roku, 33 żołnierzy i oficerów z 1379 pułku piechoty pod dowództwem młodszego lejtenanta A.G. Jeftifiejewa, rozbitych na drobne grupki i okrążonych przez niemieckie czołgi w rejonie m. Rossoszka, przez dwie doby w niezwykle trudnych warunkach walczyło przeciwko 70 czołgom i towarzyszącej im piechocie przeciwnika. Zniszczono 27 czołgów oraz zabito 153 faszystowskich żołnierzy i oficerów. Żołnierze radzieccy powtórzyli tu czyn 28 bohaterów-panfilowców, z tą jednak różnicą, że udało im się pozostać przy życiu — tylko jeden z nich został ranny. „Wszyscy oni, — stwierdza A.I. Jeremienko — po raz pierwszy brali udział w walce, a większość po raz pierwszy w życiu widziała żywego wroga”. W apelu do radzieckich żołnierzy bohaterowie ci pisali m.in.: „Nie ma co ukrywać, ogarnęło nas przerażenie. Ale wyteżyliśmy wolę i postanowiliśmy przyjąć atak czołgów i podjąć walkę.

Dlaczego zwyciężyliśmy?

Dlatego, że nienawidziliśmy wroga ze wszystkich sił, że pałaliśmy żądzą zemsty za zbrodnie hitlerowskich bestii, dlatego, że prowadziliśmy wojnę sprawiedliwą, że byliśmy niezłomni i mężni i utrzymaliśmy w swych szeregach żelazną dyscyplinę, jedność woli i celu”.⁴³

Jest to przypadek, kiedy rozdrobnienie organizacyjne i jego psychologiczne skutki zostają przezwyciężone dzięki temu, że

⁴³ A. I. Jeremienko, *Bitwa nad Wołgą*, Warszawa 1963, s. 133—136.

silniejsza od nich jest wiara całego walczącego zespołu w słuszność sprawy, nienawiść do wroga, męstwo i dyscyplina. Zrozumienie celów walki staje się bardzo ważnym czynnikiem wytrwałości ludzi — mimo ich organizacyjnego rozdrobnienia — w dążeniu do zrealizowania zamiaru dowódcy, zapewnia jedność ich woli i działania.

Aleksander Bek pisze, jak doskonale rozumiał tę sprawę znany radziecki dowódca, generał Panfilow i jak umiejętnie potrafił działać w celu stworzenia moralno-psychologicznych przesłanek zwycięstwa. Masowe bohaterstwo to nie żywioł — pisze Bek. Panfilow przewidział charakter walki i uporczywie, z niezwykłą cierpliwością zmierzał do tego, żeby wszyscy żołnierze dobrze zrozumieli swoje zadanie. Dawny regulamin nie znał takich słów, jak „węzeł oporu” albo „punkt oporu”. Podyktowała je wojna.

Oderwana od wszystkich mała grupa — to także węzeł, punkt oporu w walce z wrogiem. Panfilow wykorzystywał każdy kontakt z dowódcami i żołnierzami, żeby wyjaśnić im i przyswoić tę prawdę. Uczynił on swoje zamierzenia, swoje głębokie i wnikliwe spojrzenie na szczególny charakter dzisiejszej walki obronnej wspólną własnością żołnierzy dywizji. W ten sposób walką kierowała jego myśl — choć jego ręka i głos nie sięgały już porzucanych ogniw walki. W tym sensie bohaterskie czyny panfilowców były dziełem Panfilowa.⁴⁴

Na podstawie doświadczeń można wysnuć wnioski, że walczące oddziały mogą być tym bardziej rozproszone, im bardziej są wewnętrznie spójne, że w organizacji oddziałów wojskowych i w organizacji walki trzeba zawsze pamiętać o ich psychologicznym aspekcie. Z jednej więc strony należy się starać, aby w miarę możliwości zapewnić żołnierzowi odczucie bliskiego kontaktu ze współtowarzyszami walki w wykonywaniu zadań bojowych, z drugiej zaś, mając na uwadze ochronę wojsk przed niszcycielskim działaniem współczesnych broni, trzeba koniecznie je rozśrodkowywać. Sytuacja walczących zespołów i poszczególnych żołnierzy jest w tym wypadku psychologicznie trudna, jednakże

⁴⁴ A. Bek, *Kilka dni. Odwód generała Panfilowa*, Warszawa 1961, s. 290.

bezgraniczne oddanie sprawie, w imię której prowadzona jest wojna, ideowy i bojowy hart i nieugiętość w dążeniu do pokonania przeciwnika oraz zrozumienie charakteru współczesnych działań i konkretnych celów walki całkowicie niwelują ujemne następstwa odosobnienia przestrzennego.

REPRESJE JAKO WAŻNY ŚRODEK PRZECIWDZIAŁANIA PANICE

Jednym z najczęściej stosowanych środków zapobiegania panice było odebranie ludziom wszelkiej nadziei na to, że w ucieczce można znaleźć skuteczny środek uratowania się przed śmiercią lub kalectwem. Podczas gdy udział w walce stwarzał jedynie wielkie prawdopodobieństwo utraty życia lub zdrowia, to ucieczka była równoznaczna z wydaniem na siebie wyroku skazującego. Chodziło tu zresztą o śmierć dla żołnierza najbardziej haniebną — śmierć zdrajcy. Ta właśnie obawa przed śmiercią wymierzoną przez własnych dowódców i współtowarzyszy walki była w armiach wszystkich czasów ważnym czynnikiem utrzymania żołnierza w szeregach walczących.

W wielu armiach, zwłaszcza w dawnych czasach, ostre środki represji odgrywały szczególnie ważną rolę w zapobieganiu panice oraz jej zwalczaniu. Nie studiowano wtedy zjawisk strachu i paniki w całej ich złożoności, nie zgłębiano podstawowych ich przyczyn, dostrzegając natomiast ich wysoką szkodliwość, zwalczano je z największą bezwzględnością, uznając i propagując okrutne kary jako bardzo istotny środek zaradczy, głosząc, iż każdy uciekający z pola walki jest zdrajcą i tchórzem, niegodnym pozostania wśród żyjących.

W dążeniu do zapobieżenia ucieczce z pola walki wpajano żołnierzom strach przed własnym dowódcą. Już grecki wódz Klearch mawiał, że żołnierz więcej bać się powinien swego przełożonego aniżeli nieprzyjaciela. Będzie to najlepszą gwarancją, że nie podda się on panice, nie ucieknie. W armii rzymskiej karano śmiercią każdego, kto porzucał pole bitwy. Jeżeli tego rodzaju fakt dotyczył całego oddziału, karano śmiercią co dziesiątego

żołnierza. Wiele wieków później Fryderyk Wielki niemal dosłownie powtórzył słowa Klearcha twierdząc, że żołnierz więcej powinien bać się kija kaprała niż nieprzyjacielskiej kuli lub bagnetu.

Programowe stosowanie najsurowszych kar w stosunku do żołnierzy uciekających z pola walki miało dwojakie znaczenie: po pierwsze, niezwykła surowość kary miała wytworzyć w psychice żołnierza potężne siły powstrzymujące go przed porzuceniem pola walki. Tym samym miała ona również sprzyjać kształtowaniu automatyzmów bezwzględnej posłuszeństwa; po drugie, w chwilach kiedy dochodziło do paniki, najsurowsze kary miały doprowadzić do natychmiastowego i bezwzględnego jej zwalczania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że do ucieczki z pola walki ustosunkowywano się z całą bezwzględnością nie tylko w armiach państw i klas reakcyjnych, w których żołnierze i dowódcy byli ludźmi obcymi sobie klasowo i gdzie strach przed dowódcą był bardzo istotnym instrumentem karności, lecz również w armiach demokratycznych, walczących o zrzucenie obcego jarzma, o niezawisłość narodową, wyzwolenie społeczne. Od najdawniejszych czasów aż po dobę współczesną spotykamy się ze zjawiskiem niezwykle bezwzględnego zwalczania wszelkich przejawów dezorganizacji i paniki. I tu dla uciekiniera z pola walki jedna tylko była kara — śmierć. Dowódcy wymierzali ją sami, wykorzystywali do tego celu sądy polowe, bardzo często też wyrok wykonywał najbliższy współtowarzysz walki.

Sięgnijmy do niektórych przykładów historycznych:

Walczący o swą niepodległość Flamandczycy, mimo wysokiego morale, z całą surowością ustosunkowywali się nie tylko do uciekinierów z pola walki, ale również do tych, którzy pobłądzili przeciwnikowi. W czasie bitwy z Francuzami pod Courtrai w 1302 roku mieli oni rozkaz wzajemnego pilnowania się, a w wypadku, gdyby któryś z żołnierzy oszczędził nieprzyjaciela, miał zginąć z ręki towarzysza.⁴⁵

W wojskach Związku Szwajcarskiego obowiązywała zasada, że każdy, kto sieje panikę lub usiłuje uciec, ma być natychmiast

⁴⁵ E. Razin, *op. cit.*, t. 2, s. 429.

zabity przez swego sąsiada. W straży tylnej wyznaczano pewną liczbę żołnierzy, którzy mieli rozkaz zabijania na miejscu wszystkich łamiących szyk bojowy, czyli próbujących w ten czy inny sposób uchylić się od walki.⁴⁶

W czasie wojny domowej w Anglii w latach 1642—1651 Cromwell opierając armię na „godnych obywatelach, gotowych do wszelkich ofiar dla wolności ojczyzny”, wybierając dowódców „spośród ludzi prostych i biednych, nie wyróżniających się urodzeniem”,⁴⁷ stawiając żołnierzom wysokie wymagania natury moralnej i żądając od dowódców troski o swych podkomendnych, dążył jednocześnie do wprowadzenia jak najsurowszej dyscypliny chroniącej wojsko przed dezorganizacją i paniką. „Každy, kto opuści swój sztandar lub ucieknie z pola walki, karany jest śmiercią”⁴⁸ — czytamy w regulaminie bojowym Nowej Armii.

Z podobnymi przykładami spotykamy się też w polskiej historii wojskowości. W artykule 24 *Artykułów Wojskowych* wydanych przez Stanisława Augusta w 1790 roku, zmierzających do umocnienia karności i dyscypliny wojska, znajdujemy następujące stwierdzenie: „Každy żołnierz, który by czy to w potyczce, utarczce, podczas szturmów lub w jakiegokolwiek okazji przeciw nieprzyjacielowi stojąc uciekł, pocztę, szylwach lub jakąkolwiek służbę jemu zleconą porzucił, wprzód nim by wszelkiej usilności i powinności należycie zadość uczynił, takowy, jeżeli go dostać można, bez pardonu ma być powieszony”.⁴⁹

Wiadomo również, że na przykład w systemie wychowawczym Kościuszki dominowała metoda przekonywania i perswazji. A jednak w stosunku do tchórzów i panikarzy Naczelnik był bezwzględny, tego rodzaju przestępstwa uważał za niegodne żołnierza polskiego i hańbiące go w najwyższym stopniu, stosował za nie i polecał stosować najsurowsze kary. W rozkazie wydanym w obozie pod Wiszniowem 27 września 1794 roku, Tadeusz Kościuszko pisał do generała Karola Sierakowskiego: „...ktokol-

⁴⁶ Tamże, s. 437.

⁴⁷ Siemionow, *Wojennaja diejatielnost' Kromwiela*, „Istoriczeskij Żurnał”, nr 9, s. 65, 1944.

⁴⁸ B a r g, *op. cit.*, s. 150.

⁴⁹ *Artykuły Wojskowe*, Warszawa 1790.

wiek podczas boju, czy oficer, czy żołnierz trwożyć by miał korpusa, kto by krzyczał, że tył nam wzięto, żeśmy zgubieni, żeśmy przecięci, takowy nieodwłocznie wzięty, w łańcuszki okuty, a po skończonej bitwie przez sztandrecht (sąd doraźny — uwaga S. K.) sądzony i za przekonaniem rozstrzelany być ma”⁵⁰.

Stosowanie kar w celu przeciwdziałania panice nie ograniczało się bynajmniej do pozbawiania życia pojedynczych tchórzów i panikarzy, ani też do dziesiątkowania oddziałów, które — jak twierdzono — dopuściły się zbiorowego tchórzostwa porzucając w panice pole walki. W bardzo różnych okresach, w armiach różnych państw i na różnych kontynentach, wyznaczano specjalne grupy i oddziały do zwalczania paniki, czyli do prowadzenia ognia przeciwko uciekającym. Tak na przykład w bitwie pod Batohem, o świcie 2 czerwca 1652 roku, w związku z trudną sytuacją w obozie wojsk polskich, wytworzoną w rezultacie niespodziewanego ataku oddziałów Chmielnickiego, jazda szlachecka próbowała szukać ratunku w ucieczce. Wtedy to hetman Kalinowski rozkazał artylerii i niemieckim żołnierzom najemnym wchodzącym w skład wojsk polskich otworzyć ogień do uciekających. W odpowiedzi na to grupy szlachty rzuciły się na piechotę niemiecką. Wewnątrz obozu wywiązała się walka, która doprowadziła do całkowitej demoralizacji wojsk. Wytworzoną sytuację wykorzystał przeciwnik odnosząc pełny sukces.

W czasie wielkiej wojny chłopskiej w Chinach w XVII wieku wojska powstańcze dowodzone przez Li Cy-czenga przestrzegały następującej zasady: „W szyku bojowym pierwszą linię tworzyły trzy szeregi kawalerii, drugą zaś — piechota. W razie cofania się jeźdźców pierwszego szeregu, żołnierze drugiego i trzeciego szeregu mieli obowiązek przeszkodzenia im w ucieczce z pola walki i zabijania uciekających”.⁵¹

W czasie paniki, jaka wybuchła wieczorem wśród wojsk francuskich po wygranej przez nie bitwie pod Wagram w 1809 roku z błahych zupełnie powodów (kilka wystrzałów na tyłach, a następnie pogłoska o ataku Austriaków), jeden z generałów rozka-

⁵⁰ *Pisma Tadeusza Kościuszki*, opr. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 150.

⁵¹ E. R a z i n, *op. cit.*, t. 3, s. 561.

zał strzelać do uciekających z armat. Również hrabia Witt ze swej strony uczynił to samo; zebrał on kompanię artylerii portugalskiej i kazał jej strzelać kartaczami do uciekającego tłumu. Początkowo zamęt stał się jeszcze większy. Stopniowo jednak, wobec niemożliwości dalszej ucieczki w kierunku na mosty, zbiegowie zaczęli gromadzić się na brzegu rzeki i zatrzymywać. Dopiero teraz, kiedy kurz się zmniejszył, spostrzeżono ku wielkiemu zdziwieniu, że bano się nawzajem siebie, ponieważ Austriaków nie było wcale.⁵²

We wspomnianym już rozkazie do dywizji Karola Sierakowskiego Tadeusz Kościuszko pisał: „A jeśliby się bojaźliwi znajdować jeszcze mogli, żeby wcześniej wiedzieli, co ich czeka, zalecam G.M. komenderującemu Sierakowskiemu, aby przed każdą akcją wykomenderował część piechoty, armat dwie kartaczami nabitych, które w tyle umieszczone do uciekających z pola strzelać będą: niech giną raczej od swoich, wyrodku niegodne imienia polskiego, niżby ucieczką swą gubić mieli Ojczyznę i hańbić sławę oręża polskiego”.⁵³

Od uczestników dwóch ostatnich wojen światowych możemy się dowiedzieć, że w walce z paniką stosowano najbardziej ostre represje, zarówno w stosunku do poszczególnych żołnierzy, jak też całych oddziałów. Spotkać możemy ludzi, którzy w czasie ostatniej wojny walczyli w oddziałach, gdzie zasada ta była oficjalnie realizowana i, ich zdaniem, w praktyce okazała się słuszna. Istotne jest również to, że w wielu wypadkach żołnierzom wcześniej oświadczano, iż ucieczka z pola walki nie będzie tolerowana i że przeciwko uciekającym zostanie skierowany ogień własnych broni. Zdarzało się też, że przyznawano żołnierzom prawo strzelania do każdego, kto samowolnie opuszcza szeregi walczących lub namawia innych do ucieczki.

Simanski, opierając się głównie na doświadczeniach wojen pierwszych dwóch dziesięcioleci XX wieku, uważał, że ze względu na niebezpieczeństwo przerzucenia się paniki na inne oddziały i konieczność zapobieżenia ogólnej katastrofie nie należy wahać się przed użyciem najostrejszych środków represji. Jego

⁵² S. Rouppert, *op. cit.*, s. 28.

⁵³ *Pisma Tadeusza Kościuszki*, Warszawa 1947, s. 151.

zdaniem, należy jak najszybciej dążyć do rozproszenia uciekającego tłumu, w którym każdy wpływa na innych i sam ulega ich wpływowi. „Rozproszyć zaś tłum można przede wszystkim i najprędzej skierowawszy nań ogień artylerii lub broni ręcznych. Spotkane salwami lub pociskami, uciekające tłumy rzucają się na boki. Część ludzi padnie na ziemię, część pod wpływem zaskoczenia zatrzyma się. Tłum się rozdzieli. Strach przed nieprzyjacielem zostanie zniweczony przez nową sugestią lub nowe niebezpieczeństwo”.⁵⁴

Autor wyjaśnia też, że stosowanie tego rodzaju środków nie może być traktowane jako kara, lecz wyłącznie jako konieczność podyktowana interesem obrony państwa. Salwa taka ocali od paniki inne oddziały, a jednocześnie wpłynie otrzeźwiająco na uciekających i w rezultacie ocali życie wielu spośród nich. Simanski pisze też, że jeden z prawników rosyjskich, poddając ocenę postępek dowódcy, który kazał otworzyć ogień do uciekających w panice oddziałów, doszedł do następujących wniosków:

„Z taktycznego punktu widzenia jest to odparcie natarcia, które nieraz bywa groźniejsze i silniejsze od natarcia nieprzyjaciela.

Z psychologicznego punktu widzenia jest to bezpośrednie oddziaływanie sugestywne, równe rozkazowi zatrzymania się, a tylko stosownie do warunków nieporównanie silniejsze od stosownego rozkazu.

Z prawnego punktu widzenia jest to dla państwa stan koniecznej obrony, jest to wcielenie w życie ze strony jednego z organów władzy państwowej (dowódcy) jego uprawnień”.⁵⁵

Ten sam pogląd wyrażony jest w wydanej w 1936 roku w Polsce *Encyklopedii wojskowej*: „Podczas paniki należy jak najbardziej starać się rozbić zwartość tłumu (psychoza zbiorowa), inaczej mówiąc, zniweczyć tłum (zbiorowisko). Tłum spotkany ogniem zatrzyma się, padnie, często rozproszy się lub zawróci”.⁵⁶

Również wielu współczesnych autorów zajmuje stanowisko, że w walce z paniką należy stosować jak najostrzejsze środki. „Pa-

⁵⁴ P. Simanski, *op. cit.*, s. 287.

⁵⁵ *Tamże*, s. 288.

⁵⁶ *Encyklopedia Wojskowa*, Warszawa 1936, t. 6, s. 240.

nikarzom należy wypowiedzieć jak najbardziej zdecydowaną walkę. Tu nie należy nawet cofać się przed najsurowszymi karami".⁵⁷ „Z panikarstwem — pisze inny autor — należy prowadzić nieubłaganą walkę”.⁵⁸ Rothe uważa, że dowódcy wszystkich szczebli muszą być przygotowani, aby osobistym przykładem, energią, zimną krwią, a „w razie potrzeby brutalnością i drastycznymi metodami zdusić w zarodku powstanie paniki”.⁵⁹ Autorzy ci posługując się jednoznacznymi sformułowaniami, nie opowiadają się za najmniejszym nawet złagodzeniem środków mających na celu walkę z paniką. Należy więc przypuszczać, że nie wykluczają oni również możliwości zwalczania paniki za pomocą omówionych wyżej środków. Chociaż dla ludzi, którzy bezpośrednio nie brali udziału w wojnie, jest to bardzo trudne do zrozumienia, a tym bardziej do zaaprobowania, mamy tu jednak do czynienia z określoną koniecznością wojenną, z którą należy się liczyć już w czasie pokoju, by wystarczająco wcześniej podjąć niezbędne kroki, zwłaszcza natury wychowawczej, które pozwolą maksymalnie ograniczyć stosowanie drastycznych środków represji.

Przede wszystkim jest rzeczą niezbędną, aby przyszli obrońcy ojczyzny wiedzieli, że panika wojenna jest zjawiskiem o tyle niebezpiecznym i katastrofalnym w skutkach, że niejednokrotnie takie drastyczne środki, jak poświęcenie jednego człowieka, czy nawet oddziały na rzecz ochrony pozostałych wojsk staje się koniecznością. Jest rzeczą istotną, by w ramach wychowania wojskowego prawdę tę uświadomić każdemu żołnierzowi; będzie to bowiem rękojmią zapobiegania temu niebezpiecznemu zjawisku. Obawa przed skutkami paniki, zarówno społecznymi, jak i osobistymi, może sprawić, że ujemna reakcja ludzi na niebezpieczeństwo zostanie w poważnym stopniu osłabiona i będzie łatwiejsza do opanowania. Jeśli żołnierz uświadomi sobie w pełni katastrofalne następstwa paniki, to w rezultacie łatwo dojdzie do wniosku, że ucieczka z pola walki musi być i będzie trakto-

⁵⁷ A. Bazanow, *Silna wola a uczucie strachu*, BI GZP WP 1959, nr 14, s. 38.

⁵⁸ M. Popiel, *Trudne dni*, Warszawa 1961, s. 270.

⁵⁹ W. Rothe, *op. cit.*, s. 496.

wana jako zdrada ojczyzny, narodu, towarzyszy broni, jako działanie na korzyść wroga i dlatego nie może być tolerowana.

Mówienie już w czasie pokoju, w oparciu o przykłady historyczne, o konieczności stosowania środków represyjnych w walce z paniką, jest słuszniejsze od gróźb użycia broni, jakie stosowano w przeszłości już na samym polu walki, a także od stosowania tych środków bez jakichkolwiek wcześniejszych zapowiedzi i wyjaśnień. Dowódca straszący często swych podwładnych użyciem broni nie będzie cieszył się autorytetem. Takie postępowanie spotyka się zazwyczaj z milczącym oporem podwładnych, tłumi uczucia patriotyczne i wprowadza atmosferę przymusu. Konieczność stosowania w pewnych wypadkach ostrych środków represji w walce z paniką nie powinna doprowadzać do tego, że głównym motywem zachowania się żołnierza na polu walki staje się obawa przed karą. Metodą zastraszania bowiem można zmusić tchórza do zatrzymania się, nie można jednak wzbudzić w człowieku zapału, inicjatywy, a tym bardziej porwać go do bohaterskich czynów. Częste represje lub chociażby tylko straszenie nimi, poniżające godność żołnierza pogroźki ze strony przełożonego pozbawiają sensu całą pracę wychowawczą, prowadzą do poderwania dyscypliny i autorytetu dowódcy. Mogą one też w następstwie doprowadzić do zbiorowego przeciwstawienia się woli dowódcy, a nawet wystąpienia przeciwko niemu. Takie reakcje mogą być następstwem zastosowania ostrych środków represji w walce z paniką, bez uprzedniego zaznajomienia żołnierzy z jej katastrofalnymi skutkami oraz prawem i obowiązkiem dowódcy do ich zastosowania. Natomiast najostrzejsza nawet reakcja dowódcy na każdy przejaw paniki nie będzie czymś niespodziewanym dla podwładnych i nie spotka się z ich dezaprobatą, jeśli będą wiedzieli, czym grozi panika całemu oddziałowi i każdemu z nich, jeśli będą mieli zaufanie do dowódcy, jeśli będą rozumieli, że to on ponosi odpowiedzialność za oddział i wykonanie zadania bojowego. Dopiero wtedy dowódca będzie mógł liczyć nie tylko na aprobatę swego postępowania, lecz także na pomoc ze strony podwładnych w zapobieganiu i przeciwstawianiu się panice.

Z tego, co powiedzieliśmy wyżej, można wyciągnąć również wniosek, że dowódca musi wiedzieć, iż w zwalczaniu paniki nie może liczyć tylko na swoją formalną władzę i uprawnienia, lecz na pozyskane wcześniej zaufanie i przywiązanie podwładnych, na ich wysoką świadomość i aktywność, które są rezultatem dobrej przemyślanej, systematycznej i wytrwałej pracy wychowawczej.

Jesteśmy armią socjalistyczną, walczymy o wielkie i szlachetne ideały, bronimy najcenniejszej wartości — niepodległości ludowej ojczyzny i jej socjalistycznej przyszłości. Byłoby rzeczą tragiczną, gdyby w naszych warunkach zaszła potrzeba stosowania środków represyjnych w walce z paniką. Jeśliby jednak, na skutek ludzkich słabości, zaszła taka konieczność, musimy umieć ją zrozumieć i uwzględnić w praktycznym działaniu.

ALTERNATYWA ŚMIERCI LUB ZWYCIĘSTWA JAKO WAŻNY CZYNNIK ZAPOBIEGANIA PANICE

Już w starożytności spotykamy się z podejmowaniem wysiłków mających na celu zamknięcie przed wojskami jakichkolwiek możliwości uchylenia się od walki i stawiania ich w obliczu konieczności dokonania wyboru między śmiercią a zwycięstwem. Tak na przykład w czasie wojny Kartaginy z Syrakuzami w latach 311—306 p.n.e. wódz Syrakuz Agatokles po wylądowaniu w Afryce skłonił swych bojowników do spalenia okrętów, na których tam przybyli. Od tego to zdarzenia pochodzi powiedzenie „spalić okręty” albo „spalić za sobą mosty”, co oznacza uniemożliwienie sobie jakiegokolwiek odwrotu.

Przykład Agatoklesa znalazł swoich naśladowców. Jak opisuje Sextus Aurelius Victor, w 363 roku na początku bitwy Rzymian przeciwko Persom cesarz Julian kazał spalić wszystkie okręty, „aby nawet najgłupszy pacholek zrozumiał, że nie ma odwrotu i że można tylko iść naprzód”.⁶⁰ Kiedy w wojskach hiszpańskich, które wylądowały na kontynencie amerykańskim, wybuch

⁶⁰ P. Hermann, *Pokażcie mi testament Adama*, Warszawa 1961, s. 209.

bunt, wódz Hiszpanów Cortez rozkazuje 19 sierpnia 1519 roku wyciągnąć wszystkie okręty na mieliznę tuż przed twierdzą Santa Cruz, a następnie je podpala. Natychmiast po tym fakcie Cortez formuje wojska do marszu na Tenochtitlan i prowadzi je do zwycięskiej bitwy.⁶¹

Z innym przejawem stwarzania wojskom alternatywy zwycięstwa lub śmierci spotykamy się w czasie bitwy Rusów z Bizantyjczykami pod Dorostolonem w 971 roku. Kiedy wojska Rusów wyszły w pole, dowodzący nimi książę Światosław rozkazał zamknąć wszystkie bramy miasta, aby nikt nie mógł myśleć o ratunku za murami twierdzy. Zebrawszy radę wojenną, Światosław wezwał wojowników do walki „o życie” wskazując na sławę, męstwo i niezwykłość Rusów, którzy albo pozostają przy życiu jako zwycięzcy, albo też w glorii umierają, lecz żywi nigdy nie poddają się wrogowi. Razin zwraca uwagę, że sposoby, jakich Światosław używał dla wywarcia wpływu moralnego na swoje wojsko, znalazły kontynuatorów w późniejszych sławnych dowódcach rosyjskich: posługiwali się nimi z powodzeniem Aleksander Newski, Dymitr Doński, Piotr I, Suworow i Kutuzow.⁶²

Dodajmy, że z czymś podobnym spotykamy się też w czasie walk Bolesława Krzywoustego pod Kołobrzegiem. Jak pisze Gall, w niezwykle trudnej sytuacji wojsk polskich król oświadczył im, co następuje: „teraz zaś od naszych żadnej nie spodziewamy się pomocy — nieprzyjaciel z tyłu, ucieczka daleka, jeśli byśmy o ucieczce myśleli — w Bogu już tylko i w orężu ufność bezpiecznie pokładajmy”. Gall dodaje, że po tych słowach żołnierze polscy przystępując do ataku na Kołobrzeg „zdali się raczej lecieć niż biec”.

Znany teoretyk wojskowy XVII wieku, Montecuccoli pisał: „Czasami (trzeba) uczynić to, co żołnierzom całą nadzieję na wycofanie i odwrót odbierze, prowadząc ich w takie miejsca, gdzie muszą umrzeć lub zwyciężyć”.⁶³

⁶¹ Tamże, s. 210.

⁶² E. Razin, *op. cit.*, t. 2, s. 105.

⁶³ *Zapiski Rajmonda grafa Montiekukoli ili gławnyje prawila wojennoj nauki*, Moskwa 1760, s. 201.

Omawiany problem ma drugi jeszcze bardzo istotny aspekt. Jeżeli uznajemy, że pozbawienie własnych żołnierzy wszelkiej nadziei na możliwość ucieczki może stać się czynnikiem sprzyjającym utrzymaniu ich w szeregach walczących, to musimy zgodzić się z tym, że stwarzając podobną sytuację wojskom nieprzyjacielskim, na przykład całkowicie je okrążając i pozbawiając nadziei wyrwania się z okrążenia, przyczyniamy się tym samym do spotęgowania ich oporu narażając siebie na konieczność ponoszenia nieporównanie większych strat.

Również Wegecusz zwracał uwagę na ten, jego zdaniem, bardzo ważny moment. Po przełamaniu oporu przeciwnika — pisał — trzeba zatroszczyć się, aby pozostawić mu drogę odwrotu. Jeżeli wroga okrąży się, wówczas trwoga i rozpacz zmusi go do walki. „Kiedy pozostawi się wolną drogę odwrotu, wszyscy zgodnie podają tył, a wówczas śmiało można zabijać wrogów jak stado bydła”.⁶⁴ Takie samo stanowisko zajmował Maurycjusz ostrzegając, że w wypadku całkowitego okrążenia niebezpieczeństwo może zespolic przeciwnika, a rozpacz zrodzić odwagę i zamienić klęskę w zwycięstwo”.⁶⁵

Jak wykazuje doświadczenie wojenne, problem okrążania wojsk przeciwnika nie może być ujmowany jednostronnie. W pewnych warunkach może być korzystne stworzenie przeciwnikowi możliwości wydostania się z okrążenia, w innych zaś całkowite okrążenie i zniszczenie wroga, który nie chce się poddać, stanowi najlepsze rozwiązanie. Czasem okrążone wojska podejmują desperacką walkę, innym razem całkowicie załamują się moralnie.

Zamykając szczelnie pierścień okrążenia w wielkim mieście lub okręgu przemysłowym pozwalamy przeciwnikowi na zamienienie go w twierdzę lub zniszczenie, a jednocześnie ułatwiamy mu prowadzenie walki obronnej. Natomiast umożliwiając wrogowi opuszczenie tego rodzaju rejonów, możemy uchronić je przed zniszczeniem, a następnie zaatakować go w dogodnym terenie otwartym. Tak było na przykład w okresie wielkiej operacji wiślańsko-odrzańskiej w 1945 roku: wojska 1 Frontu Ukraińskiego,

⁶⁴ E. R a z i n, *op. cit.*, s. 527, t. 1.

⁶⁵ *Tamże*, s. 561.

dowodzone przez marszałka Związku Radzieckiego Koniewa, prowadziły walki o wyzwolenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego w ten sposób, że zgrupowanie niemieckich wojsk, działające na zachód i południowy zachód od Częstochowy, zostało głęboko oskrzydłone. Stwierdziwszy zapowiadającą się groźbę okrążenia, niemieckie dowództwo wydało temu zgrupowaniu rozkaz do odwrotu. W rezultacie na wpół okrążone hitlerowkie oddziały zaczęły pośpiesznie opuszczać miasta Górnego Śląska i wycofywać się w kierunku południowo-zachodnim za Odrę. Hitlerowcy, którzy uniknęli okrążenia w Górnośląskim Okręgu Przemysłowym, zostali następnie rozbici w lasach leżących dalej na zachód. Tu bowiem zaatakowały ich radzieckie wojska pancerne, które już wcześniej wyszły na linie komunikacyjne przeciwnika. Tak więc w wyniku gwałtownego i dobrze przemyślanego uderzenia wojsk 1 Frontu Ukraińskiego nie udało się Niemcom zniszczyć przemysłowych obiektów Górnego Śląska, mających ogromne znaczenie ekonomiczne i strategiczne.⁶⁶

Zupełnie odmienne rozwiązanie zastosowano w bitwie stalingradzkiej. Tu pierścień okrążenia zamknięty został szczelnie, a radzieckie dowództwo zrobiło wszystko, co było w jego mocy, aby ze stalingradzkiego kotła nie wydostał się ani jeden niemiecki żołnierz. Tu wykorzystano fakt, że wróg przecenił swoje możliwości, zagalopował się, uwikłał w niekorzystną dla siebie sytuację, dzięki czemu powstały warunki do zadania mu miazdzącego uderzenia. Kilkusettyśięczna armia bowiem została izolowana od źródeł zaopatrzenia w amunicję, materiały pędne, żywność oraz inne środki niezbędne do życia ludzi i prowadzenia walki. Szansy tej nie wolno było zaprzepaścić i rzeczywiście została ona w mistrzowski sposób wykorzystana przez radzieckie dowództwo.⁶⁷

Razin w *Historii Sztuki Wojennej* pisze, iż koncepcja pozostawiania przeciwnikowi wolnej drogi odwrotu była modna na zachodzie Europy jeszcze w XVII i XVIII wieku, chociaż już Kany w 216 roku p.n.e. dowiodły, że wypuszczenie wojsk z okrąże-

⁶⁶ *Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego*, cyt. wyd. t. 5, s. 90—93.

⁶⁷ A. Samsonow, *Bitwa Stalingradzka*, Warszawa 1962.

nia jest niebezpieczne — zdeorganizowane wojska rzymskie po wyrwaniu się z okrążenia stały się zalążkiem nowych sił zbrojnych, które kontynuowały walkę z Kartagińczykami.

Autorzy *Historii Wielkiej Wojny Narodowej* podają, jako jedną z przyczyn niezniszczenia armii angielskiej pod Dunkierką, to, że Hitler liczył, iż „angielscy żołnierze rozprzestrzenia w całej Anglii nastroje defetystyczne i posieją strach przed hordami faszystowskimi, co wywoła głęboką demoralizację i przyczyni się do kapitulacji tego kraju wobec Niemiec”.⁶⁸

Wróćmy jednak do problemu stwarzania własnym wojskom sytuacji wykluczającej wszelką myśl o możliwości ucieczki z pola walki. Mówiliśmy już o przeszkodach fizycznych, jak: palenie okrętów, zamykanie bram twierdz, wprowadzanie żołnierzy w takie miejsca, gdzie muszą umrzeć lub zwyciężyć. Jednakże historia wojen zna również wiele przykładów, kiedy miejsce przeszkód fizycznych stwarzających alternatywę śmierci lub zwycięstwa zajmuje przeszkoda moralna. Oto ludzie w imię obrony wartości, które uznają za cenniejsze od własnego życia, stają się nieugiętymi bojownikami zarówno w działaniach ofensywnych, jak i w walce obronnej z przeważającymi siłami wroga, zarówno w bojowym zespole współtowarzyszy broni, jak i wtedy, kiedy indywidualnie muszą stawić czoła groźnemu przeciwnikowi. Walczą oni, ponieważ wymaga tego obfona najświętszych interesów kraju i narodu. Walczą, bo pragną wolności dla siebie i swych najbliższych, bo nie chcą żyć w znienawidzonym ustroju społecznym — ustroju krzywdy i ucisku, bo wolą zginąć w walce, niż żyć w upokorzeniu i hańbie niewoli. Ślubują gotowość poświęcenia życia, jeśli zajdzie potrzeba, i ślubowania tego dotrzymują. W ten sposób ludzie siłą swych przekonań pokonują, jakże silną u człowieka chęć życia, dobrowolnie „palą za sobą mosty”, „zamykają bramy ucieczki” i sami stawiają się w sytuacji, kiedy można tylko umrzeć lub zwyciężyć.

W czasie ostatniej wojny światowej grupa radzieckich niszczycieli czołgów 1015 pułku piechoty 316 dywizji dokonała 16 listopada 1941 roku nieśmiertelnego czynu koło mijanki Dubo-

⁶⁸ *Historia Wielkiej Wojny Narodowej...* cyt. wyd., t. 1, s. 301.

siekowo. Dwudziestu ośmiu żołnierzy przyjęło na siebie uderzenie 50 hitlerowskich czołgów, dwudziestu trzech spośród nich poniosło śmierć w nierównej walce, cztery godziny trwał legendarny bój, nieprzyjaciel stracił 18 czołgów i kilkudziesięciu żołnierzy, ale radzieckiej obrony przełamać nie zdołał. W obliczu zdecydowanej przewagi wroga i jego zacieklej ataków, zastępca dowódcy kompanii do spraw politycznych, który przedostał się do okopów niszczycieli czołgów, zwrócił się do żołnierzy ze słowami: „Rosja jest wielka, ale nie ma gdzie się cofać — za nami Moskwa”.⁶⁹ Właśnie to hasło stało się zawołaniem dla walczących i zrodziło czyn, który zadziwił cały świat.

Kiedy później hitlerowcy szturmowali Stalingrad, upatrując w tym klucz do zwycięstwa, radzieccy obrońcy miasta rzucili hasło: „Za nami Wołga — nie mamy gdzie się cofać” i aczkolwiek Wołga była tu także przeszkodą fizyczną, to jednak sens metaforyczny tego hasła nie ulega żadnej wątpliwości, bowiem zawarta w nim treść upowszechniła się na frontach Wielkiej Wojny Narodowej w stopniu nie znanym w całej historii wojen. „Na frontach Wielkiej Wojny Narodowej — pisał marszałek Związku Radzieckiego Malinowski — widzieliśmy przykłady masywnego bohaterstwa żołnierzy radzieckich, które przyćmiły wszystkie dotąd znane. Obrona Termopil i Kartaginy, Verdun i Przemysła — wszystko to nie może być porównywane z gigantycznym zaiste duchem patriotycznym, który zademonstrowali uczestnicy walk w twierdzy brzeskiej, w Sewastopolu, nad brzegiem Wołgi, pod murami Leningradu. Miażdżące uderzenia piechoty i czołgów, artylerii i lotnictwa Związku Radzieckiego, zadawane wojskom hitlerowskim w latach 1943, 1944 i 1945, w żadnym wypadku nie mogą być porównywane z uderzeniami falangi macedońskiej, staroruskiej «ściany», kolumn napoleońskich i atakujących tyralier z okresu pierwszej wojny światowej, jakkolwiek dla tamtych czasów były to wzorce działań ofensywnych.

W szczególności, wszystkich, którzy niedostatecznie znają naród radziecki, uderza fakt, że nasi ludzie, młodzieńcy, dziewczęta, a często i dzieci stawały się nieugiętymi bojownikami ko-

⁶⁹ *Tamże*, t. 2, s. 318.

munizmu. Nawet wówczas, gdy zmuszeni byli stawać w pojedynkę w obliczu groźnego przeciwnika, nieustraszeni podejmowali walkę gardząc śmiercią”.⁷⁰

Ludzie radzieccy swoją zdecydowaną postawą w obronie socjalistycznej ojczyzny przed zalewem hitleryzmu stworzyli, jak się okazało, najtrwalszy, najbardziej odporny moralnie i niezdobyty mur, o który rozbiła się najpotężniejsza w tym czasie armia pretendentów do ujarznienia świata. Dzięki temu obronili oni swoją socjalistyczną ojczyznę, przynieśli wolność innym narodom, swoim przykładem zagrzewali do walki armie innych krajów koalicji antyhitlerowskiej oraz narody krajów okupowanych, które potęde hitlerowskiej przeciwstawiły również swą nieugiętą wolę walki i zwycięstwa i ofiarą swych najlepszych synów, idących do boju nie z przymusu, lecz z najgłębszego przekonania wewnętrznego, z patriotycznego nakazu swego sumienia, przyczynili się walnie do największego w dziejach zwycięstwa nad siłami reakcji i ludobójstwa.

W współczesnych warunkach metoda „palenia mostów”, rozumiana w sensie stawiania fizycznych przeszkód uniemożliwiających ucieczkę z pola walki, nie może znaleźć szerszego zastosowania. Niemniej jednak wskazuje ona, jak usilnie poszukiwano w przeszłości sposobów uodpornienia wojsk na niebezpieczeństwa pola walki i do jak różnorodnych środków się uciekano, aby zapobiec panice i zmusić żołnierza do walki, nieraz wbrew jego najżywotniejszym interesom. Metoda ta w istocie rzeczy przeniknięta jest niewiarą w człowieka i jego możliwości wzniesienia się na szczyty bohaterstwa w imię wielkich i szlachetnych ideałów. Preferuje ona przymus, który prowadzi do działania podyktowanego rozpaczą, nie pobudza jednak do przejawiania inicjatywy, samodzielności i bohaterstwa, na jakie zdobyć się można tylko w wyniku przekonania wewnętrznego oraz w wyniku zespolenia poczucia obowiązku żołnierskiego z nakazem własnego serca. Takie właśnie poczucie żołnierskiej powinności i gotowości do złożenia życia w ofierze jest najpewniejszą

⁷⁰ R. Malinowski, *Moralnaja i psichologiczeskaja podgotowka wojnow w sowremiennych ustowijach*, „Kommunist Woorużonnych Sił” nr 12/65, s. 10.

rękojmią psychicznej odporności żołnierza, jest najtrwalszą, bo moralną zaporą, o którą rozbijają się słabości człowieka na drodze do zwycięstwa nad wrogiem.

ZASKOCZENIE JAKO JEDNA Z PRZYCZYŃ PANIKI

Cała historia wojen dowodzi niezbicie, że zwalczające się strony starały się zawsze zaskakiwać przeciwnika w nadziei, że w ten sposób osiągną znaczne korzyści, a nawet odniosą zwycięstwo.

Zaskoczenie może być rezultatem nieoczekiwanego i nagłego ataku przeciwnika, zastosowania przezeń nowych technicznych środków walki lub też nowych metod jej prowadzenia, wcześniejszego osiągnięcia gotowości bojowej itp. Jego bezpośrednią konsekwencją jest czasowa utrata zdolności do podejmowania celowych decyzji i sprawnej ich realizacji.⁷¹

Im bardziej nieoczekiwane pojawia się groźna sytuacja, tym silniejszy jest jej destrukcyjny wpływ na uczestników walki. Już Ksenofont pisał, że „każda rzecz, przyjemna czy straszna, tym więcej sprawia przyjemności lub przerażenia, im mniej jest spodziewana. Najlepiej widać to na wojnie, gdzie wszelkie zaskoczenie wywołuje przerażenie nawet u najsilniejszych”.⁷² Nagłe i nieoczekiwane niebezpieczeństwo wywołuje łatwo paniczny strach, oszalałami człowieka, paraliżuje jego wolę i ogranicza, a czasem nawet przekreśla jego zdolność do wykonywania zadań bojowych. Prześledźmy kilka przykładów paniki wywołanej przez zaskoczenie nagłym atakiem.

O niezwykle interesującym wypadku paniki pisze w swych wspomnieniach Gorbатов. Pewnego razu udał się on wraz z dwoma innymi czerwonooarmistami na rozpoznanie. Celem ich było ustalenie sił białogwardzistów stacjonujących we wsi Jadyuty. Od pracującego w polu chłopca udało się dowiedzieć, że białych jest ponad pięciuset. Na tej podstawie ustalono, że wieś nie może być zaatakowana siłami jednego szwadronu, jak to za-

⁷¹ E. Żółtowski, *Zaskoczenie w wojnie współczesnej*, Warszawa 1966, s. 40.

⁷² Patrz: Ardant du Picq, *op. cit.*, s. 32.

mierzano wcześniej uczynić. Ale nagle Gorbatowowi przyszła do głowy myśl, aby przeskoczyć błyskawicznie przez wieś i przekonać się, ilu jest białych rzeczywiście. Liczył na to, iż zaskoczony przeciwnik nie zdąży nawet wystrzelić.

„Podjechaliśmy do wsi stępa — pisze Gorbatow — potem przeszliśmy w kłus, a przez ulice pędziliśmy galopem z wyciągniętymi z pochew szabłami i głośnymi okrzykami «hura». Białych we wsi było istotnie bardzo dużo: jedni siedzieli koło chałup, inni spacerowali grupami po szerokiej ulicy. Ale ujrawszy nas, rozbiegli się na wszystkie strony, niczym rozpryskujące się spod stóp krople, i ukryli w sadach i ogrodach.

Liczyliśmy właśnie na to, że nie odważą się na nas napaść i wezmą za czołówkę oddziału atakującego wieś od tyłu. ... Od sukcesu zakreśliło nam się w głowie! Podjechaliśmy galopem do domu popa (czerwonooarmiści już wcześniej znali tę wieś — uwaga S.K.), zeskoczyli z koni..., wbiegli do wnętrza domu, gdzie mignęły nam tylko... pośladki oficerów umykających do ogrodu.

...Pomknęliśmy dalej, nie zaprzestając okrzyków... Dopiero z odległości trzystu metrów od Jadut dały się słyszeć pojedyncze strzały, a potem serie z karabinów maszynowych”.⁷³

Autorowi niniejszej pracy znany jest z opowiadania uczestnika wojny domowej podobny wyczyn trzech kawalerzystów radzieckich, którzy po dłuższej obserwacji spoza pagórka wpadli zniebawnie do wsi, podczas gdy kompania przeciwnika pobierała obiad. Dwóch jeźdźców starało się potęgować nastrój paniki okrzykami i wystrzałami z pistoletów, trzeci zaś schwycił dowódcę kompanii, skrępował go, wsadził na konia, po czym wszyscy trzej oddalili się nagle, znikając szybko za pagórkiem, zanim przeciwnik zdążył oprzytomnieć i chwycić za broń.

Kaseja opisuje panikę, jaką udało mu się wywołać w pododdziale hitlerowskim w czasie walk 2 Armii Wojska Polskiego pod Budziszynem. Jechał on nocą willysem z kierowcą i dwoma żołnierzami przez teren, w którym w każdej chwili można było spotkać nieprzyjaciela. Kiedy znaleźli się przed miejscowością Elstra, na znacznym wzniesieniu, mieli przed sobą miejscowość położoną znacznie niżej. Postanowili jechać cichutko w dół, bez włą-

⁷³ A. Gorbatow, *Lata pokoju i wojny*, Warszawa, s. 83—84.

czania silnika. Umówili się, że włączą go dopiero po minięciu drogowskazu, skąd skręca się w lewo pod górkę.

Kiedy podjechali bliżej spostrzegli drogowskaz, widoczny świetnie, ponieważ było nań skierowanych kilka latarek kieszonkowych. Kaseja zorientował się, że na szosie znajduje się pododdział w sile kompanii. Hitlerowcy byli w hełmach, karabiny mieli na pasach i ramionach. Krzyknął „Gazu! Ognia!” i w tej chwili zaskoczono przeciwnika ogniem z dwóch automatów i jednego erkaemu. Okrzyki i serie zwały się w jedno. „Willys szarpnął z miejsca jak dziki koń i, przeskoczywszy przez kolumnę marszową Niemców, parł w ulicę... Kierowca trzymał mocnym chwytem kierownicę i przewiózł nas po trupach czy żywych Niemcach jak po kłodach, kołyszając niebezpiecznie wozem na wszystkie strony.

Nie słyszeliśmy ani jednego strzału. Hen, dopiero za jakimś zakrętem doleciała nas kanonada. Z kim wojowali Niemcy? Zwyczajnie, jak to w panice... ze sobą”.⁷⁴

Były żołnierz 3 Brygady Strzelców Karpackich, uczestnik walk w Libii, Majewski, opisuje panikę wywołaną przed drugą bitwą o Gazalę przez oddział rozpoznawczy pod dowództwem por. Mrugalskiego. Przykład ten wskazuje na wielką dysproporcję między rzeczywistym niebezpieczeństwem a jego efektami.

„Cały korpus aliancki stanął przed umocnionymi pozycjami włosko-niemieckimi. Włochami dowodził jakiś marszałek czy książę i było ich bardzo dużo, cały korpus, w każdym razie razem z Niemcami przewyższali siły alianckie... Któregoś dnia, o 3 nad ranem, Dzidzio Mrugalski wyszedł na patrol w kilka kariersów w pustynię. Chodziło o rozpoznanie, czy nieprzyjaciel nie próbuje nas oskrzydlić. Dzidzio patrolował i zabłądził w pustyni. Po wielu godzinach jazdy zobaczyli jakieś wojsko przed sobą. Nie wiadomo, na podstawie jakich obliczeń wykalkulował sobie, że to własne miejsce postoju. Było około godziny 1 w południe, byli wyczerpani błędzeniem po pustyni, zabrakło im już wody i chciało się jeść. Dzidzio więc wrzasnął do kierowców, którzy prowadzili kariersy w jednej linii:

⁷⁴ Kaseja, *op. cit.*, s. 275.

— Chłopaki, jesteśmy na miejscu, gazu! Zobaczymy, kto pierwszy będzie u koryta!

Chłopaki dali gazu nie bardzo się rozglądając. Gdy podeszli na 200 metrów, coś im się zrobiło głupio. Jakieś olbrzymie namioty i dziwne wojsko. Mrugalskiemu zrobiło się gorąco, zobaczył wyraźnie, że to Włosi. Zorientowawszy się, że uciec już nie da rady, zawołał:

— Chłopaki, ognia ze wszystkich cekaemów!

Żołnierzom nie trzeba było powtarzać. Okazało się, że wjechałi jakimś dziwnym trafem między duże jednostki, na tyły kuchni i kasyna sztabu dywizji włoskiej. Zaczęli więc pruć seriami karabinów maszynowych po kasynie sztabu, gdzie właśnie odbywał się galowy obiad, a sam Dzijdio Mrugalski uniesiony zapałem zaczął walić z rakielnicy. Powstała tak potworna panika, że oficerowie włoscy i niemieccy tratowali się nawzajem w beładnej ucieczce. Wszyscy byli przekonani, że to natarcie i zaskoczenie. Najbliżej stojący pułk bersalierów królewskich zaczął wyrwać piechotę. Nikt dokładnie nie wiedział, jak to się stało, ale w miejscu odległym o 3 kilometry, obserwowanym przez nasze czujki, tłum wojska włoskiego wybiegł na przedpole bez broni.

Jednostki polskie i australijskie ruszyły do natarcia i bez trudu przełamały linie obronne. Cały sztab dywizji dostał się do niewoli, a batalion, którego stan był wtedy niski, bo około 400 ludzi, wziął 900 jeńców. Była to największa ilość jeńców wziętych do niewoli przez batalion w ciągu jednego dnia. W sumie nasze brygady, to znaczy polska, australijskie i brytyjskie, wzięły tego dnia wiele tysięcy jeńców, w tym kilku generałów”.⁷⁵

Bardzo często przyczyną paniki jest zaskoczenie wojsk uzyskane w rezultacie zastosowania przeciwko nim nowych środków walki o nie znanych właściwościach technicznych. W takich wypadkach sam fakt pojawienia się czegoś nowego i nie znanego, zwłaszcza zaś braku skutecznych środków obrony przed daną bronią i środków do jej zwalczania, stwarza sytuację, że ludzie nie widzą możliwości przeciwstawienia się niebezpieczeństwu, przejawiają tendencję do wyolbrzymiania zaistniałej groźby,

⁷⁵ Majewski, *Wojna, ludzie i medycyna*, Lublin 1960, s. 321.

poddają się panicznemu strachowi, który szybko przeradza się w panikę. Potwierdzenie tego znajdujemy w historii wojskowości.

Wprowadzone do walki w starożytności słonie bojowe stały się początkowo — do czasu zastosowania przeciwko nim skutecznych środków — prawdziwym postrachem piechoty i wywoływały w jej szeregach panikę. Odegrały one na przykład wielką rolę w zwycięstwie króla hellenistycznego państwa Epiru, Pyrrusa, nad wojskami rzymskimi pod Herakleą w 280 roku p.n.e. Pojawienie się słoni bojowych wywołało wśród wojsk rzymskich przerażenie i panikę.

W czasie bitwy pod Legnicą 9 kwietnia 1241 roku wojska polskie zaatakowane zostały przez Tatarów dymami bojowymi wypuszczonymi z jakichś nie znanych wówczas wojskom europejskim przyrządów. Dążąc do spowodowania dezorganizacji i zamieszania wśród naszych wojsk, Tatarzy krzyczeli również po polsku „ratuj się, ratuj się, ratuj się”, niejako podpowiadając przestraszonemu przeciwnikowi, co powinien uczynić. W rezultacie w szeregach wojsk polskich powstała całkowita dezorientacja i załamanie szyku bojowego. Ogarnięci paniką i rozbici na małe grupki żołnierze polscy zginęli prawie wszyscy w nierównej walce z przebiegłym i okrutnym wrogiem.

W czasie walk Indian amerykańskich z dowodzonymi przez Corteza kolonistami hiszpańskimi na terenie Meksyku w XVI wieku, najmniejsze nawet oddziały kawalerzystów hiszpańskich wywoływały przerażenie wśród Indian, ponieważ wcześniej nie widzieli oni koni. Dostrzegając konnych jeźdźców, pędzących w lśniącej zbroi, z lancą w rękę, Indianie myśleli, że rumak i jeździec stanowią jedną istotę, że mają do czynienia z czymś w rodzaju centaury, i bali się śmiertelnie tego fantastycznego tworu własnej wyobraźni. To samo powtórzyło się w kilka lat później po wylądowaniu Pizarra w Peru. Gdy zaś w pewnej chwili jeden z jeźdźców spadł z konia, Indianie doszli do przekonania, że ta niesamowita obca istota rozczepiła się na dwoje, uznali to za złą wróżbę, w rezultacie czego przestraszyli się jeszcze bardziej. Równie destrukcyjny wpływ miała też na Indian nie znana u nich broń palna.

W 1866 roku, w czasie wojny austriacko-pruskiej, użycie prus-

kich karabinów iglicowych wywołało u żołnierzy austriackich tak silny wstrząs, że ich dowódca, generał Benedek, niezwłocznie doradzał swemu cesarzowi zawarcie pokoju.

Efekt uzyskany przez Anglików w związku z zastosowaniem przez nich po raz pierwszy czołgów nad Sommą w 1916 roku przekraczał znacznie ich rzeczywiste możliwości. Stało się tak, pomimo że czołgi te były jeszcze mało ruchliwe, źle uzbrojone i opancerzone. Zastosowanie przez Niemców w 1915 roku gazów trujących pod Ypres również nie ograniczyło się do bezpośrednich strat, ale przyniosło poważne skutki natury moralnej i psychologicznej.

Radziecka artyleria raketowa „katiusze”, użyta po raz pierwszy 15 lipca 1941 roku pod Rudnią, spowodowała panikę wśród wojsk hitlerowskich. Siła niszczycielska „katiusz” była ogromna, o wiele większe jednak znaczenie miały tu efekty wtórne — szum pocisków w locie, płomienie na trasie ich przelotu, świst przy spadaniu na cel, potężne wybuchy rażące wzrok i słuch niesamowitym hukiem i oślepiającym blaskiem. Jak pisze bezpośredni obserwator tego zdarzenia, Jeremienko: „Efekt jednoczesnego wybuchu 320 pocisków w ciągu 26 sekund przeszedł wszystkie oczekiwania. Ogarnięci paniką żołnierze nieprzyjaciela rzucili się do ucieczki. Cofnęli się do tyłu również i nasi żołnierze znajdujący się na przednim skraju w pobliżu rejonu wybuchów (w celu zachowania tajemnicy nikogo nie uprzedzono o próbach)”.⁷⁶

Zaskoczeniem o najstraszliwszych skutkach w całej historii wojen było uderzenie atomowe na Hiroszimę i Nagasaki. Obok ogromnych zniszczeń, będących bezpośrednim następstwem działania nowej broni, powstał ogólny chaos i panika, co odbiło się na akcji ratunkowej i przyczyniło do zwiększenia poniesionych strat. Również użycie przez Amerykanów w 1949 roku napalmu w Korei wywoływało taką panikę wśród wojsk, że przez pewien czas nie można było wszcząć jakiegokolwiek akcji ratunkowej, ponieważ nie znano sposobów przeciwstawienia się tej nowej broni i lokalizacji jej niszczycielskiego działania.

⁷⁶ A. Jeremienko, *Wspomnienia*, Warszawa 1961, s. 53.

Zaskoczenie można także uzyskać dzięki pomysłowemu zastosowaniu znanych już wcześniej środków. Tak było na przykład podczas ofensywy kwietniowej 1945 roku, kiedy to 16 kwietnia o godzinie 3.15 przed świtem, wojska radzieckie i polskie zastosowały nieoczekiwanie dla hitlerowców bardzo silne światło reflektorów. „Z olbrzymiej ilości reflektorów (przeciwlotniczych), ustawionych co 200 metrów na podstawach wyjściowych do natarcia, rzucono potężne snopy światła w stronę nieprzyjaciela, oświetlając cały teren obrony, uwidaczniając cele natarcia i oślepiając przerażonych hitlerowców, zaskoczonych całkowicie tym niezwykłym zjawiskiem”.⁷⁷

Jak już mówiliśmy, nieodzownym warunkiem zaskoczenia jest zapewnienie czynnika niespodzianki, co wiąże się ściśle z jak najdalej posuniętą tajemnicą w przygotowaniu i przeprowadzeniu działań. Stąd też od najdawniejszych czasów teoretycy i praktycy wojskowi podkreślali ogromne znaczenie ścisłego i bezwzględnego przestrzegania tajemnicy wojskowej, akcentowali potrzebę zapewnienia podejmowanym działaniom czynnika niespodzianki. Ksenofont pisał, że „na wojnie przypadkowe sukcesy najczęściej napędzają strachu”,⁷⁸ Wegecjusz zaś podkreślał, że „to, co niespodziewane, trwoży wroga, to, co oczekiwane, niewiele jest warte”.⁷⁹ Autor ten przywiązywał ogromną wagę do zachowania w ścisłej tajemnicy wszelkich planów wojennych: „to, co trzeba czynić, omawiaj z wieloma, ale to, co zamierzasz uczynić, tylko z bardzo nielicznymi i najpewniejszymi, a najlepiej — sam z sobą... Nie ma lepszego planu od tego, którego nie zna wróg, dopóki go nie wykonałeś”.⁸⁰ Sun-tsy przywiązywał do strzeżenia tajemnicy wojskowej tak wielką wagę, że zachęcał do utrzymania wojsk w całkowitej nieświadomości co do konkretnej sytuacji, mimo że pozbawiało to żołnierzy i dowódców możliwości przejawiania rozumnej inicjatywy. W czasie wielkiej wojny chłopskiej w Chinach w XVII wieku, w wojskach dowodzonych przez Li Cy-czenga przestrzeganie tajemnicy wojskowej

⁷⁷ K. Kaczmarek, *W bojach przez Brandenburgię*, Warszawa 1958, s. 40.

⁷⁸ Ksenofont, Cyt. wg wyd. ros., *Greczeskaja istoria*, 1935, s. 244.

⁷⁹ Wegecjusz, *op. cit.*, ks. 3, s. 26.

⁸⁰ *Tamże*.

posunięte było często tak daleko, że wielu dowódców nie znało planu działań bojowych — w marszu centralny związek taktyczny nadawał kierunek, do którego stosowały się wszystkie pozostałe.

Drugim ważnym czynnikiem zaskoczenia jest nagłość działania. Gwałtowność, szybkość i impet w działaniu potęguje jego efekty, przedłuża czas trwania zaskoczenia, utrudnia przeciwnikowi opanowanie się i uniemożliwia, a co najmniej ogranicza możliwości podjęcia planowych i zorganizowanych przeciwdziałań. Nagłość jest więc zarówno nieodzownym czynnikiem zaskoczenia, jak też ważną przesłanką wykorzystania tego zaskoczenia dla odniesienia zwycięstwa. Im dłużej bowiem trwa zaskoczenie, tym większy jest jego wpływ na losy bitwy i wojny. Dodajmy do tego, że każdy szybko realizowany plan działania zyskuje na wartości dzięki temu, że nie pozostawia czasu na jego ujawnienie.

W dążeniu do uzyskania zaskoczenia należy więc z najwyższą odpowiedzialnością odnosić się do ścisłego przestrzegania tajemnicy wojskowej, nie zapominając jednocześnie o ogromnej roli, jaką w samym zaskoczeniu i wykorzystaniu płynących zeń korzyści posiada nagłość działania. Problemy te muszą być systematycznie brane pod uwagę zarówno w organizacji i prowadzeniu działań bojowych, jak też w codziennej pracy wychowawczej.

Niebezpieczeństwo dezorganizacji i paniki, jakie zazwyczaj niesie z sobą zaskoczenie, zmuszało zawsze strony walczące do usilnych starań, aby zaskoczyć przeciwnika, nie dopuszczając jednocześnie do zaskoczenia sił własnych.

Istniał oczywiście szeroki wachlarz środków zapobiegających zaskoczeniu, od dobrze zorganizowanego rozpoznania, mającego na celu ustalenie na czas wojennych przygotowań przeciwnika, poprzez utrzymywanie sił zbrojnych w gotowości do odparowania ewentualnego ataku, odpowiednie uodpornienie obiektów obronnych, do jak najszerszej pojętego maskowania. W tym miejscu ograniczymy się do krótkiego zwrócenia uwagi na pewne aspekty zapobiegania zaskoczeniu, a więc pośrednio również panice, w re-

zultacie odpowiednio przemyślanej i systematycznie organizowanej pracy wychowawczej.

Wyjątkowo ważne znaczenie dla zapobiegania zaskoczeniu ma możliwie najdokładniejsze, choć liczące się oczywiście z potrzebą ścisłego zachowania tajemnicy wojskowej, informowanie żołnierzy o aktualnym rozwoju sytuacji bojowej. Jeśli bowiem żołnierz spodziewa się niebezpieczeństwa, to może odpowiednio nastawić się psychicznie i łatwiej zapanować nad sobą, aniżeli wówczas gdy niebezpieczeństwo pojawia się niespodziewanie „jak grom z jasnego nieba”.

Te same niebezpieczne sytuacje wywołają diametralnie różną reakcję ludzi w zależności od tego, czy będą one oczekiwane, czy też całkowicie niespodziewane. Znajduje to pełne potwierdzenie w praktyce wojennej.

Klasyczny przykład zapobieżenia spodziewanej niebezpiecznej panice dał w 1859 roku francuski generał Trochu. Kilka dni po bitwie pod Solferino jego dywizja znajdowała się w pierwszej linii w pobliżu miejscowości Valleggio. Generała uprzedzono, że w nocy dwa pułki kawalerii udadzą się w celu przeprowadzenia rozpoznania przed frontem jego oddziałów. Na wiadomość o tym generał wykrzyknął: „Jak to? Po panice sprzed kilku dni trzeba wam nowej? Czyż to czas odpowiedni polecać przeprowadzenie wywiadu przez kawalerię i co gorsze przez całe pułki? W nocy? Czy, panowie, nie wiecie, co to jest kawaleria w nocy? Konie nie przestają się niepokoić, jeźdźcy nie są pewni siebie samych. Wystarczy, by jeden pistolet upadł i wystrzelił, by wszystko wprowadzić w zamieszanie”.⁸¹

Widząc jednakże, że sprawa została już zdecydowana i zwiad nocny zostanie przeprowadzony, generał postanowił poczynić odpowiednie kroki w celu zapobieżenia spodziewanej panice. Zredagował natychmiast rozkaz do swoich wojsk, w którym pisał: „Żołnierze, nocy dzisiejszej usłyszycie prawdopodobnie strzały, krzyki, wołania o pomoc, następnie zobaczycie pędzącą oszalałą kawalerię. Cokolwiek się stanie, zakazuję rozbierania kozłów, pod żadnym pozorem nie wolno brać się żołnierzom do broni

⁸¹ S. Rouppert, *op. cit.*, s. 66—67.

i czynię dowódców osobiście odpowiedzialnymi za ścisłe wykonanie niniejszego rozkazu dziennego”.⁸²

O godzinie drugiej w nocy obudził żołnierzy straszliwy hałas i krzyki pędzących na oślep koni i ludzi. Przewracano wszystko, co znajdowało się na drodze — namioty, ludzi i kozły, nie oszczędzając również namiotu generała. Żołnierze nie byli nowicjuszami, a mimo to początkowo rzucili się do swych kozłów z bronią. Jednakże wcześniejsza zapowiedź sprawiła, że panika, która rzeczywiście wybuchła w nocy, nie stanowiła zaskoczenia. Żołnierze oswoili się z myślą o możliwej panice, w najbardziej krytycznej chwili uświadomili sobie we właściwy sposób istotę zachodzącego zjawiska.

Mówiliśmy już o reakcji nieprzyjaciela na niespodziewane użycie po raz pierwszy radzieckiej artylerii raketowej. Ale oto co pisze na ten temat jeden z uczestników ostatniej wojny: „Otrzymałem jeszcze nieotrząskanych z walką żołnierzy i rozlokowałem ich w pobliżu artylerii raketowej. Nie uprzedziłem ich o tym, że mają takie sąsiedztwo. Gdy tylko »katusza« dała salwę, żołnierzy ogarnął strach. Jedni odbiegli i rzucili się na ziemię, inni skryli się pod drzewami w lejach...

Gdy zaś otrzymałem drugą grupę młodych żołnierzy, uprzedziłem ich o mającym nastąpić strzelaniu. Na salwę »katuszy« zareagowali inaczej — jedni zatkali uszy, inni drgnęli, ale wszyscy pozostali na miejscu”.⁸³

W literaturze pamiętnikarskiej znajdujemy wiele opisów takich sytuacji, kiedy bezpośrednim powodem paniki była nieznamość przez żołnierzy lub też niewłaściwa ocena zachodzących na polu walki zdarzeń.

Wielką szkodę może spowodować takie informowanie żołnierzy o sytuacji, które bądź to zawiera element niedoceniań niebezpieczeństwa, bądź też jego przeceniania. Następstwem niedoceniań istniejącej groźby jest zazwyczaj nieuzasadniona pewność siebie, niefrasobliwość i lekceważenie trudności, które należy pokonać, oraz niedostateczna mobilizacja sił potrzebnych do tego celu. Przy takim nastawieniu żołnierz, spotkawszy się z silnym

⁸² Tamże.

⁸³ T. J e g o r o w, *Psychologia*, Warszawa 1958, s. 258.

przeciwnikiem lub też ze zdecydowanym jego oporem, znajdzie się faktycznie w sytuacji całkowicie zaskoczonego i bardzo łatwo podda się panicznemu strachowi. Bradley wspomina, jak fatalnie odbiła się pewna decyzja Eisenhowera na stanie moralnym wojsk i jak o mały włos nie doprowadziła wśród nich do paniki.

8 września 1943 roku o godzinie 6.30 wieczorem miało nastąpić ogłoszenie kapitulacji Włoch, a następnego ranka o godzinie 3.30 wojska generała Clarka miały lądować pod Salerno.

Eisenhower zastanawiał się, czy rozsądnie będzie przekazać wiadomość o kapitulacji Włoch oddziałom Clarka przed ich lądowaniem. Zdawał sobie sprawę, że jeśli nastawią się one na desant bez oporu ze strony nieprzyjaciela, nie będą się dostatecznie pilnowały i Niemcy będą mogli je zaskoczyć. Ale czy mamy prawo, zapytywał się Eisenhower, zataić taką wiadomość, gdy Włosi zobowiązali się walczyć po naszej stronie? Doszedł w końcu do wniosku, że nie wolno mu tego robić i wolał zaryzykować osłabienie czujności.

Decyzja ta okazała się fatalna. Wytworzona sytuacja była o wiele poważniejsza, niż można się było tego spodziewać. „Oddziały Clarka zlekceważyły wszelkie środki ostrożności: do chwili gdy Niemcy na nie uderzyli, były tak pewne siebie, że niespodziewany opór omal nie doprowadził w niektórych jednostkach do paniki”.⁸⁴

Równie niebezpieczne jest przecenianie niebezpieczeństwa. Jego następstwem może być nieuzasadniona niewiara we własne siły i możliwości, która również powoduje brak niezbędnej w walce mobilizacji sił fizycznych i moralno-psychicznych, wiedzy, umiejętności i nawyków będących podstawą sukcesów bojowych. W takiej sytuacji żołnierz, spotkawszy nawet słabego przeciwnika, nie będzie mógł właściwie wykorzystać swoich możliwości, nie będzie zdolny do wykazania wysokiej odporności psychicznej i w rezultacie również łatwo ulegnie panicznemu strachowi. Jak zwracają na to uwagę niektórzy autorzy, tego rodzaju jednostronność w ukazywaniu niebezpieczeństwa wyraża się aktualnie w tym, że „czasami mówi się wiele o rażących

⁸⁴ O. N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963, s. 204.

właściwościach broni jądrowej, lecz bardzo mało o tym, jak żołnierz powinien działać w warunkach zastosowania tej broni”.⁸⁵ Takie podejście „obniża jakość szkolenia bojowego, oddziałuje negatywnie na proces wychowania żołnierzy i kształtowania niezbędnych zalet moralno-bojowych”.⁸⁶

Na wojnie występują zazwyczaj sytuacje niezwykle różnorodne i skomplikowane, które trudno rozpoznać, a tym bardziej przewidzieć. Jednocześnie wszystko, co dotyczy wojny i związanych z nią ściśle losów ludzi staje się przedmiotem rozmów między żołnierzami oraz pytań adresowanych do dowódców. I z całą pewnością źle postąpią ci przełożeni i wychowawcy, którzy zamiast wyjaśnienia danej sprawy lub też powiedzenia „nie wiem”, „nie zastanawiałem się jeszcze nad tym”, „postaram się zdobyć informacje na ten temat”, zaczną mędrkować, kręcić, a co gorsze kłamać. Takie postępowanie szybko podkopie zaufanie i skompromituje dowódcę w oczach podwładnych. Nie należy też ukrywać przed ludźmi niepomysłnych wiadomości, dążąc w ten sposób do zapobieżenia złym nastrojom. Wiadomości te i tak zazwyczaj różnymi kanałami rozpowszechniają się szybko wśród żołnierzy, wywołując tym większe wrażenie i spotykając się bardzo często z niewłaściwą interpretacją. Lepiej więc mówić szczerze o niekorzystnej sytuacji, odpowiednio informację tę komentując, zwracać uwagę na konieczność zachowania czujności, napawać ludzi wiarą w ich siły i możliwości oraz mobilizować i organizować ich do jak najlepszego wykonania postawionych zadań.

Należy przy tym pamiętać, że informowanie wojsk o tym, co się rzeczywiście dzieje na polu walki i jaka jest ogólna sytuacja wojenna (oczywiście nie zapominając o tajemnicy wojskowej) ma nie tylko to znaczenie, że skutecznie zapobiega różnym niespodziankom wywierającym destrukcyjny wpływ na psychikę żołnierza, ale że stanowi ono jednocześnie bardzo istotny problem moralno-polityczny. Dobrą ilustracją tej tezy jest przejmujący

⁸⁵ A. Kizima, *Niekotoryje woprosy moralno-psychologiczeskoj podgotowki sowietskich wojnow*, „Kommunist Woorużonnych Sił”, nr 1/65, s. 39.

⁸⁶ *Tamże*.

opis sytuacji moralno-politycznej żołnierzy francuskich w czasie pierwszej wojny światowej. „Zdarzało się niejednokrotnie, że żołnierza traktowano jak rzecz czy mechanizm. Nieraz nie liczono się z nim zupełnie... Żołnierz i to nie tylko szeregowiec, ale i młodszy oficer, idąc do natarcia, nie wiedział najczęściej, gdzie się znajduje, szedł według rozkazu, mechanicznie, pórwany ruchem całości; strzelał idąc naprzód, to znów — jeśli mu kazano — cofał się, nie wiedząc, po co i dlaczego. Żołnierz nie orientował się w sytuacji mimo osobistego udziału w walce. Żołnierze, wyczerpani, szli niby widma, z sercem złamanym zniechęceniem, nie wiedząc, że obok rozgrywała się najbardziej zwycięska ofensywa. Pouczenie ich o sytuacji mogło zupełnie zmienić ich nastój... Żołnierze nie mieli żadnego znaczenia, nikt się z nimi nie liczył i za ofiarę, której od nich wymagano, nie uznawano nawet ich człowieczeństwa. Utrzymywanie walczących w nieznanym sytuacji było dla żołnierzy jednym z najbardziej upokarzających momentów wojny, czuli się pogiębieni i rozgoryczeni, nie uważano ich nawet za godnych znajomości losów sprawy, za którą kazano im ginąć... Żołnierz czuł się zniechęconym i jakby umniejszonym wskutek zupełnego pominięcia jego osobowości: nie wiedział nawet, do jakiego celu zmierzały jego wysiłki. Brak mu było tak ważnej podniety świadomego współdziałania”⁸⁷.

Ponosząc najcięższe ofiary, narażając się nieustannie na utratę życia i zdrowia, ludzie chcą mieć pewność, że ich wielki trud i znoj jest odpowiednio doceniany, że traktuje się ich jak tych, którzy rzeczywiście decydują o losach wojny. Dodajmy, że taki stosunek do ludzi staje się dodatkowym źródłem wysokiego stanu moralno-politycznego wojsk, będącego przecież główną przesłanką ich wysokiej odporności psychicznej.

Mówiąc o zaskoczeniu należy brać pod uwagę następujące, bardzo istotne momenty:

Po pierwsze, duża ruchliwość i manewrowość wojsk, o których obecnie mówi się tak dużo, zawsze stwarzały szczególnie sprzy-

⁸⁷ Wypowiedź tę podaje za autorem francuskim Żuk w art. *O wpływie różnych czynników na odwagę żołnierza*, „Polska Zbrojna” 1934, nr 239.

jające warunki do zaskoczenia przeciwnika. Żyjemy więc w czasach, kiedy rola czynnika zaskoczenia zdecydowanie wzrasta.

Po drugie, wykorzystanie do celów wojennych środków rakietowo-jądrowych sprawia, że obecnie niepokojąco łatwo można dokonać zaskoczenia strategicznego i pobić niedostatecznie czujnego przeciwnika. „Zaskoczenie strategiczne uzyskane z chwilą rozpoczęcia konfliktu jądrowego — pisze E. Żółtowski — przy odpowiednio szerokim zakresie skutków i umiejętnym ich wyzyskaniu mogłoby wyrzucić decydujący wpływ na przebieg, a nawet ostateczny wynik wojny”.⁸⁸

Po trzecie, źródła zaskoczenia tkwią w poważnej mierze w sprzeczności między tym, co się dzieje na polu walki, a tym, z czym spotyka się żołnierz w wyszkoleniu bojowym. Niespodzianki w czasie działań bojowych występują tym rzadziej, im wszechstronniej uwzględnia się w procesie szkolenia bojowego realia pola walki, wykorzystuje zdrowy rozsądek, śmiałość, inicjatywę i samodzielność, i im szerzej czynniki te upowszechniane są w szeregach wojska.

Doświadczenie wojenne dowiodło niezbicie, iż żołnierz znajdując pole bitwy różne od tego, jakiego oczekiwał, zachowuje się niewłaściwie i nie jest zdolny do wykonywania trudnych i skomplikowanych zadań.

Po czwarte, ponieważ bezpośrednio zaskoczenie człowieka lub grupy ludzi nie daje z reguły żadnej szansy ocalenia i przesądza los strony zaskoczonej — niejednokrotnie liczna nawet grupa ludzi kapituluje przed dwoma-trzema dywersantami (np. w wypadku zaskoczenia sztabu, węzła łączności, stanowiska dowodzenia itp.) — należy szukać zabezpieczenia przed samym zaskoczeniem i jego fatalnymi skutkami przede wszystkim w najdalej posuniętej czujności, zachowaniu tajemnicy własnych działań, nieustannym prowadzeniu rozpoznania, doskonałej organizacji ubezpieczenia i wzorowym pełnieniu służby wartowniczej.

Po piąte, w zaskoczeniu ogromną rolę spełnia czynnik psychologiczny. Toteż strona zaskoczona postąpi słusznie, jeżeli biorąc

⁸⁸ E. Żółtowski, *Zaskoczenie w wojnie współczesnej*, Warszawa 1966, s. 141.

ten fakt pod uwagę, od pierwszej chwili skoncentruje swe wysiłki na podtrzymaniu i umacnianiu odporności psychicznej ludzi.

Już z przeprowadzonych wyżej rozważań wynika, że nasza odpowiedź na pytanie, czy studiowanie historii wojskowości jest rzeczą pożyteczną z punktu widzenia zapobiegania panice i jej zwalczania w warunkach współczesnej wojny, musi być pozytywna. Czym jednak odpowiedź tę uzasadniamy?

Karol Marks, wypowiadając się na temat nauki historii, powiedział: „Tak zwany rozwój historyczny polega w ogóle na tym, że następna forma rozpatruje poprzedzającą jako stopień do niej samej”⁸⁹. Nie można zrozumieć jakiegoś nowego zjawiska bez analizy poprzedzającego go procesu historycznego. Na każdym etapie rozwoju uzbrojenie i technika wojenna, organizacja sił zbrojnych, jak i teoria wojenna są z jednej strony rezultatem istniejących tradycji, z drugiej zaś wyrazem aktualnych poszukiwań i osiągnięć ludzkiego umysłu i ludzkich rąk. Od czasu, gdy pojawiła się pierwsza, najbardziej prymitywna broń i od czasu, kiedy stoczono pierwszą bitwę, nigdy już nie wychodzono w praktyce i teorii wojennej z punktu zerowego, ale opierano się w większym lub w mniejszym stopniu na doświadczeniu przeszłości. Tak, jak we wszystkich innych dziedzinach teorii i praktyki, tak i w dziedzinie wojskowości historia jest nie tylko źródłem wiedzy, ale również nauczycielką współczesności. Doświadczenie przeszłości może służyć i powinno służyć przyszłości.

Prawdą jest, że jutro nie przynosi nigdy dokładnie tego samego, co było wczoraj — historia się nie powtarza. Stąd też nauk płynących z doświadczenia nie należy stosować bezkrytycznie, lecz uwzględniać to, co w danej dziedzinie różni dzień dzisiejszy od dnia wczorajszego.

Trzeba przyznać, że obecnie teoretycy wojskowi coraz ostrożniej powołują się na doświadczenie przeszłości i dokonują krytycznego jego przewartościowania. „We wszystkich okresach

⁸⁹ K. Marks i F. Engels, *Dzieła*, t. 12, cz. 1 (wyd. ros.), s. 196.

historycznych — pisze S. Kozłow — teorię wojenną budowano na wiązaniu uogólnionych doświadczeń przeszłości z teoretycznymi prognozami przyszłości, przy czym łączenie tych dwóch elementów nie zawsze było jednakowe. W miarę rozwoju społeczeństwa, doskonalenia techniki, przenikania nauki do wszystkich dziedzin działalności ludzkiej, zmniejszało się znaczenie doświadczenia, wzrastał natomiast ciężar gatunkowy naukowego przewidywania”.⁹⁰

Nasuwa się tu pytanie, na ile powyższe twierdzenie odnosi się do rozpatrywanego przez nas problemu paniki, w jakim stopniu nasze prognozy w tym zakresie mogą być oparte na doświadczeniu? Naszym zdaniem, dotyczy ono w głównej mierze zagadnienia sztuki wojennej. Ogromny skok, jaki został dokonany w okresie po drugiej wojnie światowej w dziedzinie techniki wojennej, pociąga za sobą, jak się powszechnie sądzi, rewolucję w sposobach prowadzenia wojny. Dialektycznie rzecz ujmując, można przyjąć, że zmiany, następujące w jednej dziedzinie, pociągają za sobą określone zmiany w innych. Należy więc spodziewać się, że zmiany w sztuce wojennej wywrą określony wpływ również na psychologiczną stronę wojny. Jednakże brak doświadczenia walki, przy użyciu najnowocześniejszych środków bojowych, w poważnym stopniu utrudnia stawianie prognoz. W rezultacie wiemy i mówimy więcej o możliwościach rażenia posiadanych środków bojowych niż o zdolności człowieka do podejmowania wysiłku zbrojnego w warunkach ich użycia. O wiele więcej niewiadomych kryje się dziś w ludzkim niż w technicznym czynniku walki. Nie jest to jednak wynikiem jakiegoś przecoczenia, niedopatrzania ze strony ludzi zajmujących się problematyką wojskową, jest to produkt epoki, w której przypadło nam żyć i działać. Skoro jednak problem stał się bardziej skomplikowany, tym pilniej występuje potrzeba podejmowania prób jego rozwiązania.

Czy więc należy oczekiwać, że współczesne pole walki wywoła zupełnie nowe reakcje psychiczne, nie mieszczące się w już nam znanych? Gdyby tak rzeczywiście było, doświadczenie prze-

⁹⁰ S. Kozłow, *Tworczeskij charakter sowietskoj wojennoj nauki*, „Kommunist Woorużonnych Sił” nr 11, 1961, s. 52.

szłości w zakresie interesującego nas zjawiska paniki straciłoby zdecydowanie na znaczeniu. Tak jednak nie jest. Jeśli chodzi o tzw. broń klasyczną, to nie wydaje się, aby jej dalsze doskonalenie mogło wywołać jakieś zupełnie nowe reakcje psychiczne. Broń atomowa, z jednej strony, masowo zabija i kaleczy, z drugiej zaś stanowi niezwykle silny bodziec prowadzący do powstawania szczególnie silnych przeżyć. Zabici i ciężko poszkodowani zostaną, rzecz jasna, wyłączeni z walki. Pozostali będą niewątpliwie w szerszym zakresie niż w przeszłości podlegać nadmiernemu strachowi, tracić równowagę psychiczną itp. Będą to te same co dotychczas doznania psychiczne z tym, że wzrosnie ich siła, częstotliwość i trwałość występowania.

Broń bakteriologiczna jednych wyeliminuje z walki, na innych zaś wpłynie wysoce destrukcyjnie i uczyni wojnę bardziej trudną pod względem psychologicznym. To samo dotyczy broni chemicznej w postaci tzw. środków psychotropowych. W następstwie jej użycia znaczna liczba ludzi utraci zdolność do prowadzenia dalszej walki, dla pozostałych zaś stanowić ona będzie, podobnie jak inne wymienione już środki walki, silny bodziec potęgujący ich reakcję na niebezpieczeństwo.

Ogólnie rzecz biorąc, współczesne środki bojowe doprowadzą do masowej śmierci ludzi lub też czasowego pozbawienia ich zdolności do udziału w walce, i przez sam ten fakt wpłyną wysoce demoralizująco na pozostałych przy życiu, straty bowiem ponoszone w walce są jednym z głównych czynników oddziałujących ujemnie na psychikę ludzi biorących udział w zmaganiach wojennych. Główne niebezpieczeństwo, jakie grozi ludziom ze strony środków masowego rażenia, a zwłaszcza broni jądrowej, polega na trudnościach biologicznego przetrwania. Jeśli natomiast chodzi o psychikę pozostałych przy życiu i zdrowiu ludzi, to można zaryzykować hipotezę, że wytrzyma ona próbę współczesnej wojny tak, jak w całej historii wojen wytrzymywała ona wszystkie inne najbardziej nawet okrutne próby.

Na czym będzie polegał wpływ zmian w technice i sztuce wojennej na psychologiczną stronę wojny?

Novum w doznaniach psychicznych u pozostałych przy życiu i zdrowiu ludzi polegać będzie na tym, że mogą one być silniej-

sze, bardziej trwałe oraz że wypadki utraty równowagi psychicznej mogą się stać zjawiskiem wielokrotnie częstszym niż w przeszłości. Zwiększona intensywność, trwałość i powszechność przeżyć, a zwłaszcza strachu, może dać o sobie znać w postaci tak wielkiego upowszechnienia się paniki, że groziłaby ona nieobliczalnymi skutkami. To ostatnie właśnie zjawisko, znane z doświadczeń, mogłoby przez swą powszechność stanowić najostrejszy wyraz zmian, jakie wnoszą do psychologicznego obrazu wojny środki masowego rażenia.

W tym sensie doświadczenie wojenne dotyczące psychologicznej strony wojny nie staje się przestarzałe — co się tak często zdarza z podręcznikami techniki wojennej wskutek jej szybkiego postępu — ale jest wciąż żywym źródłem wiedzy o zachowaniu się i przeżyciach człowieka w warunkach pola walki.

Liczenie się ze słabościami człowieka i jak najlepsze zabezpieczenie się przed nimi miało zawsze w przeszłości, obok wielu innych pozytywnych następstw, ogromne znaczenie dla odporności psychicznej wojsk i ich zwycięstw. Również i obecnie elementarne właściwości człowieka muszą być wciąż brane pod uwagę. Jednocześnie należy pamiętać, że przewycięzanie słabości, będących wyrazem biologicznych potrzeb człowieka, odbywa się głównie poprzez oddziaływanie na jego specyficznie ludzkie właściwości, że głównie na tej drodze możemy uczynić człowieka zdolnym do świadomego i celowego działania w każdych okolicznościach.

Przedstawione wyżej stanowisko prowadzi do wniosku, że analiza zjawiska paniki w świetle doświadczeń przeszłości ma zasadnicze znaczenie dla możliwości zapobiegania mu, jak również zwalczania w warunkach ewentualnej wojny. Jednocześnie jednak efektywność naszych działań na tym odcinku zależeć będzie w równie wysokim stopniu od tego, na ile trafnie zdołamy przewidzieć rysujące się w omawianej dziedzinie niebezpieczeństwa i skierować naszą uwagę na sposoby przeciwstawienia się im.

Rozdział III

WĘZŁOWE PROBLEMY PANIKI W WARUNKACH WSPÓŁCZESNEJ WOJNY

NOWE OBLCICZE WOJNY

Do niedawna jeszcze w działaniach wojennych zaangażowane były wyłącznie siły zbrojne. Losy wojny rozstrzygały wojska walczące na froncie, a ich wysiłek sprowadzał się do rozbicia nieprzyjaciela. W pojedynczych bitwach lub w seriach bitew, w toku kolejnych operacji i kampanii następowało niszczenie sił zbrojnych przeciwnika, łamanie jego morale i zdolności stawiania oporu, co gwarantowało rozstrzygnięcie losów wojny na swoją korzyść. Wojny rozpoczynały się na granicach państw i kończyły się w głębi terytorium jednego z nich. Rezultaty końcowych bitew były rozstrzygające. Skutki stosowanych przez armie środków bojowych nie wykraczały w zasadzie poza strefę działań wojennych.

Jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej ludzie na głębokim zapleczu, a nawet w strefie przyfrontowej, żyli na ogół spokojnie, odczuwając skutki przewlekających się działań od strony moralnych i materialnych konsekwencji, jakie ponosił kraj w związku z wojną. Zarówno ludność cywilna na zapleczu, jak i wojska, znajdujące się poza strefą działań frontowych, nie były w zasadzie narażone na niebezpieczeństwo ataku ze strony przeciwnika.

Ale już użycie lotnictwa bombowego w drugiej wojnie światowej umożliwiło atakowanie i niszczenie obiektów wojskowych oraz węzłów i linii komunikacyjnych na zapleczu przeciwnika. Ataki kierowane były również na obiekty przemysłowe, na miasta i ludność cywilną. Wojna, która dotychczas była konfron-

1 tacją walczących armii, staje się teraz w coraz szerszym zakresie zmaganiem całych narodów, ich siły ekonomicznej i moralnej. Jeżeli w pierwszej wojnie światowej z ogólnej liczby 9,8 miliona zabitych udział wojska wynosi 95%, zaś ludności cywilnej 5%, to w drugiej wojnie światowej spośród około 52 milionów zabitych wojskowi stanowili już tylko 52%, a ludność cywilna aż 48%. Dodajmy, że w czasie wojny koreańskiej procentowy stosunek strat wśród ludności cywilnej w stosunku do strat w wojsku był jeszcze wyższy, sięgał bowiem 84% ogólnych strat.¹

Mówiąc o zakresie oddziaływania na zaplecze przeciwnika podczas drugiej wojny światowej należy wziąć pod uwagę, że ówczesne lotnictwo bombowe miało ograniczony zasięg, a siła niszczycielska stosowanych przezeń środków bojowych była w stosunku do dzisiejszych możliwości niewielka. W tym czasie nawet państwa, dysponujące najliczniejszymi flotami powietrznymi, mogły sobie pozwolić na bombardowanie niektórych tylko obiektów przeciwnika. Po nalotach lotnictwa ludność opuszczała prowizoryczne zazwyczaj schrony i piwnice, po czym życie dość szybko wracało do normy. Podczas drugiej wojny światowej ogromne połacie krajów biorących udział w wojnie nie były przedmiotem bezpośrednich ataków nieprzyjacielskiego lotnictwa, a były nawet kraje, na których terytorium nie spadła ani jedna bomba i których mieszkańcy nie przeżyli ani jednego nalotu lotniczego.

Obecnie jednak, kiedy na wyposażeniu armii znalazła się broń raketowo-jądrowa, sytuacja uległa radykalnej zmianie. Głównym celem ataku od pierwszej chwili konfliktu zbrojnego mogą się stać zarówno wojsko i obiekty militarne, jak i potencjał ekonomiczny oraz system polityczno-administracyjny kraju. Przeciwnik może wymierzyć cios obliczony na zniszczenie lub obojętowanie stolic i ośrodków administracyjnych głównych państw wrogiej koalicji, najważniejszych portów, ośrodków przemysłowych, węzłów i linii komunikacyjnych oraz innych ważnych dla prowadzenia wojny obiektów. Dzięki współczesnym środkom

¹ Dane ze szwedzkiego organu prasowego obrony cywilnej „Ciwill Törsvas” 1964, s. 8—9.

transportu powietrznego mogącym szybko przewieźć siłę żywą i sprzęt bojowy na bardzo dalekie odległości, różnorodne cele na głębokim zapleczu mogą się stać przedmiotem bezpośrednich ataków, aktów dywersji i sabotażu. Współczesne związki pancerne i zmechanizowane zdolne są do szybkiego przeniknięcia w głąb terytorium nieprzyjaciela. Bezpośrednimi działaniami może być dotknięty każdy zakątek kraju. Wszystko to oznacza przeniesienie walki na całe terytorium walczących stron i przekształcenie go w teatr działań wojennych.

W ewentualnej wojnie zniknie więc pojęcie zaplecza jako obszaru nie objętego bezpośrednio działaniami wojennymi. Wojna przyszłości będzie zmaganiem się całych narodów postawionych w bardzo krytycznej sytuacji. Zatrze się granica między frontem a zapleczem, front będzie wszędzie i wszędzie będą się decydować losy wojny. Że nie są to tylko przypuszczenia, świadczyć może dobitnie sytuacja, jaka ma miejsce dziś w walczącej z amerykańską agresją Demokratycznej Republice Wietnamu, która z godnym największego podziwu bohaterstwem broni swej niepodległości. Jest to rzeczywiście wojna całego broniącego wolności narodu. Wiedzą to agresorzy i domagają się dalszego wzmożenia agresji. Motywując to zbrodnicze żądanie, były zastępca dowódcy lotnictwa USA w Wietnamie, generał-major G.L. Meyers, stwierdza: „DRW zmobilizowała wszystkie swe rezerwy. Dla Wietnamczyków północnych jest to wojna totalna w stopniu prawdopodobnie większym niż dla nas była druga wojna światowa. Jeśli zaś wychodzimy z tego założenia, to jaka jest właściwie różnica między żołnierzem a cywilem?

Ludzie, którzy załadowują statki w Hajfongu, ubrani są prawdopodobnie po cywilnemu, ale ich wkład w wojnę jest równie duży jak żołnierza, który na wysuniętej pozycji obsługuje działą. Przecież bez amunicji, którą przywożą statki, żaden żołnierz wietnamski nie mógłby walczyć. Poza tym wiadomo nam, że zmobilizowano również wiele kobiet do prac związanych z naprawą dróg i mostów. Można by oczywiście pracę tę zlecić oddziałom saperskim, jeśli takimi dysponowano by, albo pracujących tam obecnie cywilów ubrać w mundury. Ale byłiby to ci

sami ludzie, którzy robiliby tę samą robotę. Nie rozumiem więc, jak można w tego rodzaju wojnie widzieć jakąkolwiek różnicę między żołnierzem a cywilem. Wszyscy przecież uczestniczą tam we wspólnym wysiłku wojennym swego kraju".² I rzeczywiście coraz trudniej mówić dziś o różnicy między umundurowanym żołnierzem jednostki wojskowej i nie umundurowanym pracownikiem zaplecza.

Jeśli weźmiemy pod uwagę, że współczesna armia, bardzo liczna i nowoczesnie wyposażona, potrzebuje do walki ogromnych ilości różnorodnego zaopatrzenia, to łatwo zauważymy, że w wypadku dezorganizacji lub obezwładnienia gospodarki i administracji armia może zostać pozbawiona swych zdolności prowadzenia walki, może zostać sparaliżowana nawet wtedy, gdy nie ona będzie obiektem ataku wroga. Dodajmy, że współczesne środki walki zużywają się znacznie szybciej niż w przeszłości. Pierwszorzędno znaczenia nabiera zaopatrzenie wojsk w materiały pędne i smary, w części zamienne, amunicję i żywność.

W tych warunkach jednocześnie z zadaniami armii na froncie wystąpi z całą siłą problem zachowania ciągłości funkcjonowania produkcji niezbędnej do zaopatrzenia sił zbrojnych i ludności w warunkach nieporównanie trudniejszych niż kiedykolwiek w przeszłości. Stąd też wśród czynników decydujących o wyniku ewentualnej wojny na plan pierwszy wysuwają się — potencjał militarny i ekonomiczny oraz walory moralne i polityczne społeczeństwa. Będzie ona wymagała zaangażowania wszystkich sił krajów biorących w niej udział.

Katastrofalne w skutkach mogą się okazać już same następstwa moralne i psychologiczne ataku nieprzyjaciela. Pod wrażeniem potwornych strat, pod wpływem dywersji psychologicznej wroga ludzie mogą łatwo utracić niezbędną w takich chwilach odporność moralną i psychiczną i poddać się panice, która pogłębi jeszcze bardziej ogólny chaos. W obawie przed kolejnymi atakami, pyłem radioaktywnym i jego zabójczym oddziaływaniem ludzie mogą masowo opuszczać miasta, ośrodki przemysłowe i inne ważne obiekty, doprowadzając do „zakorkowania”

² „Der Spiegel”, 4.12.67 r.

głównych arterii komunikacyjnych, paraliżując akcję ratunkową i wszelkie poczynania mające na celu opanowanie i tak już trudnej sytuacji. Pamiętajmy też, że dawniej żołnierz frontowy, spotkawszy się z największymi nawet zniszczeniami, zdawał sobie sprawę z tego, że jest to zjawisko lokalne. To, co spostrzegął na froncie, mogło nawet pobudzać go do walki, ponieważ wiedział, że tylko swoją nieugiętością i męstwem w boju obroni swój kraj przed zniszczeniem, obroni swoich najbliższych, którzy gdzieś w głębi kraju żyją w zasadzie spokojnie. Dziś łatwo można będzie nabrać przekonania, że podobny, a może jeszcze gorszy obraz zniszczeń przedstawia cały kraj, i stracić wiarę w celowość dalszej walki. Propaganda wroga będzie zapewne starała się podsuwać i pogłębiać tego rodzaju myśli potęgując w ten sposób ogólne zamieszanie, co ułatwiłoby działanie wojsk operacyjnych i desantów nieprzyjacielskich, dążących zdecydowanie do rozstrzygnięcia konfliktu na własną korzyść.

Są to oczywiście jedynie przypuszczenia, które mogą stać się rzeczywistością, jeśli strona zaatakowana nie podejmie odpowiednich kroków przygotowawczych. Już samo jednak istnienie takich możliwości wskazuje, że rewolucyjne zmiany w dziedzinie wojskowości zmuszają do nowego ujmowania węzłowych spraw obronności, a tym samym do nowego spojrzenia na interesujący nas problem paniki wojennej.

Na uwagę zasługuje tu jeszcze inny, bardzo istotny moment. Chodzi mianowicie o to, że współczesne środki walki stwarzają możliwości, że początkowy okres wojny może być również jej punktem kulminacyjnym. Jeżeli dawniej przystosowanie ludzi do warunków wojennych następowało w toku samej wojny, stopniowo w miarę rozwoju działań, to obecnie, w stokrotnie trudniejszych warunkach, staną oni wobec konieczności podjęcia walki zbrojnej w skali masowej od momentu jej wybuchu. Dlatego właśnie pełna gotowość zarówno sił zbrojnych, jak i całego systemu obronnego w momencie wybuchu konfliktu może mieć rozstrzygający wpływ na końcowy rezultat wojny. Od tego, jakie będzie wcześniejsze przygotowanie obronne kraju, zależeć może zwycięstwo lub klęska. Dodajmy, że stała gotowość obron-

na wojska i społeczeństwa ma nie tylko decydujące znaczenie dla osiągnięcia zwycięstwa podczas samej wojny, ale jest także ważnym czynnikiem powstrzymującym ewentualnego agresora.

WSPÓŁCZESNA TREŚĆ POJĘCIA „PANIKA WOJENNA”

W warunkach kiedy o losach wojny decydowały w zasadzie wyłącznie siły zbrojne, przez pojęcie „panika wojenna” rozumiano panikę wśród wojsk działających na froncie. Naówczas ludność cywilna mogła być narażona na niebezpieczeństwo paniki związanej z wojną jedynie w sytuacji, kiedy tereny przez nią zamieszkałe znalazły się przejściowo w strefie działania wojsk. Panika taka była więc ubocznym produktem działań wojennych i nie wywierała znaczniejszego, a najczęściej żadnego, wpływu na losy wojny.

Podobne ujmowanie zjawiska paniki we współczesnych warunkach jest nie do przyjęcia i mogłoby się okazać fatalne w skutkach. Na tle ogólnego obrazu ewentualnej wojny sama treść pojęcia „panika wojenna” ulega zasadniczej zmianie. Obecnie nie dotyczy ona jedynie sił zbrojnych, może jej bowiem ulegać cała ludność cywilna kraju prowadzącego wojnę. Stąd też sytuację, kiedy przedmiotem zainteresowań teoretyków wojskowych i dowódców była panika oddziałów wojskowych, należy uznać za nieaktualną. Mówiąc dziś o panice wojennej, trzeba pamiętać zarówno o formacjach militarnych, jak i różnorodnych zbiorowościach ludzkich będących poza wojskiem, a których wpływ na losy wojny może być nie mniejszy niż wpływ zorganizowanych oddziałów wojskowych. Trzeba więc uwzględniać zarówno strefę działań frontowych, jak i terytorium całego kraju. Inne stanowisko w tej sprawie byłoby równoznaczne z niedostrzeganiem rewolucyjnych zmian w charakterze przyszłych działań wojennych i wojny jako całości, które przynosi z sobą nowoczesna technika wojenna.

Współczesna treść pojęcia „panika wojenna” obejmuje więc, po pierwsze — panikę oddziałów wojskowych będących grupami sformalizowanymi i wysoce zorganizowanymi oraz — po dru-

gie — panikę ogarniającą różnorodne zbiorowości ludności cywilnej.

Niezwykle istotny jest tu fakt, że oddziały wojskowe z racji swego wysokiego stopnia zorganizowania i daleko posuniętego przygotowania do działań w warunkach wojny są z natury rzeczy o wiele mniej podatne na panikę niż wszelkiego rodzaju zbiorowości o niższym stopniu zorganizowania, zdyscyplinowania oraz przygotowania wojskowego. Już w dawniejszych analizach paniki wojennej zwracano uwagę, że oddziały rezerwowe, różnego rodzaju jednostki terytorialne były prawdziwym nieszczęściem i nie mogły pod względem swej odporności psychicznej w żadnym wypadku dorównać jednostkom służby czynnej.³ Na podstawie doświadczenia wojennego można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że odporność oddziałów wojskowych na panikę jest wprost proporcjonalna do ich stanu moralno-politycznego, stopnia zorganizowania i zdyscyplinowania oraz kunsztu bojowego. Uznając taki stan rzeczy musimy stwierdzić, że w ewentualnej wojnie należy oczekiwać większych trudności w zapobieganiu panice i jej zwalczaniu w systemie obrony terytorium kraju, zwłaszcza wśród ludności cywilnej większych miast i ośrodków przemysłowych, niż w oddziałach wojsk operacyjnych. Niemniej jednak i w tych ostatnich nie można zaniedbać czegokolwiek, co może przyczynić się do uchronienia ich przed paniką i jej skutkami.

Sądzymy, iż takie ujęcie zagadnienia paniki wojennej odzwierciedla istniejące współcześnie obiektywne warunki i pozwala na wyciągnięcie słusznych postulatów wychowawczych i organizacyjnych mających na celu zapobieżenie panice w ewentualnej wojnie.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PANIKI PROWADZĄCEJ DO OGÓLNEJ DEZORGANIZACJI ŻYCIA KRAJU I SPARALIZOWANIA DZIAŁAŃ BOJOWYCH

W przeszłości, kiedy walczące armie stawały naprzeciwko siebie w ściśle określonym miejscu i czasie, aby stoczyć bitwę, pa-

³ P. Simanski, *Panika w wojsku*, „Bellona” 1927, t. 25 s. 270—271.

nika mogła bardzo łatwo opanować większość, a nawet całość, wojsk jednej ze stron, co stawało się początkiem ich klęski. Skupienie wielkich mas ludzkich na niewielkiej przestrzeni sprawiało, że panika stawała się zjawiskiem powszechnym i mogła występować w całej armii jednocześnie. Jeśli już dochodziło do tego rodzaju paniki, była ona najczęściej niemożliwa do opanowania, a strona, która potrafiła ją wykorzystać, zadawała przeciwnikowi druzgocącą klęskę.

Francuz Bernier, który w XVII wieku przez kilkanaście lat przebywał w Indiach i obserwował szereg wielkich bitew, pisał później m.in.: „Te zdumiewająco ogromne armie wywierają niekiedy silne wrażenie, lecz gdy opanowuje je strach i powstaje popłoch, czyż można znaleźć środki na powstrzymanie paniki? Jest to wielka rzeka, która przerwała tamy. Nieuniknienie rozlewa się ona na wszystkie pola, nie ma środków na jej powstrzymanie”.⁴

W wojnach ostatnich dziesięcioleci, prowadzonych przez wielomilionowe armie, gdy front rozciągał się na wieleset, a nawet tysiące kilometrów, nie obserwowaliśmy tego rodzaju zjawisk. Jak już bowiem mówiliśmy, panika jest zjawiskiem krótkotrwałym i ograniczonym do pewnej niewielkiej na ogół przestrzeni. Jeśli obecnie panika ogarnie jakiś oddział wojskowy, to aczkolwiek grozi ona przerzuceniem się na inne, sąsiednie oddziały, jednakże w pobliżu znajduje się zazwyczaj niewielka ilość wojsk. Pozostałe oddziały, ze względu na znaczną odległość, mogą w ogóle nie dostrzec tej paniki lub też — dowiedziawszy się o niej — podjąć odpowiednie kroki uniemożliwiające jej dalsze rozprzestrzenianie się. Ze względu na znaczne rozróżnienie wojsk nie wydaje się rzeczą możliwą, aby panice mogła ulec jednocześnie cała armia. Powstaje natomiast niebezpieczeństwo jednoczesnego wybuchu większej lub mniejszej ilości panik występujących niezależnie od siebie. Największe niebezpieczeństwo polega dziś chyba na tym, że armia lub też znaczna jej część może znaleźć się w stanie odwrotu, a zwłaszcza ucieczki, która łatwo może się przerodzić w poszczególne, lecz bardzo liczne

⁴ Patrz: R a z i n, *op. cit.*, t. 3, s. 604.

przypadkach w panikę, pogarszającą jeszcze i tak już krytyczną sytuację wojsk.

Podobnie rzecz się ma z paniką na obszarze kraju poza strefą działań frontowych. Na skutek bezpośrednich ataków wroga, szczególnego zagrożenia niektórych obiektów, a także dywersji psychologicznej mogą wybuchać tu i ówdzie groźne ogniska paniki. Ognisk tych może być wiele, zwłaszcza tuż po wybuchu wojny i głównie w rejonach o dużej gęstości zaludnienia. Duża ilość panik stanowi już sama przez się poważne zagrożenie, wprowadza dezorganizację, chaos, paraliżuje działalność organów administracji i gospodarki, stwarza stan, w którym wszelkie zarządzenia i nakazy trafiają w próżnię.

Panika powstała w poszczególnych punktach szybko jednak przeminie. W związku z trwającym nadal zagrożeniem pozostanie jednak i będzie się utrzymywał nastrój paniczny, stanowiący przesłankę wybuchu nowych panik, a co najważniejsze, pojawi się pęd do opuszczania dotychczasowych miejsc zamieszkania i szukania schronienia w okolicach bezpieczniejszych. Propaganda wroga może ten pęd wzmagać, a może też sugerować lub wyraźnie określać drogi i tereny, na które należy się kierować, ponieważ „będą one bezpieczne”. W rezultacie, chociaż poszczególne paniki wygasną, w ich miejsce może łatwo pojawić się nowe bardzo zbliżone pod wieloma względami do paniki i jeszcze bardziej chyba niebezpieczne dla losów wojny zjawisko żywiołowej wędrówki ludności, prowadzące do ogólnego zamieszania i chaosu, do całkowitej dezorganizacji i paraliżu organizmu kraju na wielkich jego przestrzeniach. Powstała sytuacja może uniemożliwić kierowanie życiem państwa, jak również manewrowanie wojskami. Chaos i panika na szlakach komunikacyjnych, a także brak odpowiedniej kontroli i opieki nad opuszczającą swe domostwa ludnością, mogą zasiać wśród wojsk niewiarę w skuteczność obrony kraju i wzbudzić obawę i niepewność o losy najbliższych. Wszystko to sprzyjać będzie przeciwnikowi, który korzystając z wytworzonego zamętu może stosunkowo łatwo odnieść decydujące sukcesy. Tak więc obecnie sprawą o zasadniczym znaczeniu jest groźba zarówno jednoczesnego powstania wielu

ognisk paniki, jak i powodowanej panicznym nastrojem żywiołowej ucieczki ludności.

W świetle tego, co powiedziano wyżej, staje się oczywiste znaczenie obronnego zorganizowania całego społeczeństwa, jego wychowawczego przygotowania do przezwyciężenia strachu i zapobiegania panice, przygotowania odpowiednich pomieszczeń zabezpieczających przed rażeniem współczesnych środków bojowych oraz przygotowanie do wyjścia naprzeciw żywiołowemu pędowi do opuszczania domostw poprzez zorganizowane rozrzedkowanie znacznej części ludności. Zagadnienie to zostanie szerzej omówione w innym miejscu książki.

WOJNA WSPÓŁCZESNA — SZCZEGÓLNIIE OSTRĄ PRÓBĄ ODPORNOŚCI PSYCHICZNEJ ORAZ WARTOŚCI MORALNO-POLITYCZNYCH NARODU I WOJSKA

Wojna zawsze narażała człowieka na ogromne trudności, wymagała od niego największych wyrzeczeń, a co najistotniejsze — groziła mu cierpieniem, kalectwem lub śmiercią. Stąd też odporność psychiczna ludzi na trudy i niebezpieczeństwa miała zawsze wyjątkowo ważne znaczenie dla przebiegu i ostatecznych losów wojny.

Spróbujmy bardziej szczegółowo wyjaśnić, jakiej próbie poddawana jest psychika ludzi w warunkach wojny, w szczególności zaś, co nowego w tym zakresie przynosi współczesne pole walki.

Wojna zmienia całkowicie sytuację życiową człowieka, odrywa go od dotychczasowego środowiska, od rodziny, przyjaciół, miejsca pracy, pozbawia go możliwości zaspokajania wielu ważnych, w tym i podstawowych, potrzeb, zmusza do znoszenia ciągłych niewygód, do wyrzeczeń, niedostatków itp. Na samym polu walki ludzie tracą na zawsze swych najbliższych przyjaciół i współtowarzyszy walki, których darzyli zaufaniem i na których mogli liczyć w najbardziej krytycznych chwilach. W związku z tym, jak również w obliczu niepewności dalszych losów własnych i losów najbliższych, ogarnia ludzi tęsknota, żal, niepokój i strach przed śmiercią, a wszystko to trawi nieustannie i podrywa ich siły fizyczne i psychiczne.

Na polu walki człowiek spotyka się z działaniem bodźców, które zagrażają jego życiu. W pewnych przypadkach bodźce te (akustyczne lub świetlne) występują nagle, nieoczekiwanie, wywołując bezpośrednio silne podniecenie, nadmierny strach, wstrząs itp. Kiedy indziej zaś bodźce pola walki oddziałują na człowieka pośrednio, ponieważ występują jako zapowiedź zagrożenia (np. zbliżająca się coraz bardziej strzelanina, widok nieprzyjacielskiej tyraliery lub wozów bojowych itp.). Również i te bodźce wywołują i potęgują stan napięcia nerwowego, doprowadzając niejednokrotnie do najbardziej ostrych form reakcji.

Istotną przyczyną wielkiego obciążenia psychicznego ludzi jest również to, że na polu walki występuje wyjątkowo duża ilość sytuacji nieprzewidzianych. Na skutek nieustannych zmian w sytuacji bojowej, aktywności przeciwnika oraz faktu, że nie sposób z góry przewidzieć jego wszelkich zamiarów, planowa działalność człowieka ulega stałej dezorganizacji. To ustawiczne zakłócanie planowanych działań i stała potrzeba wprowadzania do nich korektur, a często zupełnego ich zmieniania — pamiętajmy, że wszystko to dzieje się w warunkach silnego zagrożenia — wystawia psychikę człowieka na szczególnie ostrą próbę, powoduje szybkie zużywanie się jego energii, występowanie zmęczenia itp.

Wymienione wyżej zjawiska, obciążające psychikę ludzką, występowały w mniejszym lub większym stopniu w wojnach przeszłości. Obecnie zaś nie tylko nie tracą one na aktualności, lecz przeciwnie, ulegają spotęgowaniu stosownie do wzrostu zagrożenia, złożoności zadań wykonywanych przez ludzi i spiętrzenia się różnorodnych trudności i wymagań, jakie niesie z sobą ewentualna wojna. Jednocześnie należy przypuszczać, że współczesne pole walki stworzy nowe, specyficzne, nie znane w przeszłości lub też nie występujące w podobnej skali sytuacje, które sprawią, że obciążenie psychiczne człowieka będzie większe niż kiedykolwiek w przeszłości.

Tak na przykład w wojnie z użyciem broni jądrowej wzrosnie w sposób zasadniczy niebezpieczeństwo utraty życia. Broń ta o wielokrotnie większej sile rażenia w porównaniu z konwencjo-

nalnymi środkami walki wytwarza też potężną falę uderzeniową, promieniowanie świetlne i przenikliwe oraz powoduje radioaktywne skażenie terenu. W rezultacie grozi ona masową śmiercią, śmiertelnym napromieniowaniem, oparzeniami, czasową lub stałą ślepotą w skali masowej oraz ciężkimi następstwami psychicznymi nawet u tych ludzi, którzy nie ulegli żadnym obrażeniom.

Na współczesnym polu walki pojawi się zagrożenie w formach nie spotykanych w przeszłości. Obok bodźców znanych już dawniej, choć wielokrotnie silniejszych, wystąpi nowy rodzaj niebezpieczeństwa, które nie będzie mogło być rejestrowane za pomocą ludzkich zmysłów. Chodzi tu o promieniowanie radioaktywne, broń bakteriologiczną, a także o pewne rodzaje broni chemicznej. Zauważmy przy tym, iż ludzie będą zdawali sobie sprawę z możliwości występowania tego rodzaju niebezpieczeństwa oraz z tego, że nie daje się ono rejestrować przy pomocy zmysłów. Może to stanowić bardzo istotną przesłankę dla gry wyobraźni, a w rezultacie powodować występowanie trwałego niepokoju podważającego poważnie odporność psychiczną. Podobnie silny i trwały niepokój może być rezultatem liczenia się z faktem, że przeciwnik może w każdej chwili uderzyć niespodziewanie ze straszliwym wprost skutkiem.

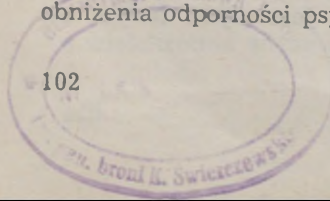
W przeciwieństwie do wojen przeszłości, kiedy stan zagrożenia występował jako zjawisko krótkotrwałe — w zasadzie w czasie bezpośrednich starć z przeciwnikiem, które były krótkimi epizodami wojny — charakter współczesnych działań bojowych stworzy stan zagrożenia trwający nieustannie, wszędzie i o każdej porze. Na podstawie dotychczasowego doświadczenia wiemy, że jeżeli występowała gdzieś podobna sytuacja, była ona dla wojsk pod względem psychologicznym bardzo trudna. Żołnierz hitlerowski doświadczył czegoś podobnego w Związku Radzieckim, w Polsce, w Jugosławii, wojska francuskie spotkał ten los w Indochinach i Algierii, agresorzy amerykańscy poznali go w Wietnamie. Nie było rzeczą przypadkową, że hitlerowcy uważali skierowanie na front wschodni prawie za jednoznaczne ze skazaniem na śmierć, że traktowali ten front jako przysłowiowe piekło. Sytuacja, kiedy wróg spodziewany jest wszędzie i kiedy zewsząd i w każdej chwili grozi śmierć, jest czymś innym niż

walka z przeciwnikiem, który znajduje się po drugiej stronie linii frontu.

Należy pamiętać, że broń masowego rażenia, zarówno w przypadku występowania (przy jej użyciu) bodźców sensorycznych o ogromnej sile, jak i nie dająca tego rodzaju efektów, stanowi dla ludzi bardzo silny bodziec, ponieważ groźba danej broni łączy się przede wszystkim z wielkością niebezpieczeństwa, jakie w przekonaniu człowieka dana broń stanowi dla ludzkiego życia i całości organizmu.

Od czasu pojawienia się broni masowego rażenia istnieje wciąż i — jak można sądzić — utrzymywać się będzie nadal znaczna dysproporcja między możliwościami rażenia a możliwościami obrony, na niekorzyść tych ostatnich. Sytuacja taka w pewnych okolicznościach może mieć na człowieka wpływ obezwładniający oraz doprowadzać do występowania poczucia krańcowej bezradności.

Ogromne obciążenie psychiczne będzie również następstwem nie mającego precedensu w przeszłości tempa działań bojowych. Zmieniające się nieustannie sytuacje będą wymagały od żołnierzy, a zwłaszcza od dowódców oraz specjalistów wojskowych, odpowiadających tym zmianom celowych reakcji. Dodajmy, że o powodzeniu w walce decydować będą nie indywidualne działania niektórych tylko jednostek, ale maksymalnie zgrane, precyzyjne czynności całej obsługi, całego pododdziału, a czasem nawet większych zespołów. W ten sposób na jednostce spoczywać będzie również niezwykle wielka odpowiedzialność. Najmniejsza zwłoka, błąd w ocenie sytuacji lub obliczeniach może doprowadzić do wielkich strat i odbić się na przebiegu samej walki. Tak więc skutki niedostatecznego przygotowania technicznego oraz braku odporności psychicznej będą nieporównywalnie większe u członka obsługi wyrzutni raketowej lub żołnierza pracującego, np. przy ekranie urządzenia radiolokacyjnego, niż u żołnierza biorącego udział w walce pododdziału piechoty. Zarówno wyczerpująca nerwowo świadomość olbrzymiej odpowiedzialności za należyte wykonanie zadań, jak i wzmożony wysiłek psychiczny potrzebny do ich wykonania będą prowadzić do poważnego obniżenia odporności psychicznej człowieka.



Odporność psychiczna ludzi może zostać silnie nadwężona również w rezultacie oddziaływania na nich ogromu zniszczeń powodowanych przez współczesne środki walki. Ruiny i zgliszcz, pożary osiedli ludzkich i lasów, złowieszcza pustka, ogromne straty w ludziach, obejmujące nie tylko poszczególnych osobników, ale całe pododdziały, a nawet większe elementy organizacji wojskowej — wszystko to dostrzegane bezpośrednio oraz pomnażane przez wyobraźnię może łatwo doprowadzić swoim ogromem do powstania silnych napięć oraz wstrząsów psychicznych, do zubożenia i bezradności.

Przyszła wojna stworzy zapewne wiele takich okoliczności, w których osiągnięcie sukcesu będzie wymagało wielkiego zaangażowania sił fizycznych. Mimo wyposażenia armii w środki transportowe, niejednokrotnie wojsko będzie musiało poruszać się i walczyć pieszo, w stanie silnego wyczerpania. Często trzeba będzie działać w warunkach zupełnie prymitywnych, mimo niewygód, niedojadania i pragnienia, wśród zimowego chłodu lub letniej spiekoty. Trudności w zaopatrzeniu sprawią, że nie zawsze utracone siły będą mogły być szybko regenerowane.

Wreszcie w przyszłości wzrośnie rola walk nocnych, zrodzonych z potrzeby szybkiego tempa działań, a możliwych dzięki technice podczerwieni. Pamiętajmy jednak, że aparatura noktowizyjna nie zamienia jeszcze nocy w dzień w odczuciu pojedynczego żołnierza. Może ona nawet potęgować strach i niepokój, ponieważ żołnierz musi liczyć się z tym, że jest widziany przez przeciwnika, podczas gdy sam posiada bardzo ograniczone możliwości obserwacji. Natomiast inne zjawiska, które sprawiały, że w przeszłości noc była porą szczególnie podatną na panikę, będą występowały nadal. W nocy łatwo powstają różnorodne złudzenia wzrokowe, iluzje i halucynacje, uwaga łatwiej koncentruje się na bodźcach słuchowych i wzrokowych sygnalizujących niebezpieczeństwo. W mroku nocy każde silne źródło światła, każdy błysk oślepia człowieka, a powolność adaptacji do ciemności sprawia, że przez dłuższy czas zostaje on pozbawiony możliwości dobrej obserwacji i tym samym dezorientowany. Łatwość wywołania paniki w nocy wynika również wskutek tego, że nie czuje się kontroli ze strony dowódcy, osłabiony

zostaje wpływ kolektywu, że wydaje się niejednemu, iż zarówno jego odważna postawa, jak i uchylanie się od stawiania czoła niebezpieczeństwu będą nie zauważone, że po prostu czynnik ambicjonalny zostaje w tych warunkach w mniejszym lub większym stopniu wyłączony.

Wszystko, co powiedziano wyżej, prowadzi do wniosku, że w warunkach współczesnego pola walki znane już w przeszłości reakcje, jak: strach w różnych jego formach i skalach napięcia, wyczerpanie psychiczne i rozstrój psychiczny, zubożenie, bezradność i panika, mogą — na skutek ich wielkiego upowszechnienia się — stworzyć zupełnie nową pod względem psychologicznym sytuację wojenną. Mogą więc występować nagminnie stany zubożenia i krańcowej bezradności, chaos, dezorganizacja i panika. Następstwa tego rodzaju sytuacji łatwo sobie uświadomić.

Formułując powyższy wniosek, podkreśliśmy z całą mocą, że chodzi tu wyłącznie o możliwość, o tendencję, z którą trzeba poważnie się liczyć, ale której nie należy przeceniać. Stawianie prognoz co do zachowania się człowieka na przyszłym polu walki, przy uwzględnieniu jedynie czynników mogących wpływać nań destrukcyjnie, byłoby jednostronne i nieuzasadnione. Równie dobrze bowiem możemy założyć, że można i należy uruchomić takie motory ludzkiego działania, które będą w stanie nie tylko odpowiednio osłabić siłę działania wpływów destrukcyjnych, ale okażą się od nich o wiele silniejsze i w ostatecznym rachunku będą miały znaczenie rozstrzygające.

Ewentualną wojnę, niezależnie od czasu jej trwania, cechować będzie wyjątkowa zawziętość i gwałtowność działań bojowych. Będzie ona wymagała zarówno od armii, jak i od całego społeczeństwa nie spotykanego dotychczas napięcia wszystkich sił fizycznych i psychicznych, ogromnej wytrwałości i męstwa. Będzie ona w najwyższym stopniu walką woli, męstwa i patriotyzmu. Zwycięstwo w takiej wojnie odniesie armia, która wykaże nie tylko doskonalsze opanowanie techniki, lepszą znajomość sztuki wojennej, lecz ta, która górować będzie nad przeciwnikiem swoim poziomem ideowo-moralnym.

Prowadzenie wojny w tak trudnych warunkach, a zwłaszcza osiągnięcie w niej zwycięstwa, stawia wyjątkowo wysokie wymagania zarówno przed tymi, którzy biorą bezpośredni udział w walce zbrojnej, jak i tymi, którzy zaopatrują walczących i cały kraj we wszystko, co jest potrzebne dla utrzymania się przy życiu i prowadzenia wojny, a wreszcie przed tymi, którzy kierują zbrojnym wysiłkiem armii i całego społeczeństwa. Osiągnięcie zwycięstwa może tu być jedynie rezultatem jak najlepszego przygotowania obronnego ludzi, jak najdoskonalszego ich zorganizowania oraz ich jak najsilniejszego ideowo-politycznego i moralnego zespolenia. Właściwe przygotowanie chroni kraj i naród przed różnorodnymi niespodziankami, które mogą odbić się najbardziej fatalnie na losach i wyniku wojny. Należyta organizacja „udziesięciokrotnia siły” (Lenin) walczących i umożliwiania właściwe ich wykorzystanie, a zespolenie najszerzych mas narodu wokół celów wojny zapewnia to, że są one gotowe swoim trudem i krwią, męstwem, wytrwałością i poświęceniem przeciwstawić się wszelkim trudom i niebezpieczeństwom wojny i sprostać jej potrzebom w bezpośrednim starciu z wrogiem. Tam zaś, gdzie brak zespolenia się wokół celów wysiłku zbrojnego, gdzie brak wiary w słuszność prowadzonej wojny i celowość ponoszenia największych nawet ofiar w imię zwycięstwa, tam łatwo rozpada się system obrony kraju, łamie się organizacja wojskowa, a walczące oddziały szybko zamieniają się w bezładny tłum skazany na klęskę i zagładę.

Od czasu pierwszych wojen aż po dzień dzisiejszy nie wynaleziono nic lepszego i zapewne nie da się wymyślić doskonalszego środka uodpornienia wojsk i społeczeństwa przeciwko okropnościom wojny, od ideowości, patriotyzmu i gotowości do największych poświęceń w imię sprawy, o którą toczy się wojna. Człowiek zdolny jest do największych poświęceń jedynie wówczas, gdy kierują nim wystarczająco silne motywy. Dla naszego żołnierza na polu walki takim właśnie motywem jest przywiązanie do ojczystej ziemi, do ustroju socjalistycznego i socjalistycznych idei, które rodzi poczucie obowiązku i jednocześnie wewnętrzną potrzebę obrony — choćby za cenę swego życia — wartości uznawanych za najwyższe.

Poczucie obowiązku i wewnętrznej potrzeby służenia ojczyźnie w chwilach najwyższej próby występuje u człowieka wtedy, „gdy to, co posiada wartość społeczną, posiada dla niego również wartość osobistą”.⁵ „Jeżeli **przeżywamy** coś jako obowiązek,... wtedy staje się to przedmiotem naszych dążeń osobistych; to, co jest ważne społecznie, staje się równocześnie ważne osobiście, staje się własnym **poglądem** człowieka, ideą, która opanowuje jego uczucia i wolę”.⁶

Właśnie bezgraniczna miłość do ojczyzny, oddanie ideałom socjalistycznym i gotowość poświęcenia dla nich wszystkiego, co człowiek ma najcenniejszego, stanowi najpotężniejszy motyw moralny, który na polu walki w śmiertelnym starciu z wrogiem nakazuje ludziom przewycięzać poczucie osobistego zagrożenia i zdobywać się na najwyższe ofiary. „Doświadczenie wojenne dowodzi — pisze generał-lejtenant P. Mielnikow — że można podjąć najszluszniejszą decyzję, wszystko dokładnie obliczyć, stworzyć przewagę sił i środków nad nieprzyjacielem, a mimo to przegrać walkę lub bitwę, jeżeli wszystkie te przedsięwzięcia nie zostaną podbudowane ideologicznie, jeśli ludzie nie zostaną należycie wszechstronnie zmobilizowani, natchnieni wolą walki — jeśli z własnego przekonania nie będą rwać się do zwycięstwa”.⁷

Współczesna wojna stwarzać będzie często sytuacje rodzące strach i mogące doprowadzić do powstania paniki. Ale wiara w socjalistyczną przyszłość świata i miłość do swojej ludowej ojczyzny, przekonanie o słuszności prowadzonej wojny i wysoki hart ideowy stanowią właśnie najlepszą gwarancję, że nasi żołnierze, mając w swych rękach nowoczesną broń i będąc wszechstronnie przygotowani do walki pod każdym innym względem, będą w stanie pokonać wszelkie trudności i przeszkody na drodze do zwycięstwa. To samo odnosi się również do całego społeczeństwa, które w równym stopniu będzie ponosić ciężary wojny i współuczestniczyć w walce.

⁵ Rubinsztein, op. cit., s. 711.

⁶ Tamże, s. 843.

⁷ P. Mielnikow, *Wojennaja doktrina i rukowodstwo wojskami*, „Krasnaja Zwiezda” z 4.II.1966 r.

DYWERSJA PSYCHOLOGICZNA WROGA

Doświadczenie wojenne wykazuje niezbicie, że utrata wiary w zwycięstwo jest zapowiedzią i początkiem klęski. Jak długo towarzyszy walczącym wiara w zwycięstwo i jak długo cechuje ich nieugięta wola walki, wojna nie jest przegrana nawet mimo niepowodzeń i chwilowej przewagi przeciwnika. Skoro jednak wiara w zwycięstwo zostanie zachwiana, a wola walki osłabiona, sytuacja ulega radykalnej zmianie. Od przegranej w ludzkich umysłach i sercach do klęski militarnej droga jest już bardzo bliska.

Prawdę tę trzeba sobie dobrze uświadomić, gdyż wskazuje ona z całą wyrazistością na potrzebę stałego umacniania ideowej i moralnej postawy ludzi przed wojną i w czasie jej trwania, jest ona obok techniczno-organizacyjnej strony wojny sprawą najistotniejszą. W świetle powyższej prawdy lepiej też widać, jak groźna jest broń, o której będzie obecnie mowa, i jak potrzebne są wysiłki dla pokrzyżowania zamiarów i nadziei, jakie przeciwnik z bronią tą wiąże.

Mimo że podstawowe zasady prowadzenia działań psychologicznych sformułowane zostały jeszcze w czasach starożytnych, to jednak działalność ta podniesiona została do rangi „nowej broni” dopiero w czasach nam współczesnych. Obecnie należy oczekiwać nie tylko ataku rakiet, samolotów, czołgów i zmechanizowanej piechoty, ale nie mniej silnego i zmasowanego ataku nieprzyjacielskiej propagandy.

W przypadku wojny wszechstronny atak propagandy wroga będzie zmierzał do dezorientowania wojska i społeczeństwa, wywołania poczucia bezsensu wysiłku zbrojnego, zastraszenia, zarażenia apatią i zwątpieniem, do wywołania paniki, osłabienia i sparaliżowania woli walki i zwycięstwa. Wróg będzie starał się przy pomocy wszelkich dostępnych środków poderwać zaufanie do kierownictwa państwowego i dowódców wojskowych, będzie siał kłamstwa i oszczerstwa.

Do dyspozycji wojny psychologicznej staną najbardziej nowo-

czesne środki przekazu, które umożliwią dostosowanie działań propagandowych do szybko zmieniających się warunków i umożliwią prowadzenie aktywnej działalności w najtrudniejszych nawet sytuacjach. Będą to ruchome radiostacje, rozgłośnie elektroakustyczne (naziemne oraz montowane na samolotach i śmigłowcach), ruchome drukarnie kserograficzne, aparaty do pisania haseł na chmurach, bomby, pociski i rakiety przenoszące ulotki i inne materiały propagandowe, urządzenia na spadochronach nadające audycje itp.

Nie wolno zapominać, a tym bardziej nie wiedzieć, że w czasie wojny, na skutek działania takich czynników, jak bardzo poważne zagrożenie, braki w zaspokajaniu podstawowych potrzeb życiowych, możliwość szybkich i radykalnych zmian w sytuacji bojowej, trudności w sprawdzaniu podawanych informacji, wyczerpanie fizyczne i psychiczne, silne pobudzenie sfery uczuciowej itp., ludzie mogą nie wykazać potrzebnej odporności na psychologiczne ataki przeciwnika. Jeśli ponadto zważymy, że psychologiczną działalnością wroga kierują wyspecjalizowane komórki, potrafiące nadać pozory prawdziwości nawet najmniej prawdopodobnym i fałszywym wiadomościom, orientujące się (na podstawie danych wywiadu) w sprawach nurtujących w danej chwili ludzi i nawiązujące do nich w swym działaniu, stosujące odpowiednie chwytów psychologiczne w sposób dobrze przemyślany i przebiegły, to przyznamy, że człowiek, który po raz pierwszy spotkałby się z tego rodzaju działalnością i który nie byłby zorientowany co do jej celów, może łatwo zostać wprowadzony w błąd i nie wykazać potrzebnej odporności. Stąd też wypływa potrzeba zaznajomienia wojsk i społeczeństwa z zasadami, metodami i środkami psychologicznego oddziaływania przeciwnika. Im więcej bowiem będą ludzie wiedzieli o tej działalności, tym łatwiej rozpoznają jej różnorodne przejawy, szybciej odkryją jej intencje, tym bardziej będą na nią odporni.

Każdy żołnierz i każdy obywatel kraju powinien zdawać sobie sprawę z tego, że przeciwnik będzie zmierzał wszelkimi sposobami do zniszczenia go lub co najmniej wytrącenia z aktywnego udziału w wojnie, a środki psychologiczne będą miały za zadanie dopomóc mu w osiągnięciu tego celu. Stąd też każdy musi

zachować wysoką czujność, aby nie dać się zwieść słodkimi i „przyjaznymi” słowami czy też gromkimi ostrzeżeniami i pogrózkami specjalistów od wojny psychologicznej, tęsknym melodiom płynącym z wrogich głośników (jak to usiłowano robić w czasie wojny koreańskiej), muzyce pogrzebowej, płaczem dzieci, głosami dzikich zwierząt, „wypowiedziami” kobiet i dzieci nawołującymi mężów i ojców do zrezygnowania z dalszej walki (jak to się robi w Wietnamie) ani też różnym innym chwytom psychologicznym spełniającym jedynie rolę pułapki. Należy przyjąć, że przeciwnik będzie dysponował dobrze wyszkoloną kadrą specjalistów, którzy całymi latami studiują problematykę psychologicznego oddziaływania na ludzi, znają ludzkie słabości i są zdolni do zastosowania najbardziej perfidnych chwytów.

Należy z góry przewidywać, że propaganda przeciwnika w wielu wypadkach będzie gotowa zrezygnować z argumentów ideowo-politycznych i moralnych — co zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem naszych potencjalnych przeciwników nie daje najczęściej pożądaných efektów — oraz koncentrować swe wysiłki właśnie na sprawach codziennego życia, co — jak się często podkreśla — rokuje lepsze wyniki.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że potencjalny przeciwnik, wyciągając wnioski z małej skuteczności swego oddziaływania propagandowego przeciwko armiom socjalistycznym, przejawia tendencję do wprowadzania istotnych zmian w swej działalności. Ogranicza on np. elementy dyskusji i perswazji na rzecz coraz szerszego stosowania takich środków psychologicznego oddziaływania, które powinny rozbudzać u przeciwnika lęk i wywoływać stany emocjonalne, powodujące załamanie się ducha bojowego.⁸ Takie podejście do zagadnienia psychologicznego oddziaływania podyktowane jest również przewidywanym dużym tempem działań bojowych. Chodzi o to, aby i rezultaty ataków psychologicznych były możliwie natychmiastowe, a w każdym razie bardzo szybkie. Skutecznym narzędziem w tej mierze może być — według nich — wywołanie strachu i niepokoju przed działaniem

⁸ H. Nowoczyłski, *Ewolucja form, metod i treści wojny psychologicznej*, GZP WP, grudzień 1967, s. 54.

potężnych środków zniszczenia. W tym celu zamierzają oni potęgować siłę uderzeń i pogłębiać ich efekty psychologiczne. Programowo przewidują uciekanie się do stosowania kłamstw, które — zgodnie z ich założeniami — powinny mieć maksimum pozorów prawdy i być pozbawione możliwości szybkiego zdemaskowania.

Propagandiści wroga będą zabiegać wszelkimi sposobami o nawiązanie rozumowego i uczuciowego kontaktu z ludnością ewentualnego przeciwnika i będą sugerować im prawdziwość podawanych przez siebie informacji. Spieszyć będą — rzekomo w trosce o to, aby ludzie byli dobrze poinformowani i nie dali się oszukać — z wyjaśnieniem każdego zdarzenia, licząc się z tym, że człowiek skłonny jest zaufać raczej temu, kto przemawia pierwszy. Przy podawaniu różnych informacji będą celowo operować nazwiskami ludzi i nazwami miejscowości, będą podawać fakty, daty i cyfry, ponieważ — jak uważają — takie postępowanie sugeruje obiektywizm, znajomość rzeczy i trafia łatwo do przekonania.

Poza poszczególnymi sytuacjami, kiedy propaganda przeciwnika będzie miała ostry ton bezwarunkowych żądań, wróg będzie przybierał maskę i udawał, że traktuje przeciwnika w sposób humanitarny, po prostu jak przyjaciela. Będzie unikał zniewag, szyderstw i zarzutów, będzie wyrażał współczucie z powodu trudów i ofiar wojny, która rzekomo nie leży w interesie prostych ludzi, będzie doradzał, jak uniknąć niepotrzebnych niebezpieczeństw (w rzeczywistości, jak uchylić się od udziału w wysiłku wojennym itp.).

Przeciwnik może podejmować kroki mające na celu nakłonienie żołnierzy do poddania się. Podkreślając, że walka jest bezsensowna, bez jakichkolwiek szans na zwycięstwo, nie będzie szczędził obietnic dobrego wyżywienia, humanitarnego traktowania, będzie posługiwał się przekupstwem, łudził perspektywą powrotu do osób najbliższych, a nawet „pracą dla swego pięknego kraju” po skończonej wojnie. Doloży starań, aby ewentualne poddanie się nie było dla żołnierza większym wstrząsem moralnym. Stąd propaganda wroga będzie oszczędna w używaniu takich słów, jak „niewola”, „poddanie się”, itp., które mogłyby

przypomnieć o obowiązku żołnierskim i hańbie zdrady. Będzie ona natomiast sugerować, iż sytuacja jest po prostu taka, że najbardziej rozumnym i w pełni usprawiedliwionym wyjściem jest zachowanie życia, a więc — czego żołnierz powinien się domyślić — zrezygnowanie z walki i oddanie się w niewolę.

Przeciwnik może też różnymi sposobami zachęcać żołnierza, aby dopuścił się dezercji lub pouczać go, w jaki sposób można uchylić się od walki. Może na przykład ostrzegać o mającym rzekomo nastąpić uderzeniu atomowym, mówić o straszliwych skutkach tego uderzenia oraz sugerować żołnierzom, że postąpią najlepiej, jeśli każdy na własną rękę poszuka sobie bezpiecznej kryjówki w odpowiedniej odległości od wskazanego miejsca. W ten sposób pośrednio proponuje się żołnierzowi dezercję, w nadziei, że jeśli oddali się samowolnie od swego oddziału, to z obawy przed karą więcej do niego nie wróci. Przeciwnik może też różnymi kanałami pouczać żołnierza, w jaki sposób należy symulować chorobę płuc, serca, chorobę psychiczną itp.

Żołnierz na froncie — podobnie jak każdy obywatel w kraju — może się spotkać z różnorodnymi pogłoskami, stanowiącymi szczególnie groźną broń w rękę przeciwnika. Do tego środka wróg ucieka się bardzo często i bardzo chętnie, ponieważ pogłoska ma to do siebie, że nie podrywa reputacji głoszącemu ją (nikt przecież nie bierze na siebie odpowiedzialności za prawdziwość pogłoski), a kiedy tylko padnie na podatny grunt, rozszerza się błyskawicznie, często „wzbogacając” swoją treść w kierunku korzystnym dla tego, kto ją puścił w obieg. Wśród wojsk może więc być podawana wiadomość, że prawdopodobnie prowadzone są rozmowy w sprawie zawieszenia broni, co w efekcie powinno sugerować żołnierzowi, że jego śmierć i wysiłek nie mają już żadnego znaczenia, że najważniejszą sprawą jest przeżycie tych kilku jeszcze dni, a może nawet godzin. Do podobnego celu zmierzają mogą pogłoski o tym, że dana jednostka wojskowa będzie wycofana ze strefy intensywnych działań na odpoczynek. Do wojsk mogą też „napływać” wieści, że w tym samym czasie, kiedy oni narażają się na śmierć i cierpią niedostatek, pewne wysoko postawione osobistości w kraju żyją wygodnie i dostatnio, prowadzą niemoralny tryb życia itd. Za pomocą tego rodzaju

pogłosek przeciwnik usiłuje doprowadzić żołnierza do zdenerwowania, do nieodpowiedzialnych reakcji, do „zmiękczenia” jego bojowej postawy.

Propaganda wroga może wzbudzać i pogłębiać tęsknotę za domem, podawać różne informacje, mające na celu koncentrowanie myśli i uczuć żołnierzy na losie osób najbliższych, i w ten sposób kształtować nastroje niezadowolenia i niepokoju. Może ona dążyć do wywołania wśród wojsk nieporozumień, wzajemnej niechęci, podejrzliwości i zawiści, wykorzystując w tym celu różnice przynależności organizacyjnej, światopoglądu, stopni wojskowych, a nawet wieku żołnierzy. Uciekać się ona będzie do najbardziej podstępnych nawet chwytów, mających na celu stopniowe podrywanie zaufania do wojsk i krajów sojuszniczych, do siania nieufności, organizowania prowokacji i zaszczepiania wzajemnych uprzedzeń. Jedność i zwartość narodów i armii państw socjalistycznych stanowi bowiem dla imperialistów powód do największych obaw.

Na współczesnym polu walki zjawiskiem częstym będą sytuacje psychicznie trudne, czego zapewne spece od wojny psychologicznej nie omieszkają wykorzystać. Wojska mogą chwilowo, a nawet na dłuższy czas, utracić kontakt z sąsiadami, znaleźć się w okrążeniu, być pozbawione odpowiedniego zaopatrzenia itp. Będą to wszystko sytuacje sprzyjające wprowadzaniu ludzi w błąd i skłanianiu ich do rezygnowania z dalszej walki. W tych warunkach można przecież łatwo sugerować poszczególnym oddziałom, że zostały zapomniane przez ich dowództwo i nie mogą liczyć na pomoc, można też informować, że inne oddziały, które znalazły się w podobnej sytuacji, zrezygnowały już z „bezsensownej” walki. Cóż z tego, że wiadomości te będą wyssane z palca, ważne jest to, że przeciwnik — nie mając możliwości ich sprawdzenia — może w nie uwierzyć.

Współczesne środki bojowe umożliwiają nieprzyjacielowi posługiwanie się na wielką skalę zastraszaniem i szantażem. Może on podsycać nastroje podejrzliwości, które występować będą w obliczu możliwości nieoczekiwanego napadu powietrznego, pojawienia się desantów i grup dywersyjno-sabotażowych wroga. Propaganda przeciwnika może straszyć nas przewagą jego sił, za-

szczepiać przekonanie o beznadziejności położenia i bezsensie kontynuowania walki. Chociaż argument „w wypadku niezaprze-
stania oporu nikt nie wyjdzie żywy” był stosowany również daw-
niej, to obecnie jest on o wiele bardziej realny. Zastraszanie na-
palmem, środkami promieniotwórczymi, uderzeniem atomowym
itp. może być często stosowane. Przeciwnik może też np. informo-
wować żołnierzy, że są oni radioaktywni oraz ostrzegać, że jeżeli
nie zgłoszą się i nie skorzystają z posiadanych przez niego urzą-
dzeń do dezaktywacji, czeka ich niechybnie śmierć. Później spe-
cjaliści od wojny psychologicznej wyjaśniają jeńcom, że posłużono
się kłamstwem dla ich własnego dobra i że „broń psychologiczna
jest najbardziej humanitarna ze wszystkich broni”.

Propagandowe oddziaływanie ze strony przeciwnika może mieć
dwojaki charakter: rząd, instytucje państwowe, dowódcy i sztaby
wojskowe przeciwnika mogą w sposób oficjalny zwracać się za
pomocą słowa mówionego lub pisanego, podając odpowiednie
informacje i apele, stosując obietnice i groźby, wróg może też
działać z ukrycia, podając się za kogoś innego lub szerząc pew-
ne idee i wiadomości bez podawania źródła, z którego one po-
chodzą. Jego propaganda może na przykład starać się sprawiać
wrażenie, że jest narzędziem różnych organizacji antyrządowych
na terenie kraju, a nawet wojska, lub też uchodzić za zwykłą
plotkę.

Działalność propagandowa wroga zmierza do określonych efek-
tów psychologicznych, które powinny nastąpić bądź natychmiast,
bądź w okresie późniejszym. W pierwszym przypadku chodzi na
przykład o natychmiastowe zaprzestanie wszelkiego oporu,
w drugim zaś o stopniowe, możliwie nie budzące podejrzeń dzia-
łanie, powodujące określone zmiany w poglądach, nastrojach
i postawie żołnierzy. Im większe są efekty stopniowe, tym łatwiej
o efekt natychmiastowy.

Znaczny wysiłek wrogiej działalności psychologicznej skiero-
wany zostanie bezpośrednio na wywołanie wśród wojska i spo-
łeczeństwa chaosu, dezorganizacji i paniki. Wróg będzie usiło-
wał działać na uczucia i wyobraźnię ludzi, sugerując konieczność
opuszczania dotychczasowych miejsc pobytu, będzie wskazywał

wygodne — oczywiście dla siebie — drogi ucieczki i tereny, na których należy szukać schronienia przed niechybną zagładą itp.

Trzeba się poważnie liczyć również z tym, że psychika ludzi stanie się obiektem ataku środków działających bezpośrednio na system nerwowy człowieka (środki psychotropowe).

W obliczu niebezpieczeństw grożących ze strony psychologicznego oddziaływania wroga trzeba pamiętać, że odporność naszego wojska i społeczeństwa będzie zdeterminowana przede wszystkim ich postawą ideową i moralną stanowiącą rezultat całokształtu wpływów wychowawczych. W ogromnej mierze zależy ona będzie również od odpowiedniej pracy profilaktycznej prowadzonej już w czasie pokoju, a mającej na celu zapoznanie ludzi z zasadami, metodami i środkami psychologicznego oddziaływania, jakie mogą być zastosowane przez przeciwnika. Stałe aktywne podrywanie zaufania do propagandowej działalności wroga w czasie pokoju i w czasie samej wojny będzie podstawowym elementem przeciwdziałania psychologicznej dywersji przeciwnika.

Należy dodać, że jednym z głównych środków zabezpieczenia się przed psychologicznym oddziaływaniem przeciwnika jest takie prowadzenie własnej działalności propagandowej, która zapewni bezwzględne zaufanie ludzi do informacji pochodzących z własnych źródeł. Stan ten możliwy jest do osiągnięcia tylko wtedy, jeżeli nigdy dla celów taktycznych nie będzie się stosowało metody ukrywania lub upiększania istniejących trudnych sytuacji: nawet pozory takiego postępowania z naszej strony mogą podważyć skuteczność przeciwdziałania wojnie psychologicznej wroga.

W przypadku konfliktu zbrojnego, a nawet już w okresie bezpośrednio poprzedzającym jego wybuch, „możemy — jak zwraca na to uwagę broszura pt. *Co każdy obywatel o powszechnej obronności wiedzieć powinien i co dla niej czynić* — spotkać się ze specjalnymi nieprzyjacielskimi audycjami radiowymi, ulotkami, broszurami i książkami, plotkami, fałszywymi pogłoskami.

Nieprzyjaciel może wysłać także do naszego kraju większą ilość swych agentów i szpiegów... będzie on czynił wszystko, aby poderwać nasze zaufanie do władz, spowodować zamęt, chaos

i upadek dyscypliny społecznej. Przeciw propagandzie wroga trzeba walczyć zdecydowanie, bo chce nas wprowadzić w błąd, oszukać, zastraszyć".⁹

PANIKA W ODDZIAŁACH WOJSKOWYCH

Główna tendencja w rozwoju współczesnej sztuki wojennej zmierza w kierunku ciągłego zwiększania rozmachu przestrzennego, potęgowania dynamizmu i błyskawiczności działań bojowych. Żywiołem wojsk na współczesnym polu walki będzie ciągły manewr, stały ruch, pozwalający na zaskakiwanie przeciwnika, stawianie go w trudnej sytuacji i likwidowanie oraz na unikanie wymierzonych przezeń ciosów. Zwalczające się wojska będą dążyły nieustannie do tego, aby przez szybką zmianę położenia, maskowanie i rozśrodkowywanie uniknąć uderzeń przeciwnika, a jednocześnie zmuszać go do zatrzymywania się, ześrodkowywania, by w ten sposób stał się dogodnym celem ataku nowoczesnych środków bojowych.

Siła współczesnej broni oraz możliwość gwałtownego ruchu naprzód sprawia, że przeważającym sposobem działań zaczepnych stanie się — według wszelkiego prawdopodobieństwa — natarcie z marszu. Na kierunkach, gdzie obrona nieprzyjaciela została silnie obezwładniona, a także w lukach między punktami oporu, atak pododdziałów piechoty będzie mógł być dokonywany na transporterach opancerzonych. Tam, gdzie sposób ten nie będzie możliwy, na przykład przy niedostatecznym obezwładnieniu środków ogniowych przeciwnika (zwłaszcza przeciwpancernych), przy napotkaniu pól minowych, wreszcie w warunkach terenowych, uniemożliwiających wykorzystanie transporterów, nie straci na aktualności metoda ataku w szyku piechym.

Nie wydaje się, aby w warunkach przyszłej wojny, a zwłaszcza w jej początkowym okresie, można było liczyć na skutecz-

⁹ Co każdy obywatel o powszechnej obronności wiedzieć powinien i co dla niej czynić, Warszawa 1968, s. 66—71.

ność długotrwałej obrony jakiegoś ściśle określonego terenu. Nie ma też szans powodzenia założenie, że celowe będzie skupienie sił do walki o pojedyncze punkty terenowe. Zasada „ani kroku wstecz” nie będzie mogła w podobnych wypadkach znaleźć uzasadnienia, gdyż taki cel może być obecnie obezwładniony całkowicie i jednocześnie na całą głębokość.

Zniknie dość wyraźne dotychczas rozgraniczenie między frontem a tyłami armii. Walczące ze sobą wojska ulegną takiemu pomieszaniu, że trudno będzie mówić o istnieniu jakiegoś frontu w dotychczasowym znaczeniu. Oddziały walczące będą musiały stale być gotowe do prowadzenia obrony okrężnej oraz do odparcia ataku przeciwnika z każdego kierunku. Najczęstszym zjawiskiem będą walki między niewielkimi jednostkami wojskowymi, a nawet grupami wojsk. Stąd też pewne osamotnienie, niejasność położenia i permanentne zagrożenie poddawać będzie stan moralny i psychiczny żołnierzy szczególnie surowej próbie. Podobne położenie ogólne w przeszłości stwarzało dla wojsk chyba najcięższe warunki, w jakich mogły się one znaleźć. Niejasność sytuacji i obawa niespodziewanego ataku w każdej chwili i z dowolnego kierunku osiągną tu punkt szczytowy i postawią najwyższe wymagania przed stanem moralnym i sprawnością bojową wojsk.

Ale zauważmy też, że szybki ruch i mieszanie się wojsk z oddziałami przeciwnika, możliwość przenikania na jego tyły stwarzają dla oddziałów o wysokim stanie moralno-politycznym oraz zdolnych do zdecydowanego działania okazję do dezorganizowania przeciwnika, rozbijania i niszczenia jego wojsk, osiągania bardzo poważnych wyników przy ponoszeniu względnie małych strat własnych. W tych warunkach, wykorzystując czynnik zaskoczenia, słabszy liczebnie może z powodzeniem pokonywać silniejszego.

W warunkach wysoce manewrowego charakteru walki, nierównomiernego jej rozwoju, raptownych zmian w sytuacji bojowej pierwszorzędного znaczenia nabiera samodzielność poszczególnych zgrupowań wojsk, inicjatywa dowódców wszystkich szczebli oraz granicząca z zuchwałością śmiałość żołnierzy w prowadzeniu rajdów w głąb ugrupowań przeciwnika, stosowanie

manewru okrążającego, wykonywanie uderzeń na jego skrzydła i tyły. Działania zmierzające do pozbawienia przeciwnika inicjatywy, zmuszające go do działań defensywnych są mocnym orężem przeciwdziałania występowaniu paniki we własnych szeregach i wywołaniu jej u nieprzyjaciela. Dlatego też trzeba, aby żołnierze uparcie dążyli do narzucenia mu swojej woli, do zaskakiwania go swoją pomysłowością i siłą druzgocących uderzeń, do jak najszybszego rozstrzygnięcia sytuacji na własną korzyść. Nie będzie wtedy motywów wyzwalających ucieczkę i panikę.

Jest sprawą o pierwszorzędym znaczeniu, aby każdy żołnierz rozumiał, że ofensywny zapał, aktywność bojowa, dążenie do stałego utrzymywania inicjatywy, narzucania przeciwnikowi swojej woli odgrywają obecnie szczególnie doniosłą rolę. Zdecydowany ruch naprzód, manewr, dążenie do moralnego załamania i fizycznego unicestwienia przeciwnika, niespodziewane wtargnięcie w głąb jego obrony, uderzenie na tyły to najlepsze sposoby paraliżowania i dezorganizowania jego działań, pozbawiania go możliwości zastosowania uderzeń jądrowych i odnoszenia nad nim zwycięstwa.

Każdy żołnierz musi rozumieć, że im szybsze i aktywniejsze jest nasze działanie, tym krótszy jest czas przebywania pod ogniem nieprzyjaciela, tym szybciej sparaliżowany jest jego opór, tym silniejsze jest nasze oddziaływanie na jego psychikę. Należy pamiętać, że ruch dodaje odwagi nacierającemu i oddziaływa destruktynie na wroga, że własny ogień podnosi na duchu strzelających, a wystrzały, świst pocisków i eksplozje ujemnie oddziałują na psychikę przeciwnika nawet w przypadku, gdy nie wyrządzają mu fizycznej szkody. Pamiętajmy też, że rozpęd wojsk atakujących był zawsze dla przeciwnika czymś strasznym i nadal nim pozostanie.

Wysoki duch bojowy wojsk jest jednym z najważniejszych czynników ich odporności fizycznej i psychicznej, staje się przesłanką maksymalnego wykorzystania przez dowództwo manewrowości wojsk i prowadzenia na wielką skalę zdecydowanych działań, umożliwiających w krótkim czasie rozstrzygnięcie konfliktu zbrojnego na własną korzyść.

W przeszłości ucieczka na tyły, szybkie oderwanie się od nacierającego przeciwnika w wielu wypadkach oznaczały uniknięcie niebezpieczeństwa. Po ucieczce z pola walki opiany przez panikę oddział wojskowy mógł rychło znaleźć się poza terenem działań. Ciężar walki mógł łatwo przejść wojska walczące na sąsiednich odcinkach bądź też pozostające w odwodzie, co zapewniało niejednokrotnie uciekającym względne bezpieczeństwo.

Obecnie opiany przez panikę oddział wojskowy nie będzie mógł nigdzie czuć się bezpiecznie. Podobnie jak stanowiska dowodzenia, węzły łączności, baterie dział znajdujących się na stanowiskach ogniowych, będzie on stanowił cel ataku zarówno wojsk nieprzyjacielskich, którym udało się już wcześniej przedrzeć na jego tyły, jak i oddziałów specjalnie przygotowanych do wykonywania napadów na tego rodzaju cele. Trzeba liczyć się z tym, że obecnie, gdy znika linia frontu w dawnym tego słowa znaczeniu, gdy dochodzi do wzajemnego głębokiego wklinięcia się wojsk stron walczących, w warunkach gdy działania bojowe będą niejednokrotnie miały charakter walk ogniskowych rozwijających się w odizolowanych od siebie punktach (rejonach), uciekające w panice oddziały i grupy wojsk mogą bardzo łatwo natknąć się na nieprzyjaciela zdolnego do prowadzenia aktywnych działań. Łatwo wyobrazić sobie, jak tragiczna i o ile bardziej groźna niż w przeszłości byłaby sytuacja oddziału ogarniętego paniką w warunkach współczesnego pola walki.

Dawniej podkreślano, że ucieczka przed koniem jest oszukiwaniem samego siebie (Ardant du Picq), że jest ona często równoznaczna z samounicestwieniem. Druga wojna światowa dowiodła w całej rozciągłości, że podobnie bezsensowną i samobójczą jest ucieczka przed czołgiem. Biorąc pod uwagę omówione wyżej względy należy przyjąć, że w warunkach współczesnej wojny, kiedy przeciwnik może być jednocześnie od czoła i na tyłach, oszukiwaniem samego siebie, graniczącym z samobójstwem, jest wszelka paniczna ucieczka z pola walki. Tę surową prawdę należy uświadomić każdemu żołnierzowi.

Rozśrodkowanie wojsk, które z konieczności znajdzie zastosowanie na współczesnym polu walki, wyrzucić musi określony wpływ na odporność psychiczną żołnierza oraz na szczególnie interesujące nas zjawisko paniki. Nie wydaje się jednak, aby wpływ ten miał być wyłącznie negatywny lub też wyłącznie pozytywny.

W warunkach rozśrodkowania mamy niewątpliwie do czynienia z pewnymi czynnikami utrudniającymi powstawanie paniki. Rozśrodkowanie zmniejsza w sposób zdecydowany straty, a także ogranicza ich dostrzegalność przez pozostałych przy życiu ludzi i w ten sposób eliminuje wywoływany przez te zjawiska strach. Utrudnia ono powstawanie paniki również przez sam fakt, że nie dopuszcza do skupienia na niewielkiej przestrzeni większych zbiorowisk ludzkich, a „...im większa jest gromada ludzi, tym trudniejsze opanowanie popłochu”.¹⁰ Na skutek rozśrodkowania panika, powstała w jednym miejscu, będzie miała o wiele mniejsze możliwości przerzucenia się do innych zespołów żołnierskich oraz opanowania większych oddziałów wojskowych. Może też ona być w tych warunkach łatwiej zlokalizowana za pomocą interwencji z zewnątrz.

Z drugiej jednak strony należy pamiętać, że rozśrodkowanie prowadzi do względnej izolacji poszczególnych żołnierzy, małych zespołów i oddziałów, co w następstwie wywołuje u ludzi poczucie osamotnienia, potęguje napięcie nerwowe, łatwo wyzwala paniczny strach. Rozśrodkowanie wojsk na współczesnym polu walki może doprowadzić do dalszego pogłębienia tych ujemnie oddziałujących zjawisk, które dały o sobie z całą siłą znać już po wprowadzeniu szyku luźnego i które przyniosły z sobą zasadniczo nową sytuację w zakresie roli ducha moralnego i odporności psychicznej wojsk. Stąd też sprawą wielkiej wagi staje się obecnie zwiększenie wysiłków nad umacnianiem świadomości politycznej i hartu ideowego żołnierzy oraz wychowywania ich w gotowości do poświęceń w imię obrony ojczyzny, aż do goto-

¹⁰ Patrz: *Popłoch na skutek nalotów*, „Przegląd Lotniczy”, 1938, nr 5, s. 770.

wości złożenia życia w ofierze. Pierwszorzędnego znaczenia nabiera umacnianie wewnętrznej spistości walczących w warunkach rozśrodkowania niewielkich liczebnie zespołów, jak i między tymi zespołami w ramach większych jednostek.

Wraz z rozśrodkowywaniem walczących zespołów trzeba dokładać starań, aby umacniać przyjaźń żołnierską, wzajemne zaufanie i zrozumienie, organizować, na ile tylko jest to możliwe, kontakty i spotkania, omawiać wspólnie planowane zadania bojowe, dążyć do wzajemnego wspierania się na polu walki. Zdecydowanie większego znaczenia niż w przeszłości nabiera zrozumienie przez żołnierzy charakteru współczesnych działań bojowych oraz wykonywanych aktualnie zadań, a co za tym idzie jedność ich dążeń i działań. Wzrasta rola takich walorów kadry dowódczej, jak rozumna inicjatywa, maksymalnie szybka reakcja na każdą nowo powstałą sytuację, jej trzeźwa ocena, wytrwałość i umiejętność panowania nad sobą, silna wola, zdolność do ponoszenia odpowiedzialności za podjęcie i zrealizowanie śmiałej decyzji. Od szeregowego żołnierza wymaga się, aby miał on rozeznanie w zakresie problemów, jakie stoją przed jego dowódcą, i aby mógł go zastąpić w wypadku jego śmierci lub też przyjąć mu z pomocą, gdyby nie mógł opanować groźnej sytuacji.

Biorąc pod uwagę możliwość znalezienia się poszczególnych zespołów w warunkach odosobnienia, a także trudności w przekazywaniu informacji, należy tak szkolić i wychowywać ludzi, aby byli zdolni do samodzielnego podejmowania decyzji i odpowiedzialności, a co za tym idzie, aby można było — w razie przerwania na krótszy lub dłuższy czas kontaktu z wyższymi szczeblami dowodzenia — liczyć na ich inicjatywę i umiejętność konsekwentnego i męznego działania. Powstaje więc konieczność uczenia pojedynczego żołnierza i dowódcy, szczególnie na niższych szczeblach dowodzenia, jak działać w najrozmaitszych sytuacjach, jak zachować się w obliczu różnorodnych niebezpieczeństw, jak opanowywać lęk i nie dopuszczać do przekształcenia się go w strach paniczny, który pociąga za sobą utratę kontroli postępowania. Robiąc bowiem głupstwa, człowiek zwiększa stopień narażenia zarówno siebie, jak i swoich towarzyszy na zagładę i przekreśla możliwość osiągnięcia sukcesu w walce.

Jednocześnie należy pamiętać, że odpowiednio do zwiększania odległości między walczącymi zespołami traci na znaczeniu formalny nadzór i kontrola ze strony wyższych przełożonych, osłabiona zostaje rola oddziaływania na żołnierza za pomocą systemu sankcji zapewniających spełnienie wymagań władz przełożonych, wzrasta zaś znaczenie wewnętrznego przekonania o słuszności prowadzonej walki i potrzebie udziału w niej aż do poświęcenia życia włącznie. Wzrasta zdecydowanie rola ideowego i moralnego wychowania, które w swej konsekwencji kształtuje wewnętrzną potrzebę spełnienia obowiązku żołnierskiego oraz wykonywania go niezależnie od tego, czy działają czynniki kontroli, nacisku i dopingu, czy też nie. W warunkach względnej izolacji walczących zespołów — podobnie jak w wypadku, kiedy na skutek poniesionych strat ulega rozpadowi więź z najbliższym kolektywem i człowiek pozostaje sam w obliczu wroga — rozstrzygającego znaczenia nabiera identyfikacja żołnierza z narodem i z celami walki.

Ujemne skutki, jakie pociąga za sobą rozśrodkowanie, mogą zostać zniwelowane tylko wtedy, gdy żołnierz będzie rozumiał i akceptował cele wojny, gdy będzie dobrze wyszkolony i zorientowany w konkretnym zadaniu własnym i oddziału.

Rozśrodkowując wojska musimy liczyć się zarówno z psychiką ludzi biorących udział w walce, jak też z siłą rażenia współczesnych środków bojowych. Rozśrodkowanie nie może oznaczać rozrzucenia poszczególnych żołnierzy i stworzenia w ten sposób warunków ich izolacji i osamotnienia. Sytuacje, kiedy żołnierz walczy w pojedynkę, były i pozostają czymś wyjątkowym. W obliczu niebezpieczeństw pola walki człowiek nie może być osamotniony, musi znajdować moralne oparcie w zespole, musi mieć pewność, że w każdej chwili może liczyć na pomoc współtowarzyszy. Rozśrodkowanie dotyczy więc walczących zespołów i występuje dopiero na określonych szczeblach organizacyjnych, nie może ono natomiast oznaczać rozproszenia ludzi wchodzących w skład najmniejszych, nierozzerwalnych zespołów bojowych, np. drużyny, obsługi, załogi itp.

Licząc się ze skutkami oddziaływania przeciwnika, wojska chronią się w wozach bojowych, zachowują odpowiednie odstępy

między wozami, zajmują w nich miejsce w nielicznych grupach. Prędkość współczesnych wozów bojowych, łatwość pokonywania przez nie przeszkód terenowych i możliwość prowadzenia skutecznego ognia z różnych broni podnosi załogę na duchu. Walka z wozów bojowych jest z psychologicznego punktu widzenia zjawiskiem pozytywnym również dlatego, że znajdujące się w ruchu i zamknięte wozy oraz bezpośrednia kontrola ze strony dowódców i kolektywów uniemożliwiają samowolne opuszczanie zajmowanych przez żołnierzy stanowisk.

Dawniej panika wybuchała głównie w czasie bezpośredniego kontaktu z nieprzyjacielem lub też w związku z tym kontaktem, kiedy na przykład wojska drugiego rzutu na skutek zbliżających się odgłosów walki, spotęgowanych nieraz pogłoskami lub grą wyobraźni, rzucały się do ucieczki. Również i obecnie panika grozić będzie wojskom w przypadku dojścia do bezpośrednich starć z przeciwnikiem. Jak długo jednak żołnierze przebywać będą w czołgach i transporterach opancerzonych, możliwość wybuchu paniki będzie maksymalnie ograniczona. Zauważmy jednak, że w takich chwilach narastać będzie do granic wytrzymałości napięcie nerwowe. Każdy bowiem zdaje sobie sprawę, iż czołgi i transportery, zajmując znaczne miejsce w przestrzeni, stanowią łatwy cel dla przeciwnika i mogą ulec trafieniu i zniszczeniu. Narastać więc będzie obawa przed trafieniem pojazdu i znalezieniem się w obliczu śmierci w zamkniętym wozie bojowym.

Wiadomo z doświadczenia, że czołgistę przejmuje największym strachem myśl o śmierci w płonącym czołgu. W sytuacji niebezpiecznej człowiek skłonny jest przyjmować, że miejsce, w którym się znajduje, jest szczególnie niebezpieczne. Trzeba więc w pracy wychowawczej wyjaśniać żołnierzowi, że w czołgu lub transporterze jest on mniej narażony na niebezpieczeństwo, że jego losy w głównej mierze zależą od szybkości i skuteczności ogniowego oddziaływania na przeciwnika, że nie każde bezpośrednie nawet trafienie kończy się tragicznie dla załogi. Tak na przykład w czasie ostatniej wojny światowej procent strat w ludziach był zawsze o wiele niższy od procentu strat w czołgach; z trafionego czołgu ratuje się niekiedy cała załoga, z reguły zaś

co najmniej jej połowa.¹¹ Tymczasem zdarzało się, że w wypadku nieprzyjacielskiego ataku żołnierze uważając, iż pojazd, w którym się znajdują, lub sprzęt, który obsługują, jest celem nieprzyjacielskiego ognia, porzucali swe stanowiska i szukali schronienia w innym miejscu. Zdarzało się też, że pasażerowie opuszczali w panice pociągi, samochody lub wozy atakowane przez samoloty i szukali schronienia z dala od linii komunikacyjnych. Podobnie postępowali nieraz czołgiści, żołnierze jadący na samochodach lub obsługi dział. Chodziło o to, aby czasowo opuścić miejsce, które zostało ocenione jako najbardziej niebezpieczne, i jak najszybciej znaleźć się poza nim. Pobliski rów lub też inne schronienie dawały większą nadzieję uratowania się, chociaż praktyka często tego nie potwierdzała. Obecnie, w warunkach zastosowania broni masowego rażenia, takie postępowanie w większości wypadków nie mogłoby być uzasadnione. Na współczesnym polu walki wóz bojowy, pomimo niebezpieczeństwa trafienia go, stanowi najskuteczniejszy środek ochrony człowieka. Nieprzypadkowo czołg — broń zaczepna — zyskał sobie miano ruchomego schronu przeciwatomowego. Prawda ta jednak musi być doprowadzona do świadomości żołnierza, a odpowiednie nawyki i przyzwyczajenia w tym zakresie powinny być przedmiotem wyszkolenia bojowego.

UTECHNICZNIENIE WOJSK — JAKO JEDEN Z CZYNNIKÓW ZAPOBIEGANIA PANICE

W przeszłości wojska narażone były często na panikę wskutek masowego użycia koni zarówno w oddziałach kawalerii, jak i w charakterze siły pociągowej. Te znane ze swej płochliwości zwierzęta łatwo opanowywała panika, która z kolei stawała się udziałem ludzi.

Kiedy na przykład w czasie bitwy pod Taginae w 551 roku Rzymianie przeszli do przeciwnatarcia, jazda Gotów rzuciła się do ucieczki. Uciekała ona w takiej panice, że obaliła własną pie-

¹¹ Patrz: F. Skibiński, *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1959, s. 320.

chęcią znajdującą się w drugiej linii, traktując nawet część piechurów, którzy nie zdążyli rozluźnić swoich szeregów, aby ją przepuścić.

Zdarzało się często, że przerażone hukiem i dymem konie nie chciały iść do przodu, rzucały się w tył, dezorganizowały szyki bojowe i demoralizowały jeźdźców. Nie przypadkiem, w czasie bitwy pod Kouvray 1429 roku, rycerze francuscy zażądali kategorycznie uderzenia na przeciwnika bez użycia artylerii, ponieważ obawiali się, że ogień artylerii przestraszy konie.

Jeszcze w czasie ostatniej wojny światowej panika rozpoczęła się często od koni, a zwalczające się strony celowo płoszyły konie przeciwnika, aby następnie wywołać panikę wśród ludzi. „Gdy tylko Niemcy odkryją konie — pisze A. Stuczenko — wnet z zachodu nadlatują bombowce i zaczyna się istne piekło. Zасыpują nas bombami, ostrzeliwują z karabinów maszynowych i dział, zrzucają kawałki szyn, które z przerażającym wyciem lecą w dół. Od ich dzikiego wycia konie płoszą się i stają dęba”.¹²

Nic więc dziwnego, że w dawnych opisach i analizach paniki poświęcano bardzo dużo uwagi panice koni i zastanawiano się nad tym, jak jej zapobiec i jak ją zwalczyć¹³.

Nie wydaje się, aby obecnie zachodziła potrzeba szerszego zajmowania się tym zagadnieniem. Użycie bowiem koni w wojskach operacyjnych jest obecnie mało prawdopodobne.

Niektórzy jednak autorzy sugerują, że użycie koni pozostaje nadal w pełni realne w wojskach obrony terytorialnej. Z bardzo różnych powodów nie będzie tu można liczyć wyłącznie, a czasem nawet w ogóle na trakcję mechaniczną. Aby walczyć skutecznie z grupami dywersyjnymi przeciwnika, sprostać zadaniom zaopatrzenia gospodarki i ludności w szczególnie ciężkich warunkach komunikacji, kraj może być zmuszony do sięgnięcia po tradycyjne formy transportu. Na taką ewentualność wskazuje na przykład doświadczenie wojny w Wietnamie, gdzie obok kolei i samochodów wykorzystywane są (w pewnych warunkach) takie środki transportu, jak rowery, dżonki, woły i tragarze.

¹² A. Stuczenko, *Trudne lata*, Warszawa 1966, s. 152.

¹³ Zagadnienie to omawia obszernie P. Simanski, *Panika w wojsku*, „Bellona” 1926, t. 21—24, 1927, t. 25.

Szczególną rolę może odegrać koń w zapewnieniu wojskom obrony terytorialnej i oddziałom samoobrony wyjątkowo ważnego we współczesnych warunkach czynnika ruchliwości, niezbędnego dla skutecznej walki z grupami dywersyjnymi wroga. „Strzelcy konni doskonale spełniają swe zadania, ponieważ pokonują znaczne przestrzenie w niedługim czasie, docierają wszędzie, nie pozostawiają ciemnych plam (nie rozpoznanych), nie trzymają się drożni, a więc chodzą szlakami przeciwnika i wreszcie... są wypoczęci w momencie przejścia do walki pieszej, czego nie można powiedzieć o przeciwniku”.¹⁴

Jak z powyższego wynika, problem koni jako czynnika sprzyjającego rodzeniu się i rozpowszechnianiu paniki, choć w niewielkim już zakresie, powinien być wciąż jeszcze brany pod uwagę. Trzeba jednak pamiętać, że dotychczasowe opracowania dotyczące paniki oddziałów wojskowych oparte są przede wszystkim na doświadczeniu piechoty i kawalerii, podczas gdy obecnie pierwsza przestała być „królową broni” i zmieniła swój charakter, a druga po prostu przestała istnieć. Koń mechaniczny, zmniejszając fizyczny wysiłek żołnierza i dając mu schronienie we wnętrzu pojazdu, wprowadza go jednocześnie w nową, trudną psychicznie sytuację, zwiększa napięcie nerwowe, które w czołgu lub transporterze opancerzonym może nie znaleźć wystarczająco licznych okazji do wyładowania się. Sytuacja ta wymaga już obecnie odpowiednich przemyśleń i wyciągnięcia praktycznych wniosków, mających na celu złagodzenie zapowiadających się wyraźnie nowych trudności natury psychicznej.

PANIKA WOJENNA WŚRÓD LUDNOŚCI CYWILNEJ

W publikacjach dotyczących przyszłej wojny, w szczególności zaś zagadnień obrony terytorium kraju, spotykamy się ze zgodną opinią o konieczności podjęcia określonych przedsięwzięć mających na celu zapobieganie i przeciwdziałanie panice wśród ludności cywilnej. Generał Chocha zwraca uwagę, że „zapobie-

¹⁴ T. Urbańczyk, *Współczesne pole walki i koń*, „Żołnierz Wolności” z 19.4.67 r.

ganie panice i jej zwalczanie” jest jednym z głównych zadań oddziałów samoobrony.¹⁵ Jerzy Zakrzewski pisze, iż „sposoby przeciwdziałania i opanowania paniki i popłochu wśród mieszkańców i związanej z tym ewakuacji” stanowią jeden z istotnych problemów wymagających wcześniejszego opracowania.¹⁶ Henryk Michalski proponuje, aby problematykę walki z przejawami paniki ludności cywilnej włączyć do programu szkolenia.¹⁷ Podobnie zagadnienia te traktują autorzy zachodni (Miksche, Greyerz i in.).

Doświadczenie drugiej wojny światowej oraz przewidywany obraz ewentualnego konfliktu zbrojnego w przyszłości sygnalizują, że mamy oczywiście do czynienia z zagadnieniem wyjątkowej wagi. We wrześniu 1939 roku znaczne rzesze Polaków porzuciły swoje domy, miasta i wsie uciekając przed najeżdżcą. W czerwcu 1940 roku około trzech milionów uciekinierów holenderskich, belgijskich i francuskich znalazło się na drogach francuskich. Podobna sytuacja powstała w 1941 roku w Związku Radzieckim. Wreszcie w 1944—1945 roku, w związku z tragiczną sytuacją na froncie wschodnim, ewakuacja i żywiolowa ucieczka objęła ponad osiem milionów ludności niemieckiej.¹⁸

Starsze pokolenie obywateli naszego kraju, które przeżyło tragedię września 1939 roku, pamięta, iż brak odpowiedniego przygotowania, a co za tym idzie ograniczona odporność psychiczna społeczeństwa były dla nas czymś bardzo niekorzystnym. Nawet niewielkie bombardowania były często przyczyną paniki wśród ludności cywilnej. Zarówno władze centralne, jak i terenowe wykazały kompletny brak przygotowania do działań w sytuacji wojennej, a swymi improwizowanymi i sprzecznymi zarządzeniami powodowały wzrost dezorganizacji i zamieszania. Kiedy zaś, w obliczu groźby znalezienia się pod okupacją, potoki uciekinierów rozlały się na wszystkie ważniejsze szlaki komunikacyjne prowadzące na wschód, władze okazały się całkowicie niezdolne do pokierowania masą ludzką. Żywiolowa ucieczka,

¹⁵ B. Chocha, *Obrona terytorium kraju*, Warszawa 1965, s. 174—177.

¹⁶ J. Zakrzewski, *Miasto w wojnie jądrowej*, Warszawa 1964, s. 158.

¹⁷ H. Michalski, *Strategia i taktyka obrony terytorium kraju*, Warszawa 1965, s. 370.

¹⁸ F. O. Miksche, *Uwaga: broń atomowa*, Warszawa 1958, s. 197.

chaos i panika były niewątpliwie jednym z czynników poważnie utrudniających walkę obronną naszych wojsk.

Jaki fatalny wpływ wywiera tego rodzaju sytuacja na działania wojsk i na ich morale, jak tragiczne bywają jej następstwa dla samej ludności, zobaczymy na przykładzie wypowiedzi ludzi kompetentnych.

W pamiętnikach generała Rómmla znajdujemy wiele opisów i ocen tego zjawiska. Na ich podstawie możemy zorientować się, iż towarzyszyło ono wojnie 1939 roku od samego początku.

Już 2 września w okolicach Czarnożyły — Kraszewice nad Wartą „drogi były zatłoczone uciekającą ludnością, która uniemożliwiała planowy odwrót. Nieprzyjaciel wykorzystał sytuację i przy świetle palących się wsi najechał czołgami na jedną z kolumn 15 pp”. Straty w rannych i zabitych wyniosły około 300 ludzi.¹⁹

3 września „ruch odwrotowy od świtu odbywał się pod bombami lotniczymi. Wszystkie drogi były zatarasowane przez uciekającą ludność cywilną. Skutkiem tego oddziały osiągnęły wyznaczone odcinki z opóźnieniem”.²⁰

6 września na trasie Zgierz, Łowicz, Skierniewice, Mszczonów „...drogi były wypełnione uciekającą ludnością. Razem z falą uciekinierów cofały się tabory konne różnych oddziałów. Tu dopiero naocznie stwierdziłem, jakim żywiołem jest nieuregulowana ewakuacja. Trzeba było przepychać się krok za krokiem. Okazało się, że kilkadziesiąt chłopskich wozów zrobiło sobie postój wypoczynkowy na rynku przy kościele. Nie było ani policji, ani innej władzy, która by regulowała ruch na drogach. Z tyłu napływały tysiące nowych wozów i wszystko to rozplątywało się w prawo i w lewo od szosy, po polach przed miastem”.²¹

Już 7 września w meldunku generała Rómmla do Naczelnego Dowództwa czytamy, iż oddziały straciły nieco ducha i „mają skłonność do paniki” m. in. na skutek tego, że „nie mogą manewrować z powodu zapchania dróg”.²²

¹⁹ J. R ó m m e l, *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1958, s. 61.

²⁰ *Tamże*, s. 82.

²¹ *Tamże*, s. 133—134.

²² *Tamże*, s. 144.

Pod datą 3 września autor opisuje niesamowity chaos, jaki wytworzył się w Warszawie. Miasto zostało ogołocone z artylerii przeciwlotniczej. Ewakuowano nawet straż ogniową. „...ewakuacja miała charakter nie zorganizowany. Nikt nie wiedział, jakiego planu się trzymać, każda instytucja wydawała różne rozporządzenia, które zwiększały chaos... Faktem jest, że sztab obrony Warszawy pozostał sam i nie został zupełnie przez nikogo poinformowany, jakimi dysponuje zapasami żywności, amunicji oraz uzbrojenia i materiału wojennego oraz gdzie się one znajdują”.²³

2. Kiedy zaś płk Umiasowski zwrócił się z apelem wzywającym mężczyzn do opuszczenia Warszawy, chaos przybrał tu niesamowite wprost rozmiary. Píše o tym szerzej w swych pamiętnikach Arnold Szyfman: „Stała się rzecz, której skutków nikt z góry nie mógł przewidzieć — apel pułkownika Umiasowskiego przez radio, wzywający mężczyzn zdolnych do noszenia broni do natychmiastowego opuszczenia Warszawy i udania się na wschód, gdyż wróg wkroczy już lada chwila do stolicy. Tej nocy zaczęła się Warszawa gwałtownie wyludniać — i nie tylko Warszawa. Ruszono ku kresom wschodnim. Drogi zostały w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od stolicy zatłoczone samochodami, wozami, dorożkami, furgonami, rowerami, motocyklami, ręcznymi wózkami, taczkami i dziecinnymi wózkami, na których oprócz dzieci wywożono niekiedy cały dobytek. Samoloty niemieckie miały co ostrzeliwać. W biały dzień latały tuż nad ziemią i prażyły bezlitośnie z karabinów maszynowych nie kończące się kolumny uciekających. A opuszczali Warszawę nie tylko mężczyźni w wieku poborowym, uciekali starcy i kulawi, kobiety i dzieci... wszystkim się zdawało, że ziemia się pod nimi pali”.²⁴

Niezwykle interesujące są wspomnienia generała Skibińskiego. Dotyczą one tego samego okresu, a jednocześnie sytuacji w poludniowych rejonach kraju.

„Od pierwszych dni pojawiły się wozy, wyładowane pierzynami i cielętami, garnkami i małymi dziećmi, nędzarzy, którzy

²³ Tamże, s. 157.

²⁴ A. Szyfman, *Moja tułaczka wojenna*, Warszawa 1960, s. 20 i 21.

opuszczali domy rodzinne na swoje nieszczęście, a dla nas stanowili później przeszkodę w manewrowaniu prawie nie do przezwyciężenia".²⁵

„Pożary szerzyły panikę wśród ludności, która rzuciła się do masowej, nie zorganizowanej ucieczki, co znów w krótkim czasie wytworzyło straszliwe zakorkowanie wszystkich arterii komunikacyjnych na naszych tyłach. Te zatory przeszkadzały nam niesłuchanie w prowadzeniu walki, utrudniając wszelkie manewry ruchowe wymagające szybkości oraz przeszkadzając w dowozie zaopatrzenia i ewakuacji wojsk”.²⁶

„Droga była szczelnie zapchana przez nie kończące się kolumny samochodów i wozów konnych, cywilnych i wojskowych, stada bydła i tłumy pieszych uciekinierów. Strasznie było patrzeć na te tłumy nędzarzy wypędzonych z domów i wędrujących bez celu, bez opieki, bez pożywienia i dachu nad głową. Niejeden żołnierz na ten widok zadał sobie pytanie, czy taki los nie jest w tej chwili udziałem jego najbliższych”.²⁷

Autor pisze, iż zaistniała konieczność bezceremonialnego zrzucania wozów do rowów. Trzeba było zostawiać za sobą niemało ludzkiej krzywdy i wysłuchiwać przekleństw zdesperowanych uciekinierów. Nie obyło się też bez użycia broni przełamywania zatorów, ale nie było innego wyjścia. Autor prosi o zrozumienie i wybaczenie tego, a dalej pisze: „Nie raz i nie dziesięć razy w ciągu lat, które nadeszły, budziłem się w nocy zły i zmordowany przez najstraszniejszy sen — że znów muszę rozpytywać zatory na polskich drogach”.²⁸

Podobne sytuacje powstawały również w innych krajach. Generał de Gaulle opisuje w swych pamiętnikach, co działo się we Francji w 1940 roku. „Wszędzie widoczny był bezład i panika. Wszędzie jednostki wojskowe pomieszane z tłumem uciekinierów uchodziły na południe. Droga była tak zatarasowana, że pod Méry mój skromny samochód nie mógł ruszyć z miejsca. Jakaś dziwna mgła, którą wielu brało za falę gazu, jeszcze bardziej

²⁵ F. Skibiński, *op. cit.*, s. 21.

²⁶ *Tamże*, s. 35.

²⁷ *Tamże*, s. 52.

²⁸ *Tamże*, s. 56.

zwiększała nerwowość żołnierzy, przypominających stado opuszczone przez pasterza".²⁹

Opisując sytuację w ZSRR w 1941 roku, radzieccy autorzy piszą: „Razem z armią uchodżyli na wschód tysiące obywateli cywilnych. Ludzie, pojazdy konne, samochody, stada bydła przesuwały się wszystkimi drogami nieprzerwanym potokiem. Utrudniało to ogromnie pracę tyłów frontu i stwarzało dla dowództwa radzieckiego dodatkowe trudności w dowodzeniu i manewrowaniu wojskami”.³⁰

Generał Patton, poruszając w swoich wspomnieniach wielokrotnie ten problem, wypowiada się na ten temat szczególnie zdecydowanie i jednoznacznie. „Gdybym miał jeszcze raz brać udział w wojnie, wprowadziłbym niezłomne prawo zakazujące pojazdom cywilnym, zaprzężonym w konia, krowę czy o napędzie mechanicznym, pojawiania się na drogach będących osiami marszu i zmuszałbym do poszanowania go przez strzelanie do zwierząt i niszczenie pojazdów. Robiłem tak na Sycylii, przez co naraziłem się na krytykę ignoranckiej prasy, która uważała zrzućenie z mostów kilku osłów za rzecz nader brutalną, a nie wiedziała, że dzięki temu zdobyliśmy Palermo w ciągu jednego dnia i bardzo niewielkim kosztem. Również podczas walk o Zagłębie Saary wstrzymywaliśmy przy pomocy lokalnych władz wszelki ruch na wszystkich osiach marszu...”³¹

Oprócz skutków natury militarnej niezorganizowane przemieszczanie się ludności w czasie działań wojennych ma często tragiczne następstwa dla samych uciekinierów. Opuszczając swe domostwa, swe wsie i miasta, ludność narażona jest niejednokrotnie na dużo większe ryzyko utraty życia, niż to, jakie groziłoby jej w wypadku pozostania na miejscu. Uciekinierzy bowiem stawali się celem ataku nieprzyjacielskiego lotnictwa, często dostawali się w strefę działań frontowych i tu ginęli, nie wiedząc — z braku dokładnej znajomości terenu — gdzie się ukryć. Po powrocie do swych domostw często zastawano je obrabowane lub spalone wraz z całym dobytkiem, którego nie było komu

²⁹ Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 1, Warszawa 1967, s. 52.

³⁰ *Historia Wielkiej Wojny Narodowej...*, t. 2, s. 298.

³¹ G. S. Patton, *Wojna, jak ją poznałem*, Warszawa 1964, s. 291.

bronić. Zdarzało się, że poszczególnych uchodźców posądzano o szpiegostwo i wykonywano na nich wyroki.

Większość ludności uciekała samorzutnie pod wpływem szerzących się pogłosek. Do ostatniej chwili nie wiadomo było, co robić. Gdy wreszcie front znalazł się w bezpośredniej bliskości i groziła okupacja, w ostatnim często momencie decydowano się na ucieczkę, zabierając z sobą na wojenną tułaczkę nie to, co miałoby później jakąś praktyczną wartość, lecz to, co było pod ręką.

Na niektórych drogach następowało takie zagęszczenie ludzi i koni, że zabrakło wody w studniach.

Trzeba również brać pod uwagę zjawiska psychologiczne właściwe dla uciekinierów. Wśród panującego powszechnie dążenia do jak najszybszego znalezienia się gdzieś daleko na tyłach, w miejscu całkowicie bezpiecznym, w obliczu pojawiających się na drodze ucieczki różnego rodzaju przeszkód, jak przeprawy przez rzeki, zatory, bombardowania, awarie pojazdów itp., tylko niektórym spośród uciekinierów udaje się pomyślnie realizować zamiar ucieczki. Pozostali mieszają się i gubią, tak że po pewnym czasie człowiek znajduje się w zupełnie obcym sobie środowisku, w którym każdy najczęściej myśli tylko o sobie, a interes innych schodzi na dalszy plan albo też nie wchodzi w ogóle w rachubę. Przestaje działać siła moralnego oddziaływania ze strony znanego jednostce otoczenia, znika jego kontrola i ocena. Jednostka staje się anonimowa, uwolniona z ważnych hamulców moralnych. W rezultacie przemęczenia, niewyspania, głodu i niepewności oraz na skutek wpływu ze strony otoczenia, w którym wiele osób znajduje się w nastroju panicznym i działa w sposób impulsywny, występuje zazwyczaj dość powszechnie tendencja do rozdrażnienia i kłótni. Szerzą się kradzieże, rodzą się antagonizmy w stosunku do tych, którzy znaleźli się w lepszej sytuacji i którzy np. dysponują lepszym transportem, którym udało się zdobyć trochę żywności itp. Pojawia się więc swoista rywalizacja i bezpardonowa walka o utrzymanie się przy życiu. Istnieje tendencja do upowszechniania się społecznych postaw, do ujawniania się najniższych popędów. Szybko rozprzestrzeniają się różnego rodzaju plotki bądź tak tragiczne, że doprowadzają

ludzi do skrajnej rozpacz, bądź też przesadnie pomyślne. Zdaje się, że po jakimś czasie ludzie tracą zaufanie do wszystkiego, pograżają się w pesymizmie i przestają wierzyć w cokolwiek.

TENDENCJA DO NARASTANIA GROŹBY PANIKI W EWENTUALNEJ WOJNIE

W przeszłości żywiołowa ewakuacja i ucieczki ludności związane były głównie z bezpośrednim zagrożeniem danego terytorium przez nieprzyjacielskie wojska. Problem ewakuacji części ludności cywilnej z wielkich miast i ośrodków przemysłowych na dalekim zapleczu wystąpił dopiero z chwilą wprowadzenia do działań wojennych lotnictwa bombowego, a w obliczu masowych bombardowań lotniczych (naloty dywanowe na niemieckie miasta) oraz zastosowania przeciwko ludności wielkich miast pierwszych bomb atomowych (Hiroszima i Nagasaki) stał się zagadnieniem wielkiej wagi. Zauważmy, że straty ludności niemieckiej, powstałe na skutek nalotów powietrznych, ocenia się na jeden milion dwieście tysięcy ludzi, co jest liczbą dwukrotnie większą od liczby strat ludności cywilnej wszystkich krajów w okresie pierwszej wojny światowej, Japonii zaś — na około jeden milion.³²

Ewentualna wojna zapowiada możliwość pojawienia się niebezpieczeństwa dwóch rodzajów masowych ucieczek ludności:

- 1) w strefie działań frontowych — w obliczu nacierających armii przeciwnika oraz
- 2) na terytorium (zapleczu) kraju — w obawie przed atakiem z powietrza i jego skutkami.

Biorąc pod uwagę doświadczenie przeszłości oraz środki bojowe, którymi dysponować będą współczesne siły zbrojne, można założyć, że w ewentualnej przyszłej wojnie ucieczki ludności cywilnej pod względem masowości i tragizmu przybiorą nie spotykany dotąd charakter. F. O. Miksche przewiduje na przykład, że w wypadku ewentualnej wojny liczba uciekinierów w krajach Europy zachodniej może osiągnąć 10—15 milionów ludzi, co

³² F. O. Miksche, *op. cit.*, s. 197.

daleko przewyższy stan liczbowy wszystkich armii zachodnich walczących w tym rejonie. Te milionowe tłumy idące pieszo lub jadące na wszelkiego rodzaju pojazdach mogą zatkać drogi prowadzące w różnych kierunkach i w pewnych okolicznościach całkowicie uniemożliwić planowe działanie wojsk. Wymykające się spod wszelkiej kontroli ucieczki mogą doprowadzić do całkowitej dezorganizacji życia kraju i stać się przyczyną klęski. Miksche pisze o niebezpieczeństwie tego zjawiska w sposób następujący:

„Panika tak łatwo ogarniająca ludność może w niwecz obrócić operacje wojskowe. Główne niebezpieczeństwo polega na zablokowaniu ważnych strategicznych linii komunikacyjnych, co poważnie przeszkodzi ruchom wojsk, a w pewnych wypadkach może je całkowicie zahamować. Jeżeli nie przedsięwzięcie się surowych środków, to linie obronne zostaną zmiecione przez sam ciężar uciekających mas, jak przez olbrzymią falę przyływu. Ludzie ogarnięci paniką mają bujną wyobraźnię. Rozpowszechniają różnego rodzaju pogłoski, a ich obecność wywiera destrukcyjny wpływ nie tylko na ludność zaplecza, lecz również na żołnierzy. W tłumie łatwo mogą się ukryć agenci wroga lub partyzanci. Nie ma takiej siły, która byłaby w stanie zapobiec nagłej ucieczce ludności, a jedyną możliwą do zrobienia rzeczą jest skierowanie tłumy na specjalne drogi. Wynik pierwszych bitew może zależeć od tego, czy sprawa ta zostanie odpowiednio załatwiona...

Jeśli chodzi o drugą strefę — miasta i ośrodki przemysłowe zaplecza — to groźba bombardowania atomowego może wywołać tak histeryczną panikę, że ucieczka mieszkańców może całkowicie dezorganizować życie kraju. Ataki lotnicze na jedno czy dwa miasta mogą spowodować panikę w wielu innych, a wyrządzone przez nią szkody będą nie mniejsze niż skutki bombardowania. Fabryki zostaną pozbawione siły roboczej, komunikacja — zarówno na zapleczu, jak w rejonie bitwy — będzie dezorganizowana, a front pozbawiony zaopatrzenia. W takich warunkach najzdolniejszy generał będzie bezsilny, a najlepiej wyposażona armia — skazana na klęskę”.³³

³³ *Tamże*, s. 201—202.

General Chocha pisze, iż znajdują się ludzie, którzy będą usiłowali samorzutnie opuścić miasta zagrożone uderzeniami atomowymi. Ich obawa przed koczowniczym trybem życia w nowym miejscu pobytu nie stłumi strachu przed utratą życia w ogóle. W takiej sytuacji, przy braku odpowiedniej organizacji, masowe ruchy ludności, a w rezultacie zablokowanie ulic i dróg, mogą spowodować naprawdę tragiczne skutki.³⁴

Ten sam autor, wyrażając przekonanie, że w wypadku wojny nie znajdzie u nas potrzeba zorganizowanego lub też żywiołowego przenoszenia się ludności w obawie przed okupacją ze strony wrogich wojsk, wskazuje jednocześnie, że poza rozśrodkowaniem ludności wielkich miast i ośrodków przemysłowych ewakuacja ludności będzie niemożliwa i niecelowa, ponieważ nic ona nie daje — niebezpieczeństwo grozi wszędzie, natomiast przemieszczanie się ludności cywilnej utrudnia realizację zadań obronnych i naraża ją na większe straty. Jego zdaniem, schrony i ukrycia w miejscach zamieszkania dają większą szansę przetrwania. Ewakuacja, zdaniem autora, może wystąpić sporadycznie w warunkach wojny konwencjonalnej.³⁵

Henryk Michalski zwraca uwagę, że w przeszłych wojnach ewakuacja była uzasadniona, gdyż ludność w głębi kraju była w zasadzie bezpieczna. Ostatnia wojna, a zwłaszcza wrzesień 1939 roku, w Polsce i rok 1940 we Francji, wykazała, że ewakuacja nie dała oczekiwanych rezultatów, uciekający srodze się zawiedli, ich ucieczka wobec dużego tempa działań i zasięgu lotnictwa w znacznej mierze była bezcelowa. W przyszłości zaś tempo działań i zasięg współczesnych broni uczynią ucieczkę od frontu bezsensowną i niebezpieczną, może ona bowiem spowodować ogólny chaos i wpłynąć bardzo ujemnie na stan moralno-polityczny i możliwości manewrowe wojsk, a więc zdezorganizować i zahamować działania operacyjne.

Celowa okazać się może jedynie ewakuacja części ludności, której grożą represje ze strony wroga, naukowców i wysoko kwalifikowanych specjalistów, pracowników zakładów specjalnego znaczenia itp. Pozostała ludność, w przypadku znalezienia

³⁴ B. Chocha, *op. cit.*, s. 151.

³⁵ *Tamże*, s. 150 i nast.

się okresowo pod okupacją, powinna być wykorzystana do prowadzenia działań partyzanckich na tyłach wroga.³⁶

Najgroźniejszych wybuchów paniki i żywiolowej masowej ucieczki oczekiwać należy przede wszystkim w rejonach gęsto zaludnionych, czyli w ośrodkach przemysłowych i wielkich miastach. Każdy ich mieszkaniec zdaje sobie dobrze sprawę, że tego rodzaju obiekty będą szczególnie narażone na ataki nieprzyjaciela przy użyciu najbardziej niszczycielskich środków walki. Fakt ten nie może nie wywrzeć określonego destrukcyjnego wpływu na postawę ludności. Należy też liczyć się z tym, że przeciwnik będzie celowo szerzył paniczne wieści, aby „poderwać” ludzi do ucieczki. Wprowadzi on do akcji psychologiczne środki walki, posłuży się „dobrą radą uniknięcia niebezpieczeństwa i ocalenia życia, które będzie krajowi jeszcze potrzebne” lub ucieknie się do zastraszania i szantażu. Może on podpowiadać konkretne kierunki i „bezpieczne” drogi, na które należy się kierować. Jeśli do tego dodamy sam fakt dużego zagęszczenia ludności w tych ośrodkach i to, że większość tej ludności stanowią mogą dzieci, kobiety, starcy, inwalidzi, chorzy — czyli ludzie o mniejszej niż mężczyźni w sile wieku odporności psychicznej, łatwo będzie dojść do wniosku, że możliwości wywoływania chaosu, rozpowszechniania nastrojów panikarskich oraz rozpętywania paniki są tu naprawdę ogromne.

Ludność wielkich miast i ośrodków przemysłowych znajdzie się podczas wojny w bardzo trudnym położeniu nie tylko ze względu na możliwość bezpośrednich ataków wroga. Jej codzienne życie uzależnione jest w nieporównywalnie większym stopniu niż życie ludności wsi, małych miast i osiedli, od zaopatrzenia w energię elektryczną, wodę, od funkcjonowania centralnego ogrzewania w czasie zimy, od systematycznego zaopatrywania w żywność itp. Ewentualna przyszła wojna — jak się wydaje — uniemożliwi pozostawanie w wielkich miastach większości ludzi.

Tak więc, jeżeli dawniej planowa lub żywiolowa ewakuacja przed zbliżającym się frontem wysuwała się na plan pierwszy, a problem ewakuacji części ludności miast zaczął dopiero występ-

³⁶ H. Michalski, *op. cit.*, s. 407—421.

X

pować na większą skalę w okresie drugiej wojny światowej i ogólnie rzecz biorąc nie miał jeszcze szerszego zasięgu, to obecnie zagadnienie rozśrodkowania ludności z wielkich miast i ośrodków przemysłowych oraz tych obiektów, które w pierwszej kolejności mogą się stać przedmiotem ataku wroga, wysuwa się na czoło, natomiast ewakuacja w obliczu działań w strefie frontowej wydaje się być zagadnieniem mniej istotnym. Z całą pewnością jednak należy liczyć się z potrzebą zorganizowanej ewakuacji pewnych grup ludności, a zwłaszcza z koniecznością przeciwdziałania wystąpieniu masowych ucieczek jako procesu żywiołowego. Trzeba też mieć na uwadze, że w pewnych warunkach rozśrodkowywanie ludności może się zlać w jeden wielki nurt ucieczki z tymi, którzy będą uciekać przed działaniami o charakterze frontowym. Tak może być na przykład w wypadku, kiedy ważne ośrodki przemysłowe zlokalizowane są w strefie granicznej lub też gdyby podobne obiekty zostały zaatakowane przez siły zbrojne przeciwnika w chwili rozśrodkowywania ludności. Jak łatwo zauważyć, dopuszczenie do nie kontrolowanych i powszechnych ucieczek ludności cywilnej stałoby się w przypadku ewentualnej wojny przesłanką do pojawienia się innych bardzo niebezpiecznych zjawisk. Wpłynęłoby ono ujemnie nie tylko na możliwości manewrowe wojsk, ale mogłoby jednocześnie wywrzeć poważny wpływ na stan moralny i psychikę żołnierzy, a co za tym idzie obniżyć ich zdolność bojową. Związek między zachowaniem się ludności cywilnej a postawą wojsk oraz niekorzystny wpływ uchodźców na żołnierzy mogłoby się stać jednym z ważnych elementów obrazu przyszłej wojny. Stąd też należy dołożyć wszelkich starań, aby zagrozić drogę temu niebezpiecznemu zjawisku.

ZAPOBIEGANIE PANICE I ŻYWIOŁOWYM RUCHOM LUDNOŚCI

(7)

Wobec niebezpieczeństw, jakimi grozi żywiołowe zachowanie się mas ludzkich w czasie ewentualnej wojny, jest rzeczą nie do pomyślenia, aby problem ten nie był odpowiednio zbadany i opracowany na długo przed ewentualnym konfliktem zbrojnym. Ta spośród walczących stron, która zagadnienie to potrak-

tuje poważniej, licząc się z wielką różnorodnością możliwych sytuacji oraz przygotowując odpowiednie sposoby ich rozwiązania, znajdzie się w chwili wybuchu wojny w zdecydowanie korzystniejszych warunkach.

Trzeba z całą mocą podkreślić, że obecnie, w najważniejszym, czyli początkowym, okresie wojny, może być zrealizowane bez większych zakłóceń i wstrząsów tylko to, co będzie wcześniej należyście opracowane i przygotowane pod względem organizacyjnym i wychowawczym.

Mówiąc o sprawach organizacyjnych mamy na myśli przygotowanie ochrony i zorganizowanie życia i pracy ludzi, którzy pozostaną w dotychczasowych miejscach zamieszkania, wcześniej przygotowanie pewnej części ludności do rozśrodkowania, wreszcie stworzenie odpowiednich sił porządkowych, wystarczająco licznych, należyście wyposażonych i wyszkolonych, mających jasno określone zadania, gotowych do działania z całą energią i w sposób wysoce zorganizowany, zdolnych do zapewnienia swobody manewru wojsk oraz przeciwstawiania się wszelkim przejawom dezorganizacji i paniki. Tylko wtedy bowiem będzie można w znacznym stopniu ograniczyć straty w ludziach, przyczynić się do zapewnienia należytego funkcjonowania systemu obronnego, zapobiec dezorganizacji i panice oraz jej fatalnym skutkom.

O skuteczności tego rodzaju przedsięwzięć świadczyć może choćby doświadczenie wojny wietnamskiej. „Kiedy tylko rozbrzmiały pogrózki Białego Domu pod adresem Wietnamu, przystąpiono tu do przygotowań obronnych całego społeczeństwa, co później uchroniło ludność przed większymi ofiarami. We wsiach i miastach wietnamskich budowano tysiące schronów przeciwlotniczych, wykopano tysiące kilometrów rowów łącznikowych. Schrony przeciwlotnicze zbudowała sobie każda rodzina, każda szkoła, instytucja czy przedsiębiorstwo. Zanim jeszcze zabrzmiały syreny i gongi, które ogłosiły prawdziwy nalot piratów amerykańskich, niezliczone razy przeprowadzono ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w szkołach, osiedlach, instytucjach”.³⁷

³⁷ D. Lubiński, *Reporterskie (zamaskowane) ścieżki*, „Trybuna Ludu” z 15.4.65 r.

Ograniczenie strat w ludziach, zapewnienie funkcjonowania aparatu państwowego i administracyjnego oraz zabezpieczenie się przed żywiołową ucieczką i paniką, wiąże się z wcześniejszym przygotowaniem różnego rodzaju schronów i ukryć. Przy ustalaniu ich liczby i przy ich rozmieszczaniu należy brać pod uwagę, iż konflikt zbrojny może być wywołany niespodziewanie, a cały kraj — zwłaszcza różne ważne i gęsto zaludnione obiekty — może się znaleźć w obliczu natychmiastowego zagrożenia. Stąd też wszelkie osiedla ludzkie — od największych miast począwszy, a na gospodarstwach wiejskich kończąc — muszą być odpowiednio przygotowane tak, aby można było zapewnić ludności maksimum bezpieczeństwa w miejscach jej pracy i zamieszkania. Nie należy rezygnować z przygotowania najprostszych nawet ukryć, do których na wypadek konfliktu można będzie skierować ludzi i w ten sposób zapobiec masowej ucieczce na ulice i drogi. Im bliżej od miejsc pracy i zamieszkania znajdować się będą schrony i inne przygotowane do tego celu pomieszczenia, tym szybciej będzie można się ukryć i tym mniejsze będą możliwości wybuchu paniki.

Jest rzeczą bardzo ważną, aby zdać sobie sprawę, że schrony i różnego rodzaju urządzenia podziemne mogą rzeczywiście odegrać istotną rolę w ochronie ludności. Jak to wynika z prowadzonych badań, straty wśród ludności będą uzależnione w stopniu bardzo wysokim od poczynionych w tej dziedzinie kroków zapobiegawczych. Tak więc w milionowym mieście, na które zrzucona zostanie bomba termojądrowa o sile 2 MT, będzie: 1) w wypadku niezastosowania alarmu, schronów i ewakuacji: 430 000 zabitych, 250 000 rannych, 320 000 ocalałych; 2) przy ogłoszeniu alarmu, zastosowaniu schronów i bez ewakuacji: 100 000 zabitych, 180 000 rannych, 720 000 ocalałych; 3) przy alarmie pozwalającym na częściową ewakuację i przy korzystaniu ze schronów: 20 000 zabitych, 70 000 rannych i 910 000 ocalałych.³⁸

Wyniki tych badań zgodne są z doświadczeniami bombardowań nuklearnych Hiroszimy i Nagasaki. Bomba na Hiroszimę

³⁸ L. Chassin, *Défense aérienne du territoire*, „L'Aviation Nouvelle” 1957.

spadła w czasie, gdy mieszkańcy miasta znajdowali się na przestrzemi otwartej, natomiast na Nagasaki w momencie, gdy ludność znajdowała się w schronach i pomieszczeniach zamkniętych. W rezultacie straty w Nagasaki były o połowę mniejsze niż w Hiroszimie.

Zastosowany przez Wietnamczyków system obrony przed amerykańskimi atakami lotniczymi nie tylko chroni życie ludzkie, ale jednocześnie zapobiega panice. Zauważmy, że robotnicy w zakładach, pracownicy różnych instytucji, dzieci w szkole udają się w razie alarmu do wykopanych w możliwie najbliższej odległości głębokich dołów. Na ulicach Hanoi wzdłuż chodników, między latarniami, zostały wkopane pionowo w ziemię betonowe rury. Obok każdej z nich leży wieko. W chwili gdy zostaje ogłoszony alarm, przechodnie wślizgują się do tych rur i przykrywają się wiekiem. Ulica staje się pusta. Niebezpieczeństwo paniki przestaje istnieć.

Według wielu autorów zachodnich we współczesnych warunkach najbardziej rozsądnym rozwiązaniem jest pozostawienie ludności w swoich miejscach zamieszkania. W niektórych krajach stanowisko to znajduje swój wyraz w przyjmowanej programowo zasadzie „nieruszania się z miejsca”.³⁹ Wydawane są tam również zalecenia, aby każde gospodarstwo domowe zaopatrzone było w zapasy żywności na około 14 dni, ponieważ może się zdarzyć, iż dokonywanie zakupów będzie przez dłuższy czas bardzo utrudnione, a nawet wręcz niemożliwe.⁴⁰

Wydaje się, że posiadając pewne zapasy, ludzie staliby się już obecnie, w czasach pokojowych, bardziej odporni na plotki i pogłoski wprowadzające zamęt i paniczne nastroje bądź to w okresach, kiedy dochodzi do większych napięć w sytuacji międzynarodowej, bądź też w wypadkach, kiedy na danym terenie organizowane są ćwiczenia w ramach powszechnej obrony terytorium kraju.

Ewentualna potrzeba pozostawania w schronach przez kilka dni, a nawet dłużej, zmusza do zatroszczenia się o takie sprawy,

³⁹ Patrz: J. Hodson, *Civil Emergency Planning*, „Journal of the Royal United Service Institution”, listopad 1961.

⁴⁰ Patrz: *Zivile Verteidigung und Zivilschutz*, „Wehrkunde”, 1965, nr 1.

jak zabezpieczenie w żywność i wodę, medykamenty i środki opatrunkowe, środki przeciwpożarowe, narzędzia umożliwiające wydostanie się na powierzchnię w wypadku zasypania przejść itp. Do niezbędnych elementów wyposażenia schronów należy zaliczyć również filtry powietrzne, wentylację, oświetlenie itp. urządzenia.

10 Jest też rzeczą ważną, aby każdy obywatel już obecnie konkretnie wiedział, gdzie w razie nagłego wybuchu konfliktu zbrojnego i zagrożenia nuklearnego znajdzie schronienie. zarówno w przypadku, gdy alarm zastanie go w miejscu pracy, jak i w przypadku, gdy znajdzie się w domu. Jeśli ze względów uzasadnionych nie jest wskazane, aby miejsce to ujawnić, to w każdym razie trzeba, aby obywatel wiedział, od kogo w razie potrzeby może się dowiedzieć o tym miejscu względnie kto jest odpowiedzialny za skierowanie go do odpowiedniego schronu.

Doniosłe znaczenie będzie miało systematyczne informowanie ludności przez miejscowe władze o istniejącej aktualnie sytuacji, o poleceniach władz zwierzchnich, interesowanie się bieżącymi potrzebami ludności, ostrzeganie przed grożącymi niebezpieczeństwami, angażowanie ludności do różnych prac, pouczanie, jak należy zachować się w różnych sytuacjach itp. W ten sposób ludzie odczują roztoczoną nad nimi opiekę, zostaną wciągnięci do wykonywania określonych zadań pożytecznych z punktu widzenia potrzeb ogółu, staną się bardziej odporni na różnego rodzaju pogłoski i propagandę wroga, która ma najłatwiejszy dostęp do ludzi wtedy, gdy nie znają oni rzeczywistej sytuacji, nie potrafią wyjaśnić sobie wielu nurtujących ich spraw, nie mają określonych zadań i nie czują się związani ze swoimi władzami lokalnymi.

Władze lokalne, a w razie potrzeby i siły interwencyjne wyższych szczebli, powinny przychodzić z natychmiastową pomocą ludności porażonej napadem środków bojowych przeciwnika oraz zatroszczyć się o los tych, którzy pozostali bez dachu nad głową i bez środków do życia. Każdy powinien szybko odczuć, że nie jest pozostawiony na łaskę losu, że władze poczyniły odpowiednie przygotowania i panują nad sytuacją.

W chwilach niebezpieczeństwa szczególnie ważne będzie prze-

strzeżenie przez wszystkich obywateli określonych zasad współżycia społecznego i dyscypliny społecznej: „Niezależnie od wrogich, zamierzonych prób siania zamętu, szkodnictwa, dezorganizacji — wobec których trzeba postępować zdecydowanie i bezwzględnie — spotkać się możemy ze zwykłym zdenerwowaniem różnych mniej odpornych psychicznie ludzi. Dlatego...

staraj się oddziaływać na innych swym opanowaniem i rzeczowością. Przekonuj ludzi w służbie, w pracy, że taka postawa jest najlepsza;

bądź uczynny i życzliwy dla innych, pomagaj w szczególności ludziom słabszym fizycznie i psychicznie. Życzliwość, dobre słowo, dobra rada, praktyczna pomoc — nawet drobna — wszystko to wspiera moralnie innych w trudnych chwilach, dodaje im otuchy;

wpływaj na tych, którzy wpadli w stan depresji i apatii, gotowi czekać nie wiadomo na co. Tym, którzy nie uczestniczą w obronie, którzy się do niej nie przygotowują, grozi największe niebezpieczeństwo. I odwrotnie: kto działa czynnie, ten umacnia wewnętrzną siłę państwa i stwarza praktyczne zabezpieczenie swego zdrowia i życia;

przeciwdziałaj ewentualnym przejawom hysterii i paniki. Panika i dezorganizacja — podkreślamy raz jeszcze — to nasi wrogowie. Wyjaśniaj cierpliwie i rzeczowo, że wszelkie postępowanie sprzeczne i niezgodne z zarządzeniami władz wzmacnia wroga, czyni go silniejszym.

Jedność, dyscyplina, organizacja — oto podstawowe warunki przetrwania trudnych chwil.⁴¹

Przejdźmy z kolei do omówienia niektórych problemów rozśrodkowania ludności oraz postępowania wobec uchodźców.

W związku z tym, że w ewentualnej przyszłej wojnie szczególnie zagrożone będą wielkie miasta i ośrodki przemysłowe, organa administracji napotkają wyjątkowe trudności w zapewnieniu choćby najprymitywniejszych warunków egzystencji dla całej ludności miasta czy rejonu. Należy więc przewidzieć potrzebę planowego rozśrodkowania, przede wszystkim tych, któ-

⁴¹ Co każdy obywatel..., s. 72—75.

rych obecność nie jest niezbędna dla utrzymania produkcji i życia terenu w stałej sprawności, dla pracy w fabrykach i zaopatrzeniu, ochrony ważniejszych obiektów i pozostawionego mienia ludności, walki z ewentualną dywersją wroga itp.

Należy też z góry przyjąć, że w obliczu zagrożenia z powietrza oraz w wypadkach niepowodzenia w działaniach wojsk lądowych, zatrzymanie nie objętej rozśrodkowaniem ludności w jej dotychczasowych miejscach zamieszkania może okazać się niemożliwe. Trzeba więc opracować plany postępowania z uchodźcami tak, aby ich przemieszczanie się nie zahamowało operacji wojskowych.

11 Powodzenie wysiłków mających na celu zapobieżenie chaosowi i panice wśród ludności zależeć będzie w zasadniczej mierze od zrozumienia, że tylko planowe rozśrodkowanie i jego odpowiednią organizacją zapewnią maksimum bezpieczeństwa. Organizując rozśrodkowanie, odpowiednie władze zabezpieczą transport, zatroszczą się o ludzi w czasie przejazdu lub przemarszu, zajmą się organizacją ich życia w nowych miejscach pobytu. W razie niebezpieczeństwa zbliżania się obłoku promieniotwórczego uprzedzą ludność o zaistniałej groźbie oraz dokonają w razie potrzeby zmiany kierunku i miejsca rozśrodkowania. Każdy zaś, kto będzie usiłował działać na własną rękę, zostanie pozbawiony wszelkiej pomocy i opieki, zdany na łaskę ślepego losu. Poza tym każdy, kto będzie siał zamieszanie i panikę, musi się liczyć z koniecznością traktowania go z całą surowością wojennego prawa.

Im trudniejsza będzie sytuacja ogólna, tym bardziej trzeba będzie troszczyć się o sprawne i szybkie powiadamianie ludzi o konieczności opuszczania dotychczasowych siedzib, miejscach zbiórek, oddziaływać uspokajająco słowem, opanowaną postawą i wzorową organizacją.

Przystępując do przemieszczania ludności, trzeba będzie powiadomić ją dokąd się udaje i jaką trasą, powiedzieć, jak należy zachować się w czasie przejazdu lub przemarszu, uprzedzić, że na innych drogach przejście będzie zabronione i bezwzględnie niemożliwe.

○ Przy ewakuacji ludności należy wprowadzić jak najwięcej ele-

mentów dyscypliny i organizacji: formować kolumny, wyznaczać dowódców i innych funkcyjnych zgodnie z potrzebami oraz według kwalifikacji zawodowych i możliwości fizycznych poszczególnych osób. Większe kolumny dzielić organizacyjnie na mniejsze grupy, przydzielając funkcje możliwie największej liczbie osób. Natychmiast sporządzać spisy w każdej grupie tak, aby każdy znał dokładnie swój przydział i swoje obowiązki, aby wiedział, komu się podporządkowuje i za kogo odpowiada, m. in. wyznaczyć odpowiedzialnych za zapobieganie i przeciwdziałanie panice.

Unikać formowania zbyt dużych kolumn tak, aby ewentualna panika nie mogła objąć jednocześnie większej masy ludzi i aby w wypadku jej wybuchu łatwiej mogła być zlokalizowana. Dlatego też trzeba stosować możliwie duże odstępy między kolumnami, a w razie potrzeby i możliwości kierować kolumny na różne drogi.

Ewakuowanej ludności nie należy pozostawiać samej sobie. W nowym miejscu pobytu przebywają albo całe jednostki administracyjne, albo też nowi ludzie przekazywani są przez dotychczasowe władze nowym władzom lokalnym. Na nowym miejscu pobytu trzeba organizować natychmiast administrację w porozumieniu z władzami lokalnymi. Organizować pomoc, opiekę, środki ochrony, zatrudnienie itp.

Rozśrodkowanie należałoby organizować w ten sposób, aby ludność, żyjąca w sąsiedztwie, znajdowała się w miarę możliwości razem zarówno podczas przemieszczania się, jak i na nowym miejscu pobytu. Trzeba bowiem pamiętać, że wśród znajomych samopoczucie uchodźców jest znacznie lepsze, występuje większa skłonność do udzielania sobie pomocy. Działają tu hamulce moralne sprzyjające utrzymaniu porządku i dyscypliny. Utrudnione jest też przenikanie do tego rodzaju społeczności obcych agentów i dywersantów.

W razie potrzeby ewakuacji ludzi ze strefy frontowej nie należy zwlekać z decyzją, gdyż jak dowodzi tego doświadczenie, w wielu wypadkach ważnym powodem paniki był zbyt późno wydany rozkaz ewakuacji.

Jest rzeczą ważną, aby ze środków transportu korzystały

w pierwszej kolejności osoby starsze, chore, kobiety i dzieci. Poza tym nie należy stosować wobec nikogo jakiegś ulgowej taryfy i uprzywilejowywania, co mogłoby tylko rozdrażniać ludzi i doprowadzać do pogorszenia i tak trudnej sytuacji.

We wspomnianej już broszurze, skierowanej do wszystkich obywateli naszego kraju, czytamy m. in.: „W czasie ewakuacji zachowujesz spokój i uspokajasz innych. Ewakuacja jest formą obrony wielkich miast. Przeprowadza się ją w razie najwyższej konieczności dla dobra ludności, dlatego pomagaj w jej sprawnym przeprowadzaniu. Ewakuacji podlegają w zasadzie osoby nie zatrudnione, szczególnie dzieci i osoby starsze.

Od zdyscyplinowania ludności zależy sprawność ewakuacji, a jej sprawność to ochrona zdrowia i życia tysięcy ludzi.

W przypadku ewakuacji należy zabierać ze sobą nie tylko rzeczy niezbędne, ale także odzież ciepłą i nieprzemakalną. Zabierać trzeba również zapas żywności na kilka dni, lekarstwa, środki ochrony indywidualnej, przybory toaletowe.

Jeśli podlegasz ewakuacji, miej zawsze przy sobie dokumenty. Dzieci zaopatrz w trwałe oznaki tożsamości, na przykład w naszyte na podszewkę ubrania i koszulę kawałki materiału z wypisanymi danymi osobistymi: imię, nazwisko, data urodzenia, adres⁴².

Biorąc pod uwagę możliwość wystąpienia samorzutnych ucieczek i pojawienia się grup ludzi ogarniętych paniką i uciekających na oślep, należałoby rozmieścić na peryferiach miast i skrzyżowaniach ważniejszych arterii komunikacyjnych posterunki kontrolne, których zadaniem będzie zatrzymywanie uciekających, uspokajanie ich, organizowanie, a następnie kierowanie pod kontrolą do określonych rejonów rozśrodkowania. Punkty kontrolne na ważniejszych skrzyżowaniach dróg powinny sprawować kontrolę nad ruchem i regulować jego przebieg. Podobne punkty na drogach wojskowych powinny nie dopuszczać do korzystania z tych dróg przez osoby i grupy ludzi do tego nie uprawnione. „W ogólnej psychozie strachu cywilne kolumny będą parły na drogi wojskowe, zwłaszcza na autostrady, i tamowały ruch. Po-

⁴² Tamże, s. 56—58.

licja nie wystarczy do szybkiego usuwania większych zakłóceń. Potrzebna będzie pomoc sił obrony terytorialnej”.⁴³ Siły porządkowe i organa regulacji ruchu powinny mieć zapewnioną zdolność do szybkiego rozbudowania się odpowiednio do potrzeb w celu utrzymania porządku na szlakach komunikacyjnych. Dysponując odpowiednimi, wcześniej opracowanymi planami ruchu, trzeba liczyć się jednocześnie z koniecznością wprowadzania do nich korektur odpowiednio do zmieniającej się sytuacji.

Przy odpowiedniej organizacji ruchów ludności cywilnej nie przeszkodzą one wojskom w wykonywaniu ich zadań bojowych. Ponadto żołnierze zobaczą, że robi się wszystko, co jest możliwe, dla ratowania i zabezpieczenia ich rodzin i osób najbliższych, co nie pozostanie bez wpływu na ich morale.

PRZECIWDZIAŁANIE PANICE W SCHRONACH I NA OTWARTEJ PRZESTRZENI

Nie ulega wątpliwości, że im trudniejsza będzie sytuacja na określonym terenie, im większe zagrożenie życia i zdrowia ludzi, im bardziej niepomyślne nastroje, tym bardziej energiczne i mądre musi być działanie mające na celu zapobieganie chaosowi i panice wśród szerokich rzesz ludności. Zasadnicze zadanie polegać będzie na tym, aby przez odpowiednie zabezpieczenie ludzi w ich miejscach zamieszkania oraz sprawne przeprowadzenie rozśrodkowania (najlepiej w okresie wzmożonego napięcia politycznego, jeszcze przed wybuchem konfliktu zbrojnego) zapobiec tym niebezpiecznym zjawiskom. Sprawa bowiem zwalczania już powstałej paniki, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z ludnością cywilną, jest czymś o wiele bardziej kłopotliwym i trudnym. Niemniej jednak należy założyć, że mimo zastosowania różnorodnych środków zapobiegawczych, tu i ówdzie paniki będą się zdarzały. W takich wypadkach powstanie konieczność przeciwdziałania panice, która bądź dopiero się rodzi, bądź też opanowała już jakąś większą zbiorowość ludzi.

⁴³ E. Schuler, *Die territoriale Verteidigung im Rahmen der Landesverteidigung der Bundesrepublik*, „Wehrkunde” 1962, nr 2.

Należy się liczyć z niebezpieczeństwem dwóch rodzajów paniki wśród ludności cywilnej:

1) paniki ludzi znajdujących się w schronach, która może w efekcie doprowadzić do ich opuszczenia oraz wyjścia panicznego tłumu na ulice i drogi,

2) paniki ludzi znajdujących się na otwartej przestrzeni — na ulicach i drogach.

Na temat zwalczania paniki w schronach wypowiada się kierownik szwedzkiego centrum medycznego obrony cywilnej Walo von Greyerz następująco: „Jeśli sytuacja jest bardzo poważna, może stać się niezbędnym zastosowanie bardziej drastycznych metod. Jeśli na przykład zamknięci jesteśmy w schronie, może zająć konieczność zakneblowania danej osoby, związania, a nawet w ostateczności pozbawienia przytomności. Wojna stwarza problemy, dla których nie ma dobrych rozwiązań. Z dwóch złych możliwości wybrać musimy wyjście najmniej szkodliwe. Nawet jeśli cała grupa ludzi zaczyna wykazywać objawy przerażenia, możemy przywrócić spokój pod warunkiem, że w porę dostrzeżemy to i damy wszystkim coś do roboty. Mogą to być proste, nie wymagające wysiłku prace, jak na przykład noszenie wody czy cegieł; wykonywanie prac pomocniczych stanowi dobrą terapię w takich sytuacjach. Ważne jest, aby te środki zapobiegawcze zastosować wtedy, gdy ludzie są jeszcze w stanie przyjmować polecenia”.⁴⁴ Autor zwraca też uwagę, że aby nie dopuścić do sytuacji krytycznej, można posłużyć się ampułkami zawierającymi środek uspokajający. Ampułki takie może podać przez wstrzyknięcie podskórne nawet osoba niefachowa. Już w kilka minut po podaniu można uzyskać spadek napięcia nerwowego. W wypadkach kiedy przewiduje się, że trzeba będzie jeszcze wiele godzin przebywać w schronach, dobrze jest podać wszystkim tabletki uspokajające jako środek zapobiegający narastaniu silnego napięcia nerwowego.

Jeśli chodzi o przeciwdziałanie panice na drogach, to w literaturze tematu nie podaje się na ogół konkretnych wskazówek.

⁴⁴ Walo von Greyerz, *Psychology of Survival, Human Reactions to the Catastrophies of War*, Amsterdam — Nowy Jork 1962, s. 60.

Stanowisko Miksche, zawierające się w słowach: „częstokroć należy się uciec do drakońskich środków”, bynajmniej nie wyjaśnia sprawy.

W jaki więc sposób należy przeciwdziałać panice wśród ludności cywilnej?

Przede wszystkim nie można nastawiać się na stosowanie w tym wypadku drakońskich środków i nie wolno liczyć na ich efektywność. Już samo używanie tego rodzaju określeń może sugerować, że należy szybko chwycić za broń i likwidować najbardziej aktywnych uciekinierów, by w ten sposób „przemówić” innym do rozsądku. Jeżeli tego rodzaju środki są dopuszczalne, a czasem nawet konieczne w oddziałach wojskowych, to w stosunku do osób cywilnych muszą one być programowo odrzucone. Ludność cywilna nie ma obowiązku przeciwstawiania się nacierającemu przeciwnikowi ani też obrony tego czy innego odcinka z bronią w rękę. Takie postępowanie nie tylko nie mogłoby znaleźć zrozumienia wśród ludności, ale również wśród tych, którzy mieliby panikę zwalczać. Stanowisko powyższe nie wyklucza oczywiście możliwości zagrożenia użyciem broni w konkretnych wypadkach wobec najbardziej opornych i zaślepionych strachem osobników, a nawet jej użycia w przypadku, gdyby rozwścieczeni awanturnicy zaatakowali straż porządkową.

Przeciwdziałanie panice w mieście polegałoby na przykład na zamknięciu pewnych ulic wylotowych, wezwaniu ludności do natychmiastowego ukrycia się w schronach lub też skierowaniu ich na te ulice, którymi odbywałoby się zorganizowane opuszczenie miasta pod nadzorem władz.

W wypadku paniki na drogach, na skrzyżowaniach arterii komunikacyjnych, na przeprawach przez rzeki najbardziej rozsądnym przedsięwzięciem byłoby uniemożliwienie dalszego posuwania się potoku ludzi przez postawienie w odpowiednich miejscach bądź przeszkód fizycznych, bądź zorganizowanych oddziałów organów porządkowych, przy jednoczesnym skierowaniu fali uciekinierów na drogi nie wykorzystywane przez wojsko, do rejonów mniej zagrożonych i oddalonych od głównych arterii komunikacyjnych.

W sytuacji kiedy poczynione będą odpowiednie kroki organiza-

cyjne i wychowawcze, panika nie będzie miała szans pojawienia się jako zjawisko powszechne. Będą to raczej wypadki sporadyczne nie ogarniające wielkich zbiorowisk ludzkich.

W zasadzie panice powinny przeciwdziałać lokalne organa porządkowe oraz służba ruchu. W pewnych jednak wypadkach może zaistnieć potrzeba wezwania sił interwencyjnych z zewnątrz. Gdyby zaistniała groźba przedarcia się potoków ludzkich na drogi wojskowe i zatarasowania ich albo też gdyby rozszerzająca się coraz bardziej panika uchodźców zagrażała załamaniem się wszelkiego porządku na większym obszarze, może zajść konieczność interwencji oddziałów wojskowych.

Jak już mówiliśmy, panika wśród ludności cywilnej stanowi obecnie szczególnie niebezpieczne zjawisko. Jej groźba może okazać się większa z punktu widzenia wpływu na losy wojny, niż groźba paniki w oddziałach wojskowych.

Zauważmy, że w odróżnieniu od oddziałów wojskowych będących grupami sformalizowanymi i wysoko zorganizowanymi, środowisko cywilne jest bardziej zróżnicowane: od grup sformalizowanych i dość wysoko zorganizowanych, jak np. oddziały TOS, TOPL, straż pożarna, ORMO, poprzez grupy połączone więzią wewnętrzną wynikającą z faktu przynależności do danego zakładu pracy, instytucji, bliskości zamieszkania, aż po grupy zupełnie nie zorganizowane, przypadkowe, jakimi są np. przechodnie uliczni lub ludność, która w sposób żywiołowy opuściła swoje domostwa i bez jakiegokolwiek organizacji ucieka w obliczu zbliżającego się frontu lub zagrożenia z powietrza.

Zwłaszcza te ostatnie zbiorowiska łatwo poddają się panice. Obok braku jakiegokolwiek więzi formalnej występuje tu duże zróżnicowanie wieku, poziomu obronnego przygotowania, postaw itp. W chwilach niebezpieczeństwa jednostki wchodzące w skład takiej zbiorowości kierują się zazwyczaj w swym postępowaniu jedynie interesem osobistym. Jeśli zbiorowisko takie nie zostanie szybko zorganizowane i odpowiednio pokierowane przez znajdujące się w jego składzie lub na zewnątrz choćby nieliczne jednostki, panika rychło stanie się jego udziałem.

Zauważmy też, że wśród ludności cywilnej zarówno w miejscach zamieszkania, jak też w trakcie rozśrodkowywania lub ucieczki zdecydowaną większość stanowią będą osobnicy najbardziej podatni na strach i panikę — dzieci, kobiety, starcy, inwalidzi i ludzie chorzy. Wiadomo jednak, że u dzieci mamy do czynienia ze wzmożoną pobudliwością emocjonalną, nie hamowaną jeszcze wystarczająco silnie przez indywidualne doświadczenie ani też przez przyswojone sobie w drodze wychowania doświadczenie społeczne. Większa niż u mężczyzn, jak się na ogół sądzi wrażliwość kobiet może zostać jeszcze bardziej spotęgowana poprzez oddziaływanie silnych reakcji dzieci, na co kobiety—matki są szczególnie uczulone. Znane jest powszechnie zjawisko spadku odporności psychicznej wraz z utratą sił fizycznych, która następuje w związku ze starzeniem się lub też chorobą. U ludzi starszych — jak stwierdzają T. Nowacki i T. Pióro — występuje jeszcze inne zjawisko, z którym należy się liczyć. Chociaż wszyscy dobrze wiemy o nieuniknionej śmierci, to świadomość tego ma u ludzi różny stopień nasilenia. „Na podstawie nieskomplikowanych badań można się przekonać, że człowiek do lat mniej więcej 35 nie zdaje sobie w pełni sprawy, że on rzeczywiście podlega temu samemu prawu i tak, jak kiedyś się urodził, tak też kiedyś umrze. Dlatego najlepszymi żołnierzami są roczniki do lat 35. Do tego wieku choć każdy człowiek wie, że końcem życia jest śmierć, to jednak we własną śmierć nie wierzy i wydaje mu się, że przed nim jest nie kończące się życie. Ta utajona wiara we własną nieśmiertelność jest związana z niepełną jeszcze świadomością niezmiennych praw życia.

Po 35 latach człowiek zaczyna zdawać sobie sprawę, że przeszedł względnie przechodzi w drugą połowę życia i nieustannie zbliża się jego zakończenie. Żołnierze starsi są ostrożniejsi, wyżej cenią życie, którego mniej im pozostało niż żołnierzom młodym.⁴⁵

Łatwo więc zrozumieć trudności, jakie występują w zakresie zapobiegania panice wśród ludności cywilnej, w odróżnieniu od oddziałów wojskowych, gdzie wiek dojrzały, męska ambicja i siła

⁴⁵ T. Nowacki, T. Pióro, *op. cit.*, s. 84—85.

fizyczna — nie mówiąc już o wysokim stopniu organizacji, dyscypliny i wyszkolenia bojowego — stwarzają sytuację zdecydowanie korzystniejszą. Niemniej jednak należy pamiętać, że ukazane wyżej słabości zbiorowisk cywilnych traktować trzeba jedynie jako tendencję, z którą należy się liczyć, ale którą można i trzeba przezwyciężać za pomocą możliwie najlepszej organizacji, stałej troski o ludzi, systematycznego i wszechstronnego oddziaływania wychowawczego, zwłaszcza zaś ideowo-politycznego.

PRACA SZKOLENIOWO-WYCHOWAWCZA WŚRÓD LUDNOŚCI CYWILNEJ

Obok ochrony ludności i kontroli jej zachowania, pierwszorzędą rolę w zapobieganiu panice ma do spełnienia praca szkoleniowo-wychowawcza. Powszechny system obronnego szkolenia społeczeństwa i organizowanie ćwiczeń w układzie terytorialnym umożliwia zapoznanie ludzi z konkretnymi zadaniami, uczy ich odpowiedzialności za losy innych ludzi — słowem jest szkoła obywatelskiego i patriotycznego myślenia, ugruntowuje przekonanie, że odpowiednie władze polityczne i administracyjne przejawiają niezbędną troskę o sprawy obronności kraju i ochronę ludności na wypadek wojny, budzi zaufanie i kształtuje poczucie odpowiedzialności. Jak wykazują badania prowadzone w niektórych krajach, odpowiednie przygotowanie i przyzwyczajenie ludzi sprawia, że stają się oni bardziej odporni na przejawy paniki. Schirmmacher na przykład stwierdza, że ćwiczenia prowadzone z ludnością cywilną (ćwiczeniami tymi objęto wyłącznie mężczyzn), a mające na celu wyrobienie odpowiednich nawyków i przyzwyczajzeń na wypadek sytuacji niebezpiecznych, mogących rodzić panikę, dowodzą, iż odporność ta wzrosła od około 29% do około 80%.⁴⁶ Ważnym elementem zapobiegania chaosowi i panice może być popularyzacja wśród ludności odpowiedniej lektury, pouczającej, jak chronić się i jak zachowywać w warunkach

⁴⁶ Schirmmacher, *Feldzug gegen die Panik*, „Rheinischer Merkur” z 24.9.54 r.

ewentualnej wojny. Ważną rolę mogą tu odegrać środki masowego przekazu, jak radio, telewizja, film. Wydaje się również słuszne opracowanie odpowiednich instrukcji, które byłyby opublikowane lub ogłoszone przez radio i telewizję w stosownej chwili.

Jest sprawą wyjątkowej wagi, aby już w okresie pokoju wprowadzić do systemu obrony terytorialnej jak najwięcej elementów organizacji już na najniższych szczeblach. Trzeba bowiem liczyć się z tym, że im bardziej dana grupa ludzi jest zorganizowana, mocniej połączona więzią psychiczną zespalającą wszystkich członków w zwarty kolektyw, mądrzej i umiejętniej kierowana, tym łatwiej przetrwa, przewycięży sytuacje niebezpieczne. Terenowe organa władzy z chwilą wybuchu wojny muszą być gotowe do samodzielnego organizowania samoobrony oraz przeciwstawiania się wszelkim przejawom dezorganizacji i paniki. Ważny jest odpowiedni dobór i szkolenie ludzi odpowiedzialnych za poszczególne odcinki samoobrony, bowiem źródło trwałości i trwałości grup tkwi w ich kierownictwie. W sytuacjach niebezpiecznych większość ludzi pragnie być kierowana i łatwo podporządkowuje się temu, kogo darzy zaufaniem. Każde środowisko powinno już obecnie znać tych ludzi. Odpowiednimi zadaniami należy objąć jak największą liczbę obywateli, ponieważ ludzie, którzy za coś konkretnego i ważnego ponoszą odpowiedzialność, aktywnie wykonują swoje zadania, łatwiej przezwyciężają strach. Nie ma powodów, aby tego rodzaju przygotowania obronne społeczeństwa otaczać tajemnicą, chociaż trzeba je realizować rozważnie i umiejętnie. To, że społeczeństwo już obecnie odczuje wysiłek obronny władz i zapozna się ze stroną organizacyjną samoobrony, odegra poważną rolę, zespoli go i podniesie na duchu, wzbudzi zaufanie, co z kolei wpłynie pozytywnie na jego postawę w czasie wojny.

Praca szkoleniowo-wychowawcza powinna w swoim efekcie doprowadzić do świadomego i całkowitego podporządkowania się ludzi odpowiednim władzom i ich organom oraz działania wyłącznie na ich rozkaz i według ich zaleceń. Każdy musi zrozumieć, że w warunkach ewentualnej wojny jego miejsce pobytu, organizacja życia i pracy nie mogą być dowolne. Co się tyczy pozo-

stawania w dotychczasowym miejscu zamieszkania lub opuszczenia go obowiązywać musi następująca zasada: każdy działa w ramach obowiązującego systemu organizacyjnego, nikt nie działa na własną rękę. Motywy takiego postępowania muszą być znane ludziom, a są one następujące: 1) opuszczający w panice swe rejony zamieszkania ludzie narażają się na niebezpieczeństwa wynikające z bojowego oddziaływania nieprzyjaciela, pozbawiają się ochrony i pomocy ze strony władz, co w warunkach współczesnej wojny jest równoznaczne z działaniem na swoją niekorzyść. Nie chodzi tu tylko o trudy tułaczki, głód, zimno, itd., ale również, a może nawet przede wszystkim o to, że niebezpieczeństwo utraty życia grozić będzie wszędzie. W przypadku pojawienia się mas ludzkich na szlakach i węzłach komunikacyjnych lub skupienia się ich przy nie dających się łatwo i szybko pokonać przeszkodach terenowych mogą pojawić się cele kuszące wroga do uderzenia. Szlaki i węzły komunikacyjne będą zresztą z natury rzeczami celami częściej atakowanymi niż same osiedla ludzkie, a zwłaszcza wsie i małe miasta. 2) Uciekający mogą przeszkodzić ruchom własnym wojsk, a nawet całkowicie je sparaliżować, na czym skorzysta jedynie przeciwnik, dla którego dezorganizacja i ogólny chaos stanowią okoliczność sprzyjającą. Uciekinierzy mogą przeszkodzić armii w wykorzystaniu arterii komunikacyjnych dla manewrowania wojskami, przeszkodzić w zaopatrzeniu wojsk oraz w ewakuacji rannych, wpłynąć ujemnie na stan moralny i odporność psychiczną żołnierzy, a nawet wywołać wśród nich paniczne nastroje lub wręcz panikę.

W rezultacie intensywnej pracy wychowawczej każdy dorosły obywatel kraju powinien być na tyle świadomy i czujny, aby nie stać się igraszką w rękach wroga, idąc za podszeptem jego perfidnej działalności psychologicznej, która będzie dążyć do siania dezorganizacji i paniki. Nie wroga plotka i prowokacja, ale świadomość obrony wielkiej sprawy niepodległości ojczyzny i ustroju socjalistycznego oraz świadomość następstw poddawania się wpływom wrogiej propagandy i panice powinna decydować o postawie każdego obywatela i jego zachowaniu się w obliczu agresji. Tak na przykład każdy obywatel powinien wiedzieć,

że w czasie ogłoszenia alarmu powietrznego głównymi zasadami będą:

- nie poddawać się panice;
- pomagać innym, szczególnie słabszym;
- działać w sposób opanowany, możliwie szybko;
- wykonać bezwzględnie wszystkie polecenia funkcjonariuszy władz, kierownictwa oddziałów samoobrony, służby obsługi schronów, obsługi zakładów użyteczności publicznej.⁴⁷

Jest sprawą wielkiej wagi, aby możliwie najdokładniej przewidzieć reakcje społeczeństwa w sytuacjach określanych mianem wojennej katastrofy, co ułatwi znalezienie odpowiedniej formy postępowania. Jak stwierdza cytowany już Greyerz, należy oczekiwać, iż w okresie uderzenia reakcje społeczeństwa jako całości byłyby następujące:

Większość, stanowiąca co najmniej trzy czwarte całego społeczeństwa, to ludzie reagujący oszołomieniem lub zagubieniem. Mają oni ograniczony zakres uwagi, tracą zdolność rozumienia swoich emocji, wykazują typowe objawy strachu, ale w sumie jest to zachowanie „normalne” i większość ludzi reaguje w sytuacjach bardzo niebezpiecznych w ten właśnie sposób. Druga grupa licząca około 10—15% — to ludzie reagujący „chłodno”, zachowujący pełną zdolność przemyślenia sytuacji, planowania i działania. Pozostali wreszcie, stanowiący około 10%, reagują zaburzeniami psychicznymi, szokiem, bezładnym przerażeniem, apatią, płaczem, krzykiem lub objawami hysterii.

W ciągu kilku godzin, a czasem nawet dni — co zależy w większym stopniu od cech indywidualnych ludzi niż od charakteru wydarzeń — ludzie zaczynają jaśniej uświadamiać sobie sytuację, ale ich pamięć nadal nie działa sprawnie. Przeżywają wciąż strach, lęk. Nie są w stanie orientować się trzeźwo w sytuacji i ocenić konsekwencji swego postępowania. Prawie każdy czuje nieustającą potrzebę mówienia, opowiadania o wydarzeniach lub wyrażania złości. Ujawnia się też w sposób łatwo dostrzegalny dziecięca potrzeba zależności. Nawet ludzie spokojni, zamknięci w sobie „rozklejają się”, jeśli spotykają kogoś, kto okazuje im

⁴⁷ *Co każdy obywatel...*, s. 89.

rozumienie i pomoc. Nie trzeba im wiele — czasem wystarczy herbata lub papieros — chcą tylko, aby się nimi ktoś opiekował. Chodzi tu zresztą nie tyle o konkretną pomoc, ile o sam fakt, że jest ktoś, kto się o nich troszczy.⁴⁸

Rozpoznawanie konkretnych reakcji ludzi w czasie wypadków wojennych stanowi ważny czynnik umiejętnego i właściwego odnoszenia się do nich i postępowania z nimi. Zagadnienia te znajdują szczegółowe oświetlenie w następnych rozdziałach niniejszej pracy.

⁴⁸ Patrz: Walo von Greyerz, *op. cit.*, rozdz. III.

Rozdział IV

STRACH INDYWIDUALNY—WSTĘPNĄ PRZESŁANKĄ PANIKI PROBLEMY OGRANICZANIA WPLYWU STRACHU NA DZIAŁALNOŚĆ BOJOWĄ WOJSK

Od najdawniejszych czasów człowiek zdolny był do pokonywania swych słabości, do poświęcania życia i wszystkiego co mu było najdroższe w imię szlachetnych ideałów wolności, w walce przeciwko nierówności społecznej i wszelkim formom ucisku. W czasach najnowszych w imię wielkich idei socjalistycznych oraz w obronie państwa socjalistycznego niezmiernie siły i możliwości człowieka ujawniły się ze szczególną siłą. Napawa to wszystko optymizmem a jednocześnie poucza, że droga do umacniania naszych sił moralnych i kształtowania odporności psychicznej na trudy i niebezpieczeństwa ewentualnej wojny prowadzi przede wszystkim poprzez wykorzystanie wielkich możliwości naszego ustroju, uczynienie idei socjalistycznej bliską każdemu człowiekowi, zaszczepienie ludziom gorącego umiłowania ojczyzny i uczynienie z uczuć patriotycznych, związanych ściśle z proletariackim internacjonalizmem, największej siły i najtrwalszego motywu obronnego działania.

Wiara w potęgę naszych ideałów nie oznacza bynajmniej, że możemy przechodzić obojętnie obok przejawów słabości występujących u wielu ludzi. Przeciwnie, w imię naszych wielkich celów powinniśmy ujawniać trudności i przeszkody ludzkiego działania w warunkach wojny, usuwać je lub chociażby ograniczać zakres i siłę ich oddziaływania. Do tego rodzaju słabości, stanowiących niejednokrotnie najpoważniejszą przeszkodę w wykonywaniu ważnego i zaszczytnego obowiązku obrony ojczyzny i wymagających podejmowania odpowiednich kroków zaradczych

należy niewątpliwie właściwe człowiekowi, a w określonych wypadkach bardzo niebezpieczne uczucie nadmiernego strachu. Jest ono nieodłącznym towarzyszem człowieka na wojnie. „Żywiołem wojny jest niebezpieczeństwo — pisał Lenin. Na wojnie nie ma ani jednej chwili, kiedy by nie czyhało na ciebie niebezpieczeństwo”.¹ Strach występuje więc w sytuacjach niebezpiecznych, grożących okaleczeniem, cierpieniem, a nawet unicestwieniem. Groźba tego uczucia polega nie tylko na tym, że dezorganizuje ono lub wręcz uniemożliwia wszelką celową działalność człowieka, ale również na tym, że przez wpływ na innych ludzi łatwo doprowadza do paniki, która w swej konsekwencji grozi zespołom walczącym zagładą, a armii i krajowi klęską.

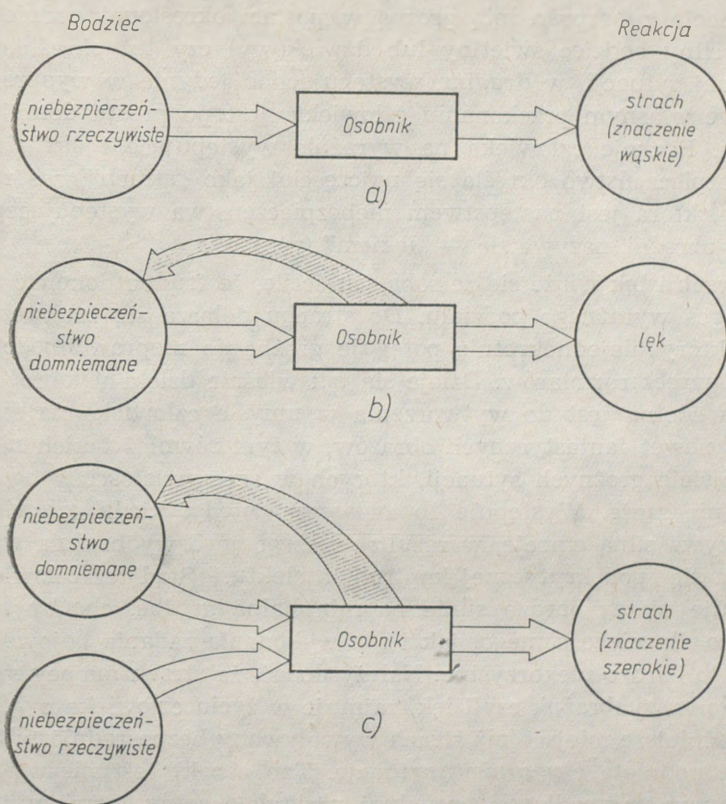
Dlatego też w naszych rozważaniach nad paniką zajmiemy się zagadnieniem nadmiernego strachu oraz problemami ograniczania jego wpływu na działalność bojową wojsk. Wychodzimy przy tym z założenia, że zapobieganie pojawianiu się nadmiernego strachu jest wstępnym warunkiem zapobiegania panice i jej fatalnym skutkom. Ponieważ bez nadmiernego strachu, jako zjawiska indywidualnego, nie może być paniki, możemy powiedzieć, że zapobieganie nadmiernemu strachowi jest również najważniejszym sposobem ochrony wojsk przed paniką.

STRACH JAKO REAKCJA CZŁOWIEKA NA NIEBEZPIECZEŃSTWO

Terminu „strach” używać będziemy dla określenia tych wszystkich przykrych uczuć człowieka, które stanowią jego reakcję na niebezpieczeństwo (lub nagłą zmianę sytuacji zewnętrznej, której nie jest w stanie właściwie ocenić), przygotowującą go psychicznie i fizycznie do obrony bądź wycofania się z zasięgu działania groźby. Do tego bardzo ogólnego określenia strachu trzeba dodać dwie istotne uwagi.

Po pierwsze, niebezpieczeństwo wywołujące strach może być rzeczywiste lub wyobrażone. W pierwszym przypadku mamy do

¹ W. Lenin, *Dziela*, t. 33, Warszawa 1957, s. 87.



Rys. 1. Strach jako reakcja człowieka na rzeczywiste lub domnimane niebezpieczeństwo

Objaśnienie:

- a) Chodzi tu o strach właściwy, czyli przestрах stanowiący reakcję na bezpośrednie niebezpieczeństwo
- b) Lęk jest reakcją na niebezpieczeństwo uprzytamniane w wyobraźni, tj. pod nieobecność podniety lub sytuacji groźnej
- c) Do strachu właściwego dołącza się zazwyczaj lęk. Niebezpieczeństwo jest tu wytworem wyobraźni człowieka, często mającym bardzo mało wspólnego z rzeczywistością występującą groźbą. Strach ten poważnie utrudnia przystosowanie się człowieka do sytuacji wojennych. W niniejszej pracy terminowi „strach” nadajemy to ostatnie znaczenie

czynienia z bezpośrednią groźbą w postaci określonej podniety (np. silny bodziec świetlny lub dźwiękowy) czy też określonej groźnej sytuacji, w drugim, występuje ono jedynie w wyobraźni, we własnym przekonaniu człowieka, jest po prostu domniemane. Reakcje człowieka na wyraźnie występujące i aktualne niebezpieczeństwo określa się najczęściej jako „strach”, zaś reakcję, która jest następstwem niebezpieczeństwa występującego w wyobraźni, nazywa się — „lękiem” (rys. 1).

Strach i lęk wiąże się ze sobą tak ściśle, że trudno dokonać tu jakiegoś wyraźnego podziału. Do strachu dołącza się zazwyczaj lęk, który niejednokrotnie potęguje groźbę do nieprawdopodobnych wręcz rozmiarów. Dzieje się tak właśnie dzięki wyobraźni, która zdolna jest do wytworzenia w umyśle człowieka najbardziej nawet fantastycznych obrazów, w tym również takich niesamowicie groźnych sytuacji, których w rzeczywistości w ogóle być nie może. Występuje to zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek przeżywa silną emocję, w rezultacie czego jego wyobraźnia wymyka się spod krytycznej kontroli intelektu.² Stąd też człowiek reaguje nieraz bardzo silnie na minimalną groźbę, choćby zarówno dla niego samego, jak i dla wykonania zadania bojowego było to bardzo niekorzystne. Należy dodać, że strach mający swe źródło w wyobraźni, czyli lęk, zajmuje w życiu człowieka o wiele ważniejsze miejsce niż strach wywoływany bezpośrednio przez jakąś podniety czy groźną sytuację. Ten aspekt jest niezwykle ważny w przypadku ewentualnej przyszłej wojny, bowiem nie będzie ona z reguły miała charakteru bezpośredniego starcia człowieka z człowiekiem. Przeciwnik może uderzyć z dowolnej odległości, w każdej chwili i ze straszliwym skutkiem. W tych warunkach wyobraźnia może odgrywać szczególnie dużą rolę i powodować wyjątkowo tragiczne następstwa.

Po drugie, strachu nie można traktować jedynie jako zjawiska o charakterze biologicznym. Nie jest on tylko przejawem popędu samozachowawczego i sygnałem, że życie i zdrowie znalazły się w niebezpieczeństwie. Człowiek jest aktywną istotą społeczną i jego strach może mieć i ma najczęściej naturę społeczną. Tak

² Patrz: Rubinsztein, *op. cit.*, s. 434—446.

np. boimy się ujemnej oceny naszego postępowania przez innych ludzi, utraty zajmowanego stanowiska lub innych wartości. Opanowuje nas strach, kiedy takie lub inne niebezpieczeństwo zagraża rodzinie, przyjaciołom, ojczyźnie i innym uznawanym przez nas wartościom wyższym. Nie boimy się wcale jedynie utraty tego, czego w ogóle nie cenimy.

Strach jako reakcja człowieka na niebezpieczeństwo jest zjawiskiem nadzwyczaj skomplikowanym. Można wyróżnić w nim stronę fizjologiczną, przeżyciową i ekspresyjną.

Fizjologiczna strona strachu wiąże się najściślej z przygotowaniem organizmu do obrony. Jak wiadomo, w obliczu niebezpieczeństwa występuje pilna potrzeba mobilizacji sił organizmu niezbędnych do przeciwstawienia się zaistniałej groźbie lub też szybkiego usunięcia się z zagrożonego miejsca. Właśnie przestrojowe czynności organizmu mają na celu ułatwienie niezbędnego w takich okolicznościach wysiłku fizycznego.

Wzmagające się uczucie strachu dotyczy zazwyczaj szerokiego zakresu zmian w całym organizmie: pracy serca i naczyń krwionośnych, narządów oddychania i trawienia, gruczołów wewnętrznego wydzielania itp. Właściwym dla tej reakcji zjawiskiem są pewne zaburzenia w pracy wegetatywnego układu nerwowego oraz gruczołów wydzielania dokrewnego. W rezultacie układ sympatyczny wydziela substancję aktywizującą — sympatyne, a nadnercza — adrenalinę. Pod ich wpływem następuje wzmożenie i przyspieszenie pracy serca, skurcz obwodowych naczyń krwionośnych, zwężenie naczyń krwionośnych w jamie brzusznej i zawieszenie czynności narządów trawiennych, zwiększenie ciśnienia krwi, rozszerzenie naczyń krwionośnych w mięśniach, płucach, sercu i mózgu, przemiana zawartego w wątrobie zapasu glikogenu na glikozę oraz wzmożone przenikanie jej do krwi.

Zmiany w czynnościach serca i stanie naczyń krwionośnych już przy słabym uczuciu strachu są bardzo wyraźne. Nie jest bynajmniej przypadkiem, że od najdawniejszych czasów serce uważane było powszechnie za siedlisko uczuć człowieka. A i dziś — mimo że przed wieloma wiekami dowiedziono, że tak nie jest — wciąż jeszcze w języku poetów, w wyobraźni ludu i w mowie potocznej, serce pozostaje nadal najwrażliwszą częścią naszego

organizmu. Wystarczy bowiem silniej przestraszyć się, aby odczuć gwałtowne uderzenia serca, aby siła jego skurczów odezwała się w uszach i głowie. Przy wzmagającym się strachu oddech człowieka staje się głęboki — krew płynąca przez płuca intensywniej wzbogaca się w tlen i zaopatruje weń cały organizm.

Strach więc sprawia, że mięśnie i tkanka nerwowa zostają zasilone dodatkową ilością substancji odżywczych i tlenu, a zmęczone nieraz mięśnie odzyskują dzięki temu zdolność do wzmożonego wysiłku. Jest więc zrozumiałe, że człowiek pod wpływem strachu może się zdobyć na wielki wysiłek, niespodziewany zryw czy szybką ucieczkę. Przy normalnym zaś stanie emocjonalnym nie byłby nigdy do tego zdolny.

Czasem przy bardzo silnym strachu zaburzenia wewnętrznych procesów organicznych doprowadzają do wstrząsu: zdarza się, że na chwilę przerywa się oddech, serce „zamiera” w piersiach i bije tak wolno, jakby miało zatrzymać się na zawsze, to znów odnosi się wrażenie, że chce ono „wyskoczyć z piersi” lub „pcha się do gardła”. Niejednokrotnie też wstrząs wywołany strachem powoduje tak silne zaburzenia perystaltyki (ruchów robaczkowych) żołądka, jelit i moczowodów, że ich zawartość zostaje nagle wydalona.

Mówiąc o przeżyciowej stronie strachu mamy na uwadze stany psychiczne człowieka. Strach, zwłaszcza długotrwały, jest szczególnie męczący, trawi siły fizyczne i psychiczne, wpływa w wysokim stopniu przygnębiająco. W stanie silnego strachu człowiek zazwyczaj czuje przebieganie „mrowia” po skórze, ból w okolicy serca, suchość w gardle i ustach, kołowacenie języka, niemoc — zwłaszcza w kolanach itp. Silny strach powoduje dość często uczucie ciężaru w żołądku, a także całkowite ustąpienie ewentualnego głodu oraz wyraźną niechęć do przyjmowania pokarmu.

Mosso pisze o pewnym swoim przyjacielu, który ochotniczo wstąpił do wojska i który opowiadał mu o rozpaczliwych cierpieniach, jakich doznawał, gdy po raz pierwszy znalazł się na polu bitwy. „Wierź mi — mówił — nic nie da ci pojęcia o gwałtowności, z jaką kule świstały w powietrzu, przelatując tuż obok naszych głów. Byliśmy w pobliżu cmentarza; może wi-

dok krzyży i kilku trupów leżących wzdłuż drogi przyczynił się do zwiększenia mej obawy; dość, że kule, wpijające się w mury i drzewa, jęki ranionych towarzyszy, wrzaskliwy huk wystrzałów, ryk armat rozdzierały mi wnętrzności. Zdawało mi się, że ciało me się rozpadnie, tak męczyła mnie biegunka. Wstydzilem się, zabiłbym się, aby tylko mężnie śmierci w oczy spojrzeć, lecz wierząc, organizm mój był bezsilny wobec owego strasznego widowiska”.³

Nieprzyjemne uczucie strachu znajduje wytłumaczenie w jego funkcji biologicznej. Gdyby uczucie to było przyjemne nie zmuszałoby do ostrożności i podejmowania kroków zaradczych. Tak jak ból informuje nas, że w organizmie coś nie jest w porządku, tak strach daje znać o grożącym człowiekowi niebezpieczeństwie.

Strach przejawia się również w tzw. ruchach wyrazowych: w mimice (ruchy wyrazowe twarzy), w pantomimice (ruchy wyrazowe całego ciała) oraz w intonacji i tembrze głosu. Te właśnie zjawiska mamy na uwadze mówiąc o ekspresyjnej, czyli wyrazowej stronie strachu.

Człowieka opanowanego przez strach, cechuje nerwowość ruchów i mowy, specyficzny skurcz mięśni twarzy, opadanie szczęki, podnoszenie brwi, wytrzeszczanie oczu, rozszerzanie się lub zmniejszanie źrenic (w następstwie obraz staje się natychmiast mniej wyraźny), drżenie ciała, szcęknięcie zębów, pocenie się, błądzenie twarzy (błądzenie nazywana jest barwą strachu), zmieniony i z trudnością wydobywający się głos na skutek braku śliny w ustach (rezultat wstrzymania wydzielania śliny przez ślinianki) oraz niemożność utrzymania strun głosowych w prawidłowym napięciu.

Najostrzejszą formą strachu jest — omawiany już w rozdziale pierwszym — strach paniczny, który przejawia się w częściowym lub całkowitym paraliżu motoryki („skamienienie” lub „zamarcie ze strachu”) bądź w ucieczce na oślep przy częściowym, a czasem nawet całkowitym paraliżu władz umysłowych.

Niektórzy autorzy określają tę najostrzejszą formę strachu

³ A. M o s s o, *Strach*, Warszawa 1891, s. 230.

jako „przerażenie”. Według Greyersa np. przerażenie ma następujący przebieg: w pierwszej chwili po pojawieniu się niespodziewanej groźby (reakcja ta jest — prawie zawsze wynikiem niespodziewanego zagrożenia) występuje pierwotna faza reakcji, której wyrazem jest bezruch („osłupienie”, „porażenie strachem”). Po pewnym czasie dopiero następuje druga faza reakcji — ucieczka. Gwałtowne przeżycie emocjonalne wyzwała silne podniecenie ruchowe. Występuje odczucie potrzeby ruchowego wyładowania się, a następstwem tego jest zachowanie całkowicie sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Przerażenie to łatwo się upowszechnia i daje początek panice.⁴ Takie ujęcie zagadnienia dotyczy również reakcji człowieka na polu walki.

Uwzględniając, że czas trwania pierwszej fazy przerażenia jest różny u różnych osobników, w czasie działań bojowych mamy jednocześnie do czynienia z tymi, którzy reagują paraliżem motoryki oraz z tymi, którzy ulegają panice, uciekając na oślep. Silny strach, choć najczęściej nie występuje tak ostro, jak w wymienionych przypadkach, odbija się na zdolności żołnierza do prowadzenia skutecznej walki, sprawia, że na skutek ograniczenia świadomości i niedostatecznej zdolności do koordynacji ruchów — jego działania stają się mniej efektywne.

Zewnętrzne formy przejawiania się strachu — podobnie zresztą jak i innych elementarnych emocji — są na ogół podobne u wszystkich ludzi bez względu na ich poziom umysłowy. „Potencjalnie nieskończona różnorodność uczuć ludzkich nie wyklucza tego, że często bywają one u ludzi zadziwiająco szablonowe”⁵. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, kiedy uczucia do tego stopnia opanowują człowieka, że stają się głównym motorem jego zachowania — podobnego do zachowania się zwierząt⁶. Moment ten podkreśla też Guillaume: „...człowiek cywilizowany owdanięty uczuciem zachowuje się, jak pierwotny, wpływ uczucia zbliża człowieka do dziecka i do zwierzęcia”⁷.

⁴ Walo von Greyerz, *op. cit.*, s. 28.

⁵ Rubinsztein, *op. cit.*, s. 659.

⁶ Tyborowska, *Problemy współczesnej psychologii*, Warszawa 1964, s. 188.

⁷ P. Guillaume, *Podręcznik psychologii*, Warszawa 1959, s. 96.

Między omówionymi stronami uczucia strachu istnieje ścisła współzależność. Tak na przykład procesy fizjologiczne znajdują wyraz w stronie ekspresyjnej i wpływają wspólnie z nią na siłę i modyfikację przeżyciowej strony strachu. Ruchów wyrazowych na przykład nie należy traktować jako zjawisk towarzyszących tylko uczuciu strachu, stanowią one bowiem zewnętrzną formę ich istnienia, przejawiania się. Nie tylko wyrażają one uczucie już uformowane, lecz wchodząc w skład tego uczucia same je kształtują. „Ruch wyrazowy, przez który treść wewnętrzną ujawnia się na zewnątrz, jest nie tylko zewnętrznym towarzyszem uczuć, ale jest ich składnikiem”.⁸

Zmiany zewnętrzne są szczególnie ważne, mogą je bowiem zaobserwować inni ludzie. Na podstawie ruchów wyrazowych, z subtelnych zmian w wyrazie twarzy, intonacji głosu, możemy często wyczuć najmniejszą nawet grę uczuć poszczególnych osobników i całych zespołów ludzi. Nabierając swoistych znaczeń, ruchy wyrazowe w pewnym stopniu zastępują i uzupełniają mowę.

POZYTYWNA ROLA STRACHU

Strach jest zjawiskiem skomplikowanym również ze względu na różnorodność jego wpływu na działalność człowieka w obliczu niebezpieczeństwa. Konieczne jest tu dostrzeganie zarówno jego dodatniego, jak i negatywnego znaczenia. Zajmiemy się najpierw krótko jego rolą dodatnią.

Mówiliśmy już, że strach w określonych przypadkach mobilizuje siły fizyczne człowieka czyniąc go tym samym bardziej zdolnym do wzmożonego działania. Uczucie to, kiedy nie jest zbyt silne, aktywizuje również intelekt człowieka i odpowiednio go ukierunkowuje. Oto co pisze w swych wspomnieniach Kotowicz: „Myśli się szybko, precyzyjnie, a stałe nerwowe napięcie pobudza energię, tłumi zmęczenie fizyczne. Świadomość, że za każdy swój błąd, za najmniejsze przeoczenie czy brak natychmiastowej decyzji można zapłacić własną głową i życiem przy-

⁸ Rubinsztein, *op. cit.*, s. 639.

jaciół, nie pozwala na bierność wobec zachodzących wypadków".⁹ Strach może więc mobilizować wszystkie siły organizmu na rzecz korzystnego działania, a więc spełniać funkcję pozytywną, przystosowawczą.

Niewątpliwie dodatnie jest to, że strach sygnalizuje niebezpieczeństwo. W ten sposób bowiem pozwala zwrócić uwagę na występującą groźbę, zaostrzyć czujność, zespolić kolektywy żołnierskie do wspólnego przeciwdziałania. Takiego strachu nie trzeba się wstydić. Bez niego bowiem, czyli bez zdolności do reagowania na niebezpieczeństwo, żaden człowiek nie mógłby przez dłuższy czas utrzymać się przy życiu nawet w warunkach pokojowych. Rola biologiczna tego uczucia jest tu tak oczywista, że trzeba je uznać za coś zupełnie normalnego, a jego brak za objaw nienaturalny.

Kiedy jednak siła tego uczucia przekroczy pewną granicę, zjawisko pozytywne przekształca się w swe przeciwieństwo — we wroga, a czasem nawet i mordercę człowieka. Taki strach czyni człowieka swoim niewolnikiem i sprawia, że staje się on łatwą do pokonania przeszkodą dla przeciwnika, może się stać jedną z najpoważniejszych słabości żołnierza w walce. Tego rodzaju reakcję człowieka na niebezpieczeństwo nazywamy właśnie „strachem nadmiernym”, a jego najbardziej krańcową postać (bezruch lub ucieczka na oślep) „strachem panicznym”. Ten ostatni — stanowiący niezwykle groźne zjawisko i mogący w swym następstwie prowadzić do paniki — jest przedmiotem naszego szczególnego zainteresowania.

STRACH NADMIERNY

Omawiając zagadnienie strachu jako zjawiska pozytywnego wskazaliśmy tym samym na jego znaczenie przystosowawcze. Trzeba jednak z całą mocą podkreślić, że strach, w wypadku kiedy przekroczy tzw. intensywność optymalną, zwiększając maksymalnie skuteczność działania człowieka, i kiedy osiągnie

⁹ W. Kotowicz, *Frontowe drogi*, Warszawa 1963, s. 98.

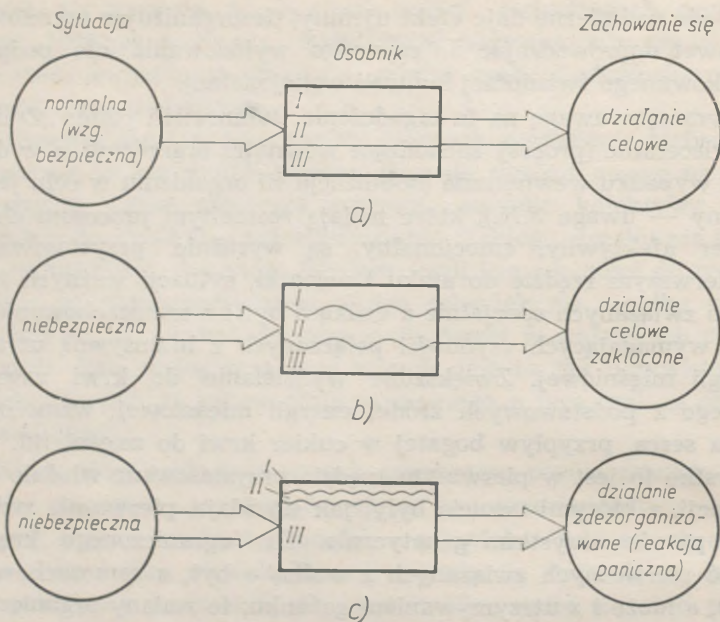
napięcie nadmierne daje efekt ujemny, dezorganizując czynności, a nawet doprowadzając do czynnego wyładowania nie podporządkowanego świadomej kontroli wolicjonalnej.

Zwracając uwagę na to zagadnienie Rubinsztein pisze: „Zmiany wisceralne (procesy zachodzące wewnątrz organizmu, a w danym wypadku wewnętrzna mobilizacja sił organizmu w celu jego obrony — uwaga S.K.), które nadają rozmaitym procesom charakter afektywny, emocjonalny, są wyraźnie przystosowane w pierwszym rzędzie do ataku i ucieczki, sytuacji ważnych życiowo związanych specjalnie z walką o byt i z samozachowaniem oraz wymagających czynności połączonych z intensywną utratą energii mięśniowej. Zwiększone wydzielanie do krwi cukru, jednego z podstawowych źródeł energii mięśniowej, wzmożona praca serca, przyływ bogatej w cukier krwi do mięśni itd. — wszystko to jest w pierwszym rzędzie przystosowane właśnie do sytuacji, z którymi uczucia były, jak się zdaje, pierwotnie związane przede wszystkim genetycznie. Dla ograniczonego kręgu uczuć pierwotnych związanych z walką o byt, z samozachowaniem, a może i z utrzymywaniem gatunku, te zmiany organiczne miały specyficzne znaczenie przystosowawcze”.¹⁰

Jak więc widzimy, mobilizacja sił organicznych wynikająca z uczucia strachu może być dostosowana do bardzo nielicznych tylko sytuacji życiowych, a mianowicie do takich, kiedy trzeba i można natychmiast aktywnie działać. Mobilizacja ta mogłaby być korzystna na przykład w wypadku przejścia do natarcia lub aprobowanego przez dowództwo szybkiego wycofania się z zagrożonego miejsca. W innych przypadkach nagromadzona energia nie tylko nie jest przydatna, ale stanowi groźbę zachowania się prowadzącego do katastrofy.

„Silne podniecenie uczuciowe powoduje napięcie, przy którym byle jaki powód może wywołać rozładowanie. Takim rozładowaniem jest działanie impulsywne. Zależy ono głównie... od powstałego w jednostce napięcia. Rozładowanie kieruje się przy tym bardzo często bynajmniej nie na ten przedmiot czy osobę, które spowodowały napięcie. Dlatego działanie takie jest słabo

¹⁰ Rubinsztein, *op. cit.*, s. 628.



Rys. 2. Zachowanie się człowieka w różnych sytuacjach

Objaśnienie: I — procesy umysłowe, II — procesy wolicjonalne, III — procesy uczuciowe

- a) W „normalnej” sytuacji występuje u człowieka równowaga procesów psychicznych, rezultatem czego jest działanie celowe
 b) W sytuacji niebezpiecznej osobnik odczuwa dość silny strach, ale przewycięża go zapewniając względną równowagę procesów psychicznych. W działaniu celowym występują mniejsze lub większe zakłócenia
 c) W sytuacji niebezpiecznej osobnik poddaje się całkowicie strachowi, w rezultacie czego dochodzi do reakcji panicznej

umotywowane, reakcja nie jest adekwatna do «bodźca»; znikomy powód może w takich wypadkach wywołać niewspółmiernie duży wybuch”.¹¹

Dezorganizacja działania może wystąpić w rezultacie:

- 1) bezpośredniego dostępu podniecenia uczuciowego (towarzyszą-

¹¹ Tamże, s. 621.

cego afektowi) do motoryki, 2) zahamowania działania świadomego, które niejako wymyka się człowiekowi i nie jest w pełni przez niego kontrolowane — mówimy wtedy, że człowiek „traci głowę”.¹²

W tego rodzaju sytuacjach dezorganizacja powstała na skutek silnego strachu przejawiała się w ten sposób, że uniemożliwiała człowiekowi sprawne wykonywanie swych zadań, a w skrajnym przypadku powodowała ucieczkę na oślep, która z punktu widzenia jego zadań społecznych jest nie do przyjęcia, choć biologicznie rzecz biorąc była prawidłowa.

Jak już mówiliśmy, nadmierny strach może także uczynić człowieka całkowicie bezbronnym w obliczu niebezpieczeństwa. W odpowiedzi na niespodziewany, silny lub bardzo niebezpieczny bodziec człowiek może na pewien — choćby bardzo krótki — czas zostać „sparaliżowany”.¹³ Mamy tu do czynienia ze stanem zahamowania (całkowitego lub częściowego) wszystkich czynności psychicznych, brakiem lub znacznym ograniczeniem wszelkiej aktywności, ograniczeniem ruchu. Taka reakcja organizmu może opóźnić lub nawet całkowicie uniemożliwić celowe działanie. Spotykamy się więc z taką formą strachu, która nie jest dostosowana do wymogów sytuacji społecznej. Podobne przejawy obserwujemy u zwierząt (osłupienie, stany kataleptyczne). Dla niektórych zwierząt mają one najczęściej znaczenie pozytywne: zwierzę słabsze od drapieżnika, dla którego stanowi żer, nieruchomiejąc nagle, zostaje niezauważone (to, co się porusza mimo woli ściąga na siebie uwagę), w czym mu też pomaga wyposażenie przez naturę w barwy ochronne. Wiele zwierząt łownych zaledwie draśniętych śrutem lub też wcale nawet nie draśniętych, pada po wystrzale na ziemię jakby od rażenia piorunem, z otwartymi oczyma i zapartym oddechem, a po jakimś czasie przychodzi do siebie, ucieka i w ten sposób ratuje się wywołując nieraz zdziwienie i śmiech obserwatorów. Bywa też inaczej, niektóre zwierzęta zostają czasem tak silnie porażone strachem, że drżąc na całym ciele stają się niezdolne do obrony i giną, nie wykorzystując swych sił, tracąc nawet zdolność do ucieczki.

¹² Tamże, s. 653.

¹³ S. Gerstmann, *Uczucia w naszym życiu*, Warszawa 1963, s. 40.

W sensie biologicznym paraliżujący strach stanowi również u człowieka mechanizm ochrony organizmu. Tak na przykład nagły i silny lub też bardzo niebezpieczny bodziec, działający na zbyt pobudliwy, zmęczony lub słaby układ nerwowy, mógłby go całkowicie zniszczyć zmuszając do czynności przekraczających granice jego wydolności. Występuje tu zjawisko podobne jak w przypadku postrzału, silnego zranienia lub złamania kończyny, kiedy początkowo nie odczuwamy bólu — zostaje on zahamowany. Organizm broni się w ten sposób przed śmiercią, która mogłaby nastąpić w wyniku działania bardzo silnych bodźców przekraczających wydolność jego komórek nerwowych. Podobnie i w wypadku silnego strachu może zostać włączony automatyczny mechanizm ochronny. Ten, rzecz można, „hamulec bezpieczeństwa” wyłączając działanie układu nerwowego chroni go przed zniszczeniem.¹⁴

Reakcja taka jest jednak zdecydowanie szkodliwa w warunkach pola walki. Nie tylko uniemożliwia ona aktywne i celowe działanie, osłabiając w ten sposób walczący kolektyw, ale czyni człowieka całkowicie bezbronnym i oddaje go na pastwę wroga. „Jednym z najokropniejszych skutków bojaźni jest porażenie, które staje nam na przeszkodzie do ucieczki i obrony. Dzieje bitew i rzezi, kroniki sądowe pełne są owych strasznych wydarzeń, w których prerażenie w ofierze swej przytłumiło zupełnie instynkt samozachowawczy”.¹⁵

Psychologowie podkreślają, że nadmierny strach wpływa destrukcyjnie na działalność człowieka w rezultacie zakłócenia jego procesów umysłowych. „Powyżej pewnej granicy napięcia umysłu strach sprowadza jego zmęczenie i paraliż... Strach staje się czasem uczuciem tak silnym, że niekiedy blokuje niejako całą pojemność świadomości i występuje wtenczas nieraz opisywana próżnia w umyśle, niezdolność do powzięcia jakiegokolwiek decyzji, brak wszelkich myśli lub też asocjacje chaotyczne, bezładne i niecelowe”.¹⁶

Gerstmann pisze, że uczucie, które ma charakter afektu „tak

¹⁴ Tamże, s. 40—41.

¹⁵ Mosso, *op. cit.*, s. 246.

¹⁶ S. S z u m a n, *Strach i odwaga*, „Wychowanie Fizyczne” 1924, s. 26 i 29.

bardzo «panoszy się» w świadomości, że nie dopuszcza do współdziałania ze sobą krytycznej i rozważnej myśli. Człowiek w afekcie jest jak «zaslepiiony»: pole widzenia zawęża się tylko do tego, co bezpośrednio wiąże się ze zdarzeniem wywołującym afekt. Milknie głos rozsądku, a że siły fizyczne znacznie się potęgują — człowiek może dokonywać strasznych czynów”.¹⁷

Tyborowska natomiast podkreśla, że „przy silnym osłabieniu, zahamowaniu czynności kory, ...obserwuje się zmniejszenie się, aż nawet do całkowitego zaniku, podporządkowania zachowań danej jednostki potrzebom społecznym i przewagą popędowych tendencji”.¹⁸

NIEBEZPIECZEŃSTWA WYNIKAJĄCE Z PODDAWANIA SIĘ NADMIERNEMU STRACHOWI

Poddawanie się nadmiernemu strachowi pociąga za sobą bardzo szkodliwe następstwa. O niektórych z nich już mówiliśmy. Obecnie zwrócimy uwagę na inne jeszcze ujemne, a czasem wręcz katastrofalne jego skutki.

Im silniej człowiek koncentruje swą świadomość na grożącym mu niebezpieczeństwie, tym mniej dokładne jest odzwierciedlenie przezeń innych ważnych dla jego życia i zadań walki elementów zaistniałej sytuacji, tym mniej adekwatne do tej sytuacji jest jego zachowanie, tym łatwiej może on być zaskoczony przez wroga i zniszczony.

Strach o silnym napięciu powoduje znaczny spadek sił, które mogą być niezbędne do dalszej walki i działania sprzyjającego ocaleniu życia i zdrowia. „Silne uczucie może przez «szok» dezorganizować działanie człowieka i wywołać u niego na pewien czas stan wyczerpania i przygnębienia, w którym człowiek nie będzie zdolny do żadnego wysiłku, zwłaszcza jeśli wymaga to pewnego napięcia i skupienia”.¹⁹

W przypadku zbyt silnych uczuć stan napięcia aktywności

¹⁷ Gerstmann, *op. cit.*, s. 16.

¹⁸ Tyborowska, *op. cit.*, s. 186.

¹⁹ Rubinsztein, *op. cit.*, s. 622—623.

fizjologicznej może się utrwalić i spowodować zaburzenia chorobowe.²⁰ Pod wpływem gwałtownych przeżyć emocjonalnych człowiek może poważnie zmienić swe dotychczasowe zachowanie, postępować inaczej, zmienić stosunek do otoczenia i do siebie. Jego podstawowe funkcje psychiczne mogą ulec poważnemu i długotrwałemu zakłóceniu. Zjawisko to może być również rezultatem kumulacji następujących po sobie mniej silnych przeżyć emocjonalnych.

Silny strach może się zakończyć nawet śmiercią. Tak na przykład wystarczy, aby nadnercza w wyniku silnego zakłócenia ich funkcji wydzieliły 0,001 grama adrenaliny, a już może nastąpić natychmiastowa śmierć.²¹ Silny wstrząs może spowodować śmierć na skutek nerwowego zakłócenia pracy serca. Niejednokrotnie rezultatem silnego strachu jest (zwłaszcza przy zaawansowanej miażdżycy) pęknięcie mięśnia sercowego, a więc natychmiastowy zgon.

Chociaż wygląda to na paradoks, prawdą jest, że ci, którzy w warunkach niebezpieczeństwa najbardziej obawiają się o swoje życie, najbardziej temu życiu szkodzą. W sytuacjach niebezpiecznych wiele ludzi umiera natychmiast tylko na skutek silnego strachu, wiele ginie wnet po tego rodzaju przeżyciach. Zdarza się, że w obliczu trudności pola walki ludzie doprowadzają się do takiego stanu, iż popełniają samobójstwa. Tak na przykład tylko w sierpniu 1916 roku w armii niemieckiej, walczącej nad Sommą, zanotowano ogółem ponad 500 samobójstw, popełnionych w stanie psychicznego załamania.²²

O niezwykle interesującym, aczkolwiek tragicznym w skutkach, zdarzeniu w jednym ze szpitali londyńskich opowiada profesor Lauder Brunton. Pewien asystent został zniechęcony przez studentów uniwersytetu; doszli więc do wniosku, że trzeba nań podziałać strachem. Przechodzącego korytarzem schwytano i siłą przyprowadzono przed oblicze kilku ubranych w czarne togi i udających sędziów studentów. W przyciemnionym pokoju asystent dostrzegł, że przygotowano też pień i topór. Jego

²⁰ Patrz: Gerstmann, *op. cit.*, s. 30.

²¹ Patrz: *Mała Encyklopedia Przyrodnicza*, Warszawa 1962, s. 688.

²² H. Lipiński, *Krwawy rok 1916*, „Panorama Północy” z 3.4.1966.

zachowanie początkowo wskazywało, że przyjął to jako żart. Studenci zapewnili go jednak, że jest w błędzie i kazali mu przygotować się na śmierć, gdyż za chwilę wyrokiem sądu zostanie ścięty. Po odczytaniu wyroku „skazańcowi” zawiązano oczy, a zgiąwszy mu przemocą kolana, położono go na pniu. Podczas gdy jeden ze studentów wykonywał w powietrzu ruch spadającego topora, drugi rzucił „skazańcowi” na szyję przygotowany wcześniej mokry ręcznik. Uznając „zabawę” za zakończoną zdjęto mu przepaskę z oczu, po czym zauważono, że asystent nie żyje²³.

Czyż trzeba więcej argumentów, by się przekonać o szkodliwości poddawania się nadmiernemu strachowi? Czyż nie jest rzeczą powszechnie znaną, że niejednokrotnie lekarz może ocalić chorych, gdy potrafi użyć swego autorytetu i wszelkich środków, aby przekonać ich, że nie powinni niczego się obawiać? Czyż wreszcie nie wystrzegamy się informowania chorych o pewnych wydarzeniach, które w innych wypadkach opowiedzielibyśmy bez namysłu?

Jest więc oczywiste, że poddając się nadmiernemu strachowi nie tylko przekreślamy możliwość należytego wykonania swego obowiązku, ale jednocześnie szkodzimy sobie, skracamy swoje życie, a czasem nawet po prostu je unicestwiamy. Trzeba więc pomagać innym i bronić ich przed nadmiernym strachem, a jednocześnie pamiętać, że każdy może i powinien bronić się sam przed tym groźnym zjawiskiem.

MOŻLIWOŚĆ I KONIECZNOŚĆ OPANOWYWANIA WŁASNEGO STRACHU

Wiemy z własnego doświadczenia, z wypowiedzi i obserwacji innych ludzi, jak też z wielu badań i opracowań naukowych, że opanowanie strachu, nawet w sytuacjach bardzo niebezpiecznych jest możliwe. Niejednokrotnie zdolność ludzi do pokonywania strachu i przejawiania zadziwiającej odwagi była zjawiskiem masowym. Działo się to zwłaszcza w tych przypadkach, kiedy

²³ M o s s o, *op. cit.*, s. 258.

ludzie szli na spotkanie ze śmiercią przekonani, że chodzi o sprawę cenniejszą od ich własnego życia.

„Spośród żywych istot — pisze Gerstmann — tylko człowiek może walczyć z sobą, może dążyć do ulepszenia swego charakteru i zdolności, a tym samym doskonalić swoje czyny i działania. Wszystko to można osiągnąć pod warunkiem, że pozna się wady i zalety, i znajdzie się drogi prowadzące do zrozumienia własnej osobowości”.²⁴

Współczesna nauka, neurofizjologia, potrafi wyjaśnić omawiane zjawisko. Dzięki ścisłym związkom funkcjonalnym między poszczególnymi częściami układu nerwowego (chodzi tu zwłaszcza o współpracę między ośrodkami podkorowymi a ich reprezentacjami w korze mózgowej) procesy poznawcze i uczucia mogą na siebie wzajemnie wpływać, modyfikować swój przebieg i charakter. W rezultacie w najtrudniejszych nawet sytuacjach normalny, zdrowy psychicznie człowiek może zapanować nad swoim strachem, może „rozkazać” sobie działać tak, jak mu nakazuje jego powinność. Trzeba jednak zauważyć, że środek ten, znany w psychologii jako tzw. tłumienie, może w przypadku bardzo silnego strachu okazać się nieskuteczny, a niekiedy nawet wręcz szkodliwy.

Do przezwyciężania własnego strachu należy podchodzić w sposób jak najbardziej rozumny. Jeśli strach normalny, opanowany pomnaża nasze siły, to należy w chwilach niebezpieczeństwa wykorzystać jego służebną rolę. Mimo pewnego stałego zagrożenia, jakie istnieje na wojnie, rozsądek nakazuje, aby starać się wypierać ze swojej świadomości męczącą myśl o niebezpieczeństwie, powodującą permanentny stan napięcia i mobilizację rezerw organizmu, a w rezultacie coraz bardziej wyczerpującą siły fizyczne i psychiczną człowieka. Nie można też dopuszczać do przedłużania się strachu, jeśli groźna sytuacja już minie. Poddawanie się nadmiernemu strachowi i dopuszczanie do przedłużania się nawet strachu normalnego nigdy nie polepsza sytuacji człowieka, lecz ją pogarsza.

Ważne jest wiedzieć, w jakim momencie i w jaki sposób przy-

²⁴ Tamże.

stąpić do zwalczania narastającego strachu. Na podstawie wyników obszernych i różnorodnych badań eksperymentalnych nad afektami, prowadzonych przez znanego radzieckiego psychologa A. R. Łurię, Rubinsztein dochodzi do następującego wniosku co do czasu i sposobu, w jaki afekt może — a więc i powinien — być przewyciężony:

„Jeżeli mówi się często, że człowiek w afekcie traci głowę i dlatego popełnia czyny nieodpowiedzialne, to w pewnym sensie prawdziwe jest i twierdzenie odwrotne, że człowiek traci głowę dlatego, że poddawszy się władzy afektu postępuje nieodpowiedzialnie, nie dopuszcza myśli o skutkach tego, co robi, a skupia się tylko na tym, co pcha go do takiego działania. Właśnie ten proces napiętego, bezmyślnego działania, bez myśli o skutkach, lecz z ostrym przeżyciem porywu, który człowieka ogarnia i nie się, właśnie on najbardziej człowieka ogłupia i odurza. Pełny charakter afektu przybiera wybuch uczuciowy dopiero w działaniu. Dlatego też nie należy stawiać tego zagadnienia w sposób następujący: przewyciężajcie (nie wiadomo bowiem jak) afekt, który was już opanował, i nie dopuście do tego, aby całkowicie wewnątrz uformowany afekt przejawiał się na zewnątrz jako czyn nieodpowiedzialny, dokonany w afekcie. Problem ten należy postawić raczej tak: nie pozwólcie, aby rodzący się afekt przedarł się do sfery działania, a wtedy przewyciężycie swój afekt, pozabawicie powstający u was stan uczuciowy charakteru afektywnego. Uczucie nie tylko przejawia się w czynnościach wyrazowych, lecz także się w nich formuje, zmienia się i przekształca”.²⁵

Nie można zapominać, a tym bardziej nie wiedzieć, że najtrudniej jest walczyć z potęgującym się strachem wtedy, kiedy człowiek nie jest zaabsorbowany żadną pracą, kiedy znajduje się w stanie intelektualnej i motorycznej bezczynności oraz kiedy w związku z tym jego uwaga ma tendencję do koncentrowania się na niebezpieczeństwie. „Nie ma nic gorszego dla żołnierza, jak bezczynnie leżeć w ogniu przeciwnika”.²⁶ „Bezczynność w takich

²⁵ Rubinsztein, *op. cit.*, s. 653—654.

²⁶ A. Wantowski, *Spokój na wojnie usypia czujność*, „Przegląd Piechoty” 1939, z. 6, s. 754.

warunkach jest zabójcza. Dopiero w czasie bezczynności (jest to rzecz bardzo przykra) wyłaziły na wierzch wszystkie czarne myśli, niepokoje i przewidywania”.²⁷ Toteż w tych ciężkich chwilach, kiedy uczucie strachu chce nami zawładnąć, osłabić i poderwać naszą wartość bojową, trzeba uparcie dążyć do przeniesienia uwagi z myśli o niebezpieczeństwie na zadanie, które należy wykonywać i przystąpić do jakiejś czynności (np. okopywanie się, nałożenie maski przeciwgazowej, przeliczenie amunicji, sprawdzenie przyrządów celowniczych). Taka czynność motoryczna sprzyja wyładowaniu się narastającego napięcia nerwowego, a jednocześnie — skierowuje na siebie naszą uwagę, odrywając ją od występującej groźby — działa w sposób uspokajający, przynosi ulgę. Jest rzeczą ważną, aby uświadomić sobie, że w zwalczaniu strachu nie chodzi bynajmniej o to, aby po prostu zająć ludzi czymkolwiek na zasadzie „rób coś, ruszaj się”. Należy troszczyć się o to, aby czynności miały charakter sensory, aby same przez się mogły w poważnym stopniu pobudzać motywację ludzi.

W chwilach niebezpiecznych ogromne znaczenie może mieć skoncentrowanie myśli na wykonywanym zadaniu. „Kiedy skoncentrowałem swą uwagę na tym, co należy w danej chwili zrobić — pisze były żołnierz 2 pułku piechoty, Kołyszka, w swych wspomnieniach z okresu walk o Berlin — wtedy już nie czułem strachu, chciałem koniecznie dopaść okienek piwnicznych, aby wrzucić tę wiązkę (granatów — S.K.) i położyć kres niemieckiej broni na tym odcinku...”²⁸

W chwilach kiedy pojawia się groźna sytuacja, szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed dowódcami. Muszą oni uciec się do różnorodnych sposobów łagodzenia napięcia nerwowego zarówno u siebie, jak i u swych podwładnych. Dzięki znajomości żołnierzy i aktualnej obserwacji dowódca może się szybko zorientować, że reakcja jego podwładnych na niebezpieczeństwo jest bardzo różnorodna, że nie wszyscy boją się jednakowo i nie wszyscy boją się tego samego, że na jednych najlepiej wpłynąć

²⁷ Skibiński, *op. cit.*, s. 264—265.

²⁸ M. Kołyszka, *Ludzie szturm na Berlin*, „Żołnierz Wolności” 18.2.66 r.

odwołując się do pobudek ideowych, na drugich zaś — do ich ambicji i poczucia godności osobistej, na jeszcze innych ostrzeżeniem, żartem itp.

Praktyka wojenna dostarcza wielu przykładów skutecznego łagodzenia strachu żołnierzy w obliczu niebezpieczeństwa. Były one wynikiem pomysłowości i rozumienia psychiki ludzkiej przez dowódców różnych szczebli, a niejednokrotnie i samych żołnierzy.

W czasie pierwszej wojny światowej 6 kompania 116 pułku piechoty armii francuskiej, biorąc po raz pierwszy udział w walce, została zatrzymana przez przeciwnika na grzbiecie wzgórza w pobliżu miasta Maissin. Każdy dalszy ruch naprzód spotykał się ze zmasowanym ogniem broni maszynowej, każde podniesienie głowy groziło śmiercią. Żołnierze nie mogli określić, skąd przeciwnik prowadzi ogień i nie widzieli przed sobą celu, do którego mogliby strzelać. Napięcie przygwożdżonych do ziemi ludzi osiągało punkt kulminacyjny. Wówczas dowódca postanowił znaleźć coś takiego, co mogłoby uspokoić żołnierzy. Obawiał się, że wydanie polecenia okopywania się może powstrzymać dalsze natarcie. W tym samym momencie dostrzegł on na skraju miasta dwóch czy trzech Niemców. Choć nie usprawiedliwiało to znacznego zużycia amunicji, rozkazał, aby każdy żołnierz wystrzelił do tego celu sześć naboju. Wykonanie rozkazu zajęło uwagę żołnierzy przynosząc im widoczną ulgę. Jeden z żołnierzy znajdujący się obok dowódcy zwrócił się do niego z zapytaniem: „Kapitanie, czy łuski mamy zachować przy sobie czy też wyrzucić?” Kryzys minął. Strzelanie do celu i liczenie naboju uspokoiło żołnierzy. Po chwili ruszyli do natarcia i odnieśli sukces.²⁹

Inny dowódca kompanii, kiedy znalazł się wraz ze swymi żołnierzami pod ostrzałem nieprzyjacielskiej artylerii, a nie chciał zdradzić swego miejsca (oddział przybył tu pod osłoną nocy i ukrył się w stodole), użył innego sposobu dla złagodzenia strachu swoich żołnierzy. Kiedy pociski rozrywały się coraz bliżej, a strach osiągał już dość wysoki stopień — kilku żołnierzy pod różnymi pretekstami zwracało się z prośbą, aby pozwolono im oddalić się, dowódca kompanii zawołał fryzjera i kazał się

²⁹ Patrz: *Psychologia dowodzenia*, Warszawa 1958, s. 280—281.

ostrzyc. Żołnierze widząc, że ich dowódca spokojnie się strzyże, doszli do wniosku, iż sytuacja nie jest aż tak groźna, jak sobie wyobrażali. Ludzie szybko uspokoiili się, wszczęto rozmowy, grę w karty, ich uwaga odwrócona została od niebezpieczeństwa. Kiedy po pewnym czasie jeden z pocisków eksplodował w pobliżu i zranił dwóch żołnierzy, nie wywołało to w kompanii większego zamieszania.³⁰

W czasie bitwy stalingradzkiej radziecki oficer polityczny Symonietnikow, płynąc na ostrzeliwanym przez hitlerowską artylerię promie, zauważył, że napięcie nerwowe grozi wybuchem paniki. Wówczas wziął od listonosza listy i zaczął głośno wyczytywać adresatów.³¹

Do podobnych sposobów sięgano skutecznie już w czasach starożytnych. Ksenofont, opisując kampanię wojenną z 401 roku p.n.e., opowiada, że groźba rozprzężenia w armii greckiej została zażegnana przez Klearcha, który posłał swego najgłośniejszego herolda do obozu, ażeby ogłosił nagrodę za „podanie imienia człowieka, który wypuścił muła”.

Suworow w czasie słynnego przemarszu swych wojsk z Aleksandrii ku rzece Tidone, gdzie miał się spotkać z wojskami francuskimi, dostrzegł, że żołnierze tracą stopniowo energię, ulegając zmęczeniu fizycznemu, że opanowuje ich dręcząca obawa przed zbliżającą się walką. Toteż postanowił skierować ich uwagę na coś zupełnie innego. Poleciał im mianowicie, aby uczyli się 12 słów francuskich, zapowiadając jednocześnie, że będzie sprawdzał ich znajomość. Kiedy tylko dowódcy zauważyli wzrost napięcia nerwowego, czytali im owe francuskie słówka, a ci powtarzając uczyli się ich.³²

W opanowywaniu strachu na polu walki ogromną rolę spełnia doświadczenie człowieka, zdobyte już w okresie pokoju. Ktoś, kto brał udział w ćwiczeniach oddziałów samoobrony i spotkał się z różnymi bodźcami, które mogą występować na polu walki, kto w czasie klęsk żywiołowych wykazał aktywność i odwagę, kto mimo ostrzeżeń, iż w porze nocnej należy wystrzegać się cho-

³⁰ *Tamże*, s. 281—282.

³¹ G. Czujkow, *Początek drogi*, Warszawa 1962, s. 317—318.

³² Patrz: Simanski, *op. cit.*, s. 164.

dzenia przez dane miejsce ze względu na różnego rodzaju „strachy”, potrafił zmusić się do przechodzenia tamtędy i przy okazji stwierdził, że wszystkie te ostrzeżenia pozbawione są wszelkich podstaw, jest bogatszy w doświadczenie, mądrzejszy i tym samym lepiej przygotowany do działania w czasie niebezpieczeństwa.

Bardzo interesująco na ten temat pisze w swych pamiętnikach Gorbатов. Uczucie silnego strachu przeżył dwukrotnie: raz w dzieciństwie, kiedy wybrał się nocą do lasu na poszukiwanie kwiatu paproci i po raz drugi w młodości, gdy idąc wczesnym rankiem przez las, o którym opowiadano rozmaite straszne historie, ujrzał wisielca na drzewie. Pierwszy strach wnet minął, ale drugiego nie mógł opanować i nawet w dzień starał się unikać tego lasu.

„Bardzo mnie to gnębiło... Przecież mam już osiemnaście lat — pomyślałem sobie — muszę to jakoś opanować, bo stanę się zupełnym tchórzem...

Postanowiłem więc robić to, co robili nieraz inni chłopcy, aby się móc tym chwalić: chodziłem w nocy na cmentarz. Dla mnie nie była to swawola, ale rodzaj leczenia. Wybrałem na początek cmentarz przylegający do parku miejskiego. Dolatywały tu głosy i śmiechy spacerowiczów, co dodawało mi odwagi. Mimo to jednak z początku nie zapuszczałem się zbyt daleko... potem szedłem coraz dalej... Ohydne uczucie strachu nie ustępowało, nie zaprzestałem więc moich spacerów i dopiero po pewnym czasie dostrzegłem, że lęk staje się coraz mniejszy. Dla sprawdzenia samego siebie wybrałem się na 'odległy cmentarz. Ani jeden dźwięk nie naruszał panującej ciszy. Przychodziłem tu kilkakrotnie o północy — w tak zwaną «godzinę duchów». Początkowo ogarniał mnie jeszcze jakiś niewyjaśniony lęk. Kiedy jednak dotarłem wreszcie do najdalszego muru cmentarnego, poczułem z ulgą, że strach został przezwyciężony.

Teraz bez lęku przechodziłem w nocy nawet przez las koczniowski..., pod owym nieszczęsnym drzewem, na którym ujrzałem kiedyś wiszącego człowieka.

Znacznie później, już będąc w wojsku, często wspominałem te swoje «treningi» i obserwując sam siebie na froncie, stwierdza-

łem z zadowoleniem, że strach już mną więcej nie rządzi. Zdarzało się, rzecz jasna, nieraz, że zakradał się do serca — to rzecz ludzka — ale zawsze umiałem go opanować”.³³

ZACHOWANIE SIĘ CZŁOWIEKA W OBLICZU NIEBEZPIECZEŃSTWA

Wstępną przesłanką takiego lub innego zachowania się człowieka na polu walki jest jego ocena aktualnej sytuacji jako mniej lub bardziej groźnej. Może się na przykład zdarzyć, że sytuacja danego oddziału jest — obiektywnie biorąc — nadzwyczaj niebezpieczna. Oto przeciwnik zorganizował zasadzkę i za chwilę wykona niespodziewane i bardzo silne uderzenie. Innym razem walczący oddział znalazł się na terenie skażonym środkami radioaktywnymi, gdzie natężenie promieniowania przekracza dopuszczalną normę. Jednakże tak w pierwszym, jak i drugim przypadku żołnierze nie wiedzieli nic o wyjątkowo dużym zagrożeniu. Jest oczywiste, że w tych sytuacjach zachowanie ludzi nie będzie się niczym różniło od ich zachowania w warunkach względnie bezpiecznych.

Weźmy pod uwagę inne sytuacje. Niebezpieczeństwo grożące danemu oddziałowi jest niewielkie, ponieważ aktualnie przeciwnik nie ma możliwości dokonania skutecznego ataku, ale za pomocą urządzeń elektroakustycznych wzywa oddział do zaniechania dalszej walki, sugerując w sposób zakłamany beznadziejność sytuacji. W innym wypadku, mimo że oddział prowadzi działanie w terenie nie skażonym środkami radioaktywnymi lub też w terenie o nieznacznym tylko stopniu napromieniowania, wśród żołnierzy rozchodzą się fałszywe pogłoski o szczególnie dużym natężeniu promieniowania, przekraczającym dopuszczalną dawkę oraz, że posiadane przyrządy dozymetryczne podają błędne informacje. Założmy, że pewna liczba ludzi dała posłuch wrogiej propagandzie. Fakt ten z całą pewnością wpłynie na ich zachowanie. Mimo istnienia sytuacji względnie bezpiecznych zachowanie ludzi będzie odpowiadało warunkom szczególnie wielkiego zagrożenia.

³³ Gorbatow, *op. cit.*, s. 41—42.

Czy jednakże zachowanie różnych ludzi oceniających sytuację jako wysoce niebezpieczną będzie jednakowe? Oczywiście nie. Jedni przejawiają gotowość do czynu, do zdecydowanej walki z wrogiem, do wykonania swego zadania nawet za cenę życia, innych ogarnąć może strach przed śmiercią, rozpacz i rezygnacja, w rezultacie zaś będą się biernie poddawać losowi lub też szukać ratunku w ucieczce.

Dlaczego zachowanie ludzi w obliczu niebezpiecznej sytuacji będzie różne? Od czego będzie ono uzależnione?

Uznanie przez człowieka sytuacji za niebezpieczną uaktywnia mechanizmy samozachowawcze. Aktywizują się zarówno biologiczne mechanizmy obronne człowieka, jak i jego potrzeby społeczne i walory osobiste. Jeżeli człowiek jest ideowo zaangażowany, dąży do pokonania wroga, jeśli sprawa, o jaką toczy się wojna, losy ojczyzny stanowią dlań najwyższą wartość, jeśli jego pragnienia, interesy i przekonania odpowiadają zadaniom, jakie zostały przed nim postawione, będzie on mógł z reguły zapanować nad swoim strachem, stłumić go, zmobilizować swoją energię i umiejętności do walki z wrogiem. Wysokie walory ideowe i moralne lub też ich brak znajdzie swój wyraz w zdolności do przeciwstawienia się niebezpieczeństwu lub też kapitulacji przed nim. W takiej samej trudnej sytuacji inne będą odczucia człowieka zaangażowanego ideowo, a inne bezideowego.

Tak więc zachowanie żołnierza w warunkach niebezpiecznych zależy nie tylko i nie głównie od samej oceny sytuacji i uznania jej za niebezpieczną, ale przede wszystkim od osobowości żołnierza, od jego potrzeb, pragnień, ideałów, przekonań, od motywów, jakimi kieruje się w swoim działaniu. Wynika z tego, że w kształtowaniu odporności psychicznej żołnierza i przygotowywaniu go do wykonywania powinności żołnierskiej, w warunkach największego nawet zagrożenia, decydującą rolę ma do spełnienia kształtowanie wysokich walorów moralnych, stałe dążenie do tego, aby społeczne postulaty naszego ustroju i państwa, socjalistyczne idee i poglądy stały się potrzebami, pragnieniami i przekonaniami ludzi, a w rezultacie trwałymi motywami ich działania. Wynika z tego również, że w ustroju socjalistycznym, gdzie interesy obywatela kojarzą się w najwyższym stopniu z intere-

sami kraju i całego społeczeństwa, wychowywanie ludzi zdolnych do odważnego i skutecznego działania w sytuacjach niebezpiecznych ma bardzo mocne podstawy.

Jednakże motywy ideowe, określając w głównej mierze zachowanie żołnierza w niebezpiecznej sytuacji, nie stanowią jedyne go wyznacznika tego zachowania. Tak na przykład w obliczu bezpośredniego zagrożenia (niedaleki wybuch jądrowy, ostrzał artyleryjski, bombardowanie lotnicze, atak nieprzyjacielskich oddziałów) zachowanie ludzi uzależnione będzie również od ich wiedzy i doświadczenia. Im więcej żołnierz będzie wiedział o tym, jak należy działać w danej sytuacji, im lepiej będzie zdawał sobie sprawę, co jest rzeczywiście groźne, a czego nie należy się obawiać, tym łatwiej będzie mu opanowywać strach, koncentrować myśli na wykonywanym zadaniu.

Wiedza i doświadczenie są sojusznikiem człowieka w warunkach niebezpieczeństwa, podczas gdy brak przygotowania do właściwej oceny sytuacji i brak umiejętności działania stanowią zasadniczą przeszkodę do przejawienia właściwej postawy w obliczu groźby. Jeżeli ufamy własnym siłom, swojej wiedzy i posiadanej broni, jeśli wierzymy w swoje umiejętności i w zdolność radzenia sobie w trudnych sytuacjach, to reakcja przybierze przede wszystkim formę walki z niebezpieczeństwem. Natomiast poczucie słabości, niewiary we własne siły i możliwości zmienia sytuację człowieka, sprzyja występowaniu nadmiernego strachu. Wtedy nawet niewielka groźba doprowadzić może do wywołania gwałtownej reakcji, u której podstaw leży strach.

Jest sprawą o wyjątkowym znaczeniu, aby każdą niebezpieczną sytuację oceniać jako przeszkodę na drodze do osiągnięcia postawionego celu, nie zaś jako groźbę. Zauważmy, że w pierwszym przypadku reakcja przybierze raczej formę gniewu, który zaktywizuje nasze działanie. Jeśli na przykład spostrzegam zbliżającą się grupę nieprzyjaciół i oceniam, że razem ze współtowarzyszami mogę się im przeciwstawić, a nawet pokonać ich, to moja emocja przybierze właśnie formę gniewu. Inaczej będzie, gdy ocenię sytuację przede wszystkim jako groźbę, gdy zobaczywszy wroga zacznę myśleć, że nie zdołam stawić

oporu, że mogę nawet zginąć, jeśli uznam przewagę wroga i swoją bezradność — wtedy zareaguję przede wszystkim silnym strachem.³⁴

Jak więc widzimy, w niebezpiecznej sytuacji należy koncentrować swoją uwagę nie na niebezpieczeństwie, ale na tym, jak najlepiej wykonać swoje zadanie, jak przechytryć przeciwnika i zaskoczyć go, aby odnieść nad nim zwycięstwo.

Zachowanie człowieka w sytuacjach niebezpiecznych zależy również od pewnych stałych, niejako „strukturalnych”, cech osobowości, od tego, w jakich warunkach osobowość się kształtowała i jak przedstawia się siła i stabilność poszczególnych struktur osobowości. Jest to jednak oddzielne szerokie zagadnienie, któremu poświęcimy nieco uwagi przy okazji omawiania problemu eliminacji pewnych ludzi z udziału w walce. W tym miejscu zwrócimy uwagę na inny bardzo ważny czynnik determinujący odporność psychiczną organizmu, zawarty również w osobowości, ale zmienny, jakim jest stopień wewnętrznej równowagi emocjonalnej.

Chodzi o to, że człowiek, który — jak się to czasem mówi — „żyje strachem”, ma w zasadzie obniżoną odporność psychiczną i fizyczną na sytuacje niebezpieczne. U takiego osobnika występują podobne objawy, jak u ludzi, którzy przez dłuższy czas znaleźli się pod ostrzałem artyleryjskim lub bombardowaniem z powietrza. W takim stanie rzeczy nawet niebezpieczeństwo o stosunkowo niewielkiej sile może wywołać objawy rozstrojenia i związane z nimi niezbyt lub wcale niekontrolowane reakcje emocjonalne. Stąd jeszcze jeden wniosek o potrzebie wystrzegania się wewnętrznego niepokoju, wypierania ze świadomości dręczących myśli, co pomaga człowiekowi w zachowaniu życia i zdrowia oraz w wykonaniu postawionych zadań.³⁵

Zwróćmy jeszcze uwagę na pewne reakcje na niebezpieczeństwo, które pojawiają się nagle, niespodziewanie, i które w warunkach wojny stawia człowieka najczęściej w obliczu krańcowego zagrożenia życia. Mówiliśmy już, że zachowanie człowieka w ob-

³⁴ J. Reykowski, *Co to jest stress psychologiczny*, „Wychowanie” 1966, nr 4, s. 2—5.

³⁵ *Tamże*.

liczu niebezpieczeństwa zależy przede wszystkim od tego, jak rozumie on i ocenia daną sytuację. Ale zauważmy, że człowiek zaskoczony potrzebuje pewnego czasu, aby zorientować się, co się dzieje. Tymczasem w pierwszej chwili nie wiadomo, jaka jest rzeczywistość sytuacja, a więc nie wiadomo również, w jaki sposób należy przeciwdziałać zaistniałej groźbie. Stąd skłonność do przeceniania sił wroga, do oczekiwania najgorszego, a w rezultacie do poddawania się panicznemu strachowi. Wiadomo z doświadczenia, że zaskoczony przeciwnik z reguły nie broni się, lecz usiłuje uciec, jeśli nie zdąży uciec, zazwyczaj ginie.

Zdarza się też, że zaskoczenie ma taki charakter, iż człowiek zaskoczony ocenia szybko, że znalazł się w sytuacji nie dającej mu prawie żadnej szansy ocalenia — próba podjęcia walki grozi natychmiastową śmiercią — ucieczka jest w ogóle niemożliwa. Oto dwóch — trzech śmiałych dywersantów likwiduje kolejno posterunki, po czym wkracza nagle do pomieszczenia, w którym pracuje kilku lub nawet kilkunastu ludzi. Pada nagle i nieoczekiwanie, jak grom z jasnego nieba, rozkaz: „ręce do góry!”. Zaskoczonym ukazują się postacie zdecydowanych na wszystko dywersantów, z bronią gotową do strzału. Zaskoczenie jest całkowite. Najczęściej sytuacja jest rozstrzygnięta na korzyść dywersantów. Większość kapituluje przed mniejszością i posłusznie wykonuje jej polecenia. Oto przewaga i skutki, jakie daje zaskoczenie!

W czasie ofensywy kwietniowej 1945 roku, w rejonie m. Nauen, „grupka jedenastu polskich zwiadowców pod dowództwem ppor. Wiśniewskiego wykryła w lesie kryjówkę hitlerowców. Wobec kilkakrotnej przewagi liczebnej wroga zwiadowcy postanowili ująć ich bez walki. Zaskoczenie, dobre rozstawienie, nagły okrzyk «Hände hoch!» z różnych stron — oszołomiły i przerażyły hitlerowców; wszyscy poddali się. Było ich sześćdziesięciu, z jednym oficerem”.³⁶

W czasie walk o Kołobrzeg okrył się sławą szeregowiec Wacławik, który sam wziął do niewoli 34 jeńców. Wracając z pierwszej linii, gdzie był wysłany przez dowódcę batalionu, zauważył,

³⁶ K. Kaczmarek, *W bojach przez Brandenburgię*, Warszawa 1958, s. 152.

że w jednej z piwnic znajdują się hitlerowcy. Mimo że był sam, postanowił działać. Odczepił od pasa ostatni granat i rzucił go do środka. Następnie zażądał, aby hitlerowcy wyszli na zewnątrz. „Po krótkiej chwili wahania poczęli oni wyłazić ze schronu, myśląc, że przed bunkrem znajdują się jakieś poważniejsze siły. Jak się okazało, było ich 34. Waclawik ustawił ich w dwójki, a następnie doprowadził do sztabu pułku. Na miejscu stwierdził, że w karabinie miał tylko jeden nabój, gdyż wszystkie uprzednio wystrzelił”.³⁷

Ardant du Picq pisze o pewnym zdarzeniu, które mu zrelacjonował naoczny świadek. „W czasie wojny krymskiej, podczas wielkiej bitwy, wyłaniają się niespodziewanie spoza załamania licznych nierówności terenu dwie grupy żołnierzy A i B na 10 kroków od siebie, zatrzymują się..., a potem... jakby zapominając o tym, że mają karabiny, zaczynają rzucać na siebie kamieniami i cofać się. Żadna z tych grup nie ma dowódcy, który zdecydowałby się porwać ją naprzód, żadna z nich nie ma odwagi pierwsza rozpocząć ognia z obawy, aby równocześnie druga broni nie użyła; znajdują się one zanadto blisko siebie, aby miały nadzieję ujęcia śmierci — przynajmniej tak sobie wyobrażają... Człowiek wyobraża sobie, że gdyby strzelił, to natychmiast powaliłby go strzał odwetowy przeciwnika; rzuca przeto kamieniami, aby zając się czymś aż do chwili, gdy wycofanie się da niejako prawdopodobieństwo uniknięcia strzału z najmniejszej odległości...

Bez wątpienia wygląda to na żart wart śmiechu”.³⁸

O czymś podobnym opowiedział autorowi niniejszej pracy uczestnik innego ciekawego wydarzenia. Pewnej nocy został on wysłany jako dowódca patrolu na rozpoznanie terenu zajętego przez hitlerowców. Droga prowadziła przez wysokopienny las. Posuwano się w kierunku przeciwnika ścieżką, którą wcześniej niejednokrotnie już chodzono. Dlatego też choć noc była bardzo ciemna, a widoczność nie przekraczała 2—3 kroków, patrol szedł dość szybkim krokiem. W pewnej chwili idący na czele spostrzegł nagle tuż przed sobą hitlerowca idącego w przeciwnym kierunku, a za nim następne sylwetki przeciwników. W ostatniej chwili

³⁷ A. Sroga, *Jednostka 08205*, Warszawa 1960, s. 255.

³⁸ Ardant du Picq, *op. cit.*, s. 5.

wrogowie ustąpili sobie z drogi i przeszli obok siebie, nie zwalniając kroku. Ani jedna, ani druga strona nie podjęła walki.

Po wykonaniu zadania należało w określonym czasie powrócić do jednostki. Postanowiono jednak nie wracać tą samą drogą, aby uniknąć podobnego spotkania. Najwidoczniej hitlerowcy myśleli w podobny sposób, gdyż znów się spotkano z przeciwnikiem i znów reakcja obydwu stron była podobna, jak przy pierwszym spotkaniu.

Zauważmy, że w podanych wyżej przykładach wszystko mogło skończyć się „dobrze” jedynie dzięki temu, że druga strona została również zaskoczona. Gdyby bowiem jedna ze stron była gotowa do wykorzystania nadarżającej się okazji, los drugiej byłby przesądzony. Wniosek jest oczywisty: należy zawsze starać się za wszelką cenę nie dopuścić do znalezienia się w sytuacji zaskoczonego, dążąc przy tym do wykorzystania szans, jakie daje zaskoczenie. Niezależnie od stałego i dobrego ubezpieczenia się, trzeba mieć na uwadze, że skuteczne przeciwdziałanie zaskoczeniu wymaga szczególnie szybkiej akcji, która będzie tym skuteczniejsza, im wcześniej będzie przewidziana i lepiej przemyślana. Tak więc w warunkach istnienia prawdopodobieństwa ataku ze strony nieprzyjaciela trzeba do maksimum zaostrić czujność, przemyśleć plan ewentualnego działania dla różnorodnych wariantów możliwych akcji przeciwnika oraz zapoznać z nim cały kolektyw. W ten sposób psychiczny efekt ewentualnego nagłego uderzenia przeciwnika zostanie osłabiony, działania własne prowadzone będą w sposób celowy i planowy, przekreślona będzie możliwość wywołania dezorganizacji i paniki, na co przeciwnik mógł liczyć i z czego mógłby wyciągnąć korzyści.

PRZYSTOSOWYWANIE LUDZI DO DZIAŁAŃ W WARUNKACH ZAGROŻENIA

Już w czasie pokoju zarówno żołnierze, jak i cywilni obrońcy kraju muszą umieć przewidzieć reakcje poszczególnych ludzi i całych zespołów na wypadek ich bezpośredniego zetknięcia się z niebezpieczeństwami, jakie stwarza wojna. Trzeba bowiem

pamiętać, że zachowanie człowieka w obliczu niebezpieczeństw wojny będzie daleko odbiegało od tego, z czym spotykamy się w codziennym życiu okresu pokojowego, a nawet od tego, co obserwujemy w czasie różnorodnych ćwiczeń i manewrów, mimo że staramy się jak najbardziej upodobnić je do warunków ewentualnego pola walki. Należy się też liczyć z tym, że nawet przy wysokim stanie moralnym i należytych zdyscyplinowaniu ludzi zjawisko ulegania zbyt silnemu strachowi będzie początkowo wyraźnie dawało o sobie znać. Wychowanie i szkolenie, nawet najlepiej prowadzone, nie są w stanie zastąpić sytuacji bojowej i w pełni przygotować ludzi do działań bojowych. Poza tym w walce występuje tak dalece odmienna sytuacja od normalnych warunków życia i szkolenia wojskowego, że nie można traktować wypadków pojawiania się u żołnierzy oznak silnego napięcia emocjonalnego jako czegoś nadzwyczajnego.

Należy przypuszczać, że szczególnie silne reakcje wystąpią u tych, którzy po raz pierwszy spotkają się bezpośrednio z groźbą utraty życia, kalectwa oraz cierpień będących następstwem działania środków bojowych przeciwnika. Ci zaś, dla których sytuacja taka nie będzie niespodzianką, łatwiej się opanują, a nawet będą w stanie oddziaływać uspokajająco na innych. Natomiast w przypadku nieoczekiwanego zetknięcia się z przejawami wysokiego podniecenia emocjonalnego, strachu, rozpacz czy też apatii, człowiek łatwo ulega wpływom innych osobników i zaczyna reagować tak, jak oni. Nie spodziewając się tego rodzaju sytuacji, łatwo „stracić głowę”, załamać się, utracić zdolność kierowania i wpływ na ludzi, a nawet dojść do przekonania, że są oni tak mało odporni na groźbę wojen, iż nie sposób zaplanować nad nimi, utrzymać wśród nich porządek i organizację, nie mówiąc już nawet o ich zdolności do prowadzenia zwycięskiej walki.

Silną reakcją w obliczu pierwszej niebezpiecznej sytuacji, nawet chwilowe załamanie się w pierwszej walce, należy uznać za rzecz w pewnym sensie normalną. Jest to reakcja, która zazwyczaj mija szybko i którą rychło będzie można opanować, jeśli tylko dowódcy wykażą hart ducha, zimną krew i zachowają zdolność podejmowania odpowiednich decyzji zmierzających do

zażegnania chwilowego kryzysu. Nieprzypadkowo określa się powszechnie pierwszy udział danego oddziału czy też danego człowieka w walce mianem „chrztu bojowego”. W ten sposób wyróżnia się ten udział jako moment szczególny i niecodzienny, jako egzamin stawiający określone i bardzo wysokie wymagania, którym sprostanie oznacza, że można się zaliczać i jest się zaliczanym przez innych do rzeczywistej — a nie tylko z nazwy i zewnętrznego wyglądu — społeczności żołnierskiej. W ten sposób podkreśla się też szczególnie doniosłą rolę pierwszej walki dla późniejszej działalności bojowej.

Wszystko to nie oznacza oczywiście, że reakcja człowieka wystawionego po raz pierwszy na rzeczywiste niebezpieczeństwo jest niezależna od wcześniejszego jego przygotowania. Przeciwnie, wpływ ten jest bardzo widoczny i tym większy, im większa jest wiara w słuszność sprawy, za którą człowiek walczy, im więcej ma on zaufania do sił i umiejętności własnych i swoich współtowarzyszy. Obok momentów ideowo-politycznych i moralnych, zdecydowany wpływ na postawę żołnierza w obliczu pierwszego i rzeczywistego niebezpieczeństwa wywiera szkolenie go w warunkach możliwie najbardziej zbliżonych do przyszłego pola walki. Żołnierskie powiedzenie „im więcej potu na ćwiczeniach, tym mniej krwi w boju” już tutaj znajduje pełne potwierdzenie. Właściwe rozumienie i stosowanie tej zasady w okresie pokojowego szkolenia procentuje więc od pierwszej chwili działań bojowych, pozwala żołnierzowi łatwiej przejść „chrzest bojowy”, wywiera również pozytywny wpływ na dalsze jego uczestnictwo w zmaganiach wojennych. Już wynik pierwszego starcia wykaże, czy wychowanie i szkolenie było prawidłowe, czy przymioty dowódców i żołnierzy, niezbędne w chwili ogniowej próby, zostały rozwinięte w dostatecznej mierze.

Ponieważ pierwsza walka ma bardzo poważny wpływ na późniejszą postawę żołnierza, należy dołożyć maksimum wysiłku, aby jej rezultaty były możliwie najkorzystniejsze, aby żołnierz nabrał przekonania, iż mimo poważnych trudności i niebezpieczeństw, przy zmobilizowaniu wszystkich sił i umiejętności wróg może być i będzie pokonany.

Po pierwszych walkach, zwłaszcza pomyślnych, następować

będzie coraz wyraźniej proces przystosowywania się żołnierzy do warunków wojennych. Znajdzie to wyraz w mniej licznych i słabszych przejawach napięć emocjonalnych, nastąpi osłabienie nadmiernej wrażliwości na niebezpieczeństwo, lepsza będzie sprawność bojowa poszczególnych żołnierzy i całych kolektywów. Umacniać się będą szybko więzi koleżeństwa i bojowego braterstwa między ludźmi, w sposób coraz bardziej namacalny da się odczuć, że w oddziałach obowiązuje zasada „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Udział w walce nie będzie już wywoływał tak wielkiego wstrząsu psychicznego, jak w pierwszych walkach. Okres ten nazwiemy „okresem przystosowywania do warunków pola walki”.

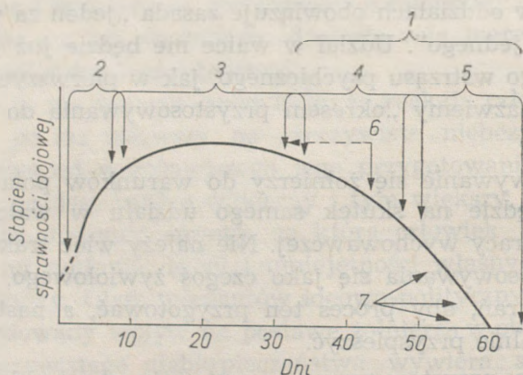
Przystosowywanie się żołnierzy do warunków pola walki następować będzie na skutek samego udziału w walce, jak też w wyniku pracy wychowawczej. Nie należy więc traktować procesu przystosowywania się jako czegoś żywiołowego, ale trzeba dokładać starań, aby proces ten przygotować, a następnie, aby go maksymalnie przyspieszyć.

Po okresie przystosowywania następuje okres, kiedy sprawność bojowa jest zdecydowanie wyższa i utrzymuje się mniej więcej na tym samym wysokim poziomie. W związku ze zmniejszoną wrażliwością na bodźce i sytuacje niebezpieczne nazwiemy go „okresem najwyższej sprawności bojowej”. Jednakże poszczególne jednostki mogą nadal wykazywać nadmierną pobudliwość i reagować na niebezpieczeństwo silnym wstrząsem psychicznym. Można również oczekiwać, że niektórzy osobnicy już zaadaptowani i nie zdradzający wcześniej krańcowych przejawów strachu zaczną coraz bardziej się niepokoić, przejawiać coraz większe zdenerwowanie, a nawet reagować na sytuacje niebezpieczne w sposób najbardziej ostry i niekorzystny. W okresie najwyższej nawet sprawności bojowej zarówno poszczególni osobnicy, jak i całe zespoły mogą w taki sam sposób reagować na sytuację niebezpieczną w przypadku, kiedy pojawi się ona nagle i nieoczekiwanie.

W miarę trwania działań bojowych fizyczne i psychiczne siły ludzi zaczynają stopniowo słabnąć, ulegają powoli wyczerpaniu.

Znajduje to wyraz w narastaniu przejawów osłabienia odporności psychicznej, w coraz częściej występujących skrajnych reakcjach emocjonalnych, skłonności do przejawiania reakcji panicznych. Jest to „okres wyczerpania walką”.

Wyróżnione trzy okresy nie dają się wyraźnie od siebie oddzielić, jeden przechodzi stopniowo w drugi. Występują tu róż-



Rys. 3. Sprawność bojowa i wyczerpanie walką

nice indywidualne między poszczególnymi osobnikami oraz między poszczególnymi oddziałami co do czasu trwania tych okresów. Daje tu również o sobie znać zależność omawianego zjawiska od niezliczonych różnorodnych, determinujących je wpływów.

Poruszane zagadnienia są niejednokrotnie przedmiotem bliższych zainteresowań naukowców i publicystów wojskowych w różnych krajach. W formie łatwo zrozumiałego schematu przedstawiają ten problem R. L. Schwank i E. Marchand.³⁹ (Rys. 4).

Autorzy schematu najwidoczniej zakładają, że chodzi tu o kształtowanie się sprawności bojowej żołnierza przy nieprzerwanym pobycie na linii frontu w warunkach intensywnych dzia-

³⁹ Patrz: Deussen, *op. cit.*, 1962 nr 12, s. 668.

łań wojennych. Okres „przechodzenia próby w walce”, czyli przystosowywania, przebiega w pierwszych dniach bardzo szybko i po około 10 dniach przechodzi w „okres najwyższej sprawności” (2). Sprawność ta trwa do około 30 dnia walki i utrzymuje się w zasadzie na tym samym poziomie (3). Jednakże już pod koniec tego okresu mamy do czynienia z coraz częstszymi przejawami nadmiernej skłonności do reakcji emocjonalnej (4), którą należy mieć na uwadze jako swego rodzaju sygnał ostrzegawczy. Coraz łatwiej żołnierz podlega strachowi, coraz wyraźniej staje się niestały, chwiejny uczuciowo. Tego rodzaju stany — początkowo jeszcze nieszkodliwe i szybko przemijające — przejawiają się w podobny sposób jak podniecenia wywołane nadużyciem alkoholu, wywołują bowiem często nieadekwatną do danej sytuacji euforię. Możemy więc obserwować wtedy stan wzmożonego dobrego samopoczucia oraz nadmiernej pewności siebie (6), nie mający swego źródła w okolicznościach zewnętrznych, lecz uwarunkowany procesami fizjologicznymi zachodzącymi w organizmie jednostki. Stany te zapowiadają koniec okresu najwyższej sprawności bojowej oraz świadczą o tym, że nastąpiło wkroczenie w stadium wyczerpania emocjonalnego (5). Końcowa część tego stadium (7) określona została jako stan, w którym żołnierz nie przedstawia już wartości bojowej i jest w najwyższej mierze podatny na reakcje emocjonalne o charakterze panicznym.⁴⁰

Powyższe ujęcie omawianego zagadnienia daje jedynie ogólną orientację co do sprawności bojowej i wyczerpania walką. Ujęcie to właściwie o niczym nie mówi, ponieważ kształt krzywej stopnia sprawności bojowej określony jest z jednej strony różnicami indywidualnymi ludzi, z drugiej zaś warunkami zewnętrznymi, w jakich są oni poddawani próbie wojny. Upadek sił fizycznych i psychicznych zależy jest od czasu trwania i napięcia walki, może następować w rezultacie długotrwałych i trudnych marszów, może też być następstwem braku snu, różnych niewygód, głodu i pragnienia, letniej spiekoty i silnych mrozów, złego samopoczucia i udręki wywołanej niedobrymi

⁴⁰ *Tamże.*

wiadomościami, dywersją psychologiczną wroga, niezadowolającymi stosunkami międzyludzkimi w grupie itp. Sytuacja krytyczna może zaistnieć zarówno znacznie wcześniej niż była o tym mowa w przedstawionym schemacie, jak i o wiele później, co nie daje się ściśle określić.

Na podstawie badań przeprowadzonych w dwóch wysłuchanych dywizjach, które brały udział w licznych walkach na śródziemnomorskim i europejskim teatrze wojny, inni autorzy amerykańscy doszli do wniosku, iż dopiero po trzech miesiącach pobytu na froncie można uznać żołnierzy uzupełnienia (dywizje były na pierwszej linii od przeszło dwóch lat) za tych, którzy osiągnęli przeciętny wymagany poziom sprawności bojowej. Od tego czasu żołnierz był w pełni obytym liniowcem. Punkt szczytowy sprawności bojowej osiągany był przez strzelców przebywających na froncie w 4—5 miesiącu, po czym sprawność ta zaczynała się obniżać. Jest charakterystyczne i ciekawe, że podoficerowie osiągnęli szczyt swej sprawności nieco później, a mianowicie w 6—8 miesiącu, po czym sprawność ich również ulegała obniżeniu.⁴¹

Nie ulega wątpliwości, że w miarę pobytu na froncie — ogólnie biorąc — obserwujemy obniżanie się wrażliwości na niebezpieczeństwo oraz wzrost sprawności bojowej żołnierzy. Zwiększa się ona jednak tylko do pewnego punktu, po czym zaczyna się obniżać. W miarę bowiem jak udział w walkach przedłuża się, narasta stopniowo zjawisko wyczerpania sił fizycznych i psychicznych ludzi, co wymaga znów podejmowania odpowiednich kroków, aby możliwie najbardziej przedłużyć okres ich sprawności bojowej.

Wiemy dobrze z codziennych obserwacji, że inny jest stan psychiczny cieszącego się dobrym zdrowiem i wypoczętego człowieka, niż chorego, zmęczonego, niewyspanego. Jeśli w pierwszym wypadku jest on wesoły i życzliwie usposobiony do innych, to w drugim łatwo wpada w gniew i staje się trudny dla otoczenia. Zmiany w stanie fizycznym i psychicznym na skutek zmęczenia, braku snu lub niedożywienia dają rychło o sobie znać w zachowaniu się człowieka. Są one wynikiem osłabienia układu

⁴¹ *Studia z psychologii społecznej w czasie II wojny światowej*, tłum. z ang., t. 2, cz. I, Warszawa 1960, s. 353—359.

nerwowego, stanowiącego nieodłączną część organizmu ludzkiego, mającego, podobnie jak system mięśniowy, określone granice wytrzymałości.

Oslabienie układu nerwowego następuje nie tylko w związku z niedostatecznym zaspokojeniem elementarnych potrzeb biologicznych organizmu. Wiąże się ono również, zwłaszcza w warunkach wojennych, ze szczególnie wysokim stanem napięcia psychicznego oraz z przeżywaniem przez człowieka różnego rodzaju wstrząsów psychicznych, które z jednej strony powodują zaburzenia podstawowych funkcji układu wegetatywnego człowieka, co pośrednio odbija się ujemnie na układzie nerwowym, z drugiej zaś — bezpośrednio nadwerężają układ nerwowy, doprowadzając go stopniowo do granic wytrzymałości.

Mimo iż każdy żołnierz wie, że na polu walki spotka się z ogromnymi zniszczeniami, śmiercią i kalectwem, to jednak ich widok podkopuje i nadweręża jego odporność psychiczną. Ciężkie przeżycia, przygnębienie i rozpacz występują szczególnie silnie w wypadku utraty bliskich towarzyszy walki. Są one wynikiem więzów bojowej przyjaźni, wspólnych doznań uczuciowych i wzajemnej zależności. Jest bardzo charakterystyczne, że żołnierze pododdziałów, które poniosły ciężkie straty, oraz ci, którzy stracili w walce swych najbliższych przyjaciół, z reguły stawali się mniej odporni na nowe niebezpieczeństwo.

W warunkach wojny należy maksymalnie wpływać na utrzymanie wysokiego poziomu stanu fizycznego i psychicznego ludzi oraz w miarę możliwości ograniczać jego pogarszanie się. Dla osiągnięcia tego celu zasadnicze znaczenie ma przestrzeganie następujących zasad: 1) troska o należyte i otrzymywane we właściwym czasie pożywienie, 2) właściwe rozplanowanie wypoczynku oraz dopilnowanie, aby w maksymalnym stopniu przyczyniał się on do usunięcia zmęczenia; 3) osłabianie wrażliwości na bodźce pola walki w czasie szkolenia i działań bojowych, podnoszenie ludzi na duchu, kształtowanie możliwie najkorzystniejszego nastroju, zapobieganie koncentrowaniu się ich myśli na niebezpieczeństwach i innych ujemnych zjawiskach wojny.

Trzeba pamiętać, że w przystosowywaniu się żołnierza do warunków pola walki ważną rolę będą miały do spełnienia zmiany

w jego reakcjach emocjonalnych na działanie broni przeciwnika. Broń będzie wywoływać mniejszy lub większy strach w zależności od tego, jaka będzie jej skuteczność i jej psychologiczne oddziaływanie na żołnierzy. Poważny wreszcie wpływ wywierać będzie samo przyzwyczajenie się ludzi do danej broni.

W praktyce żołnierze stopniowo przekonują się, że pewne bronie uznawane przez nich początkowo za najbardziej niebezpieczne, w rzeczywistości nie powodują tak wielkich strat. Z drugiej zaś strony, broń, która nie miała początkowo takiej opinii, okazuje się w praktyce i w określonych warunkach pola walki bardzo groźna. Stąd też stopniowo, w miarę przebywania żołnierza na froncie, jego strach przed bronią nieprzyjaciela nabiera coraz bardziej rozsądnych, to znaczy dostosowanych do rzeczywistego niebezpieczeństwa, wymiarów — może wzrastać lub słabnąć⁴².

Niektóre bronie, np. samoloty nurkujące lub artyleria rakietowa, wywołują początkowo bardzo silny strach w wyniku towarzyszących im efektów świetlnych i dźwiękowych. Owe efekty sprawiają, że strach jest w danym wypadku wyolbrzymiony w stosunku do rzeczywistego niebezpieczeństwa. Ma on związek głównie z czynnikami psychologicznego oddziaływania danej broni, nie zaś ze stratami, jakie ona powoduje. Początkowo, nie mając jeszcze doświadczenia frontowego, ludzie odbierają jako zagrożenie przede wszystkim silne, nagłe, nieoczekiwane i nieprzyjemne bodźce świetlne i szybko poruszające się przedmioty o dużych rozmiarach. Stopniowo jednak, w miarę nabywania doświadczenia, ludzie uczą się bać takiej broni, która zadaje im największe straty⁴³. Występującą tu prawidłowość potwierdzają uwagi generała Skibińskiego: „Najnieprzyjemniejsze z tego wszystkiego było wycie samolotów. Przez długi czas źle znośiłem odgłos wydawany przez pikującą maszynę, bez względu na jej przynależność — nawet niewątpliwie własną... Przyzwyczajenie jest niewątpliwie drugą naturą człowieka. Gdy stukasy kolejno

⁴² Tamże, s. 287—299.

⁴³ Patrz: J. Reykowski, *Aspekty psychologiczne tematu: człowiek a wojna*, „Wojsko Ludowe” 1969, nr 1, s. 21.

bombardowały, to następną porcję przeleżało się naprawdę znacznie spokojniej”⁴⁴.

Nawet w przypadkach, kiedy określona broń jest bardzo groźna i powoduje duże straty, strach przed nią może stopniowo ulegać osłabieniu w wyniku przyzwyczajania się do niej, nawyków ochronnych (np. padanie na ziemię w razie nagłego ataku samolotów, padanie na świst nadlatującego granatu, „zastyganie” przy blasku rakiety w nocy, właściwe posuwanie się pod ogniem karabinów maszynowych itp.), nabytej zdolności rozpoznawania dźwięków wydawanych przez poszczególne środki walki, wreszcie rozróżnianie wysokości i torów lotu pocisków.

Tak więc z biegiem czasu dają o sobie znać następujące prawidłowości: 1) ulega osłabieniu strach wobec broni, które okazują się mniej niebezpieczne, niż początkowo sądzono, oraz przed ich psychologicznymi efektami; 2) ulega nasileniu strach przed bronią, której skuteczność była początkowo niedoceniana. Wychowawcze oddziaływanie na ludzi w omawianej sprawie powinno iść w kierunku osłabiania strachu wobec niebezpieczeństw urojonych i wyolbrzymionych oraz pewnego uodpornienia go na broń i sytuacje stwarzające rzeczywiste niebezpieczeństwo, które jednak, na skutek zbytmięgo oswojenia się z nimi, mogą być niedoceniane, a nawet lekceważone.

Na szczególną uwagę zasługuje jeszcze jeden problem. Na podstawie doświadczenia wiemy, że mimo różnorodnych wpływów destrukcyjnych, mimo skumulowanych nacisków popychających do ucieczki z pola walki, człowiek może okazać się zdolny do ogromnej mobilizacji swych sił, do tego, aby iść naprzód w ogień karabinów maszynowych, dział i moździerzy i to nie raz, ale wiele razy. Zjawisko to może mieć charakter masowy. Człowiek może niejako przerosnąć samego siebie, jego czas udziału w ciężkich bojach może prześcignąć obliczenia i urągać wszelkim prognozom w tym względzie. Aby jednak mogło się tak zdarzyć, ludzie muszą być najgłębiej przekonani o słuszności sprawy, w imię której ponoszą ofiary, w imię której gotowi są znosić największe nawet trudy i znoje, bez której zwycięstwa nie wyobrażają sobie dalszego życia.

⁴⁴ Skibiński, *op. cit.*, s. 215.

Oddanie sprawie i wynikająca zeń ofiarność są najwyższą, niewymierną i zarazem bezcenną wartością stanowiącą w głównej mierze o możliwościach poszczególnych ludzi i armii jako całości. Żołnierz może być wypoczęty, dobrze odżywiony i należycie wyposażony, a jednocześnie nie będzie można na niego liczyć, jeśli nie będzie miał wiary w słuszność prowadzonej wojny. I na odwrót, żołnierz może znajdować się u kresu swych sił fizycznych i psychicznych, może cierpieć głód, może mu brakować odpowiedniego wyposażenia, ale nie ugnie się przed wrogiem wykaże wolę walki i zwycięstwa, wiarę w słuszne i wielkie ideały, nienawiścią do przeciwnika, zmobilizuje swoje siły i umiejętności i okaże się zdolnym do najwspanialszych czynów. Podobnie rzecz się ma z całą armią walczącego kraju, która mimo piętrzących się trudności może dzięki swojej sile ideowej i moralnej sięgnąć po największe zwycięstwo lub też posiadając wszelkie materialne przesłanki sukcesu w wojnie, stracić wiarę w jej celowość, załamać się moralnie tak, że będzie można o niej powiedzieć, iż przestała w ogóle istnieć.

PROBLEM ELIMINACJI POSZCZEGÓLNYCH OSOBNIKÓW Z ODDZIAŁU

Jedną z ważnych przesłanek zapobiegania nadmiernemu strachowi i panice na polu walki jest eliminacja z oddziałów wojskowych osobników wykazujących cechy krańcowego braku przystosowania się do niebezpiecznych sytuacji. Dryjski, pisząc o konieczności bezwzględnego usuwania z szeregów walczących osób podlegających nadmiernemu strachowi, zwraca uwagę, że: „Lepiej jest pozbyć się kilku ludzi wnoszących dezorganizację, niż dzięki nim narażać na szwank całość”⁴⁵.

Już samo wcielanie do wojska takich osobników jest zjawiskiem wysoce niepożądanym. Ludzie ci bowiem stają się dla armii ciężarem, narażają ją na marnowanie środków mających na celu należyte przygotowanie żołnierzy do działań bojowych. Poza tym ludzie wykazujący wyraźne oznaki niezdolności do służby

⁴⁵ A. Dryjski, *Psychologia a wojsko*, „Polska Zbrojna” 1922, nr 228—231.

wojskowej staliby się prawdziwą udręką dla dowódców i służby zdrowia, która i bez tego będzie miała w czasie wojny pełne ręce roboty.

Współczesna skomplikowana i doskonała technika wojenna może spełniać swe zadanie jedynie dzięki doskonale wyszkolonym i wysoce sprawnym psychicznie żołnierzom, zdolnym do celowego działania mimo niebezpieczeństw walki. Od lotników, czołgistów, obsługi stacji radiolokacyjnych, żołnierzy wojsk powietrznodesantowych, radiotelegrafistów, zwiadowców i innych specjalistów wymaga się obecnie wypełniania takich zadań, przy których nawet niewielkie osłabienie sprawności lub chwilowe zaburzenie emocjonalne zagrozić może wykonaniu ważnego zadania bojowego i narazić życie wielu ludzi. Osobnicy tacy mogą przez swoje nie kontrolowane reakcje demaskować oddział i ściągać nań ogień przeciwnika, wpływać demoralizująco na współtowarzyszy, przyczyniając się do wywołania paniki, mogą wreszcie — w przypiływie bezsensownego ataku wściekłości lub też przywidzeń przesładowczych — dokonywać aktów skierowanych przeciwko współtowarzyszom walki i dowódcom.

W niniejszym opracowaniu interesuje nas głównie wpływ tych ludzi na współtowarzyszy walki na skutek zewnętrznych wyrazów przeżywanej emocji strachu. W krytycznych momentach szczególnego zagrożenia życia i zdrowia, kiedy człowiek walczy z opanowującym go strachem, widok trzęsącego się kolegi, wrzeszczącego przeraźliwie lub płaczącego utyskującego na beznadziejność położenia i wmawiającego konieczność ratowania się ucieczką przed niehybną zagładą wpływa zazwyczaj niezwykle demoralizująco na innych żołnierzy. Tak na przykład w ankiecie przeprowadzonej wśród amerykańskich oddziałów liniowych we Włoszech w 1944 roku aż 83% badanych stwierdziło, że spotykało się z ludźmi załamanymi nerwowo. 70% tych ludzi przyznało, że widok człowieka nerwowo załamanego był dla nich deprymujący. Tylko 1% wypowiedziających się twierdziło, że widok ten wprawiał ich w agresywność wobec nieprzyjaciela i zwiększał chęć walki.⁴⁶

⁴⁶ *Studia psychologii społecznej w czasie II wojny światowej*, cyt. wyd., s. 260.

Trzeba pamiętać, że badania lekarskie prowadzone przy poborze mogą nie ujawnić wszystkich osobników, których predyspozycje psychiczne do służby wojskowej są wyraźnie niewystarczające. Dopiero w trakcie intensywnego szkolenia wojskowego i w przypadkach wykonywania czynności zawierających pewien stopień niebezpieczeństwa mogą wystąpić u niektórych jednostek zaburzenia i objawy niezwykle silnego strachu. W wielu zaś przypadkach dopiero spotkanie się oko w oko z niebezpieczeństwem na wojnie po raz pierwszy wywoła tego rodzaju reakcję. Należy liczyć się również z tym, że ciężkie warunki służby wojskowej, zwłaszcza zaś trudy i znoje wojny, kumulujące się ostre przeżycia wojenne, mogą doprowadzić człowieka dotychczas całkowicie zdrowego i psychicznie odpornego do stanu uniemożliwiającego jego dalszy udział w wykonywaniu zadań służbowych i wymagającego leczenia. Trzeba będzie wówczas ludziom, wykazującym silne załamanie nerwowe lub też stany nadmiernego niepokoju, będącego zapowiedzią psychicznego załamania w warunkach znalezienia się w obliczu poważniejszego niebezpieczeństwa, udzielić pomocy lekarskiej.

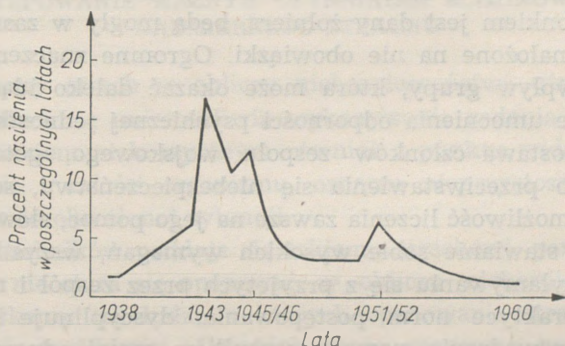
O poważnym zasięgu omawianego zjawiska w czasie drugiej wojny światowej świadczą dobitnie następujące dane. W angielskich wojskach lądowych, lotnictwie i marynarce wojennej w okresie od września 1939 roku do lipca 1944 roku zwolniono ze służby 118 000 żołnierzy, w tym psychonerwice stanowiły 64,3%, psychozy — 21,2%, niedorozwój umysłowy — 6,4%, psychopatie — 8,1%⁴⁷. W armii Stanów Zjednoczonych zwolniono w czasie wojny około 525 000 psychicznie chorych żołnierzy i oficerów⁴⁸. W niektórych bitwach maksymalny odsetek długotrwałej niezdolności bojowej z przyczyn czysto psychicznych wynosił w armii amerykańskiej 53% ogółu strat, w armii angielskiej zaś 32%. Podobnie rzecz się miała w początkowym okresie wojny koreańskiej, kiedy straty powodowane przez schorzenia psychiczne wśród żołnierzy armii amerykańskiej wynosiły czasami

⁴⁷ I. Kolesniczenko, *O przyczynach porożdzajuszczich paniku w wojskach i mierach jejo predotwraszczenija*, WIŻ 1963, nr 1, s. 260.

⁴⁸ P. H. Maucorps, *Psychologia wojskowa*, tłum. z franc., Warszawa 1958, s. 43.

— podobnie jak w czasie drugiej wojny światowej — aż ponad 50%. Ogółem zaś w Korei udział schorzeń neuropsychiatrycznych wahał się w granicach 20—25% ogółu strat, co oznacza, że na 3—4 wyłączonych z walki zdarzał się jeden przypadek psychiatryczny⁴⁹.

Jak wskazuje dotychczasowe doświadczenie, nie należy jednak wpadać w przesadę w niedopuszczaniu ludzi do służby wojsko-



Rys. 4. Zwolnienia z obowiązków służby wojskowej z powodu niezdolności neuropsychiatrycznej

wej ze względu na przewidywaną słabą zdolność ich przystosowania się do sytuacji niebezpiecznych. Eliminacja powinna dotyczyć jedynie osobników wykazujących w sposób zdecydowany brak takiej zdolności. Warto wspomnieć, że postępowanie np. służby psychiatrycznej armii Stanów Zjednoczonych w czasie drugiej wojny światowej spotkało się z ostrą krytyką. Jak się ocenia, na skutek zaniedbań amerykańskiej psychiatrii wojskowej oraz nieprawidłowego stawiania diagnozy zwolniono od obowiązkowej służby wojskowej ogółem aż dwa i pół miliona osób. Zamieszczony niżej wykres stanowi ilustrację omawianego problemu, jednocześnie wskazuje zmiany, jakie zaszły w armii amerykańskiej w dziedzinie selekcji psychiatrycznej w porównaniu z okresem drugiej wojny światowej; w 1943 roku bowiem nie

⁴⁹ Wykres ten podajemy za Deussenem, *op. cit.*, 1963, nr 2, s. 89.

dopuszczono do służby w wojsku około 20% podlegających poborowi⁵⁰.

Zwolnienie z obowiązku służby wojskowej powinno dotyczyć jedynie osobników wykazujących w sposób zdecydowany brak zdolności przystosowania się do trudów i niebezpieczeństw pola walki. Inne jednostki, mimo oznak słabości psychicznej, przy należytych kierownictwie, dobrze postawionej pracy organizacyjnej i wychowawczej, a zwłaszcza właściwej atmosferze w grupie, której członkiem jest dany żołnierz, będą mogły w zasadzie wykonywać nałożone na nie obowiązki. Ogromne znaczenie będzie tu miał wpływ grupy, która może okazać daleko idącą pomoc w zakresie umocnienia odporności psychicznej jednostki. Zdecydowana postawa członków zespołu wojskowego, gotowych do aktywnego przeciwstawienia się niebezpieczeństwu, solidarność zespołu i możliwość liczenia zawsze na jego pomoc, słowa zachęty i otuchy, stawianie sobie wysokich wymagań, wszystko to nie sprzyja wyłamywaniu się z przyjętych przez zespół i realizowanych w praktyce norm postępowania, dyscyplinuje i umacnia wiarę w powodzenie, pomaga osobnikom mniej odpornym psychicznie w panowaniu nad swymi nerwami i skutecznym wykonywaniu powierzonych im zadań.

Dodajmy, że mając w pododdziale żołnierza o słabej odporności psychicznej można przydzielić mu do specjalnej opieki kogoś z odważniejszych żołnierzy, cieszącego się dużym autorytetem i umiejętnością pozytywnego oddziaływania na innych. W przypadku wykazywania nadmiernego niepokoju będącego zazwyczaj zapowiedzią psychicznego załamania się można wyłączyć danego żołnierza na pewien okres z udziału w szczególnie niebezpiecznych działaniach np. z działań rozpoznawczych w nocy, umożliwiając mu odprężenie i odpoczynek. Przy występowaniu silniejszych zaburzeń należy oddawać takich ludzi pod opiekę służby zdrowia. Praktyka wojenna wykazuje, że przeważająca liczba tych ludzi w stosunkowo krótkim czasie, dzięki dobrze zorganizowanemu wypoczynkowi i poważnemu postępowi w leczeniu neuropsychiatrycznym, uzyskuje dość szybko wyraźną

⁵⁰ Deussen, *op. cit.*, nr 3, s. 148.

poprawę stanu zdrowia i wraca do szeregów. Tak np. w czasie wojny koreańskiej aż 90% żołnierzy amerykańskich poddanych leczeniu neuropsychiatrycznemu uzyskiwało ponownie pełną przydatność do służby, a tylko 10% psychicznie chorych odsyłano na leczenie szpitalne do Stanów Zjednoczonych.⁵¹

WYROZUMIAŁOŚĆ A ZARAZEM ZDECYDOWANE I KONSEKVENTNE POSTĘPOWANIE WAŻNYM CZYNNIKIEM ELIMINOWANIA NADMIERNEGO STRACHU

Nadmierny strach w obliczu niebezpieczeństwa utrudnia lub nawet całkowicie uniemożliwia wykonywanie zadania bojowego, jest zjawiskiem niekorzystnym również z punktu widzenia ochrony życia i całości organizmu, oznacza nieprzystosowanie się człowieka do określonej sytuacji.

Wielu osobników poddaje się takiemu strachowi, ponieważ nie umie lub nie stara się opanować w obliczu niebezpieczeństwa. Ale spotykamy też ludzi, u których opanowanie strachu przekracza ich możliwości. Człowiek może reagować nadmiernym strachem nie tylko dlatego, że nie umie lub nie chce panować nad sobą, lecz również dlatego, że jego predyspozycje psychiczne nie odpowiadają wymogom określonej sytuacji, że po prostu nie może tego uczynić. W pamiętnikach wojennych znajdujemy wiele opisów takich przypadków, kiedy ochotnicy, rwący się do walki na pierwszej linii, z chwilą rozpoczęcia się bitwy dostawali szoku nerwowego uniemożliwiającego im jakiegokolwiek celowe działanie. Znajdujemy tam również takie przykłady, kiedy ludzie znani powszechnie ze swojej odwagi, a nawet bohaterstwa, w pewnych chwilach załamywali się i tracili panowanie nad swym postępowaniem. Taki strach jest stanem chorobowym, prawdziwym nieszczęściem dla człowieka.

Jak z powyższego wynika, nie można się zgodzić z tymi autorami, którzy stawiają znak równania między nadmiernym strachem a tchórzostwem i w rezultacie żądają takiego samego traktowania każdego człowieka opanowanego przez paniczny strach,

⁵¹ Tamże.

jak i tchórze⁵². Tchórzostwo — naszym zdaniem — występuje wtedy, kiedy przy możliwości opanowania się żołnierz z wyrachowaniem uchyla się od walki.

Często nadmierny strach ma swoją przyczynę w braku odpowiedniego przygotowania i niewystarczającego jeszcze doświadczenia, a czasem też „w zakłóceniach, w niezwykłych funkcjach rozmaitych części organizmu”⁵³. W tym przypadku musimy wobec tych ludzi przyjąć postawę nacechowaną życzliwą wyrozumiałością. Należy więc w procesie szkolenia pouczać ludzi, że strach jest w sytuacjach niebezpiecznych zjawiskiem naturalnym i podlega mu każdy człowiek. Strachu tego nie trzeba się wstydić. Każdy zdrowy psychicznie człowiek, mimo odczuwania strachu, może zapanować nad nim i wykonywać postawione przed nim zadania.

Postawę życzliwej wyrozumiałości należy przejawiać również w toku działań bojowych, pamiętając, że nazwanie tchórzem człowieka, który nie umie lub jeszcze nie może się opanować, jest niesłuszne. Brak życzliwości i wyrozumiałości, upokarzanie lub stosowanie kar są tu pogarszającym sprawę środkiem oddziaływania.

Poznając mechanizmy reakcji na niebezpieczeństwo, człowiek może łatwiej i skuteczniej wpływać na swe przeżycia oraz świadomie je regulować. Znajomość tych spraw wywiera korzystny wpływ na stosunek żołnierza do różnych form szkolenia bojowego, kształcących niezbędne w warunkach niebezpiecznych nawyki, przystosowujących organizm do różnorodnych bodźców pola walki, stwarzających przesłanki odważnego i zwycięskiego działania. Przyjmując zasadę wyrozumiałości uwalniamy w pewnej mierze człowieka od wyczerpujących go psychicznie obaw, iż uznany zostanie za tchórze i stanie się pośmiewiskiem, jeśli w obliczu niebezpieczeństwa nie potrafi całkowicie się opanować. Uwalniamy go też w dużej mierze od poniżających poczucie godności osobistej wyrzutów sumienia w wypadku, kiedy mimo najlepszych chęci nie udało mu się zapanować nad sobą. Bada-

⁵² M. Lepecki, *Uczucie strachu na wojnie*, „Polska Zbrojna” 1930, nr 155.

⁵³ Gerstmann, *op. cit.*, s. 31.

cze tego zagadnienia, Grinker i Spiegel, utrzymują, że uleganie niepokoju jest mniej szkodliwe dla osobowości, jeżeli jest otwarcie wyznawane⁵⁴. Autorzy ci dowodzą również, że nietolerancyjna postawa wobec strachu może wywołać jeszcze ostrzejsze jego objawy.

Na potrzebę życzliwej i wyrozumiałej postawy w tego rodzaju sytuacjach zwracają też uwagę autorzy radzieccy. Gen. Popiel pisze o wypadkach, kiedy niektórym żołnierzom zdradzającym wyraźny rozstrój nerwowy trzeba było odbierać broń i oddawać ich pod opiekę służby medycznej⁵⁵. Szupik natomiast podaje, w jaki sposób kolektyw żołnierski pomagał młodym lotnikom w przezwyciężaniu strachu: „Wszelkimi dostępnymi środkami staraliśmy się skłonić młodych adeptów lotnictwa do szczerych wyznań na temat ich przeżyć w powietrzu. Najłatwiej przychodziło to wtedy, gdy starzy lotnicy nie ukrywali przed młodymi swoich własnych słabości. Szczerść za szczerść — to jeden z kanonów żołnierskiego koleżeństwa. W przyjaznym kolektywie bojowym małoduszność i strach zostają szybko przezwyciężone, a miejsce ich zajmuje męstwo i odwaga, zdolność do ryzyka i dążenie do bohaterstwa”⁵⁶.

Również z badań prowadzonych nad strachem u dzieci wynika, że częściej i silniej odczuwają go dzieci bite i surowo karane, co więcej — strach ten często jest przyczyną chorób nerwicowych. Można więc i na tej podstawie założyć, że niezrozumienie i surowość dowódców i kolektywów żołnierskich wobec wszelkich przejawów strachu prowadzi do powstawania jeszcze ostrzejszych jego form. Wniosek taki potwierdzają też wyniki badań Grinkera i Spiegla⁵⁷. Gerstmann pisze między innymi: „Czasem trzeba by znaleźć winowajców wśród tych, którzy swoim niewłaściwym postępowaniem wywoływali u osób do tego skłonnych wstrząsy, dające w rezultacie utrwalenie się niekorzystnych zmian w ich życiu uczuciowym”⁵⁸.

⁵⁴ R. R. Grinker i J. P. Spiegel, *Men Under Stress*, Filadelfia 1945, s. 135.

⁵⁵ Popiel, *op. cit.*, s. 279.

⁵⁶ G. Szupik, *Strach — wróg nr 1*, „Wojsko Ludowe” 1960, nr 11, s. 45.

⁵⁷ Grinker i Spiegel, *op. cit.*, s. 104.

⁵⁸ Gerstmann, *op. cit.*, s. 31.

Można się spotkać z poglądem, że dobrym sposobem oddziaływania na ludzi poddających się nadmiernemu strachowi są drwiny i różnego rodzaju żarty. Przyjacielski, życzliwy żart może tu być pomocny, zaś drwiny i ostre żarty o charakterze poniżającym, wyraźnie adresowane, obrażają poczucie godności osobistej żołnierza i odnoszą wręcz odwrotny skutek. Całkowicie podzielamy pogląd Jana Pokrzywy, który na podstawie swego doświadczenia bojowego dochodzi do następującego uogólnienia: „Częstokroć wprost na pierwszą linię trafiał żołnierz zupełnie surowy, który jeszcze nie wahał prochu. Takiemu nowicjuszowi wydawało się, że każdy przelatujący pocisk jest przeznaczony dla niego. Toteż znajdował się w stanie najwyższego napięcia nerwowego, pocił się, kurczył i bladł ze strachu. Starsi, bardziej doświadczeni żołnierze, którzy zdążyli się już oswoić z ogniem, zamiast uspokajać nowicjuszy i pomagać im, najczęściej z nich żartowali. W tych warunkach musieliśmy otoczyć żołnierzy z uzupełnienia specjalną opieką i starać się wytworzyć ciepłą koleżeńską atmosferę. Niejednego dowcipnisia trzeba było przy tym poskromić”⁵⁹.

Podobnego postępowania muszą się wystrzegać zwłaszcza wyżsi przełożeni, których żołnierz frontowy, stykający się stale oko w oko ze śmiercią, traktuje często jako ludzi korzystających z atmosfery spokoju i bezpieczeństwa na tyłach i od których oczekuje życzliwości i zachowania się będącego wyrazem zrozumienia jego trudnej sytuacji.

Niemniej jednak wśród wojskowych, a czasem nawet wysoko postawionych dowódców, można spotkać ludzi, którzy nie chcą zrozumieć psychiki walczącego żołnierza, głoszą krańcowo różne, od wyrażonych wyżej, poglądy i co gorsza stosują je w praktyce.

Patton np. wyznawał zasadę, że najlepszym środkiem na od wagę i najdoskonalszym lekiem na strach jest brutalne postępowanie, że ten, kto nie rwie się do walki, jest po prostu najgorszym tchórzem. Zakładał więc, że prawie każdy przypadek tak zwanego „urazu psychicznego” to nic innego, jak dekowanie się, tchórzostwo, przeciwko któremu należy występować z całą bezwzględnością. „Najlepszą bronią przeciwko tak zwanemu «szoko-

⁵⁹ J. Pokrzywa, *Wiele przeszliśmy rzek*, Warszawa 1965, s. 127.

wi psychicznemu» jest wyśmiewanie. Gdyby żołnierze zdali sobie sprawę, że duża część tych cierpiących na taki «uraz psychiczny» w rzeczywistości szuka łatwej drogi zdekowania się, nie współczuliby im tak bardzo. Każdy, kto twierdzi, że cierpi na «uraz psychiczny», chce uniknąć niebezpieczeństwa przerzucając obowiązek narażania się na ludzi twardszych od siebie. Gdyby żołnierze wyśmiewali tych, którzy ulegają «urazowi psychicznemu», zapobiegliby szerzeniu się tej choroby, a równocześnie uchroniliby człowieka pozwalającego sobie symulować od późniejszych upokorzeń i wyrzutów sumienia”⁶⁰.

Patton zresztą istotnie sam był wzorem odwagi i twierdził, że „gdyby inni oficerowie mieli odwagę i postępowali podobnie, to haniebne wypadki «urazu psychicznego», mającego osłaniać tchórzostwo, zostałyby zredukowane do minimum”⁶¹. W praktyce nie tracił on żadnej okazji, aby wstrząsnąć swymi podwładnymi, zastraszyć ich i zmusić do odważnego działania. Zjawiał się nagle w jednostkach frontowych ze świtą ubranych jak z igły oficerów. Na jego samochodzie znajdowały się niezwykle wielkich rozmiarów znaki rozpoznawcze dowodzonej przez niego armii, które miały — jak to oficjalnie głosił — wywoływać grozę w oddziałach. Podkreślał, że stał się dobrym dowódcą dlatego, iż „w całej armii Stanów Zjednoczonych najlepiej umiał dawać w kość”⁶², a o żołnierzach mówił: „Im bardziej ich obrugasz, tym lepiej sobie zapamiętają”⁶³.

Bradley wspomina o tak zwanym „incydencie z policzkowaniem”, którego dopuścił się Patton i który stał się głośny w całej armii. Oto przebieg tego wydarzenia.

„10 sierpnia 1943 roku Patton wszedł samowolnie do izby przyjąć 93 szpitala polowego na Sycylii. Po chwili podszedł on do żołnierza, który cały się trząsł.

— A wam co się stało? — zapytał Patton.

— To nerwy, generale — odpowiedział żołnierz, a oczy napęły mu się łzami.

⁶⁰ G. S. Patton, *Wojna, jak ją poznałem*, Warszawa 1964, s. 305.

⁶¹ *Tamże*, s. 338.

⁶² O. N. Bradley, *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963, s. 194.

⁶³ *Tamże*, s. 151.

— Coście powiedzieli? — Patton aż zeszytniał.
— To nerwy — szlochał pacjent — nie mogę już wytrzymać huku pocisków.

George podniósł głos.

— Nerwy, do diabła — ryknął — jesteś po prostu przeklętym tchórzem.

Żołnierz płakał, a Patton go uderzył.

— Stul pysk, nie chcę, aby ci dzielni ludzie tutaj, którzy odnieśli rany, patrzyli na rozbeksanego tchórzliwego skurwysyna.

Znów go uderzył. Hełm spadł z głowy żołnierza i potoczył się po brudnej podłodze.

Patton zawołał oficera dyżurnego.

— Proszę nie przyjmować tego tchórzliwego skurwysyna. Nic mu nie jest. Nie chcę, aby szpitale zatkane zostały takimi skurwysynami, którzy boją się walki.

Następnie zwrócił się do żołnierza.

— Wróc na front; może zostaniesz trafiony i zabity, ale wracaj do walki, bo inaczej postawię cię pod murem i na pewno zastrzeli cię pluton egzekucyjny”⁶⁴.

To, co powiedziano, stanowi niewątpliwie tylko jedną stronę zagadnienia. Drugą, nie mniej ważną, jest liczenie się z tym, że pobłażliwość w stosunku do przejawiających nadmierny strach może sprzyjać mnożeniu się tego rodzaju reakcji i sprawić, że znajdą się ludzie, którzy będą chcieli wykorzystywać wyrozumiałość dowódców w celu uchylania się od walki. Życzliwa wyrozumiałość w żadnym wypadku nie oznacza, że można — zwłaszcza w warunkach wojny — rozczulać się nad osobnikami poddającymi się zbyt długo nadmiernemu strachowi, stwarzać wokół nich ciepłarnianą atmosferę i dopuszczać do rodzenia się u nich myśli, że będzie się na nich patrzeć przez palce. Inną rzeczą jest dokuczanie takiemu człowiekowi, poniżanie jego godności osobistej i obrażanie go, obrzucanie przekleństwami i wyzwiskami, inną zaś bezwarunkowe wymaganie, aby pracował nad sobą, korzystając z pomocy innych, zwalczał uczucie strachu i bezwzględnie wykonywał nałożone na niego obowiązki. Trzeba tego

⁶⁴ Tamże, s. 196—198.

wymagać z największą stanowczością. „Tolerancja musi mieć wyraźnie określone granice. Będziemy — wprawdzie łagodnie, bardzo spokojnie, ale i stanowczo — wymagać, żeby chorzy próbowali systematycznie opanowywać swoje wybuchy, żeby usiłowali kierować swymi uczuciami, które zbyt silnie nimi władają. Ich otoczenie ma im w tym pomagać, ale i sami chorzy muszą czynić wysiłki, aby z tej pomocy należycie korzystać. Nawet stan choroby nie usprawiedliwia faktu rozpoczynania się, a później żywiołowego... rozprzęgania się woli rządu sobą, rozstrajania czy — jak to się zwykle mówi — «rozklejania się». Od każdego człowieka i od samego siebie trzeba zawsze i wszędzie wymagać pracy nad sobą. W chorobie bywa to szczególnie ważne, bo poddanie się, kapitulacja przed tym, co się z nami wówczas dzieje, najczęściej pogarsza stan i może prowadzić do katastrofy. Wysiłek przeciwstawienia się temu jest zawsze opłacalny i trzeba go podejmować”⁶⁵.

Szczególnie istotną sprawą jest bezwzględne zwalczanie wszelkich przejawów równoznacznego z tchórzostwem symulantstwa, stwarzanie atmosfery potępienia i pogardy oraz stosowanie surowych represji w stosunku do tych osobników, którzy symulując nadmierny strach usiłują uchylić się od niebezpiecznych zadań i za wszelką cenę wycofać się z walki.

Rozróżnianie symulantów od prawdziwych przypadków psychiatrycznych, choć czasem sprawia pewne trudności, nie jest rzeczą zbyt trudną. Najłatwiej mogą tego dokonać bezpośredni dowódcy i współtowarzysze walki. Zasadnicze znaczenie przy odróżnianiu tchórze od człowieka chorego mają nie same zewnętrzne przejawy strachu, które mogą być podobne, ale wysiłek podejmowany przez danego osobnika w celu przezwyciężenia strachu, zmuszenia się do pozostania na miejscu i wykonywania swego zadania. Nie należy uznawać za tchórze tego, kto nie wykazuje żadnych widocznych wysiłków w celu uchylenia się od swych obowiązków, mimo że gwałtownie się trzęsie, płacze jak dziecko, a nawet zrywa się do ślepej ucieczki, ale powstrzymany nie atakuje tego, kto go zatrzymał, nie wymyśla mu i nie grozi,

⁶⁵ Gerstmann, *op. cit.*, s. 31—32.

przeciwnie stara się zapanować nad sobą. Natomiast tego, kto zachowuje się podobnie, tzn. drży, płacze itp., a jednocześnie mówi, że nie może więcej wytrzymać, żądając wycofania go z działań bojowych, kto nie czyni nic, aby zapanować nad sobą i wykonywać powierzone mu zadanie, a w wypadku zatrzymania go wymyśla, straszy użyciem siły lub też w inny sposób wyraża swoją niechęć do dalszej walki, uznać należy za tchórza i traktować go z całą surowością obowiązującego prawa wojskowego.

Postawa dowódcy i całego walczącego kolektywu w stosunku do żołnierza przejawiającego krańcowe przejawy strachu może być określona głównie sytuacją bojową, w jakiej objawy te się zrodziły. Na wyrozumiałość w tych sprawach można pozwolić sobie wtedy, kiedy ich destrukcyjny wpływ na innych ludzi jest niewielki i nie grozi ogólną katastrofą. Natomiast gdy chwila jest szczególnie groźna i zachodzi obawa, że paniczne reakcje jednostki mogą natychmiast się upowszechnić, nasze postępowanie w stosunku do danego osobnika musi ulec radykalnej zmianie. Zauważmy, że propagowana oficjalnie w armii amerykańskiej w czasie drugiej wojny światowej zasada wyrozumiałości wobec strachu i niepokoju żołnierzy, w praktyce często „przemieniała się w wyrozumiałość tylko dla strachu występującego przed walką. W walce liczni oficerowie i żołnierze byli raczej nietolerancyjni wobec oznak cudzego strachu”⁶⁶.

W groźnych i rozstrzygających momentach bitwy dowódcy, a także współtowarzysze walki z konieczności nie będą mogli być tolerancyjni, zwłaszcza jeżeli silny strach demonstruje się ucieczką z pola walki. Tu nie ma warunków do stwierdzenia z całą pewnością rzeczywistych przyczyn krańcowej reakcji strachu i nie one są tu sprawą istotną. Tu wszystko stawia się na jedną kartę, interes jednostki podporządkowany jest w sposób szczególnie widoczny interesowi walczącego oddziału. Sytuacja bojowa, los walki staje się tu wyłącznym, a zarazem najwyższym kryterium stosunku do jednostki, która swym zachowaniem może zarazić innych i doprowadzić do katastrofy całej

⁶⁶ *Studia psychologii społecznej w czasie II wojny światowej*, cyt. wyd., s. 245.

oddział. Dlatego też, niezależnie od tego, jakie pobudki kierują osobnikiem uciekającym z pola walki i porzucającym swych współtowarzyszy w obliczu wroga, należy zdobyć się na odwagę zastosowania najostrożniejszych nawet środków represji, do zgodnego z regulaminem prawa użycia broni włącznie.

Jeśli już mówimy o tym ostatecznym środku ochrony oddziału przed katastrofą paniki, to na uwagę zasługuje pewien bardzo istotny, naszym zdaniem, moment. Jak wykazuje doświadczenie wojenne (do czego wrócimy jeszcze w dalszych rozważaniach), w przeważającej większości przypadków wystarcza zagrożenie użyciem broni lub ostrzegawcze oddanie strzału „obok nosa” uciekającego. Dlatego też nie należy pochopnie korzystać z użycia broni. Musimy pamiętać, że najczęściej nie będziemy mieli tu do czynienia z tchórzem i zdrajcą, ale z człowiekiem, który chwilowo się załamał, który wcześniej wykazywał niezbędną odporność psychiczną i odwagę i który za chwilę — kiedy minie kryzys — będzie znów działał w podobny sposób. Wreszcie musimy pamiętać, że chodzi tu przecież o naszego współtowarzysza walki, o człowieka, który ma rodzinę i bliskich, czekających na jego powrót, a w wypadku kiedyś, zginie, pragnących się szczycić jego męstwem i bohaterstwem, nie zaś żyć z myślą o hańbie, którą ewentualnie okrył się ktoś bliski. Dlatego też decyzja o użyciu broni musi być decyzją ostateczną, kiedy wszystkie inne środki zawiodą, a niepowstrzymanie uciekiniera jest równoznaczne z paniką i katastrofą całej grupy.

Na podstawie przeprowadzonych analiz można wyciągnąć wnioski dotyczące zasad przyjętych w stosunku do żołnierzy przejawiających nadmierny strach w obliczu niebezpiecznych sytuacji: będzie to zasada życzliwej wyrozumiałości i konsekwentnej wymagalności w stosunku do tych, którzy są ofiarami własnej choroby, oraz zasada nieprzejednanej walki z tymi, którzy uciekają się do tchórzliwego symulowania zaburzeń psychicznych.

Rozdział V

PSYCHOLOGIA ZBIOROWOŚCI MECHANIZM POWSTAWANIA I PRZEBIEGU PANIKI

Nie ulega wątpliwości, że źródeł paniki należy szukać w nadmiernym strachu indywidualnym. Panika jest jego następstwem, a więc i tych wszystkich czynników, które ten strach wywołują.

W samym jednak badaniu strachu indywidualnego nie znajdujemy jeszcze odpowiedzi na pytanie, dlaczego w jednym przypadku strach indywidualny, przejawiający się w ucieczce poszczególnych osobników, nie powoduje paniki, w innym zaś prowadzi do natychmiastowego jej wywołania; dlaczego w podobnych okolicznościach zewnętrznych jedne oddziały natychmiast poddają się panice, inne dopiero po pewnym czasie, a jeszcze inne nie ulegają jej wcale.

Sprawą o zasadniczym znaczeniu jest zbadanie przyczyn, które doprowadzają do paniki, a które w literaturze tematu przedstawiane są w bardzo różnorodny sposób.

NIEKTÓRE POGLĄDY NA ŹRÓDŁA POWSTAWANIA PANIKI

Marshall w swojej książce pisze: „...Siedmiokrotnie otrzymałem polecenie zbadania przyczyn paniki, z tego dwa razy na Pacyfiku i pięć w Europie. Wypadki te nie dotyczyły jednak panik dużych rozmiarów, były to raczej zdarzenia lokalne, które mogły być stłumione w zarodku energiczną akcją. Choć panika rozwija się jak lawina, należy jednak pamiętać, że powodem dużej paniki

jest zawsze jakieś małe zdarzenie; lepiej jest więc zbadać te małe przyczyny niż ich wielkie skutki.

Po zakończeniu dochodzeń mogliśmy w każdym przypadku stwierdzić, jak powstała panika. Zналиśmy nawet nazwiska tych, którzy brali udział w jej wywołaniu. Przesłuchania odbywały się w czasie, kiedy pamięć o wydarzeniach była jeszcze żywa, były one też przeprowadzone w sposób wykluczający jakiegokolwiek obawy przed skutkami wyznania prawdy.

Żaden z tych wypadków nie wynikał z jakiegoś «spontanicznego działania» grupy ludzi — przeciwnie, zawsze na początku był to przemyślany i świadomy akt. Dopiero w drugiej fazie następowała ślepa i bezmyślna ucieczka pewnej liczby żołnierzy. Uciekali jak stado, bo zdarzyło się coś, co napędziło im dzikiego strachu.

We wszystkich przypadkach można było uniknąć paniki, ponieważ powstała ona z powodu bezmyślności kogoś, kto zapomniał uprzedzić otoczenie o tym, co zamierza uczynić. Nic tak — moim zdaniem — nie prowadzi nieuchronnie do załamania się natarcia, jak działanie kilku ludzi, którzy pozornie bez powodu nagle biegną do tyłu. Nagły ruch w fałszywym kierunku jest prawdziwym zaproszeniem do katastrofy. Wszystkie siedem wypadków miały podobny przebieg: jeden, dwu lub więcej ludzi pobiegło nagle do tyłu, przy czym inni nie wiedzieli dlaczego. Nie sam bieg powodował niebezpieczeństwo, lecz niedostateczna informacja kolegów. W każdym zaistniałym wypadku, jak wynikało z zeznań świadków, panika powstała dlatego, że zaobserwowano ruch do tyłu: wystraszyło to tak wszystkich, że wywołało w efekcie panikę.

Wycofujący się mieli uzasadniony lub co najmniej rozsądny powód, usprawiedliwiający wycofanie. Nie fakt wycofania się kilku żołnierzy spowodował nieszczęście, lecz to, że inni nie mogli sobie wytłumaczyć przyczyn tego wycofania”¹.

Podobne stanowisko reprezentuje Rothe. Podaje on szereg konkretnych przykładów, które — jego zdaniem — stanowią wystarczające uzasadnienie hipotezy, iż przyczyną paniki jest brak

¹ L. A. Marshall, *Soldaten im Feuer*, Frauenfeld 1951, s. 157—158.

uprzedzenia innych o tym, co zamierza się uczynić. W rezultacie widok osób kierujących się do tyłu wywołuje przerażenie i panikę².

Znacznie szerzej ujmuje zagadnienie źródeł paniki amerykański podręcznik psychologii pod redakcją Boringa. Jest w nim mowa o fizycznych, fizjologicznych i emocjonalnych przyczynach paniki, wreszcie o tym, że źródła tego zjawiska tkwią w niskim morale wojsk oraz w niewłaściwym dowodzeniu. Znajdujemy tam wyliczenie wszystkich lub prawie wszystkich czynników osłabiających siłę fizyczne i odporność psychiczną żołnierzy, a tym samym przyczyniających się do powstawania paniki. Podręcznik wskazuje więc m. in. następujące czynniki: zbyt gorący lub zbyt zimny klimat, niedostateczne wyżywienie i brak wody, niedostateczne wyposażenie w broń i amunicję, duże straty w ludziach, zmęczenie, brak snu, wyczerpanie, pijactwo, rzeczywiste lub domniemane niebezpieczeństwo, niepokój, użycie nowej broni, nagłe niebezpieczeństwo zagrażające życiu, nieznaną sytuację, odosobnienie fizyczne lub psychiczne, rozluźnienie dyscypliny, postawy psychiczne będące rezultatem długotrwałego odwrotu lub przedłużającej się obrony, utrata zaufania do dowódców, chwiejność dowództwa, wydawanie sprzecznych rozkazów itp.³

W podręczniku zwraca się również uwagę na bodźce bezpośrednie, które powodują wybuch paniki. Są to np.: okrzyk wskazujący na beznadziejność sytuacji i zachęcający do ucieczki, nagłe pojawienie się nieprzyjaciela lub jego niespodziewany i skuteczny atak, gwałtowna strzelanina itp. Jeśli natomiast chodzi o zagadnienie wpływu pojedynczych ucieczek na powstawanie paniki, to spotykamy się tu z następującym stwierdzeniem: „Nikt by nie uciekał, gdyby nie pierwszy żołnierz, który rzucił się do ucieczki”⁴.

Walo von Greyerz zwraca uwagę, iż do powstania paniki przyczyniają się: ciągły hałas (odgłos wybuchów, krzyki) zmniejszający odporność psychiczną ludzi, bezczynność fizyczna i umysłowa

² Rothe, *op. cit.*

³ *Psychologia*, pod red. E. G. Boringa, Warszawa 1960, s. 578—579.

⁴ *Tamże*, s. 580.

prowadząca do nasilenia się napięcia wewnętrznego, pogłoska o odcięciu dróg odwrotu, zmęczenie fizyczne i psychiczne, brak informacji, brak wiedzy o współczesnej wojnie i własnych środkach obronnych oraz nieznaną tego, co się w danej chwili dzieje⁵. Autor ten zwraca również uwagę na rolę, jaką w powstawaniu paniki spełnia czynnik sugestywności, która nasila się w miarę wzrostu niebezpieczeństwa⁶.

Generał Popiel porusza omawiane zagadnienie w swych wspomnieniach z okresu Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego. Porównuje on zachowanie się wojsk radzieckich walczących w nadzwyczaj trudnych i niebezpiecznych warunkach na terenie Zachodniej Ukrainy w 1944 roku z zachowaniem się radzieckich oddziałów wojskowych w pierwszych miesiącach wojny. W 1944 roku armia, o której mowa, toczy ciężkie walki od czterech miesięcy, od miesiąca tyły pozostają daleko poza nią, a od trzech tygodni drogi zaopatrzenia są odcięte. A mimo to wojska walczą mężnie, utrzymują wyzwolone tereny i w najmniejszym nawet stopniu nie poddają się panice.

Inaczej było we wrześniu 1941 roku, kiedy to do Romn podeszło z północy i południa zaledwie kilka (trzy, cztery) ocalałych czołgów. „A jednak nasze wojska uważały się i czuły okrażone... Ileż to razy zdarzało się, że na tyły prześliznął się z dziesiątek niemieckich fizylierów, postrzelał w powietrze, a cały pułk ogarniała panika...

Teraz na naszych tyłach znajdują się dziesiątki, jeśli nie setki, faszystowskich czołgów. Od strony Stanisławowa, Nadwórnej, Niżnowa atakują niedawno uzupełnione niemieckie dywizje. Nie ukrywamy przed żołnierzami, jak trudna jest sytuacja, a i sami widzą, że amunicja, opatrunki i listy dostarczane są drogą powietrzną. A jednak ani razu nie słyszałem zduszonego krzyku ani tchórzliwego szeptu: «Okrażeni». Armia pancerna żyje normalnym życiem bojowym, tyle tylko, że bardziej napiętym niż zazwyczaj. Nie ma żadnych objawów zamieszania”⁷. Autor podkreśla dalej, że ten stan rzeczy znajduje wytłumaczenie we

⁵ Walo von Greyerz, *op. cit.*, rozdz. III.

⁶ *Tamże*, s. 44.

⁷ M. Popiel, *Czołgi ruszyły na zachód*, Warszawa 1964, s. 389.

wzroście sztuki wojennej, wytrwałości bojowej, ludzkiej świadomości, wojska stały się potężniejsze doświadczeniem, sprzętem i dojrzałością, gotowe i zdolne do zwycięskiego zakończenia wojny.

Spróbujmy choćby najogólniej ustosunkować się do zaprezentowanych wypowiedzi. Niewątpliwie historia wojskowości dostarcza wiele przykładów, kiedy sprzyjającym czynnikiem powstania paniki był brak aktualnej informacji z pola walki. W bitwie np. między krzyżowcami a Arabami pod Askalonem panikę wśród wojsk arabskich spowodował pył unoszący się nad stadem bydła⁸. W czasie bitwy pod Grandson w 1476 roku między Szwajcarami a wojskami burgundzkimi nastąpiło planowe cofnięcie prawego skrzydła wojsk burgundzkich w celu umożliwienia prowadzenia ognia bombardom. Ugrupowana w tyle piechota zauważyła to i zrozumiała jako wymuszony odwrót, co spowodowało natychmiastową panikę, która szybko przerzuciła się na nadciągające oddziały sił głównych. Książę burgundzki Karol Śmiały usiłował przywrócić porządek, lecz Szwajcarzy ścigali już uciekających w panice Burgundów⁹.

Jak pisze Rothe, pewien wachmistrz z 1 batalionu 502 pułku piechoty został ranny w łydkę podczas walki nad zaporą w Ca-fentan. Pobiegł więc do najbliższego punktu opatrunkowego nie mówiąc swojej grupie, dlaczego opuszcza oddział. Grupa pobiegła za nim i tak zaczęła się ucieczka całego oddziału. Ludzie, którzy wachmistrza nawet nie widzieli, biegli do tyłu, bo widzieli innych biegnących.

W czasie walk na Pacyfiku zepsuła się stacja nadawcza obserwatorów artylerii. Dla nawiązania łączności obserwatorzy otrzymali zezwolenie na wycofanie się do najbliższego punktu dowodzenia kompanii celem użycia tamtejszego aparatu. Ponieważ front był ostrzeliwany ogniem moździerzy, grupa wycofywała się biegiem. Żołnierze, widząc biegnących do tyłu przez ich pozycję, również za nimi pobiegli.

A oto, co zdarzyło się 9 czerwca 1944 roku w czasie walk w Normandii. Dowódca kompanii piechoty dał rozkaz wycofania

⁸ Razin, *op. cit.*, t. II, s. 14.

⁹ *Tamże*, s. 433.

się na ściśle określonej rubież. Sam znajdował się na lewym skrzydle kompanii i jego rozkaz nie dotarł do prawego skrzydła. Pod jego dowództwem lewe skrzydło zaczęło szybko i sprawnie się wycofywać, zatrzymując się na określonej rubieży, tzn. na skraju znajdującego się z tyłu zagajnika. Prawe zaś, widząc ruch do tyłu, a nie znając rozkazu, rozpoczęło ucieczkę. Gniazda oporu, obok których przebiegali uciekający, uczyniły to samo i tylko dzielnemu zachowaniu się kilku żołnierzy należy zawdzięczać, że fala ucieczki została zatrzymana i pozycję można było uratować¹⁰.

Tego rodzaju doświadczeń nie tylko nie wolno lekceważyć, lecz trzeba z nich wyciągnąć wniosek, iż zawsze — kiedy tylko jest to możliwe — należy uprzedzać innych o przewidywanym ruchu do tyłu. Jest również rzeczą zastanawiającą i, co należy szczególnie podkreślić, bardzo istotną, że do paniki dochodziło niejednokrotnie z najbardziej błahych powodów.

Pod Jeną wystarczyło, że pędzący na koniu kawalerzysta przejechał obok kolumny krzycząc: „Do tyłu! Do tyłu!” (chodziło tu o uwolnienie drogi dla innych oddziałów), a spowodowało to w oddziałach artylerii panikę, która z kolei przeniosła się do miasta.

Pod Wagram kilku konnych krzycząc: „Ratuj się, kto może! Dokonano napadu na główną kwaterę cesarza!” dolało oliwy do ognia rodzącej się paniki.

Wśród wojsk bawarskich pod Braunau (17 stycznia 1743 r.), wybuchła powszechna panika, kiedy w dość trudnej sytuacji jeden z wyższych dowódców podjechał na koniu do swego przełożonego i zameldował mu — niezgodnie zresztą z rzeczywistym stanem rzeczy — że korpus został z prawego skrzydła okrążony i odcięty. Meldunek ten był wypowiedziany tak głośno, że usłyszano go w kolumnie. Fakt ten oraz kilka przypadkowych wystrzałów wystarczyło, aby wybuchła panika¹¹.

W 1904 roku, w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, doszło do panicznej ucieczki rosyjskiej brygady piechoty. O wybuchu tej paniki zadecydowało następujące wydarzenie: wkrótce po za-

¹⁰ Rothe, *op. cit.*

¹¹ Cyt. za: Rouppert, *op. cit.*, s. 26—31.

padnięciu zmierzchu kilku żołnierzy wyszło na pobliskie pola ryżowe. Jeden z nich przestraszył się czegoś i krzyknął: „Japończycy idą!”. Rozpoczęła się panika, która rozprzestrzeniła się lotem błyskawicy na całą brygadę. Nie dowiedziano się nigdy, co ten żołnierz zobaczył naprawdę, bowiem Japończyków nie było w najbliższej okolicy.

Zaprezentowane wyżej wypowiedzi i sytuacje nasuwają określone wnioski natury ogólnej:

1. To, że panika wybucha czasem z zupełnie błahych powodów, świadczy najlepiej, że u jej źródeł znajdować się muszą jakieś głębsze przyczyny. Błahе powody mogą odegrać rolę iskry wywołującej płomień tylko wtedy, kiedy iskra ta rzucona zostanie na łatwopalny materiał.

2. Fakt, że Marschall spotkał się we wszystkich siedmiu badanych przypadkach paniki z tym, iż rozpoczynały się one od „jakiegoś przemyślanego i świadomego aktu” i nie były wynikiem „spontanicznego działania”, należy uznać za przypadkowy. W literaturze tematu oraz w materiałach pamiętnikarskich znajdujemy dużą ilość przykładów, kiedy tymi, którzy uciekają jako pierwsi, są bądź ludzie znajdujący się pod wpływem bardzo silnego strachu i pozbawieni w jego rezultacie kontroli umysłu nad swoim postępowaniem, bądź też tchórze porzucający pole walki z myślą o ratowaniu własnej skóry¹².

Można oczywiście przyjąć, że we wszystkich tych wypadkach nie sposób ustalić przyczyny czyjejs ucieczki. Ale należy też stwierdzić, że nie każda ucieczka pojedynczych osobników wyzwała panikę. Bardzo często pojedyncze ucieczki zostają przerwane, a niebezpieczeństwo paniki natychmiast zażegnane¹³. Pojedyncze ucieczki prowadzą do paniki jedynie w określonych warunkach.

3. Twierdzenie, że przyczyną paniki jest jakiś jeden tylko czynnik, na przykład brak informacji o tym, dlaczego inni uciekają do tyłu, nie jest przekonujące. Doświadczenie wojenne przemawia za tym, że rację mają ci autorzy, którzy dopatrują się źródeł paniki w wielu różnorodnych czynnikach.

¹² Konieczny, *op. cit.*, s. 88—90.

¹³ Tamże.

4. Autorzy, wypowiadający się na temat źródeł (przyczyn) paniki, nie odróżniają najczęściej warunków sprzyjających powstawaniu paniki od bezpośrednich jej powodów, sprawiających, że wybucha ona właśnie w danej chwili.

WARUNKI POWSTAWANIA PANIKI I JEJ BEZPOŚREDNIE POWODY

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jakie są źródła paniki, odwołam się znów do doświadczenia przeszłości.

Historia wojen dowodzi, że zwalczające się strony dążyły do wywołania paniki wśród wojsk przeciwnika przede wszystkim poprzez zaskoczenie. Zaskoczenie bowiem dawało szansę jej wywołania w każdych warunkach, to znaczy zarówno wtedy, kiedy wojska przeciwnika znajdowały się w stanie obniżonej odporności psychicznej, jak i wtedy, kiedy stan moralny i psychiczny wojsk nie budził najmniejszych nawet zastrzeżeń. Zaskoczenie, powodując u ludzi czasową utratę zdolności do podejmowania decyzji i sprawnej ich realizacji, pozwalało pokonywać o wiele silniejszego przeciwnika. Niniejsze stanowisko zostało, jak się wydaje, wystarczająco uzasadnione w dotychczasowych rozważaniach.

Zauważmy jednak, że do paniki dochodziło bardzo łatwo zwłaszcza wtedy, kiedy obniżona była odporność psychiczna wojsk i kiedy pojawiał się wśród nich paniczny nastrój, będący zazwyczaj rezultatem uznania przez wojska ich sytuacji za bardzo krytyczną, co nie zawsze zresztą odpowiadało rzeczywistości.

Prześledźmy pewne przykłady paniki, które lepiej zilustrują nam tego rodzaju zjawisko.

Pod koniec 1914 roku jeden z rosyjskich pułków maszerował w kierunku stacji Chełm. Wtedy to do pułku zaczęły docierać pogłoski o marszu licznej austriackiej kawalerii. Pogłoski te pochodziły od kolejarzy i przypadkowych przechodniów. Opowiadano nawet, że kawaleria austriacka wprost tratuje rosyjskie czołowe oddziały pograniczne i że rosyjska kawaleria cofa się nie mając odwagi przyjąć walki. W umysłach ludzi pojawiły się na razie niejasne i mgliste wyobrażenia o ogromnej masie nie-

przyjacielskiej kawalerii, niszczącej na swojej drodze wszystko. W wyniku tego zwiększyła się nerwowa pobudliwość i wrażliwość. Zapewne austriaccy agenci wykonywali postawione im zadanie — rozpowszechniali fałszywe pogłoski wśród ludności w celu demoralizowania nieprzyjacielskich wojsk. Wydzielony przez pułk oddział, któremu postawiono zadanie zaatakowania brygady austriackiej kawalerii, zatrzymał się. Ponieważ nie wydano rozkazu w sprawie rozmieszczenia się we wsi, pozostał na drodze w kolumnie marszowej, oczekując na dalsze rozkazy. Piechota i kozacy usadowili się w rowie, pod drzewami i pod parkanami koło zabudowań. Żołnierze zdrzemnęli się.

Nagle wśród ogólnej ciszy na skraju wsi gruchnął strzał karabinowy. Natychmiast w ślad za nim dał się słyszeć jakiś krzyk, ruch i rżenie koni. Momentalnie wywołało to popłoch wśród koni i drzemiących na drodze ludzi. „W ciągu kilku sekund zapanował chaos trudny do opisanego. Rozpoczęła się bezładna gęsta strzelanina. Spłoszone konie rzucały się w różne strony, ciągnąc za sobą działa, jaszczke amunicyjne, karabiny maszynowe i inne bojowe pojazdy, tratując ludzi. Ludzie, słysząc ruch koni, terkot kół dział, karabinów maszynowych, krzyki i jęki tratowanych, chwyтали za broń i nie zdając sobie z niczego sprawy strzelali na oślep; każdemu się wydawało, że niebezpieczeństwo zbliża się z każdej strony. Przy pierwszym ruchu wystraszonych koni wszyscy wyobrazili sobie nieoczekiwane pojawienie się owej austriackiej kawalerii, wszystko tratującej przed sobą, o której krążyły uporzycywe pogłoski. Grzmot i błyski rozlegających się ze wszystkich stron, w bezpośrednim sąsiedztwie, strzałów potęgowały panikę... Rozpaczliwe gwizdki i krzyki dowódców — «Stój! Padnij! Bezpiecznik!» — położyły kres szaleństwu, które ogarnęło wszystkich”.

W rezultacie na jakiś czas oddział przestał istnieć jako zwarta jednostka bojowa. Jedenaście osób zginęło, a sześćdziesiąt trzy odniosło rany. Poniesiono też poważne straty materialne.

Jak łatwo zauważyć, oddział znajdował się pod przemożnym wpływem pogłosek o nieprzeliczonej austriackiej kawalerii. Poza tym ludzie nie znali sytuacji, brakowało ubezpieczenia bojowego, tak że kilka nagłych, zaskakujących wystrzałów oddanych przez

austriackich zwiadowców stanowiło wystarczający powód do wywołania paniki¹⁴.

Czujkow opisuje panikę, która wybuchła 26 lipca 1942 roku w czasie odwrotu Armii Radzieckiej nad Donem. „Wydawało się, że mimo wszystko uda nam się zatrzymać nieprzyjaciela i nie dopuścić do dalszego jego włamania, ale nagle w wojskach naszych wynikła panika. Zrodziła się ona nie w oddziałach pierwszego rzutu, lecz w oddziałach tyłowych. W batalionach medyczno-sanitarnych, w parkach artyleryjskich i w rejonach rozmieszczenia oddziałów znajdujących się na prawym brzegu Donu ktoś rozpuścił pogłoskę, że niemieckie czołgi znajdują się w odległości 2—3 km. Ta z całą pewnością prowokacyjna plotka wystarczyła, by tyły bezładnym tłumem rzuciły się do przeprawy. Panika jakimś nie znanymi mi kanałami udzieliła się również wojsku pierwszego rzutu.

Samoloty nieprzyjacielskie zauważyły stłoczone nad brzegiem Donu maszyny i tłumy ludzi i zaczęły je bombardować”¹⁵.

Te i inne przykłady dowodzą, że szczególnie łatwo dochodzi do paniki, kiedy w wojskach pojawia się nastrój paniczny, będący rezultatem uznania sytuacji za bardzo krytyczną oraz różnego rodzaju plotek, pogłosek, a także działalności wrogiej propagandy. Wielka podatność na poddawanie się takiemu nastrojowi i samej panice występuje zwłaszcza w czasie wymuszonego przez przeciwnika odwrotu, w okresach kiedy wojsko znajduje się w stanie fizycznego i psychicznego wyczerpania, w sytuacji kiedy przeciwnik swymi aktywnymi działaniami doprowadza do utrzymywania się stałego silnego napięcia emocjonalnego, do stanu stałej niepewności, do występowania przeświadczenia, że nowy atak może nastąpić w każdej chwili i z dowolnego kierunku.

Bez obawy popełnienia błędu można stwierdzić, że im bardziej ludzie są wyczerpani fizycznie i psychicznie, tym łatwiej poddają się panicznemu nastrojowi i tym bliższe powody mogą doprowadzić do paniki.

¹⁴ Patrz: *Psychologia kolektynu żołnierskiego*, Warszawa 1968, s. 143—145.

¹⁵ W. Czujkow, *Początek drogi*, Warszawa 1962, s. 26—27.

Ostatecznie nasze stanowisko w sprawie źródeł (przyczyn) paniki, warunków jej powstawania i bezpośrednich jej powodów jest następujące:

za powód paniki uważać należy zdarzenie, które bezpośrednio doprowadza do jej wybuchu;

przez warunki powstawania paniki rozumieć należy te wszystkie czynniki, które wpływają ujemnie na stan moralno-polityczny i nastroje wojska sprawiając, że coraz bardziej błahy powód może doprowadzić do jej wybuchu.

Używając terminu „źródła” lub „przyczyny” paniki, mamy na myśli zarówno warunki jej powstawania, jak i bezpośrednie powody. Należy zwrócić uwagę, że wielka rola czynnika zaskoczenia w wywoływaniu paniki polega przede wszystkim na tym, iż może on doprowadzić do paniki natychmiast, bez poprzedzającego ją nastroju panicznego.

Kiedy mówimy o predyspozycjach armii do poddawania się panice, uwzględnić musimy społeczno-polityczny charakter armii i cele wojny. Co prawda czynniki te nie są wystarczające, aby wpłynąć regulująco w różnych konkretnych sytuacjach i uchronić wojska przed paniką we wszelkich okolicznościach, niemniej jednak decydują one o postawach ludzi, o ich harcie, i określają ostatecznie ich większą lub mniejszą odporność na panikę. Ważne będzie to, w jakich warunkach dana armia się szkoliła i jak była wychowywana, jakie są jej zasady organizacyjne, stan wyposażenia i poziom opanowania sztuki wojennej. Interesować nas muszą wpływy tych wszystkich czynników występujących już w czasie wojny, które kształtują — dobrze lub źle, ale zawsze realnie — stan moralno-polityczny i odporność psychiczną wojsk i które składają się na ich wartość bojową. Uwzględnić też musimy fakt, że chociaż paniki częściej występują w czasie działań odwrotowych (piszą o tym Rouppert, Guderian, Popiel, Boring i in.), to jednak zdarzają się one czasem również w okresach zwycięskich działań zaczepnych. Wybuch paniki może być poprzedzony stanem narastającego nastroju panicznego, ale bywa też, że niebezpieczna sytuacja pojawia się nagle i niespodziewanie i wojska dotychczas pewne siebie w ciągu kilku chwil przekształcają się w uciekający tłum.

Dlatego też, chcąc skutecznie zapobiegać panice, musimy zjawisko to rozpatrywać bardzo wszechstronnie, biorąc pod uwagę następujące ogniwa, na których — naszym zdaniem — należy się skoncentrować: 1) analiza czynników, kształtujących stan moralno-polityczny i odporność psychiczną wojsk, 2) indywidualne reakcje ludzi w sytuacji bezpośredniego zagrożenia, 3) udzielający się w takich sytuacjach wpływ zbiorowości na zachowanie się wchodzących w jej skład osobników.

Pierwsze dwa ogniwa były już przedmiotem naszych analiz, trzecim zaś obecnie zajmiemy się szerzej w przekonaniu, że znajomość psychologicznych mechanizmów powstawania i przebiegu paniki stanowi niezwykle istotną teoretyczną podstawę przedsięwzięć mających na celu zapobieganie panice i zwalczanie jej na polu walki.

*

*

*

Jest zasługą psychologii społecznej, że dostrzegła istotne różnice w uczuciach, myśleniu i zachowaniu się jednostki będącej w stanie odosobnienia oraz jednostki znajdującej się w zbiorowisku, że wskazała na działające w zbiorowisku prawa i zależności. Od samego początku swego istnienia psychologia społeczna zajęła się zagadnieniami psychologii tłumu, a jej późniejszy rozwój stworzył przesłanki umożliwiające m. in. analizę, zrozumienie i wyjaśnienie zjawiska paniki.

Już Scipio Sighele¹⁶ zwracał uwagę, że zgromadzenie jednostek stwarza nową jakość, różną od sumy cech owych jednostek, stanowiącą produkt ich wzajemnego oddziaływania. Jego zdaniem, w tłumie zawsze potęgują się uczucia, podczas gdy idee ulegają degradacji, a wyższe czynności, czynności intelektualne — całkowitemu zanikowi. Poglądy te głosił również Pasquale Rossi: wysunął on teorię duszy zbiorowej tworzącej się ze skupienia dusz indywidualnych. Szczególnego rozgłosu nabrało jednak dzieło Gustawa Le Bon *Psychologia tłumu*, które mimo ujmowania wielu zagadnień w sposób jednostronny i fałszywy oraz mimo

¹⁶ S. Sighele, *La foule criminelle*, Paryż 1901.

ostrej krytyki, z jaką się spotkało, odegrało szczególnie wielką rolę inspirując innych badaczy do zajęcia się postawionymi problemami.

Zasadnicza teza pracy Gustawa Le Bon głosiła, że człowiek, który znalazł się w tłumie i stanowi jego część, zmienia się w pewien swoisty sposób. Wchodzi on jak gdyby w pewien stan wyjątkowy i staje się zdolny do takich reakcji i form postępowania, które są mu zupełnie obce poza tłumem. Tłum — zdaniem Le Bona — wyłania z siebie pewien rodzaj „zbiorowej duszy”, która rozstrzyga o rodzaju jego przeżyć i o sposobie jego postępowania. „Niezależnie od tego, kim są jednostki, które się nań składają — pisze on — niezależnie od tego, w jakim stopniu podobny czy też niepodobny byłby ich sposób życia, ich zajęcia, ich charakter czy ich inteligencja, fakt, iż zostały one przeniesione w tłum, czyni ich uczestnikami rodzaju zbiorowej duszy, która każe im czuć, myśleć i działać w sposób zupełnie odmienny od tego, w jaki każda z nich czułaby, myślałaby będąc w stanie odosobnienia”¹⁷.

Do tezy tej nawiązywało wielu późniejszych badaczy zjawiska paniki, m. in. E. Pfülf¹⁸, Mc Dougall¹⁹ i inni. Ogólnie rzecz biorąc, koncepcję tzw. duszy zbiorowej ująć można następująco: produktem wzajemnego oddziaływania na siebie ludzi w większej gromadzie jest twór psychiczny, będący czymś różnym od psychiki poszczególnych jednostek i jednocześnie czymś w stosunku do nich nadrzędnym. Twór ten to owa „dusza zbiorowa”, w której dusze indywidualne niejako roztapiają się, tracąc przejściowo osobiste właściwości. Ta rzekoma „dusza zbiorowa” miałaby odgrywać zasadniczą rolę również w zjawisku paniki.

Współczesna psychologia odrzuca zdecydowanie pojęcie „duszy zbiorowej” w jego dosłownym brzmieniu. Trzeba zresztą zauważyć, że sam Le Bon — podobnie jak i inni głosiciele omawianej koncepcji — jakkolwiek często posługiwał się tym pojęciem, nie uważał go za wystarczające do wytłumaczenia zjawiska tłumy i powoływał się na mechanizmy, które rzeczywiście w tłumie występują i które podlegają zweryfikowaniu.

¹⁷ G. Le Bon, *Psychologia tłumy*, Lwów 1930, s. 125.

¹⁸ E. Pfülf, *Die Panik im Kriege*, Monachium 1908.

¹⁹ W. Mc Dougall, *The Group-Mind*, Cambridge 1920.

Sprawa ta wymaga krótkiego chociażby wyjaśnienia. Używane jeszcze obecnie pojęcie kolektywnej czy zbiorowej duszy, psychiki tłumu, psychiki zbiorowej itp. ma charakter metafory, gdyż w rzeczywistości nie istnieje żadna psychika grupy, jakakolwiek świadomość, dusza czy psychika zbiorowa, będąca ponad indywidualnym czynnikiem psychicznym właściwym grupie. Nie istnieje żadna psychika oderwana od nosiciela, którym może być wyłącznie konkretna jednostka ludzka. Tzw. psychika lub dusza zbiorowa to nic innego jak suma wewnętrznych przeżyć jednostek oraz związanych z tymi przeżyciami ich przejawów zewnętrznych²⁰.

Wymienionymi wyżej terminami posługujemy się więc jedynie jako wygodnymi skrótami językowymi dla oznaczania określonego stanu psychicznego, znajdującego wyraz w stopniu intensywności działania popędów i emocji u członków danego zbiorowiska ludzkiego.

„Wzajemne obcowanie jednostek — pisze S. Baley — nawet najbardziej żywe, nie może wyłonić z siebie jakiejś nadrzędnej istności psychicznej, która byłaby czymś osobnym i oddzielnym w odniesieniu do przeżyć poszczególnych jednostek. Można zgodzić się tylko na to, iż jednostki tworzące grupę zachowują się w pewnych sytuacjach tak, jak gdyby zespoliły się w jedną wspólną psychikę, jak gdyby razem tworzyły jedną osobę. Ale będzie to tylko powiedzenie obrazowe wskazujące na pewne specyficzne właściwości życia grupowego oraz związaną z tym problematykę grupy, a nie wyjaśnienie jej istoty”²¹.

Co prawda życie grupowe ma swoistą dynamikę i nie sposób zaprzeczyć tezie Le Bona, iż jednostka w tłumie zachowuje się inaczej aniżeli poza nim. „Jest właśnie zasługą Le Bona — pisze Baley — że on — jeśli nie pierwszy, to jeden z pierwszych — postawił tę tezę w całej jej ostrości. Teza ta ma jednak swój walor nie tylko w odniesieniu do tłumu. Idzie tu o zasadniczy fakt, iż jednostka zachowuje się inaczej w zbiorowisku niż poza jego ramami. To zachowanie będzie różne, zależnie od rodzaju

²⁰ Patrz: Nowacki i Pióro, *op. cit.*, s. 86.

²¹ Baley, *op. cit.*, s. 64.

zbiorowiska. Inne będzie w uporządkowanej grupie, a inne w tłumie. Zawsze jednak będzie to zachowanie różne od zachowania się jednostkowego”²².

RÓŻNE RODZAJE ZBIOROWOŚCI I ICH WPŁYW NA ZACHOWANIE SIĘ LUDZI W OBLICZU ZAGROŻENIA

Jak pisze Szczepański, w nauce współczesnej przyjęta jest następująca klasyfikacja różnych rodzajów skupień ludzkich: „Wszelkie zbiorowości tradycyjnie określane nazwą «tłum» dzielimy na dwa rodzaje: «tłum» w ścisłym tego słowa znaczeniu i «publiczność»”²³.

Zajmijmy się bliżej najpierw tym, jakie zbiorowości obejmujemy nazwą „publiczność” i jakiego zachowania się należy oczekiwać od nich w wypadku zaistnienia groźnej sytuacji.

Publicznością jest na przykład przypadkowe zbiorowisko ludzi, które tworzy się w związku z wypadkiem na ulicy, publiczność stanowią też ludzie zebrani w teatrze, w sali kinowej lub widowiskowej, ludzie dokonujący zakupu w domach towarowych lub na placu targowym, kibice sportowi zebrani licznie na stadionach sportowych, przechodnie uliczni w okresach nasilonego ruchu itp. Jak określa Szczepański, między osobnikami stanowiącymi publiczność nie istnieje żadna więź łącząca ani też żadne wspólne cele. Ludzie, np. w kinie lub w teatrze, nie mają celów wspólnych, tylko podobne, a mianowicie indywidualne dążenie do rozrywki. Publiczność jest więc zgromadzeniem o uwadze skupionej przez identyczną podniętę (film, wypadek, przemówienie, mecz itp.), lecz nie posiadającym ani jedności celu, ani wspólnoty uczuć. Zauważmy jednak, że między poszczególnymi osobnikami istnieje tutaj bezpośrednia bliskość przestrzenna umożliwiająca im wzajemne na siebie oddziaływanie.

Wszystkie te grupy możemy też określić jako „zbiorowość nie zorganizowaną”. Grupy takie nie posiadają żadnej zinstytucjo-

²² Baley, *op. cit.*, s. 126.

²³ J. Szczepański, *Socjologia*, Warszawa 1961, s. 240.

nalizowanej więzi wewnętrznej — nikt tu za nikogo nie odpowiada i nikim nie kieruje, nikt nie jest nikomu podporządkowany. Nie istnieje tu żadna więź psychiczna łącząca członków danej zbiorowości. Każdy ma jakieś indywidualne cele i dąży do zaspokojenia osobistych potrzeb. Zbiorowisko takie ma charakter przejściowy, o znalezieniu się w nim decyduje najczęściej przypadek. Jest ono zazwyczaj niejednorodne pod względem wieku, postaw, płci, stanu zdrowia itp. W wypadku kiedy tego rodzaju zbiorowość znajdzie się w obliczu poważnego zagrożenia, każdy z wchodzących w jej skład osobników podejmuje próbę ocalenia się na własną rękę. Jednostka nie poczuwa się tu do jakiegokolwiek obowiązku wobec innych, sama też nie może liczyć na czyjąkolwiek pomoc. Przeciwnie, często jednostka widzi w innych członkach zbiorowiska przeszkodę na drodze ocalenia się, stara się ich przechytryć, reakcje podyktowane potrzebą samozachowania nabierają cech bezwzględności w stosunku do innych, przyjmują charakter wyraźnie aspołeczny. Człowiek wydaje się tu zatracać wszelkie cechy człowieczeństwa, schodzi do poziomu zachowania się właściwego zwierzęcemu stadu, gdzie w przypadku ucieczki przed niebezpieczeństwem obowiązuje biologiczne prawo walki o zachowanie życia.

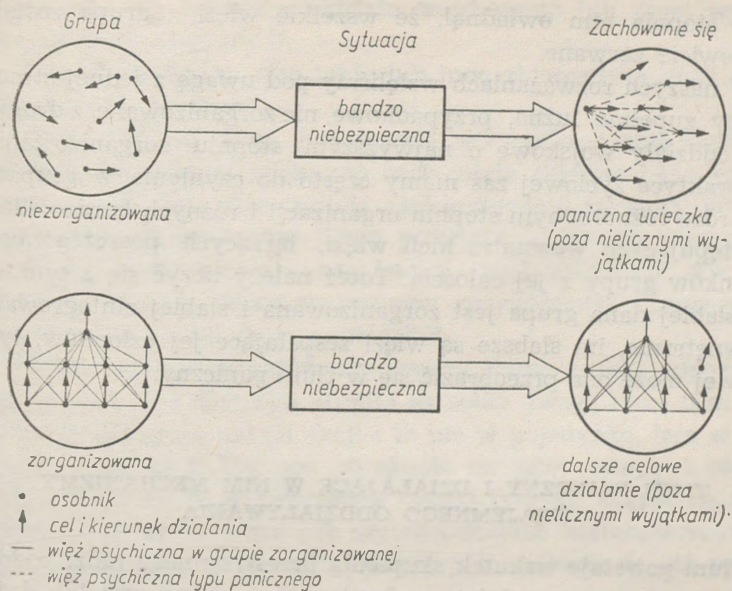
Ponieważ w takim zbiorowisku nikt za nikogo nie ponosi formalnej odpowiedzialności, tylko w wyjątkowych wypadkach znaleźć się może ktoś, kto kierując się rozsądkiem, doświadczeniem lub wiedzą o szkodliwości paniki, może się jej w sposób zdecydowany przeciwstawić. Z reguły zaś wzajemne oddziaływanie członków takiego zbiorowiska będzie miało charakter destrukcyjny. Groźna sytuacja, a następnie wzajemny wpływ zewnętrznych zachowań się doprowadzają do przekształcenia się przypadkowego zbiorowiska ludzkiego w tłum paniczny, którego właściwości omawiamy w innym miejscu.

Obok grup określanych jako publiczność lub zbiorowość nieorganizowana wyróżnić trzeba różnego rodzaju zbiorowości zorganizowane, które aczkolwiek są nieporównanie bardziej odporne psychicznie na sytuacje niebezpieczne, to jednak mogą też w pewnych wypadkach przekształcać się w tłum. Stopień zorganizowania poszczególnych zbiorowości oraz ich zespolenia może

być różny. Najlepszym przykładem zbiorowości wysoce zorganizowanej jest niewątpliwie oddział wojskowy.

Wojsko, jako narzędzie państwa lub klasy, zostaje powołane do życia w określonym ściśle celu i do jego realizacji jest systematycznie przygotowywane w toku procesu szkoleniowo-wychowawczego. Znajdując się w określonym miejscu i czasie na polu walki, oddział wojskowy realizuje konkretne i odpowiedzialne zadania. Każdy członek grupy współuczestniczy w realizacji zadań grupy jako całości i ponosi współodpowiedzialność za ich wykonanie. Członków takiej zbiorowości łączą więc wspólne cele, wspólne dążenia, wspólna odpowiedzialność. W tego rodzaju grupie istnieje ściśle określona więź organizacyjna: każdy członek zespołu wykonuje określone zadania zapewniając pomyślną realizację wykonywania zadań przez swych współtowarzyszy, a jednocześnie sam korzysta z ich pomocy i wsparcia. Istnieje tu ściśle określone podporządkowanie wzajemne, wsparte surowym nakazem bezwzględnego posłuszeństwa i dyscypliny. Żołnierze danej zbiorowości znają się wzajemnie, wspólnie znoszą trudy i znoje służby i walki, wspólnie przeżywają gorycz porażek i radość zwycięstw, stają się sobie bliscy, gotowi są iść w razie potrzeby z pomocą swym współtowarzyszom i sami zawsze mogą liczyć na to, że ci nie opuszczą ich w potrzebie. Los jednostki jest tu w sposób wyraźny związany z losem grupy, powodzenie grupy chroni jednostkę, zagłada grupy jest równoznaczna z zagładą jednostki.

Oddział wojskowy ma zazwyczaj wszelkie dane, aby stanowić grupę zwartą, jego członków łączy i zespala więź wynikająca zarówno z nakazów formalno-prawnych, jak i z faktu istnienia wspólnych celów i zadań, współdziałania z sobą w trakcie szkolenia i w toku walki, stałego przebywania z sobą i wynikających z tego zasad współżycia i norm moralnych. Między żołnierzami istnieje więc zarówno więź intelektualna jak i uczuciowa. Nawet w chwili gdy umysł zostaje przyćmiony strachem, łączą ich jeszcze uczucia. Wszystko to sprawia, że oddział wojskowy stanowi z reguły grupę przygotowaną na spotkanie z niebezpieczeństwem i zdolną mu się przeciwstawić.



Rys. 5. Typowe reakcje zbiorowisk ludzkich na sytuacje wyjątkowo niebezpieczne

Przekształcenie silnie zintegrowanego oddziału wojskowego w tłum paniczny nie jest rzeczą łatwą. Ktoś, kto postanowił uciec, musi się liczyć z możliwością zdecydowanej reakcji, aż do zastosowania ostrej represji ze strony przełożonych, a także współtowarzyszy walki. Ucieczka oznacza bowiem opuszczenie kolegów w obliczu grożącego niebezpieczeństwa, co może być przez nich potraktowane jako zdrada. Panika grozi zagładą całemu zespołowi. Każdy więc, kto porzuca swe stanowisko bojowe i usiłuje ratować się ucieczką, staje w kolizji z interesem grupy jako całości, zagraża jej życiu zbiorowemu. Stąd też na ucieczkę może się zdobyć bądź tchórz zdradzający cele walki i swych współtowarzyszy, który liczy na to, że nie zostanie zauważony i nie spotka się ze zdecydowanym sprzeciwem otoczenia, bądź też człowiek znajdujący się w stanie bardzo silnego afektu, który do

tego stopnia nim owładnął, że wszelkie więzi z grupą zostały całkowicie zerwane.

W naszych rozważaniach wzięliśmy pod uwagę z jednej strony grupy zupełnie luźne, przypadkowe, nie zorganizowane, z drugiej zaś oddziały wojskowe o najwyższym stopniu zorganizowania. W praktyce życiowej zaś mamy często do czynienia z grupami o bardzo różnorodnym stopniu organizacji i różnych bardzo silnie występujących wewnątrz nich więzi, łączących poszczególnych członków grupy z jej całością. Toteż należy liczyć się z tym, że im słabiej dana grupa jest zorganizowana i słabiej zintegrowana wewnątrznie, im słabsze są więzi zespalające jej członków, tym łatwiej może ona przeobrazić się w tłum paniczny.

TLUM PANICZNY I DZIAŁAJĄCE W NIM MECHANIZMY WZAJEMNEGO ODDZIAŁYWANIA

Tłum powstaje wskutek skupienia przestrzennego ludzi poddanych tym samym podnieciom, żywiących te same wspólne dążenia, ożywionych tymi samymi popędami. Określając szerzej to zjawisko, Szczepański pisze: „Tłum jest przelotnym zgromadzeniem większej ilości ludzi na przestrzeni dopuszczającej bezpośredni kontakt, reagujących spontanicznie na te same podniecia w podobny lub identyczny sposób. Ludzi w tłumie łączy więź psychiczna złożona z podobnych lub identycznych emocji lub popędów wywołanych tą samą podniecią. Tłum nie posiada ustalonych norm organizacyjnych ani żadnego zespołu norm moralnych. Jego wpływ na człowieka wynika z natury więzi emocjonalno-popędowej. W tłumie dochodzą do głosu prymitywne, lecz silne popędy i emocje nie hamowane żadnymi normami etycznymi ani organizacyjnymi... tłum może występować w kilku postaciach: tłum agresywny, tłum uciekający, tłum nabywający i tłum ekspresywny”²⁴. Interesująca nas postać tłumy uciekającego obejmuje: 1) panikę gromad nie zorganizowanych, kiedy to duża ilość osób rzuca się na oślep do ucieczki, kierując się jedynie strachem i popędem samozachowawczym; 2) panikę gromad zorgani-

²⁴ Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965, s. 214.

zowanych, np. ucieczkę oddziału wojskowego lub innej wysoce zorganizowanej grupy²⁵.

Co jest niezbędne, aby takie lub inne zbiorowisko ludzi przekształciło się w tłum?

„Aby zaistniał tłum, jest przede wszystkim rzeczą doniosłą, ażeby przynajmniej większość osób miała skierowaną u wagę na tę samą rzecz albo została zaabsorbowana tą samą ideą”. To jednak nie wystarczy. Tłum powstaje „...dopiero wtedy, gdy zebrane jednostki zostaną pobudzone do jakiejś akcji, która w pewnym przynajmniej sensie może być określona jako akcja wspólna”²⁶.

Należy więc w poszukiwaniu genezy tłumy szukać odpowiedzi na pytanie, co i dlaczego skupiło na sobie uwagę ludzi oraz dlaczego przystępują oni do akcji i to nie w pojedynkę, lecz w sposób zgodny. Musi być coś, co skupia na sobie uwagę, i coś, co pobudza do akcji. W przypadku paniki tym, co skupia na sobie uwagę, jest rzeczywiste lub wyimaginowane niebezpieczeństwo, tym, co zachęca do wspólnej akcji, jest zachowanie się pierwszych panikarzy.

Aby doszło do paniki, zachowanie się panikarzy musi trafić na podatny grunt. „...w grę wchodzi jako sprężyna coś, co zebranych ludzi, mimo iż się ewentualnie ze sobą nie znają, jakoś jednoczy, a dalej jest to coś, co wiąże się ściśle z emocjonalną stroną psychiki zebranych ludzi”²⁷. Tym, co stwarza podatny grunt dla paniki i jednoczy ludzi do wspólnej ucieczki, jest wytwarzająca się w danej zbiorowości w obliczu niebezpieczeństwa więź psychiczna typu panicznego, do której jeszcze powrócimy. Tymczasem zaś zwróćmy uwagę na pewne zjawiska psychologiczne, jakie występują u osobników stanowiących zbiorowość określaną jako tłum.

Charakterystyczna dla człowieka potrzeba obrony przed niebezpieczeństwem w normalnych warunkach nie daje o sobie znać. Kiedy jednak pojawia się niebezpieczeństwo, zaczyna ona działać ze wzmożoną siłą. Jak długo człowiek spotyka się z po-

²⁵ Tamże.

²⁶ Bailey, *op. cit.*, s. 127.

²⁷ Tamże.

zytywnym wpływem środowiska, potrzeba samoobrony trzymana jest na wodzy, ulega hamowaniu. Otoczenie, które zajmuje postawę zdecydowaną, przejawia odwagę, reaguje natychmiast i potęgą wszelkie przejawy słabości wobec wroga, pomaga jednostce i wzmacnia jej odporność psychiczną na niebezpieczeństwo. Niech jednak tylko środowisko zorganizowane i skonsolidowane w walce z wrogiem zacznie przekształcać się w tłum, niech pojawią się przejawy dezorganizacji, samowoli, załamania się, a jego pozytywny dotychczas wpływ na jednostkę zmieni się w swoje przeciwieństwo, potrzeba samozachowania łatwo zostanie odhamowana, weźmie górę i zawładnie człowiekiem. W takiej sytuacji ludzie podlegający łatwo uczuciu strachu szybko osiągną taki stopień napięcia tego uczucia, który przekracza ich możliwości panowania nad sobą.

Już Le Bon twierdził, że jednostka przestaje być sobą z chwilą, gdy wsiąknie w tłum. Szczepański mówi o występującym w tłumie zjawisku deindywidualizacji, czyli częściowego zaniku cech indywidualnych²⁸. Allport przeciwstawiając się takiemu pogładowi twierdzi, że jednostka w tłumie jest jeszcze bardziej sobą. Baley zaś zwraca uwagę, że ta antyteza jest raczej pozorna i twierdzi, że tłumaczy się ona łatwo tym, iż „wpływ tłumy usposabia jednostkę do wyładowania tych uczuć i pragnień, które w normalnych sytuacjach społecznych uległyby zahamowaniu”²⁹.

W tłumie występuje „wzmoczone poczucie solidarności, wzmoczona skłonność do ulegania sugestii, wzmoczony pęd do naśladownictwa”³⁰. Wystarczy, że jeden lub też bardzo nieliczni osobnicy zaczną działać w określony sposób, np. wznosić okrzyki lub uciekać, a inni bardzo łatwo i szybko mogą zachowywać się w podobny sposób. Określone działanie jednostek stanowi w sytuacji tłumy zachęcający wzór do naśladownictwa. Im więcej zaś osobników zacznie działać w określony sposób, tym trudniej pozostałym zachować się inaczej. W tłumie łatwo zdobyć się na postępowanie analogiczne do zachowania się innych, na solida-

²⁸ J. Szczepański, *op. cit.*, s. 214.

²⁹ Baley, *op. cit.*, s. 130.

³⁰ Szczepański, *Socjologia, cyt. wyd.*, s. 241.

ryzowanie się z postępowaniem innych, choćby ono było z etycznego punktu widzenia najbardziej nawet hańbiące, a z punktu widzenia zdrowego rozsądku najbardziej szkodliwe. Łatwo tu płynąć na fali zachowań otoczenia, trudno zdobyć się na opór, a tym bardziej na zdecydowane przeciwstawienie się innym. Poszczególne jednostki są w tłumie pobudzane do określonego zachowania się nie tylko pod wpływem tego, co same widzą i słyszą, lecz także pod wpływem tego, co robią ich sąsiedzi. Fakt, że inni zachowują się w dany sposób, np. uciekają, upewnia nas niejako, że nasz strach przed niebezpieczeństwem jest uzasadniony i nakłania do analogicznego postępowania.

Pisząc o sugestywności tłumu, Greyerz stwierdza: „Jest rzeczą zupełnie naturalną, że pod presją lęku, a zwłaszcza w okresach napiętego, lękowego oczekiwania, wzrasta sugestywność ludzka, tzn. ludzie stają się skłonni przejmować od siebie doznania i impulsy do działania. Jest rzeczą charakterystyczną, że słabsza w danym momencie osoba bacznie śledzi zachowanie się ludzi starszych i bardziej doświadczonych, skłonna jest naśladować ich ruchy i mimikę, a także wykazuje zadziwiającą gotowość do bezkrytycznego powtarzania ich działań i słuchania ich rozkazów... Wpływ uspokajający mogą mieć nawet proste, banalne pocieszenia, wyraźnie nie posiadające realnych podstaw”³¹.

Jest bardzo istotne, aby zdawać sobie sprawę z tego, że „sytuacja tłumu powiększa, uwielokrotnia i przyspiesza pewne procesy, które czynne są wszędzie tam, gdzie w jakiś sposób obcuje z sobą większa ilość ludzi”³². Na przykład w normalnych warunkach trzeba pewnego, dość długiego czasu, zanim jakaś pogłoska zdoła się szeroko rozpowszechnić. W tłumie natomiast proces ten dokonuje się prawie błyskawicznie. Ktoś, kto rzekomo coś zauważył lub o czymś się dowiedział, mówi o tym zazwyczaj swoim najbliższym sąsiadom, a ci z kolei informują o tym swoje najbliższe otoczenie. W sytuacji tłumu informacja pierwotna ulega w większym również stopniu niż w normalnych warunkach pewnym swoistym deformacjom polegającym np.

³¹ Walo von Greyerz, *op. cit.*, s. 44.

³² Baley, *op. cit.*, s. 131.

w sytuacji niebezpiecznej na powiększaniu i zaostrzaniu występującej groźby. W ten sposób szybkość, z jaką rozchodzi się pogłoska oraz to, że po drodze zmienia się jej pierwotna treść, stanowią szczególne niebezpieczeństwo. Doświadczenie wojenne wykazuje, że w bardzo wielu przypadkach dopiero po niewczasie okazuje się, że cała sprawa polegała na nieporozumieniu, że została sprowokowana przez przeciwnika lub też że niebezpieczeństwo było wyjątkowo niewielkie.

Charakterystycznym zjawiskiem w tłumie jest występująca u poszczególnych osobników wchodzących w jego skład tendencja do pomniejszania odpowiedzialności, zmniejszania się obawy przed prawem i karą. Człowiek o słabym harcie ideowym i moralnym, osobnik o chwiejnym charakterze, ktoś, kto zamiast skoncentrować swoją wolę i uwagę na wykonywaniu zadania bojowego, zacznie myśleć o śmierci, łatwo potrafi wytłumaczyć sobie swoje zachowanie, które z etycznego punktu widzenia godne jest potępienia. Porzucając swe stanowisko bojowe, będzie sobie tłumaczył: — nie ja sam to robię, uciekają inni, uciekają wszyscy. „Nie tylko odpowiedzialność jest przez to podzielona i pomniejszona, ale również jej groźba wydaje się minimalna. Sąd nie tak łatwo dojdzie, kto co zrobił. Tłum maskuje, kryje jednostkę, obiecując jej w ten sposób bezkarność”³³.

Zauważmy, że zjawisko to występuje już w zbiorowości, która nie jest tłumem. Każdy, kto np. spóźnił się z przepustki lub obserwował, jak się zachowują spóźniający się z niej, łatwo zauważy następujące zjawisko. Jeżeli żołnierz zbliża się do bramy koszar w pojedynkę, stara się zrobić to tak, aby nie zwrócić na siebie uwagi, jakoś przejść niepostrzeżenie. Jeśli już został przyłapany na gorącym uczynku, martwi się w przekonaniu, że kara nie ominie. Wracając z opóźnieniem, lecz w większej grupie, żołnierz czuje się o wiele pewniej, chowa się za innych, a później liczy na to, że „jakoś to będzie, wszystkich nas nie wsadzą”. Praktyka życiowa podpowiada mu zresztą, że tak najczęściej jest, że dowódca inaczej podchodzi do sprawy w pierwszym, a inaczej w drugim przypadku.

³³ Tamże, s. 128.

Wpływ tłumu na pomniejszanie poczucia odpowiedzialności żołnierza daje często o sobie znać jeszcze długo po wydarzeniach, w których skupisko ludzi odegrało niewątpliwie ujemną rolę. Na podstawie literatury pamiętnikarskiej można podać wiele przykładów, kiedy to uciekający z pola walki tłumaczy swoją ucieczkę w sposób następujący: „Tylko sam jeden zdążyłem się wyrwać. Nikt z oddziału nie pozostał przy życiu”. Najczęściej okazuje się, że jest to bzdura, ale słowa uciekiniera, że wszyscy zginęli, że nikt się nie uratował, brzmią w jego ustach nie tylko jako pełne usprawiedliwienie, ale nawet jako swego rodzaju powód do dumy.

Określoną rolę w tłumie odgrywają przywódcy. Jak jednak rolę tę należy widzieć w interesującym nas przypadku tłumu panicznego?

Omówione przez nas poprzednio mechanizmy psychologiczne przekształcające grupę zorganizowaną lub nie zorganizowaną zbiorowisko ludzi w tłum i decydujące o jego zachowaniu się działają również i wtedy, kiedy na jego czoło nie wysuwają się przywódcy. Ich zachowanie się jednak szczególnie przyspiesza i zaostrza działanie tych mechanizmów. Przy udziale przywódców zjawiska charakterystyczne dla tłumu zarysowują się szybciej i jaskrawiej. Należy to rozumieć w ten sposób, że paniczna reakcja dowódców i różnego rodzaju kierowników, szefów, jak również tych ludzi w tłumie, którzy wcześniej cieszyli się dużym autorytetem i sympatią ogółu, jest o wiele bardziej niebezpieczna niż ucieczka tzw. zwykłego śmiertelnika. Niemniej jednak trzeba również pamiętać, że — jak pisał A. Dryjski — jednostki, które z łatwością ulegają wzruszeniu strachu i rzucają się do panicznej ucieczki „są jednocześnie przewodnikami w ucieczce”³⁴. Jednostki te przez sam fakt, że uciekają jako pierwsze, nadają kierunek zachowaniu innych, stają się wzorem do naśladowania, spełniają rolę przywódców i to rolę bardzo niebezpieczną.

Baley, powołując się na Allporta, zwraca uwagę na zagadnienie tzw. uniwersalności jako cechy charakterystycznej dla me-

³⁴ Dryjski, *op. cit.*

chaniki tłumu. Chodzi o to, że tłum jest zrzeszeniem swego rodzaju, gdy idzie o przestrzenny stosunek jego uczestników. Uczestnicy tłumu nie są ustawieni w stosunku do siebie „twarzą w twarz” czy też „oko w oko”, lecz „ramię przy ramieniu”. Niekoniecznie patrzą oni na siebie, mimo że znajdują się blisko, a często nawet ocierają się o siebie. Jednostka podczas paniki nie ogarnia wzrokiem całej uciekającej grupy, lecz dostrzega tylko małą część otaczających ją uciekinierów. „Czuje ona jednak jakoś obecność reszty i wyobraża ją sobie, a co ważniejsze pozostaje pod jej wpływem. W myśl zasady, która każe nam upodabniać w pewnych granicach drugich do siebie, uczestnik tłumu uprzytamnia sobie współobecność tych wielu innych, których nie dostrzega okiem i przyjmuje, że oni wszyscy mają podobne jak on przeżycia i postawy wobec tego, co się stało centralnym punktem zainteresowania tłumu. To wyobrażenie oczywiście wzmacnia oddziaływanie tłumu na jednostkę, podnosząc w świadomości uczestników jego potęgę”³⁵.

Poruszony tu aspekt wydaje się ważny i z tego powodu, że nie dopuszcza myśli, iż człowiekiem, który powinien i może przeciwstawić się panice, jest tylko wyższy dowódca. W każdej najmniejszej nawet grupie, w tej właśnie, którą dostrzega się w chwili, gdy ludzi opanowuje strach lub gdy już uciekają w panice, powinni znaleźć się ludzie nieugięci, zdolni do zażegnania paniki w jej zarodku lub do jej opanowania, dzięki swej niezłomnej postawie, zrozumieniu sytuacji i posiadanym umiejętnościom działania w tego rodzaju sytuacjach.

WPLYW ZBIOROWOŚCI JAKO WAŻNY CZYNNIK RODZENIA SIĘ I UPOWSZECHNIANIA PANIKI

Mówiliśmy już, że panika rozpoczyna się zazwyczaj od pojedynczych ucieczek. Najpierw występują mniej lub bardziej liczne jednak tylko pojedyncze wypadki, następnie zaś, jeżeli pierwsi uciekinierzy nie zostaną zmuszeni w wyniku zdecydowanego

³⁵ Bailey, *op. cit.*, s. 80—81.

i natychmiastowego przeciwdziałania do zatrzymania się, ucieczka jednostek w sposób gwałtowny przekształca się w zjawisko masowe.

Zastanówmy się bliżej nad tym, dlaczego w sytuacji niebezpiecznej ucieczka jednostek tak szybko przekształca się w ucieczkę masową, jak dokonuje się proces przekształcania się panicznej ucieczki jako zjawiska indywidualnego w zjawisko zbiorowe, czyli w panikę.

Sytuacja niebezpieczna może pojawić się nagle i niespodziewanie lub też może narastać od stosunkowo niewielkiego zagrożenia do coraz poważniejszego. W pierwszym przypadku pojedyncze ucieczki pojawiają się zazwyczaj natychmiast, w drugim zaś dochodzi do nich dopiero po pewnym czasie, w toku wzrastającego, przynajmniej w przekonaniu ludzi, zagrożenia.

Z chwilą pojawienia się już niewielkiego nawet zagrożenia osobnicy o szczególnie wybujałej pobudliwości mogą reagować nań dość silnym strachem. U wielu, o przeciętnej nawet wrażliwości, wyobraźnia może doprowadzić do takiego spotęgowania niebezpieczeństwa, że w efekcie da ono o sobie znać również w postaci silnego strachu.

Obok rzeczywistego zagrożenia pojawiają się nowe bodźce w formie zewnętrznych przejawów strachu występujących u poszczególnych osobników. Oznacza to, że jednostki pobudzane są do strachu już nie tylko przez samo niebezpieczeństwo, ale również przez swoich współtowarzyszy walki. Występuje zjawisko wzajemnego „zarażania się” strachem. To, że jednostka dostrzega innych i ocenia ich jako „bojących się”, stanowi jak gdyby potwierdzenie jej obaw, że sytuacja jest rzeczywiście niebezpieczna. Jeśli na domiar złego niektórzy osobnicy reagują przejawami panicznego strachu wyrażającego się w przeraźliwych okrzykach, wołaniu o pomoc, a zwłaszcza w ucieczce, znikają łatwo jakiegokolwiek wątpliwości i ocenia się sytuację jako wprost katastrofalną.

Tak więc, mówiąc o sygnałach niebezpieczeństwa, którym poddawany jest człowiek na polu walki, można wyróżnić ich dwa rodzaje: 1) bodźce pochodzące bezpośrednio od niebezpieczeństwa — nazwijmy je bodźcami pierwotnymi, oraz 2) bodźce w postaci

zachowania się innych ludzi, stanowiącego wyraz ich odczucia, że sytuacja jest groźna — nazwijmy je bodźcami wtórnymi.

Na skutek działania bodźców pierwotnych, bodźców wtórnych oraz na skutek gry wyobraźni, jednostka bardzo często traci zdolność do przemyślanego zachowania się i łatwo skłania się do naśladownictwa, które dotyczy zarówno sposobu, jak i kierunku działania.

Należy postawić pytanie, dlaczego zewnętrzne przejawy strachu, występujące u poszczególnych osobników, są tak szybko i łatwo spostrzegane przez innych?

W sytuacji niebezpiecznej, kiedy pojawia się wiele niewiadomych, występuje u człowieka niepewność odnośnie do tego, co należy robić. Stara się on możliwie szybko uchwycić jak największą ilość elementów zaistniałej sytuacji, aby móc trafnie ocenić swoje położenie oraz podjąć decyzję co do dalszego swego postępowania. W związku z narastającą niepewnością i potęgującym się strachem występuje tendencja do skierowania choćby na chwilę swojej uwagi na innych osobników i zorientowania się, czy podobne doznania są również udziałem współtowarzyszy walki. Mimo woli wzrok człowieka kieruje się na innych osobników, a zwłaszcza na dowódców, na przyjaciół, na tych, którzy cieszą się największym autorytetem, oraz na tych, którzy znajdują się najbliżej. W obliczu niebezpieczeństwa człowiek szuka oparcia w walczącym kolektywie, szuka u swoich współtowarzyszy ochrony i pomocy. Skierowując na nich swoją uwagę jakby waży, czy można na nich liczyć, czy się nie ugną, nie opuszczą, nie zdradzą. I wtedy właśnie dostrzega reakcje zewnętrzne współtowarzyszy walki na istniejące zagrożenie.

Jeśli w zewnętrznych przejawach strachu dostrzega się destrukcyjny jego wpływ na zachowanie się poszczególnych jednostek i całego zespołu, łatwo rodzi się u człowieka myśl o szybkim obniżaniu się wartości bojowej walczących. Jeśli zaś strach zaczyna się przejawiać w swych najgroźniejszych formach, jak ucieczka lub przeraźliwe głosy nawołujące pośrednio lub bezpośrednio do ucieczki, łatwo dostrzega się w tym zapowiedź ogólnej katastrofy. Jeśli zachowanie ludzi stanowi naruszenie obowiązującej dyscypliny i porządku, jeśli łamie się organizacja

wojskowa, a dowódcy są bezradni lub też ich rozkazy nie znajdują posłuchu, a działania przestają odnosić skutek, u jednostki, która to dostrzega, łatwo dochodzi do psychicznego załamania. W takim momencie ucieczka jednego osobnika stanowi najgroźniejsze dla danego zespołu zjawisko. Nie jest istotne, co powoduje uciekającym, ważne jest natomiast to, że w warunkach groźnej sytuacji, która wywołała u walczących uczucie strachu, a u niejednego doprowadziła już do bardzo dużego jego nasilenia, pojawił się nowy i o szczególnym znaczeniu bodziec, jakim jest uciekający w panice człowiek.

Dlaczego jednak do bodźca tego przywiązujemy aż tak wielką wagę?

Chodzi tu o działanie prawa psychologicznego polegającego na tym, że określone uczucie może być łatwo wywołane i spotęgowane w rezultacie oddziaływania na człowieka zewnętrznych przejawów tego uczucia występujących u innych osób. Jakże łatwo zarażamy się nieraz śmiechem, płaczem lub nienawiścią pod wpływem innych ludzi, jakże szybko i niepostrzeżenie podajemy się nieraz ich nastrojowi. Zjawisko to występuje tym silniej, im bardziej osłabione są funkcje intelektualne człowieka, i im bardziej jesteśmy skłonni do naśladownictwa.

W pewnym francuskim materiale pamiętnikarskim z okresu pierwszej wojny światowej znajdujemy opis następującego wydarzenia. Kilku żołnierzy, którzy na froncie żegnali swoich zabitych przez wroga kolegów, nie reagując jednak w żadnym z wypadków płaczem, zupełnie inaczej zachowało się w chwili, kiedy zmarł ktoś, kogo znali dopiero od kilku dni i kto był im zupełnie obojętny. Otóż zdarzyło się, że w domu, w którym przebywali na kwaterze, zmarł jeden z jego mieszkańców. W dniu pogrzebu rodzina i najbliżsi przyjaciele zmarłego żegnali go rozpaczliwym i głośnym płaczem. I o dziwo, żołnierze, którzy wcześniej nie płakali nad swymi najbliższymi kolegami, teraz zanosisi się płaczem na równi z innymi uczestnikami pogrzebu. Dziwili się później sami nie mogąc sobie wytłumaczyć takiego zachowania.

Na polu walki poprzez zewnętrzne przejawy swych uczuć ludzie informują się wzajemnie o swym stanie psychicznym.

Szczególne role tych przejawów polega na tym, że dla człowieka inni ludzie, a właściwie ich reakcje na niebezpieczeństwo, stanowią najpewniejszą nieraz miarę rzeczywistego zagrożenia, a często też podstawową przesłankę decyzji dalszego postępowania.

Zauważmy, że w chwili kiedy pojawiają się pierwsze ucieczki, ludzie w swojej masie znajdują się już pod wpływem wzmagającego się u nich uczucia strachu. Tym silniej więc zewnętrzne objawy strachu u jednych osobników potęgują uczucie strachu u tych, którzy objawy te dostrzegają. Następuje silna i szybka intensyfikacja tego uczucia, która rychło może znaleźć wyraz w postaci panicznej ucieczki kolejnych, coraz to liczniejszych osobników. Im więcej uciekających, tym liczniejsze i tym samym silniejsze bodźce działają na nie objętych paniką ludzi, potęgując u nich grozę sytuacji do najpotworniejszych rozmiarów. Paniczna ucieczka jednych rodzi łatwo i bardzo szybko paniczną ucieczkę drugich. Jeśli uwzględnimy ponadto działanie mechanizmów psychologicznych w grupie, to gwałtowność przeradzania się panicznej ucieczki jednostek w panikę, mającą w takich wypadkach charakter swego rodzaju reakcji łańcuchowej, przestaje być zagadką.

WIEŻ PSYCHICZNA TŁUMU PANICZNEGO

Znamy już mechanizm rodzenia się paniki i potrafimy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego może ona rozpowszechniać się w sposób gwałtowny na podobieństwo lawiny. Wciąż jednak pewne problemy nie wydają się zbyt jasne.

Oto zauważmy, że podobnie niebezpieczne sytuacje w jednych wypadkach pociągają za sobą panikę, w innych zaś nie dają takiego efektu. Nie zawsze też pojedyncze ucieczki doprowadzają do ucieczki zbiorowej. Wynika z tego, że samo niebezpieczeństwo, a nawet paniczne reakcje jednostek bojaźliwych i tchórzliwych nie wystarczą, aby panika stała się faktem. Wciąż jeszcze nie wiadomo, dlaczego np. jedne oddziały wojskowe łatwo poddają się panice, drugie o wiele mniej są na nią podatne, a jeszcze inne nie znają jej wcale. Dlaczego ten sam oddział w pew-

nych warunkach na skutek zupełnie błahych powodów ogarnia panika, podczas gdy w innej o wiele trudniejszej sytuacji walczy on po bohatersku i wytrwale?

Poszukując odpowiedzi na postawione pytania, zauważmy, że jednostka może wywołać panikę jedynie w wypadku, kiedy dana grupa, a przynajmniej jej znaczna część, podziela myśli i uczucia pierwszych uciekinierów. W sytuacji, kiedy ludzie zdecydowani są prowadzić walkę na śmierć i życie, na przekór wszelkim niebezpieczeństwom, lub kiedy czują się oni na ogół bezpiecznie i nie dopuszczają myśli o ucieczce, nawet opanowani najbardziej szaleńczym strachem osobnicy nie zdołają spowodować wybuchu paniki. Ich zachowanie się wywoła zdziwienie, współczucie, złość lub inne reakcje przeciwstawiające się wywołaniu paniki lub też nie mające z nią nic wspólnego. Wszystko to umacnia nasze przekonanie, że muszą tu działać jeszcze inne jakieś czynniki.

Naszą uwagę zwraca na siebie dość często spotykany w warunkach wojny fakt, że podczas gdy w pewnych sytuacjach jeden lub kilku odważnych żołnierzy podrywa natychmiast za sobą do ataku cały pododdział, w innym wypadku nawet kilkakrotnie podobne przedsięwzięcia nie dają żadnego rezultatu. Mamy tu najwidoczniej w pierwszym wypadku do czynienia z więzią psychiczną łączącą tych, którzy jako pierwsi poderwali się do ataku, z pozostałymi członkami zespołu, w drugim zaś z brakiem tego rodzaju więzi.

Podobnie rzecz się ma z interesującym nas zagadnieniem paniki. Do paniki może dojść jedynie wtedy, kiedy w danym zbiorowisku ludzi zrodzi się określona więź psychiczna. Inaczej mówiąc, pojedyncza ucieczka może przekształcić się w ucieczkę masową, kiedy w danym zbiorowisku ludzi, a przynajmniej u znacznej części jego osobników, nad wolą walki zacznie brać górę dążenie do uniknięcia niebezpieczeństwa. Tę rodzającą się więź psychiczną nazwiemy „więzią psychiczną tłumu panicznego”. Określenie to wprowadzamy dlatego, że współczesna psychologia, obok tłumu panicznego, wyróżnia inne rodzaje tłumu, a — jak pisze J. Szczepański — „we wszystkich tych rodzajach tłumów występują pewne wspólne elementy zjawisk psychicz-

nych, lecz różnice między nimi mogą też być znaczne”³⁶. Wynika z tego, że tłum paniczny stanowi specyficzną formę tłumy, a więź psychiczna tłumy panicznego też posiada swoją specyfikę.

Istotą rodzącej się więzi psychicznej tłumy panicznego skupiającej określoną zbiorowość jest to, iż pewna większa liczba osobników, znajdujących się na przestrzeni dopuszczającej bezpośredni kontakt, przejawia tendencję do reagowania w określonym czasie na daną niebezpieczną sytuację w indentyczny lub podobny sposób. Chodzi tu głównie o reakcje, które mają charakter prymitywnych, lecz silnych popędów i emocji nie hamowanych lub bardzo słabo tylko hamowanych normami etycznymi i organizacyjnymi.

Gdy tylko wytworzy się tego rodzaju więź psychiczna, każdy nowy silny bodziec, a zwłaszcza każda pojedyncza ucieczka, wyzwala gwałtowną reakcję psychiczną na skalę masową. Teraz właśnie okazuje się, jak niezwykle silnym bodźcem dla człowieka jest zachowanie się innych ludzi, jak ogromna jest siła wzajemnego oddziaływania. Właśnie w ucieczce innych człowiek znajduje najsilniejszy impuls do wyładowania swego napięcia nerwowego i odpowiedź na pytanie, co należy czynić.

Więź psychiczna tłumy panicznego stanowi więc najistotniejszy w danym momencie warunek paniki, ten wspomniany już „podatny grunt”, bez którego panika nie mogłaby się zrodzić.

Oznacza to, że aby uchronić się przed paniką na polu walki, trzeba pieczołowicie strzec pozytywnych więzi łączących zbiorowisko ludzkie i nie dopuszczać do ich osłabienia lub zerwania, a nade wszystko zapobiegać wszelkimi możliwymi środkami tworzeniu się więzi psychicznej charakteryzującej tłum paniczny.

Różnorodne przyczyny silnego strachu i pojedynczych ucieczek, a także mechanizmy psychologiczne działające w tłumie, o których już mówiliśmy, sprzyjają wytwarzaniu się więzi psychicznej tłumy panicznego, ale nie zawsze przecież doprowadzają do jej powstania. Zachowanie się żołnierzy na polu walki jest rezultatem wielorakich wpływów. Walory moralno-polityczne i odporność psychiczna ludzi kształtują się na długo przed walką.

³⁶ Szczepański, *Socjologia*, cyt. wyd. s. 241.

Ważną rolę odgrywają tu cele wojny, charakter armii, hart ideowy i moralny, wola walki i zwycięstwa, zaufanie do wiedzy i umiejętności dowódców, do sprzętu technicznego i własnych umiejętności.

Na samym polu walki żołnierze podlegają różnorodnym, zarówno pozytywnym, jak i negatywnym wpływom. Inne są ich odczucia w czasie pościgu za nieprzyjacielem, a inne w czasie ciężkich działań obronnych. Jedni dowódcy potrafią skutecznie oddziaływać na podwładnych, inni sami poddają się strachowi i ulegają złym nastrojom. W jednych oddziałach żołnierze wspierają się wzajemnie i dodają sobie otuchy, w innych są mało zżyci i słabo zespoleni. W wirze i napięciu walki krzyżują się różne aktualne i wcześniejsze wpływy kształtujące psychikę poszczególnych ludzi i całych zbiorowości. Jeśli przeważają wpływy pozytywne, utrzymuje się i umacnia więź psychiczna sprzyjająca prowadzeniu skutecznych działań bojowych, a myśli i uczucia ludzi są nastawione na jak najlepsze wykonanie postawionych przed nimi zadań. Dopóki w oddziale wojskowym istnieje taka właśnie więź psychiczna, tchórz nie zdobędzie się na odwagę jawnej ucieczki, a ktoś ogarnięty szałem chorobliwego strachu nie zarazi swoim postępowaniem innych.

Omawiając problem paniki z natury, rzeczy skoncentrowaliśmy się na pewnych mechanizmach działających w tłumie, które mogą sprzyjać rodzeniu się tego niebezpiecznego zjawiska. Nie oznacza to jednak, że te same mechanizmy nie mogą działać w kierunku przeciwnym, że wpływ zbiorowiska na jednostkę jest jednostronnie negatywny i nie może być dobroczynny. Z równie wielką siłą i ogromnym skutkiem kolektyw może oddziaływać pozytywnie na swych członków. Przemowny wpływ na postawę żołnierza w walce wywiera jego zaufanie do zespołu, wiara w dowódcę i przyjaciół, pewność, że zawsze można liczyć na nich. Działające w zbiorowisku mechanizmy poczucia solidarności i „zarażania się”, sugestii i naśladownictwa, mogą równie dobrze wpływać w kierunku zdecydowanego działania, odwagi i bohaterstwa w walce. W miarę jak rozwija się sytuacja bojowa, jedni ludzie boją się coraz bardziej, upadają na duchu, załamują się, a czasem nawet dopuszczają się tchórzostwa, inni zaś stopniowo

opanowują strach, działają coraz śmielej i pewniej, czynią wszystko, aby jak najlepiej wykonać swe zadanie. Jedni i drudzy wzajemnie na siebie oddziaływają.

Ucieczka jednego lub kilku żołnierzy może stać się w walce momentem zwrotnym, ponieważ pobudzi innych do pójścia w ślady panikarzy. Zdecydowanie, męstwo i bohaterstwo jednostek może wywołać masowy szlachetny poryw w walce. Ucieczka łatwo wyzwala ucieczkę, ale również zdecydowana postawa i odwaga łatwo wyzwala zdecydowanie i odwagę i tym samym zapobiega panice. Jak podkreśla J. Pieter, jest i tak, że: „Na uprzytomnienie niebezpieczeństwa znajdujemy natychmiast przeciwwagę w uprzytomnieniu siły zbiorowej, wobec czego sygnały lękowe zostają zneutralizowane. Świadomość niebezpieczeństwa gaśnie tym snadniej, im bardziej towarzysze pobudzają się wzajemnie do postawy odważnej. Byle gromkie lub dowcipne słowo wpływa niczym balsam kojący na obecność lęku. Czym to wytłumaczyć? Słowa nie tylko są zespołami dźwięków, lecz jakby nabojami naładowanymi mniejszą lub większą mocą uczuciową. Naboję te to suma doświadczeń w związku z sytuacjami i przedmiotami oznaczanymi przez słowa. Świadomość słów pociąga za sobą też i oddźwięk doświadczeń z nimi związanych. Dlatego to umiejętnym słowem można tak łatwo rozproszyć strachy. Można je też, przeciwnie, z równą łatwością wywołać”³⁷.

Sprężyny wzajemnych oddziaływań w zbiorowisku mogą porwać walczących zarówno do tyłu, jak i do przodu. Dzięki tym sprężynom postawa żołnierzy może być stosunkowo łatwo przeobrażona z niekorzystnej na postawę sprzyjającą walce, a kształtująca się często w warunkach groźnej sytuacji więź psychiczna, stanowiąca predyspozycję w kierunku paniki, może być zlikwidowana już w zarodku dzięki celowemu i aktywnemu umacnianiu pozytywnej więzi psychicznej. Aktywne oddziaływanie na żołnierza osobistym przykładem dowódcy i współtowarzyszy walki, słowem zachęty i nadziei, odwołaniem się do honoru żołnierskiego, obowiązku obywatelskiego i szlachetnej idei, życzliwe i stanowcze polecenie wzmacnia w jednostce i w całym kolek-

³⁷ J. Pieter, *Walka ze strachem*, Katowice 1947, s. 64.

tywie wiarę we własne siły i wyzwala niezbędną w walce energię i wytrwałość.

Zadanie polega więc na tym, aby znać psychikę walczącego żołnierza i psychologię zbiorowiska ludzkiego, umieć przewidywać groźne sytuacje i zapobiegać im w porę, w chwilach zaś szczególnie niebezpiecznych nie upadać na duchu i nie tracić nadziei, lecz — wykorzystując mechanizmy psychologiczne zbiorowiska — wpływać pozytywnie na psychikę ludzi — wzbudzać w nich zapał do walki, potęgować wiarę w siebie i wiarę w zwycięstwo, czyniąc ich zdolnymi do przejawiania odwagi i bohaterstwa.

MOTYWY ZACHOWANIA SIĘ UCZESTNIKÓW TŁUMU PANICZNEGO

Znane opracowania na temat paniki dają z reguły bardzo ogólną tylko analizę charakteru tłumu panicznego. Zazwyczaj ukazują one tłum paniczny jako masę oszalałych ze strachu uciekinierów, nie kontrolujących w ogóle swego zachowania, pozbawionych wszelkich przejawów zdrowego rozsądku, nie zdających sobie sprawy z tego, dlaczego i dokąd uciekają. W tym ujęciu tłum paniczny stanowi zbiorowisko ludzi charakteryzujących się identycznym stanem psychicznym i identycznym zachowaniem.

Jednakże głębsza analiza zbiorowości, jaką stanowi tłum paniczny, oparta zwłaszcza na wypowiedziach kombatantów ostatniej wojny światowej, a także na osobistych przeżyciach i obserwacjach autora niniejszej pracy, prowadzi do wniosku, że ocena powyższa jest powierzchowna i błędna. Odnosi się wrażenie, że na ocenie tej nadal jeszcze ciąży omawiane już przez nas pojęcie duszy zbiorowej, a jej podstawowym uzasadnieniem jest fakt, że osobnicy wchodzący w skład panicznego tłumu zachowują się w sposób podobny lub identyczny, a mianowicie — uciekają.

Niewątpliwie prawdą jest, że członków tłumu panicznego charakteryzuje podobieństwo zachowań, znajdujące swój wyraz w masowej ucieczce. Czy jednak to podobieństwo zachowań

świadczy o podobieństwie ich stanu psychicznego? Czy wszyscy oni uciekają na skutek kompletnego zaślepienia strachem?

Faktem jest, że mimo podobieństwa zachowań ludzi w uciekającym tłumie ich stany psychiczne i motywy, jakimi się kierują w swym postępowaniu, są bardzo różnorodne.

Część ludzi ucieka, ponieważ uczucie strachu nabrało u nich charakteru silnego afektu przekształcając się w zjawisko zdecydowanie negatywne i destrukcyjne. Afekt strachu pozbawia ich zdolności do panowania nad sobą, zahamowuje zdolność do refleksji i wyzwala niekontrolowaną reakcję motoryczną. Ludzie tacy uciekają nie uświadamiając sobie prawie wcale, a często i całkowicie, co się z nimi dzieje. Po panice, mimo najszczerzych nieraz chęci, nie potrafią oni zdać relacji ze swego postępowania, w najlepszym wypadku ich uwagi na ten temat są bardzo fragmentaryczne i znikome. Okazuje się bowiem, iż napięcie strachu było u nich tak silne, że szare komórki mózgu nie były w stanie utrwalić tego, co się rzeczywiście działo³⁸.

Pamiętajmy jednak, że wypadki, kiedy ludzie zostają pozbawieni na skutek silnego strachu wszelkiej kontroli umysłu nad swoimi reakcjami, nie są zjawiskiem masowym. Również okres takiego całkowitego paraliżu nie trwa długo. Jest prawie niemożliwe, aby takie zjawisko opanowało wszystkich bez wyjątku osobników danej większej zbiorowości, a jeśli opanowuje ono nawet ich większość, to stan ten utrzymuje się w ciągu krótkiego czasu, jest po prostu chwilowy. Kiedy jedni znajdują się w takim stanie, inni już go mają poza sobą, a jeszcze inni nie przechodzą go wcale.

Niejednokrotnie zdarza się, że wśród panicznego tłumu znajdują się poszczególne jednostki, a nawet całe grupy ludzi, które uciekają w przekonaniu, że najwidoczniej był rozkaz szybkiego opuszczenia zajmowanych dotychczas stanowisk.

Wśród uciekającego tłumu należy też wyróżnić takich osobników, u których przy możliwości opanowania się występuje jednocześnie zjawisko świadomego uchylania się od walki. Są to po prostu tchórze. Ich ucieczka jest działaniem z wyrachowania.

³⁸ Popiel, op. cit., s. 199.

Tchórz ucieka, ponieważ uznaje swoje życie i zdrowie za zbyt cenne, aby warto było ryzykować je dla jakichś innych, pozapersonalnych celów. Trzeba jednak pamiętać, że tchórz boi się nie tylko wroga, boi się on również odpowiedzialności karnej, ma pewne hamulce natury moralnej itp. Po to, aby zdobyć się na ucieczkę na oczach swych przełożonych i współtowarzyszy walki, trzeba mieć niemało odwagi. Tchórz niejednokrotnie jej nie ma. Toteż wyczekuje niejako na odpowiednią chwilę, aby uciec nie zauważonym, uciec razem z innymi i w ten sposób pomniejszyć swoją odpowiedzialność, albo też w inny sposób uchylić się od walki. I oto w chwili kiedy niektórzy opanowani szaleńczym strachem i pozbawieni kontroli umysłu żołnierze rzucają się do ucieczki, tchórz natychmiast rusza do tyłu. Teraz czuje się wy tłumaczony, inni też przecież uciekają. Wykorzystuje więc sprzyjającą sytuację, chowa się za innych, znajduje w ucieczce innych usprawiedliwienie dla swego zachowania.

W uciekającym tłumie znaleźć możemy i takie osoby, które panują nad swoimi nerwami, zdają sobie dobrze sprawę z tego, co robią, i które w swym postępowaniu nie kierują się egoizmem i chęcią ratowania za wszelką cenę własnej skóry. Nawet w słabym moralnie i mało odpornym psychicznie zbiorowisku ludzi znaleźć można osobników o wybitnej odwadze, nieugiętym hartie ducha, zdolnych do panowania nad sobą w najbardziej nawet krytycznej sytuacji. Jednocześnie może się przecież zdarzyć, że przy całkowitej gotowości do poświęcenia swego życia żołnierz może ocenić sytuację np. w ten sposób, że wobec ucieczki innych, pozostanie na miejscu jest niecelowe, że życie byłoby oddane za zbyt niską cenę. Decyzja o ucieczce może też być podjęta na skutek poczucia odpowiedzialności za innych ludzi i za losy walki. Tak np. w określonej sytuacji pozostanie na miejscu, a nawet ofiara życia ze strony dowódcy może okazać się równie chwalebna jak nierozsądna i szkodliwa.

W każdym poszczególnym przypadku paniki różnie kształtują się oczywiście proporcje między osobnikami ze względu na przyczyny, które powodują ich ucieczkę. Pewne jest jednak to, że tłum paniczny nie stanowi zbiorowiska składającego się wyłącznie z osobników oszalałych ze strachu, pozbawionych wszelkiej

zdolności do krytycznego myślenia, nieświadomych tego, że uciekają, dokąd uciekają i dlaczego.

Jedni uciekają, bo nie panują nad sobą, drudzy, ponieważ są tchórzami, a jeszcze inni z myślą, że taki jest rozkaz. Ktoś postępuje w ten sam sposób dlatego, że „wszyscy uciekają” i boi się pozostać sam w obliczu istniejącej groźby, ktoś inny jeszcze z obawy, że pozostawiając ludzi bez dowództwa przyczyni się do ich ostatecznej zguby. Wszyscy czegoś się obawiają, wszystkich łączy obawa przed niebezpieczeństwem, wszyscy nawzajem na siebie wpływają. Ale jednocześnie występują między nimi różnice, bardzo istotne z punktu widzenia możliwości opanowania paniki.

Stanowisko takie jest nie tylko zgodne z doświadczeniami uczestników walk, ale wskazuje również na realne szanse i sposoby zapobiegania panice i walki z nią.

Założenie, że osobnicy wchodzący w skład tłumu panicznego uciekają tylko dlatego, że silny strach odebrał im wszelki rozsądek i powoduje nimi niby jakiś niewidzialny moloch, prowadzić musi z konieczności do bardzo pesymistycznych wniosków, mianowicie, że wśród uciekających nie ma nikogo, kto mógłby podjąć inicjatywę przeciwstawienia się fali paniki. Wyższy dowódca nie mogąc na nikogo liczyć znajduje się w sytuacji całkowicie beznadziejnej. Jedyne, co mu pozostaje do zrobienia, to niedopuszczenie do przerzucenia się paniki na inne oddziały. A można temu zapobiec najpewniej w wyniku zastosowania najostrzejszych środków represyjnych w stosunku do tłumu panicznego jako całości.

Natomiast wzięcie pod uwagę ukazanego wyżej i odpowiadającego rzeczywistości stanowi rzeczy stanowiska o istnieniu różnorodnych motywów, powodujących zachowaniem się uczestników tłumu panicznego, prowadzi do wniosków sprzyjających opanowaniu tego groźnego zjawiska. Nie tylko dowódca uciekającego w panice oddziału, ale każdy spośród uciekających, kto panuje nad swymi nerwami i działa w sposób świadomy, a nie jest tchórzem, może liczyć na poparcie swoich wysiłków przez innych znajdujących się w podobnym stanie psychicznym ludzi. Do tchórza można skutecznie „przemówić” pistoletem. Ktoś osza-

łały ze strachu może oprzytomnieć i zatrzymać się, gdy zastosujemy w stosunku do niego siłę fizyczną, gdy wystrzelimy mu „obok nosa” lub wykorzystamy jego przyzwyczajenia do wykonywania na rozkaz takich lub innych poleceń. Wysiłki zmierzające do zatrzymania uciekających, pozostania przy sprzeczcie i kontynuowania walki będą znajdować swój wyraz w odpowiednich przejawach zewnętrznych i będą wpływać korzystnie na tworzenie się więzi przeciwstawiającej się więzi psychicznej tłumu panicznego. Wpływie to również na zmianę zachowania się tych, którzy myśleli, że „był taki rozkaz”. W tej sytuacji trudniej będzie też niejednemu tchórzowi zdobyć się na kontynuowanie ucieczki.

Wychodząc z przyjętego założenia, wyżsi dowódcy, znajdujący się na zewnątrz uciekającego tłumu, zanim uciekną się do ostatecznych środków zlikwidowania paniki, udzielą wszelkiej pomocy jednostkom i grupom, znajdującym się wewnątrz uciekającego tłumu, usiłującym przywrócić porządek.

Rozdział VI

WALKA Z PANIKĄ W ODDZIAŁACH WOJSKOWYCH

Wielokrotnie już posługiwaliśmy się terminami „zapobieganie panice” oraz „walka z paniką”. Wyjaśnimy obecnie treść tych określeń.

Przez „zapobieganie panice” rozumiemy całokształt przedsięwzięć dokonywanych zarówno w okresie pokojowego szkolenia wojsk, jak również w czasie trwania konfliktu zbrojnego, które mają pośrednio lub bezpośrednio zapewnić ochronę wojsk przed tym groźnym zjawiskiem.

W czasie pokoju zapobiegamy panice przez umacnianie moralno-politycznej i psychicznej gotowości wojsk do zdecydowanej i bezkompromisowej walki z wrogiem, przez wyposażenie ludzi w wiedzę i umiejętności niezbędne do wykonywania wszelkich możliwych zadań bojowych oraz przez hartowanie fizyczne i psychiczne tak, aby byli zdolni do działań w najtrudniejszych nawet warunkach współczesnej wojny.

Zapobieganie panice na samym polu walki polega na aktywnej pracy partyjno-politycznej i wychowawczej wzmacniającej postawę moralno-polityczną i ducha bojowego żołnierzy oraz na skutecznym przeciwdziałaniu wpływom tych wszystkich czynników, które podważają ich siły fizyczne i psychiczne.

Praca szkoleniowo-wychowawcza prowadzona zarówno w okresie pokoju, jak i w czasie działań bojowych, powinna w rezultacie w sposób zasadniczy przyczynić się do ukształtowania u ludzi wysokiej odporności psychicznej, zdolności do panowania nad sobą w sytuacjach niebezpiecznych i niedopuszczania do

poddawania się nadmiernemu strachowi oraz umiejętności wpływu w tym kierunku na współtowarzyszy walki.

W odróżnieniu od zapobiegania panice „walka z paniką” obejmuje całokształt przedsięwzięć podejmowanych w chwili rodzenia się oraz w czasie trwania paniki, a mających na celu jej przerwanie i przywrócenie oddziałowi wojskowemu zdolności bojowej.

Walka z paniką polega na zastosowaniu różnorodnych środków przeciwdziałania w stosunku do poszczególnych osobników ogarniętych paniczną ucieczką lub też do tłumu panicznego jako całości.

Walka z paniką może być prowadzona w ramach danego zbiorowiska ludzkiego przez dowódców, aktywnych żołnierski mających określone zadania w tym zakresie, przez poszczególnych żołnierzy z własnej inicjatywy współdziałających z dowódcami i wywierających bezpośredni aktywny i pozytywny wpływ na tych współtowarzyszy walki, których zachowanie nosi znamiona paniki, bądź też może ona być wynikiem interwencji z zewnątrz. W tym drugim przypadku chodzi o przeciwdziałanie panice ze strony wyższych przełożonych, którzy mogą to robić osobiście lub też przy pomocy oddziałów wojskowych.

KONIECZNOŚĆ PRZYGOTOWANIA DOWÓDCÓW I KOLEKTYWÓW ŻOŁNIERSKICH DO AKTYWNEGO ZWALCZANIA PANIKI NA POLU WALKI

Zarówno doświadczenie wojenne, jak i przewidywany obraz współczesnego pola walki wskazują na potrzebę oparcia się dowódcy również w zakresie walki z paniką na solidarności i szerokim poparciu kolektywu żołnierskiego. Liczenie jedynie na siebie, zwłaszcza w naszych socjalistycznych warunkach, przy obecnym wyrobieniu politycznym, wysokim stanie moralnym oraz poziomie ogólnego przygotowania naszych żołnierzy, byłoby całkowicie niesłuszne. Biorąc pod uwagę zjawisko rozśrodkowania wojsk, łatwo dojdziemy do przekonania, że odpowiednie umiejętności są tu potrzebne zwłaszcza na najniższych szczeblach

dowodzenia, tam gdzie występuje najmniejszy zespół ludzi wykonujący określone zadania w ramach szeroko zakrojonych działań. Właśnie tutaj, w drużynie, załodze czołgu lub samolotu, obsłudze dział, w plutonie, w kompanii, szczególnie ważna jest umiejętność wykorzystywania psychologicznych mechanizmów działających w grupie dla zespolenia ludzi do wykonywania zadań oraz zapobiegania pojawieniu się nadmiernego strachu, panikarskich nastrojów, a także samej paniki.

We współczesnych warunkach zadanie zwalczania w zarodku wszelkich przejawów paniki spoczywać będzie przede wszystkim na dowódcach najniższych szczebli dowodzenia. Trzeba więc odpowiednio ich przygotować i troszczyć się, już w toku służby, o ich wysoki autorytet. Nie może być tak, że w obliczu niebezpieczeństw pola walki dowódca ci zajmują postawę wyczekującą, są bezradni i niezdecydowani, a żołnierze nabierają przekonania, że dopiero dowódca kompanii, batalionu, a może nawet pułku wie, co należy robić.

Jak powinien postępować na przykład dowódca drużyny, plutonu lub kompanii w celu przygotowania ludzi do zwalczania paniki w warunkach, kiedy istnieje ewentualna jej groźba?

Jest sprawą szczególnej wagi, aby wytworzyć w zespole walczącym atmosferę wzajemnego oddziaływania i wpływania na siebie, wzajemnego powstrzymywania się od panicznej ucieczki, a jeśli zachodzi tego potrzeba, przeciwstawiania się uciekającym, a nawet zmuszania ich siłą do pozostania na swoich stanowiskach. Nie może być tak, że jedynie dowódca przeciwdziała panice. We współczesnych warunkach sami dowódcy, nawet na najniższych szczeblach dowodzenia, nie są w stanie wpływać na wszystkich swoich podwładnych, ogarniać ich swoją uwagą i przeciwstawiać się, być może, licznym osobnikom zrywającym się do ucieczki jednocześnie w różnych miejscach. Muszą oni mieć oparcie w możliwie najliczniejszej grupie swoich podwładnych.

W pracy z podwładnymi należy przede wszystkim wykorzystywać środki partyjno-politycznego i wychowawczego oddziaływania, mobilizujące do wykazania inicjatywy i odwagi w walce. W pewnych jednak wypadkach, od czasu do czasu, można przypomnieć, że w razie paniki będą zastosowane wszelkie środki

przeciwdziałania — do ostrej represji włącznie. Ostrzeżenie takie nie powinno być formalne. Trzeba spokojnie i stanowczo powiedzieć ludziom, że panika grozi całemu zespołowi nie tylko niewykonaniem zadania bojowego, ale niechybną śmiercią, że poddanie się panice przez poszczególne jednostki grozi ogólną katastrofą. Nie tylko zatem nie wolno bez rozkazu cofnąć się samemu, ale należy zrobić wszystko, aby również sąsiad nie opuścił swego posterunku. Takie szczere, a jednocześnie stanowcze postawienie sprawy zmusi ludzi do przemyślenia ewentualnego postępowania i powstrzyma niejednego od ucieczki oraz zachęci do powstrzymania od niej, w razie potrzeby, również swoich sąsiadów.

Mając wśród podwładnych kogoś szczególnie skłonnego do poddawania się w chwilach groźnych nadmiernemu strachowi, można przeprowadzić z nim rozmowę, podnieść na duchu, zachęcić do odważnego działania, w pewnych wypadkach można go też ostrzec przed konsekwencjami niewłaściwego zachowania się na polu walki. Może się zdarzyć, że uznamy za celowe wyłączenie danego żołnierza z zespołu biorącego udział w walce. W zależności od sytuacji bojowej, stosunków w zespole oraz od tego, z jakim konkretnym osobnikiem mamy do czynienia, dowódca może też tak usytuować danego żołnierza w walce, aby sam miał go na oku, lub też może go oddać pod opiekę kogoś z członków zespołu. Tego rodzaju zadania mogą otrzymywać niekoniecznie najodważniejsi żołnierze. Sprawowanie opieki-nadzoru nad kimś, kto być może po raz pierwszy znajdzie się w bardzo krytycznej sytuacji lub też kto znany jest z niewystarczającej odporności psychicznej, polegać może nie tylko na obowiązku oddziaływania na swego podopiecznego towarzysza słowem, ale w pewnych wypadkach również na zastosowaniu siły w celu zmuszenia go do pozostania na miejscu — w transporterze, czołgu, okopie, przy dziale, wyrzutni raketowej, przy sprzęcie itp. Zauważmy, że takie dodatkowe zadanie nie tylko stanowi pomoc w walce z paniką, ale wpływa ono również korzystnie na tego, kto je otrzymuje. Jest ono przecież wyrazem zaufania ze strony dowódcy, żołnierz przyjmuje je jako pozytywną ocenę swej postawy w walce. A poza tym dążenie do

wykonania tego zadania absorbuje uwagę żołnierza i nie pozwala koncentrować się zbyt na samym niebezpieczeństwie. Wiadomo dobrze, że beczynność, brak odpowiednich zadań są w obliczu niebezpieczeństwa jedną z najważniejszych przyczyn powstawania zbyt silnego strachu.

Mając na uwadze groźbę paniki, należy w swojej wyobraźni tworzyć możliwe warianty niebezpiecznych sytuacji oraz przewidywać sposoby ich rozwiązywania. Trzeba wykorzystywać w tym celu również inicjatywę i pomysłowość podwładnych, która może przynieść nieocenioną pomoc.

O bardzo ciekawym i pouczającym przykładzie wcześniejszego zabezpieczania się przed spodziewaną paniką na polu walki pisze w swych wspomnieniach były żołnierz 3 Dywizji Strzelców Karpackich we Włoszech — Majewski. Kompania polska obsadziła miasteczko Valento, leżące w odległości trzech kilometrów od Cerro. W sąsiedztwie walczył włoski batalion bersalierów wchodzący w skład 5 armii amerykańskiej. W kilka dni po przybyciu pododdziały tego batalionu w starciu z przeciwnikiem na swoim przedpolu straciły 30 zabitych, a kilkunastu żołnierzy dostało się do niewoli. „Na dobitkę złego żołnierze włoscy cofając się wywołali panikę w całym swoim batalionie. Ich oficerowie i żołnierze zaczęli w gaciach biegać po ulicach. Niewielka ilość ludności cywilnej znajdująca się w miasteczku robiła, co mogła, aby to zamieszanie powiększyć. Niemcy zaostrzyli jeszcze sytuację oddając kilka serii artyleryjskich, od których zapaliły się domy. Polscy żołnierze zatrzymując Włochów, pchających się na naszą stronę, zaczęli w kilku wypadkach strzelać. To wcale nie podziało uspokajająco na ogarniętych paniką. Krzyczeli w dalszym ciągu: «Tedesko! Tedesko! O mamma mia!» (Niemcy, Niemcy! O mammo moja — uwaga S.K.) i biegali w kółko rzucając karabiny i hełmy.

Na drugi dzień nasi pionierzy ustawili na granicy strefy naszej i włoskiej koźły z drutu kolczastego. Wywieszono przy tym tablice, że przekraczanie tej strefy przez kogokolwiek, bez uprzedniego uzgodnienia z dowództwem polskiego oddziału, grozi śmiercią. Okazało się, że zarządzenie polskie było bardzo celowe, bo między Włochami taka panika w najbliższych tygodniach wy-

buchała kilka razy, tylko że wtedy hałasowali po swojej stronie. U nas budzono jedynie pluton służbowy, który pilnował ulic zagrodzonych zasiekami”¹.

Analiza przebiegu paniki, a także potrzeba przejrzystego przedstawienia tematu skłania nas do wyróżnienia trzech następujących jej etapów: 1) etap rodzenia się (powstawania) paniki, 2) etap paniki we właściwym znaczeniu (masowa ucieczka), 3) etap wygasania paniki.

PIERWSZY ETAP PANIKI I SPOSOBY JEJ ZWALCZANIA

Pierwszy etap paniki to krótki zazwyczaj moment jej powstania. Mamy tu do czynienia ze strachem panicznym u poszczególnych osobników jakiejś większej zbiorowości. Przejawiając się w ucieczce jednostek, strach ten stanowi szczególną groźbę wywołania paniki w skali masowej, ponieważ na polu walki widok uciekających kolegów jest najgroźniejszym zjawiskiem, jakie może się ukazać oczom żołnierza. Ucieczka jednostek stanowi zawsze zapowiedź paniki, ale nie oznacza, że musi ona wybuchnąć. Doświadczenie uczy, że panika może być zażegnana już w samym zarodku. Jeżeli dowódcy lub komukolwiek z walczącego zespołu udaje się zmusić pierwszych uciekinierów do zatrzymania się i wpłynąć uspokajająco na pozostałych, skłonić ich do wykonywania postawionych zadań, panika zostaje unicestwiona już w chwili jej rodzenia się.

Dlatego też moment powstawania paniki jest szczególnie ważny, decyduje bowiem o dalszych wypadkach. Wiedząc o tym, każdy, kto spotka się z ucieczką współtowarzysza walki, powinien natychmiast perswazją lub siłą, z całą energią i stanowczością zmusić zrywającego się do ucieczki lub już uciekającego do zatrzymania się. Reakcja ta nie może być spóźniona, ponieważ za przykładem pierwszych uciekinierów łatwo pójdą inni. Szczegól-

¹ Majewski, *op. cit.*, t. II, s. 17.

nie potrzebna jest tu szybka interwencja i zdecydowana postawa przełożonych. Nie mogą oni w takiej sytuacji „tracić głowy”, muszą wykazać opanowanie, wolę walki i stanowczość. Dowódcy muszą w tej ciężkiej dla oddziału chwili postępować energicznie, wykazując zdecydowanie w zatrzymaniu żołnierzy na miejscu. Niejednokrotnie w grę wchodzi sekundy. Nie ma więc czasu na wyjaśnianie, że nie wolno uciekać i dlaczego. Toteż słowa kierowane do wahających się lub już uciekających muszą być krótkie i muszą oddziaływać przede wszystkim na uczucia. Można więc powiedzieć: „Gdzie wasz honor?”, „Zdradzacie ojczyznę!”, „Zginiecie, jak będziecie uciekać!”, „Czy wam tylko życie miłe?”, „Zostawiacie nas samych wobec wroga?”, „Nie bądźcie tchórzami!” itp.

Ogromną pomoc może okazać w takich chwilach wykorzystanie trwałych przyzwyczajeń żołnierza do natychmiastowego wykonywania określonych rozkazów. Opanowany paniczną ucieczką człowiek najczęściej zatrzyma się na głośny rozkaz: „Stój!” lub „Padnij!”. Słowa te u każdego człowieka kojarzą się z odpowiednią formą zachowania i dlatego są one najczęściej wystarczające dla zatrzymania każdego osobnika, jeśli tylko nie występują u niego jakieś świadome motywy, które każą mu zachować się inaczej. Mechanizm tego rodzaju reakcji formowany i utrwalany jest już w okresie pokojowego szkolenia i przybiera charakter automatyzmu. W warunkach kiedy człowiek przeżywa silny strach, kiedy jego umysł jest przyćmiony, a podatność na wpływy otoczenia wzrasta, nagły okrzyk: „Stój!” lub „Podnij!” daje z reguły natychmiastowy pożądany efekt. A gdy uciekający spełni rozkaz, nadarza się okazja, aby skierować jego świadomość na zadanie, które należy wykonać oraz pokierować jego zachowaniem.

Takim słowem, na które również opanowany strachem panikarz najczęściej zareaguje w sposób pożądany, jest jego nazwisko lub imię wypowiedziane odpowiednio głośno. Jakże często w normalnym życiu zauważamy, że nawet wtedy, kiedy jest największy gwar lub też gdy jesteśmy czymś bardzo zaabsorbowani, wypowiedziane przez kogoś nasze nazwisko lub imię jest sygnałem, który skierowuje natychmiast na siebie naszą uwagę. Jak

słusznie ktoś powiedział, nazwisko jest dla człowieka najważniejszym słowem w jego języku. W tym właśnie tkwi siła i możliwość działania tego rodzaju bodźca nawet w chwili, gdy człowiek znajduje się w stanie panicznego strachu. Tak więc znajomość ludzi, ich nazwisk i imion ma na polu walki pierwszorzędne znaczenie. Krzyknąć „Kowalski, stój!” to nie to samo, co zawołać anonimowo „Hej, wy tam, zatrzymajcie się!”.

Może się zdarzyć, że wskazane środki okażą się niewystarczające. Wtedy trzeba koniecznie uciec się do zastosowania siły fizycznej. Może się jednak okazać, że mamy do czynienia z kimś, kto dysponuje zbyt dużą siłą i nie możemy sobie z nim poradzić lub też z innych względów możemy uznać, że należy raczej uciec się do skorzystania z posiadanej broni. Gdy oddziałowi grozi panika, nie należy się wahać z sięgnięciem po broń. Nie oznacza to, że powinniśmy z niej korzystać w każdym wypadku w celu natychmiastowego zgładzenia panikarza. Najczęściej, aby osiągnąć cel, wystarczy zagrożenie użyciem broni lub też strzał obok. Może się też zdarzyć, że i to nie odniesie skutku lub też uciekający będzie usiłował zmusić dowódcę do ustąpienia, a może nawet przeciwstawić się jego wysiłkom z widocznym zamiarem użycia broni. W takich wypadkach dowódca korzysta z przysługującego mu w myśl regulaminu prawa do zastosowania ostatecznego środka. Jak postanawia *Regulamin Dyscyplinarny Sił Zbrojnych PRL* w punkcie 10: „W rozstrzygających chwilach walki przełożony ma prawo użycia broni w stosunku do podwładnych, którzy odmawiają posłuszeństwa, porzucają broń lub samowolnie opuszczają stanowisko”. Warto nadmienić, że w czasie ostatniej wojny światowej w szczególnie trudnych sytuacjach walki (np. w oddziałach partyzanckich) dowódcy rozszerzali tego rodzaju prawo na wszystkich żołnierzy².

Etap rodzenia się paniki to stosowny moment, by również poszczególni żołnierze, świadomi patriotci, niezależnie, czy mają tego rodzaju zadania czy też nie, jeśli tylko zauważą, że czyjeś zachowanie się grozi paniką, reagowali na to stosownie do wymagań chwili. Jak wskazuje doświadczenie wojenne, niekiedy

² Konieczny, *op. cit.*, s. 99.

wystarcza, że w czasie paniki znajdzie się jeden opanowany człowiek, który wie, co i jak należy robić, aby opanować sytuację. Jak wspomina generał Popiel, hitlerowcy licząc, że uda im się wywołać panikę i w ten sposób osiągnąć sukces, zaatakowali zniemacka pododdziały tyłowe i część sztabu batalionu płk. Plepszakowa. „Ogień z bliska z broni maszynowej wywołał w pierwszej chwili zamieszanie. Wszystko mogłoby się szybko i źle skończyć, gdyby nie znalazł się człowiek, który w takiej chwili nie stracił głowy. Na nasze szczęście, człowiek taki znalazł się. Okazał się nim ktoś o najmniejszym doświadczeniu bojowym, płatnik pułku drugiej rangi, Kijanicki, który powstrzymał wszystkich na miejscu i naprędce zorganizował obronę...”³

Generał Skibiński wspomina, jak to we wrześniu 1939 roku doszło do opanowania paniki w czasie niemieckiego nalotu na Rzeszów. „Nalot złapał kolumnę zaopatrzenia w składach materiałów pędnych podczas lądowania benzyny. Gdy zagwizdały bomby, żołnierze wykazali niedwuznaczną tendencję do rozbiegnięcia się, czemu przeszkodził intendent kapitan Kozicki, człowiek niesłychanie skromny i cichy, uważający sam siebie za typowego mola biurowego. W ogniu obudził się w nim lew: ku zdumieniu wszystkich kapitan wyciągnął pistolet i dobył takiego głosu — zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym — że przerażeni kierowcy ocenili bomby niemieckie jako mniejsze niebezpieczeństwo i powrócili do pracy”⁴.

Byłoby bardzo szkodliwym błędem koncentrowanie uwagi w chwili rodzenia się paniki wyłącznie na środkach zwalczania jej w drodze przeciwdziałania panikarzom. Niemniej ważnym zadaniem jest tu aktywne wpływanie na postawę tych żołnierzy, którzy panują nad sobą i prowadzą walkę. Zwalczając panikarzy wpływamy oczywiście tym samym pozytywnie na postawę pozostałych ludzi w walczącym zespole. Chodzi jednak o to, aby umacniać więź zespołu, podnosić ducha bojowego, zachęcać się wzajemnie do skutecznego zwalczania wroga, doradzać, jak najlepiej wykonywać zadania, informować innych o spostrzeganych

³ Popiel, *op. cit.*, s. 111.

⁴ Skibiński, *op. cit.*, s. 76—77.

celach i o skuteczności własnego działania. Jest to właściwa pora do słownego wyrażenia swojej nienawiści do wroga, zwrócenia uwagi na jego agresywne cele, odwołania się do poczucia patriotycznego obowiązku i potrzeby dochowania wierności przysiędze wojskowej. Myśli o obronie najbliższych człowiekowi ludzi, o wzniosłych ideałach wolności, o niepodległości ojczyzny dodają w takich chwilach sił do przewyciężenia słabości, wyzwala energię i zespalają ludzi do wspólnej walki na śmierć i życie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rola, jaką mają do spełnienia na tym etapie walki z paniką dowódcy. W obliczu niebezpieczeństwa żołnierze szukają w dowódcy oparcia. Zdecydowanie dowódcy, jego wola walki i zwycięstwa zespala podwładnych, wyrabia pewność siebie, dyscyplinuje i zachęca do wykonania postawionych zadań, jest dla nich najlepszą pomocą w opanowaniu strachu w obliczu niebezpieczeństwa. I odwrotnie, nawet najmniejsze zakłopotanie czy przejaw chwiejności i niezdecydowania, niejasne i dwuznaczne rozkazy powiększają grozę sytuacji i odbijają się niekorzystnie na dalszym biegu wypadków⁵.

Mówiliśmy już o tym, że reakcja jednostki na niebezpieczeństwo zależy często nie tyle od rzeczywiście występującej groźby, ile od tego, jak dany osobnik ją sobie wyobraża. Tu właśnie dowódca może przyjść podwładnemu z pomocą i wyrzucić przełożony wpływ na jego zachowanie. Jeśli dowódca swoim zachowaniem i słowem da do zrozumienia, że sytuacja jest krytyczna i zagraża osobistemu bezpieczeństwu, będzie to miało ujemny wpływ na żołnierzy, jeśli zaś w każdym jego słowie, w każdym geście, dostrzegą spokój, opanowanie i zdecydowanie, to wola walki — choćby już wcześniej wystąpiły elementy załamania psychicznego — przewycięży lęk. Każdy dowódca musi pamiętać, że podwładni pilnie go obserwują, że nie tylko dowodzi on i kieruje ich ogniem, ale wpływa też na ich stan psychiczny.

„Od zachowania się dowódcy zależało wiele — pisze marszałek Rokossowski wspominając walki na rubieży jarcewskiej

⁵ Por. W. Kurasow, *Wospitanie komandirskich kaczestw*, „Wojenna-ja Mysl”, 1965, nr 1, s. 4.

w 1941 roku. — Musiała go cechować wielka siła woli, poczucie odpowiedzialności i umiejętność przewycięzania strachu przed śmiercią. Musiał znajdować się tam, gdzie jego obecność była niezbędna dla dobra sprawy, dla podtrzymania na duchu żołnierzy — nawet jeśli ze względu na zajmowane stanowisko nie był do tego zobowiązany.

Na rubieży jarcewskiej większą wartość mieli właśnie tacy oficerowie, gdyż żołnierze ufali im, szli za nimi, by wykonać nawet najtrudniejsze zadania. Zdolni byli do czynów bohaterskich. Pod ich kierownictwem oddziały i pododdziały krzepły dosłownie nie w ciągu dni, lecz w ciągu godzin, walczyły w sposób zorganizowany i wytrwale — zarówno w natarciu, w obronie, jak też podczas odwrotu.

Nie jestem zwolennikiem niepotrzebnej brawury na pokaz, tak samo jak i bezsensownej odwagi — pozerstwa. Nie jest to dobre. Przeczy zasadom postępowania dowódcy. Ale niekiedy trzeba stanąć ponad tymi zasadami.

W pierwszych dniach nasz punkt obserwacyjny był rozmieszczony na skraju lasu na wschód od Jarcewa. Mniej więcej w odległości kilometra zajmował obronę oddział piechoty. Z rzadka odbywały się nieprzyjacielskie działa. Wraz z generałem Kamią postanowiliśmy zobaczyć, jak się okopała piechota. Poszliśmy więc w tym kierunku. I w tej właśnie chwili doszło do wydarzeń, o których chcę wspomnieć.

W naszych oczach spoza grzbietu wzgórz odległych o jakieś dwa kilometry pojawiły się gęste tyraliery nieprzyjacielskich żołnierzy. Szły w naszą stronę. Za nimi sunęło około dziesięciu czołgów.

Nasza piechota była nieco zaskoczona, jednak bez żadnego zamieszania prowadziła do nacierających tyralier ogień z karabinów maszynowych. Odezwały się również nasze haubice.

Generał Kamiara powiedział, że lada chwila na skraju lasu rozwinię się 76 mm bateria artylerii przeciwpancernej do strzelania na wprost.

Zaczęło się to wszystko nie najgorzej.

Niemiecka piechota zaległa. Nieprzyjacielskie czołgi zatrzymały się, nie wiadomo dlaczego.

Żołnierze jak gdyby ochłonęli i przestali się denerwować.

Lecz na horyzoncie ukazały się nieprzyjacielskie samoloty... Już nurkują na nasze okopy. Wzmaga się ogień dział i moździerzy. Znow ruszyły czołgi, dopędzając łańcuch fizylierów. Samoloty uformowawszy koło bombardują nasze pozycje. Żołnierze nie wytrzymali, zachwiali się. Początkowo zaczęli uciekać pojedynco, za chwilę całymi grupami.

Czy wiecie, jak wyglądają uciekający żołnierze? Trudno patrzeć na to...

Lecz oto spośród tłumu biegnących rozległy się głośnie krzyki niektórych żołnierzy.

— Stój! Dokąd uciekasz? Wróć!

— Nie widzisz? Generałowie stoją... Z powrotem!...

Rzeczywiście, staliśmy wyprostowani z Iwanem Pawłowiczem Kamierą na środku pola, na oczach wszystkich, zdając sobie sprawę, że tylko w ten sposób można uratować sytuację.

Okrzyki żołnierzy i nasze opanowanie wywarły magiczny skutek. Uciekający powrócili na swoje miejsca i gęstym ogniem znow zmusili niemiecką piechotę do tego, aby zaległa, chociaż dopiero podniosła się do ataku.

Nasza bateria zajęła stanowiska, otworzyła ogień do czołgów i podpaliła kilka wozów. Pozostałe zawróciły. Atak został odparty.

Nie pamiętam już, kto mi opowiadał — prawdopodobnie jeden z żołnierzy w czasie pogawędki przy papierosie. Wszystko zaczęło się w sposób następujący. Wśród uciekających znajdował się żołnierz, taki wąsacz spośród rezerwistów, którzy powąchaliby prochu jeszcze podczas pierwszej wojny światowej, i pokrzykuje:

— Podaj komendę! ...Kto poda komendę? Potrzebna jest komenda... — Coś jednak w nim dojrzało i ryknął sam:

— Stój! Padnij! Do wroga — ognia!

Wąsacz ten do dziś stoi mi przed oczyma, jak żywy”⁶.

Oddziaływanie dowódcy na swych podwładnych może być bezpośrednie i pośrednie. Jego słowa i gesty oddziałują bezpośrednio na tych żołnierzy, którzy w danej chwili go obserwują

⁶ K. R. Rokossowski, *Sołdatskij dołg*, Moskwa 1968, s. 33—34.

lub też słyszą jego głos. Jego wpływ nie kończy się jednak na tym, oddziaływa on również pośrednio na zachowanie się tych podwładnych, którzy w danej chwili nie widzą go i nie słyszą, a którzy „zarażają się” przykładem swych współtowarzyszy znajdujących się pod bezpośrednim wpływem dowódcy.

Nie jest bynajmniej przypadkiem, że niektórzy wybitni znawcy tego problemu (np. ks. Adam Czartoryski, Ardant du Picq) uważali, że człowiek, który nie czuje w sobie dość siły, aby w obliczu niebezpieczeństwa nie stchórzyć, nie powinien nawet marzyć o zawodzie oficerskim.

Kroki podejmowane przeciwko panice na etapie jej rodzenia się prowadzą najczęściej do zażegnania tego zjawiska. Gdyby ich nie podejmowano, zjawisko paniki występowałoby nieporównanie częściej. Zdarza się jednak, na skutek braku odpowiedniego przygotowania dowódców oraz całych kolektywów żołnierskich, iż rodząca się panika nie spotyka się ze zdecydowanym przeciwdziałaniem lub też że jest ono niewystarczające i nie zostaje tym samym uwieńczone powodzeniem. W takich wypadkach panika przechodzi w swój drugi najbardziej niebezpieczny etap.

DRUGI ETAP PANIKI

Na tym etapie ucieczka przybiera charakter masowy. Jest to więc panika we właściwym tego słowa znaczeniu.

Czas trwania tego etapu może być różny. Jest on uzależniony od przebiegu działań — jeżeli bodźce niebezpieczne, przynajmniej w wyobraźni ludzi, narastają, panika trwa dłużej, jeśli zaś niebezpieczna sytuacja ulega „rozładowaniu”, panika wygasa lub przechodzi w chaotyczny odwrót. Czas trwania paniki jest determinowany również granicą fizycznej i psychicznej wytrzymałości poszczególnych ludzi i wieloma innymi czynnikami. Niemniej jednak, ogólnie biorąc, panika jest zjawiskiem krótkotrwałym.

Zastanówmy się najpierw, czy opanowanie paniki na tym etapie jest realne, czy istnieje w ogóle taka możliwość?

Rouppert pisze na ten temat: „Biorąc pod uwagę mniejszy lub

większy stopień zamroczenia świadomości tłumu w panice, zrozumieemy, dlaczego tłum ten jest — po wybuchłej panice — prawie niemożliwy do opanowania i zatrzymanie go jest wprost fizycznym niepodobieństwem”⁷.

Jeśli dowódcom nie udało się zapobiec panice — pisze Simanski — „...to powstrzymanie jej nie leży już zwykle w możliwości tych dowódców”⁸.

Autorzy ci zwracają uwagę, że panika musi się w pewnym stopniu wyładować i dopiero po jakimś czasie, gdy zamroczenie świadomości zacznie mijać, gdy ludzie fizycznie wyczerpią się i muszą odpocząć, można myśleć o opanowaniu uciekających. Zwracają oni też uwagę, że wojska ogarnięte paniką mogą być powstrzymane za pomocą fizycznych przeszkód: ciałniny, barykady u jedyne go przejścia, mostu, wąskiej ulicy itp.

Doświadczenie wojenne nie potwierdza stanowiska, jakoby po wybuchu paniki próba jej opanowania była działaniem bezna- dziejnym. Stanowisko takie jest niesłuszne również z pedago- gicznego punktu widzenia, ponieważ odbiera wszelką nadzieję co do celowości działania w kierunku opanowania paniki. Z drugiej jednak strony, trzeba się liczyć z tym, że dowódcy, którzy nie potrafili zlikwidować paniki w zarodku (kiedy było to zapewne o wiele łatwiejsze), mogą tym bardziej nie stanąć na wysokości zadania w czasie jej trwania. O tym istotnym momencie powinni pamiętać zwłaszcza wyżsi przełożeni.

Chociaż walka z trwającą paniką jest z całą pewnością niezwy- kłe trudna, zarówno dawne, jak i współczesne nam doświadcze- nia wojenne potwierdzają, że kończyła się ona w wielu wypad- kach pełnym powodzeniem.

Historia zna takich dowódców, którzy przy pomocy odpowied- nych słów lub gestów potrafili wpłynąć na swoich podwładnych i przerwać panikę. Cezar zatrzymał uciekające wojska rzuciwszy się naprzeciw nich z okrzykiem: „Zważcie, jakiego zdradzie- dowódcę i w jakiej chwili”. W czasie innej bitwy, widząc pa- niczną ucieczkę legionistów, schwycił sygnalistę, którego uważał

⁷ Rouppert, *op. cit.*, s. 78.

⁸ Simanski, *op. cit.*, s. 281.

za przywódcę ucieczki, zwrócił go w stronę nieprzyjaciela i głośno zawołał: „Nie w tę stronę uciekasz, carrissime!” W rezultacie legionieści zaczęli stopniowo zatrzymywać się. W czasie bitwy pod Arcy w roku 1814 Napoleon zatrzymał na moście uciekające oddziały i zawrócił je na pole bitwy prostym zwrotem: „Naprzód moi krzykacze!”. Marszałek Ney wyprostowawszy się na koniu, spokojny i obojętny na ogień nieprzyjacielskich kartaczy zawołał: „Śmierć razi tylko tchórzów! Patrzcie, mnie ona nie ruszy!” W roku 1815 pod Waterloo ten sam dowódca chcąc powstrzymać panikę rzucił się naprzód z okrzykiem: „Patrzcie, jak umiera marszałek Francji!”

Chociaż znane są z przeszłości takie sytuacje, kiedy dowódcy osobiście przeciwstawiali się panice i środek ten okazywał się wystarczająco skuteczny, nie można liczyć na to, że w każdej sytuacji wysiłek przełożonego zostanie uwieńczony powodzeniem. Często pierwsze wysiłki przełożonego nie dają pożądanego rezultatu. Nie należy się tym zrażać. Zachowując spokój i przytomność umysłu, trzeba w dalszym ciągu przejawiać inwencję w poszukiwaniu nowych sposobów zwalczania paniki.

Ciekawy przykład zwalczania paniki w sytuacji, kiedy pierwsza próba opanowania jej nie dała żadnego efektu, znajdujemy we wspomnieniach Władysława Bąka, który dowodził kompanią w czasie bitwy pod Lenino. Oddziały polskie prowadziły w tym czasie walki obronne z ponawiającymi wciąż swe ataki hitlerowcami, którym udało się zbliżyć na odległość 200 metrów do pozycji polskich. „W kilka minut po kolejnym nieudanym natarciu Niemców — pisze W. Bąk — zszedłem do punktu sanitarnego zobaczyć, czy nie mamy rannych. Nagle poruszenie. Cała kompania, jakby pchana niewidzialną siłą, rzuca w popłochu stanowiska i ucieka. Oniemiałem. Przecież Niemcy cofnęli się. Próbuje zatrzymać biegnących, nie udaje mi się. Zrozumiałem, że jeżeli stanę im na drodze — strąją mnie. Zacząłem biec razem ze wszystkimi. Rzucam komendę: „Wolniej!”. Zwalniają. Z prawej strony widzę wyraźne wybrzuszenie terenu: „Pod pagórek padnij!” — rozkazuję. Część pada od razu, a reszta po chwili. Leżeli, ciężko dysząc. Przy mnie stanęli chorąży Jagas, podchorąży Jession i kilku podoficerów.

— Na stanowiska biegiem marsz — podałem komendę nie podnosząc głosu, jak na ćwiczeniach.

Szybko, bez szemrania, zajęli opuszczone przed kilkoma minutami okopy. Zacząłem sprawdzać stanowiska. Dowódcy plutonów, nie robiąc nikomu żadnych wyrzutów, porządkowali rozmieszczenie drużyn. Omówiliśmy ten wypadek dopiero potem, po bitwie. Do dziś panika ta pozostała dla mnie zagadką. Prawdopodobnie przemęczona kompania uległa zbiorowej psychozie na skutek jakiegoś fałszywego alarmu”⁹.

W opisanym wydarzeniu warto zwrócić uwagę na fakt, że dowódca kompanii, w chwili kiedy nie udało mu się zatrzymać uciekających, biegł razem z nimi do tyłu i podejmował nowe próby wpłynięcia na zachowanie się podwładnych, wykorzystując przyzwyczajenia ludzi do automatycznego wykonywania pewnych czynności na określony rozkaz. Również młodszy dowódcy byli razem z uciekającymi i w odpowiedniej chwili mogli przyjść z pomocą swemu dowódcy kompanii w opanowaniu paniki. Ważne jest również i to, że dowódca kompanii okazał się wyrozumiały i omówił całe wydarzenie dopiero po bitwie.

Przytoczony przykład daje również trafną odpowiedź na pytanie, jak ma się zachować dowódca, któremu nie udało się zwalczyć paniki na etapie jej powstawania.

We współczesnych warunkach walki jedynie możliwym do przyjęcia rozwiązaniem jest wycofanie się razem ze swymi ludźmi, zachowanie zimnej krwi, skupienie swojej całej energii i siły woli na szukaniu nowych sposobów zwalczania paniki. Jak już mówiliśmy, w panicznym tłumie, obok osobników oszalałych ze strachu i nie zdających sobie sprawy z tego, co się z nimi dzieje, znajdują się ludzie, którzy uciekają, ponieważ np. sądzą, iż taki był rozkaz, boją się pozostać sami w obliczu wroga itp. Należy się też liczyć z tym, że stopniowo będzie mijał u poszczególnych osobników stan kryzysu psychicznego, że zaczną oni odzyskiwać równowagę ducha i wpływać na innych.

Zadanie dowódcy w tego rodzaju sytuacji polega na tym, aby nie czekać biernie, aż panika wygaśnie sama na skutek fizyczne-

⁹ W. Bąk, *Piesz i konno*, Warszawa 1963, s. 129—130.

go i psychicznego wyczerpania ludzi lub też zostanie opanowana w rezultacie interwencji z zewnątrz, lecz starać się wykorzystać każdą okazję, każdego człowieka, który potrafi kontrolować swoje postępowanie, do wpłynięcia na pozostałych współtowarzyszy walki, dążąc uparcie do przekształcenia tłumu panicznego w zdolny do dalszej walki oddział wojskowy. Doświadczenie wojenne wykazuje, że dowódca może przewyciężyć najgroźniejszą nawet panikę, od nowa podporządkować sobie podwładnych, odtworzyć ich aktywność bojową i skierować ją w sposób zorganizowany do skutecznej walki z wrogiem, jeśli tylko nie załamie się, zachowa w sobie wolę walki i zwycięstwa oraz użyje właściwych w istniejącej sytuacji środków zwalczania paniki. Znajomość psychologicznych mechanizmów działających w tłumie może stać się rękojmą zaradzenia złu.

Może się zdarzyć, że część pododdziału trwa zdecydowanie na swych stanowiskach bojowych i prowadzi walkę, część zaś porzuca zajmowane dotychczas pozycje i znajduje się w stanie paniki. W takich sytuacjach sprawą dowódcy jest szybkie i uzasadnione konkretną sytuacją powzięcie decyzji w sprawie dalszego postępowania. Naszym zdaniem, powinien on w zasadzie pozostać na miejscu z tą częścią pododdziału, która dotrzymuje pola walki, polecając jednemu ze swoich podwładnych wycofanie się, zwalczanie paniki oraz sprowadzenie uciekających z powrotem do pododdziału. Czasem jednak, zwłaszcza gdy sytuacja nie jest zbyt niebezpieczna, może on zdecydować się na zajęcie miejsca wśród uciekającej w panice części swego pododdziału oraz usiłować swoim autorytetem i swoimi umiejętnościami wpłynąć na zatrzymanie się uciekających. Musi jednak zawsze liczyć się z niebezpieczeństwem, że jego zachowanie może wywrzeć ujemny wpływ na żołnierzy, którzy nie ulegli panice.

W sytuacji kiedy cały oddział porzucił swe stanowiska, pozostanie dowódcy na miejscu oznacza przekreślenie wszelkich możliwości jego oddziaływania na podwładnych, a jednocześnie zdecydowanie się na pewną, a zarazem tanią śmierć.

Opisując panikę w 501 pułku piechoty, Gorbатов wspomina, że opanowawszy ją postanowił zorientować się, gdzie może być dowódca pułku, po czym pojechał we wskazanym kierunku. Oka-

zało się, że dowódca wspólnie z szefem sztabu pułku oraz łącznikiem podoficerem pozostali na dawnym miejscu, chociaż pułku tu nie było. Na pytanie: „Jak mogliście dopuścić do takiej sytuacji?”, dowódca pułku rozłożył bezradnie ręce i oświadczył: „Rozumiem powagę tego, co się stało, ale nie mogłem na to nic poradzić. Postanowiliśmy więc raczej tu umrzeć, niż cofnąć się bez rozkazu”. „Piersi jego zdobiły dwa Ordery Czerwonego Sztandaru — pisze Gorbatow. — Powołany niedawno z rezerwy, przez wiele lat oderwany był od armii i widocznie zupełnie stracił nawyki dowodzenia. Najpewniej rzeczywiście gotów był umrzeć i nie porzucić swego stanowiska. Ale co by komu z tego przyszło? Wyglądał żałośnie i przykro było na niego patrzeć”¹⁰.

Rzecz charakterystyczna, że po kilku godzinach, skoro tylko rozpoczął się ostrzał artyleryjski, pułk znów samowolnie wycofał się (pułk ten po raz pierwszy znalazł się w walce i był jednostką dopiero co zorganizowaną — uwaga S.K.), a dowódca pułku i jego szef sztabu, podobnie jak w pierwszym przypadku, pozostali sami. Gorbatow znów przeciwstawił się temu i zorganizował obronę. Opanowanie sytuacji było więc możliwe, ale okazało się, że mógł tego dokonać dopiero wyższy przełożony.

Jak więc widzimy, nie chodzi tylko o to, aby dowódca gotów był oddać swe życie w walce z wrogiem, w ten sposób bowiem może w określonej sytuacji zaprzepaścić wszelkie możliwości wykonania zadania bojowego, przypieczętować klęskę i zagładę podległych mu ludzi. Chodzi o to, aby dowódca w przypadku, gdy chwilowo utracił panowanie nad ludźmi, dążył świadomie do znalezienia się tam, gdzie oddziaływanie na ludzi jest najbardziej możliwe i aby stosował takie środki oddziaływania, które pozwolą mu możliwie szybko odbudować zerwaną więź z oddziałem, przywrócić organizację i porządek oraz kierować w sposób celowy działalnością bojową walczących oddziałów, a na najniższym szczeblu dowodzenia — działalnością bojową poszczególnych ludzi.

Przytoczony wyżej przykład jest pouczający również dlatego, że pozwala na wyciągnięcie wniosku co do roli wyższych przeło-

¹⁰ Gorbato w, *op. cit.*, s. 221 i nast.

zonych w zwalczaniu paniki w podległych im pododdziałach. Jeżeli dowódca niższego szczebla nie zwalczył paniki, to należy przyjąć, że albo nie umiał, albo nie mógł jej zwalczyć. Tak w jednym, jak i drugim wypadku sytuacja jest niepokojąca i dlatego wyższy przełożony powinien w miarę swych możliwości i w obawie przed przerwaniem się paniki na inne pododdziały, szybko przedsięwziąć kroki w celu jej przerwania. Trzeba zawsze pamiętać, że jeżeli wysiłki w zwalczaniu paniki podejmowane wewnątrz opanowanego przez panikę oddziału zostaną odpowiednio wsparte przez działanie interwencyjne z zewnątrz, to zadanie jej przerwania i zlokalizowania będzie mogło być zrealizowane stosunkowo łatwo i szybko.

Ciekawy przykład walki z paniką, organizowanej przez dowódcę 2 armii Wojska Polskiego, generała Świerczewskiego, daje były oficer oddziału operacyjnego armii, Kaseja, który był naczynym świadkiem opisywanych niżej wydarzeń.

24 kwietnia 1945 roku wojska hitlerowskie rozpoczęły natarcie w kierunku m. Klein Welka, położonej 4 km na północ od Budziszyna. W Klein Welka na piętrze jednopiętrowego budynku mieścił się punkt obserwacyjny dowódcy armii. Sytuacja stawała się coraz bardziej krytyczna. Podczas gdy czołgiści 5 pułku czołgów ciężkich wykazali wystarczający hart i wytrwali na zajmowanych stanowiskach, pododdziały 34 pułku piechoty ugięły się pod naporem dużej przewagi czołgów niemieckich i zaczęły wycofywać się w panice w kierunku Klein Welka.

„Ruch piechoty zauważyłem z okna — pisze M. Kaseja. Najpierw biegły pojedyncze postacie, zgarbione, w nerwowych, krótkich skokach do tyłu wzdłuż toru kolejowego. Wkrótce ruszyła już liczna, bezładna tyraliera do tyłu”.

W tej sytuacji generał Świerczewski zwrócił się telefonicznie do szefa sztabu armii: „Od Budziszyna idzie natarcie. Piechota się łamie. Natychmiast wyślijcie oficerów sztabu mających autorytet i doświadczenie bojowe tu, do mnie. Musimy zatrzymać cofających się wszelkimi sposobami...”

Rozkaz ten wydany został bez oznak zdenerwowania, spokojnie, aczkolwiek stanowczym tonem.

Generał wyszedł następnie na drogę przed budynek. „Wokół

słysząc było strzelaninę ze wszystkich broni. Tu i ówdzie prze-
mykały postacie do tyłu. Przybiegli oficerowie ze wszystkich
oddziałów sztabu armii. Przeważnie uzbrojeni w pepeski, pisto-
lety, granaty. Twarze poważne, skupione. Na piersiach liczne
odznaczenia bojowe, odznaki za rany...

Gęsta tyraliera oficerów ruszyła z generałem w stronę Budzi-
szyna. Wkrótce odwrót nasilił się. Wystraszone, zziębnięte postacie
piechurów coraz większymi grupami wpadały na naszą tyralierę.

«Padnij» to najskuteczniejsza w takich wypadkach komenda.
Wykonana była podświadomie, wywołując intuicyjnie uczucie
większego bezpieczeństwa w tej pozycji.

Nie wszędzie można było uzyskać posłuch tylko słowem.
Grzmiały wystrzały czołgów, rwały się granaty niemieckie. Gwiz-
dały roje wiązek pocisków, słane ku nam z karabinów maszyno-
wych. Leciały dachówki i odpryski muru na nasze głowy.

— Naprzód! Na skraj wsi! Tam nie ma cegieł — wołał gene-
rał. — Naprzód! Ognia na wroga! Za Warszawę! Za okupację! Za
naszych pomordowanych! Chłopcy, celujcie dobrze!

Generał nie schylał się ani razu. Nie biegł. Szedł wyprostowa-
ny, jakby niedbały na wszystko, co by mogło grozić.

— Skoczcie no w tę tam uliczkę! Próbuja nas omijać — zawo-
łał w stronę płk. Krzyżanowskiego i grupy jego oficerów.

— Poruczniku! — zabrzmiało twardziej niż zwykle — gdzie
są wasi ludzie? Gdzie jest nieprzyjaciel? Jaki dajecie przykład?
W tył zwrot! Biegiem marsz!

Oficer zawrócił zawstydzony.

Kiedy tylko zawrócone tyraliery 34 pułku i oficerowie sztabu
znaleźli się w okopach na skraju wsi, twarzą do pola walki, a ge-
nerał Świerczewski zorientował się, że głównym celem ataku
niemieckich czołgów są znajdujące się na lewo działa artylerii
przeciwpancernej, postanowił natychmiast tam pojechać.

„Od naocznych świadków, mjr. Janusza Bobkowskiego i kie-
rowcy willysa, wiem — pisze Kaseja — że generał Świerczewski
pojechał do baterii artylerii przeciwpancernej. Do tych najza-
jadlej zwalczanych przez niemieckie czołgi. Tam spokojnym gło-
sem, jakby to było na poligonie, zachęcał artylerzystów do cel-
niejszego ognia! Zawsze nie kryjąc się, nie kłaniając się kulom...

O dziwo! Umorusane, złane potem postacie kanonierów, patrząc z najwyższym podziwem i uwielbieniem na postać generała Świerczewskiego, naprawdę poprawiły swoją celność. Wciąż nowe i nowe rosły pióropusze smolistego dymu w linii niemieckich czołgów.

Zawahało się natarcie wroga. Tylko 600 metrów dzieliło naszą obronę od czoła nacierających. Spokojny, celny ogień wszelkich broni wywarł jednak wrażenie na nieprzyjacielu. Za każde poderwanie się atakujący płacili trupami, rannymi. Piechota niemiecka chwyciła za łopatki, czołgi manewrując wycofały się.

Zapłaciliśmy daninę, ale wróg został zatrzymany”¹¹.

W opisanym przykładzie dowódca wysokiego szczebla wziął osobiście udział w zwalczaniu paniki korzystając przy tym z pomocy licznej grupy oficerów swego sztabu. Znane są też wypadki, kiedy wyższy dowódca używa do zwalczania paniki znajdujących się pod ręką oddziałów wojskowych, reprezentujących wysoki poziom moralny umożliwiający ich zdecydowane wkroczenie do akcji. Odpowiedni przykład znajdujemy we wspomnieniach Batowa z okresu walk w Hiszpanii.

„...Brygada anarchistów rozbiegła się pod bombami samolotów niemieckich. Nie ma nic straszniejszego niż widok oddziału wojskowego, który nagle zamienił się w ogarnięty paniką tłum. Pękły wszystkie więzy dyscypliny i organizacji. Tłum pędzi na oślep i zda się, że wszystko zmiecie po drodze. N.J. Biriukow z grupą rosyjskich ochotników i hiszpańskich komunistów zatrzymał wówczas pierzchającą brygadę, zagradzając jej drogę tyralierą żołnierzy”¹².

Jak więc widzimy, stworzenie swego rodzaju zapory czy też barykady z żołnierzy okazało się wystarczającym środkiem do zwalczania paniki w chwili, kiedy „tłum pędził na oślep i zdawało się, że wszystko zmiecie po drodze”. Najwyraźniej mamy tu do czynienia z „przecięciem” paniki na jej drugim, najintensywniejszym etapie.

Kiedy w czasie walk toczonych przez dywizję Czapajewa o wyzwolenie Ufy z rąk białogwardzistów wytworzyła się na

¹¹ Kaseja, *op. cit.*, s. 266—269.

¹² P. Batow, *W marszu i w boju*, Warszawa 1963, s. 148.

odcinku jednego z pułków ciężka sytuacja, a pozbawione prawie całkowicie amunicji w obliczu przeważających sił przeciwnika tyraliery żołnierzy radzieckich nie wytrzymały kolejnego kontrataku, sławny radziecki dowódca Michał Frunze postanowił na czele grupy jeźdźców uderzyć na białogwardzistów. Michał Frunze „z karabinem w rękę wysunął się do przodu: «Hura! Hura! Towarzysze! Naprzód!» Wszyscy, którzy byli w pobliżu, poznali go. Lotem błyskawicy wieść obiegła tyraliery. Żołnierzy ogarnął entuzjazm, z wściekłością rzucili się naprzód. Była to niezwykła chwila. Strzelali bardzo rzadko, naboju było mało, z wysuniętymi bagnietami biegli nacierającemu nieprzyjacielowi na spotkanie i tak wielka była siła bohaterskiego entuzjazmu, że zachwiały się teraz tyraliery wroga, zawróciły, zaczęły uciekać”¹³.

W tym wypadku wielką rolę odegrał sam fakt, że na czele oddziału jeźdźców pojawił się legendarny dowódca o ogromnym autorytecie. Nie bez znaczenia było też to, że żołnierze odczuli, iż nie są osamotnieni w swych wysiłkach, że nadchodzi konkretna pomoc. Naszą uwagę musi tu zwrócić jeszcze inny moment, podkreślany przez radzieckiego badacza paniki, zajmującego się zwłaszcza okresem pierwszej wojny światowej i walki z kontrrewolucją — Izmiestiewa, który w swoich *Szkicach psychologii wojskowej*¹⁴ podkreślał, że podczas gdy rzucanie na pomoc odwołów piechoty nie odnosiło skutku, a nawet niejednokrotnie pogarszało sprawę, wprowadzenie do akcji kawalerii doprowadzało często do natychmiastowej zmiany sytuacji. Rola kawalerii polegała na tym, że przez swoją szybkość i impet działania oraz nagłe pojawienie się odwracała uwagę uciekających od niebezpieczeństwa, skupiała ją na nowym nieoczekiwanym zjawisku, porywała za sobą i wyzwalała zdecydowany pęd do przodu. Łatwo zauważyć, że w późniejszym czasie podobną rolę spełniały szybkie związki zmechanizowane i pancerne. Doświadczenie to należy mieć na uwadze, ponieważ ruchliwość i siła ognia współczesnych wozów bojowych może dziś z powodzeniem spełniać rolę, jaką wczoraj spełniała kawaleria.

¹³ D. Furmanow, *Czapajew*, Warszawa 1948, s. 283.

¹⁴ Izmiestiew, *Szkice psychologii wojskowej*, Piotrograd 1923.

Jak już mówiliśmy, spotykaniem w przeszłości zjawiskiem było kierowanie na uciekający w panice tłum ognia artylerii lub broni ręcznej. Dążono w ten sposób do rozluźnienia uciekającego tłumu i zniszczenia łączącej go więzi psychicznej. Zdarzało się też, że na drodze uciekających stawiano zaporę z rozrywających się pocisków artylerii i moździerzy w nadziei, że to ich otrzeźwi i zatrzyma. Wydaje się, że wobec wysoce manewrowego charakteru działań, a zwłaszcza wobec rozśrodkowania wojsk, sytuacje podobne do tych, w których w przeszłości decydowano się stosować tego rodzaju środki, będą na przyszłym polu walki należały do rzadkości. Niemniej jednak nie należy traktować sprawy w ten sposób, że nie trzeba mówić obecnie o tych nieraz tragicznych, ale uznawanych w przeszłości, w pewnych okolicznościach za konieczne, środkach walki z paniką. Ze względu na humanizm naszych celów i zadań ideałem jest, aby środki te nie były stosowane w przyszłości. Należy robić wszystko, by zapobiec panice, a w razie potrzeby zwalczyć ją innymi środkami. Nie należy jednak całkowicie wykluczyć możliwości, że ewentualna przyszła wojna może stworzyć sytuacje wymagające podejmowania i realizowania tego rodzaju decyzji.

TRZECI ETAP PANIKI.
DROGI PRZEKSZTAŁCANIA PANICZNEGO TŁUMU
W ZDOLNY DO PROWADZENIA WALKI ODDZIAŁ WOJSKOWY

Jeśli tłum paniczny nie zostanie zniszczony przez przeciwnika, po pewnym czasie panika zaczyna wygasać. Najbardziej charakterystycznym momentem jest tu stopniowe osłabianie się tempa ucieczki. Może ono być rezultatem zupełnego fizycznego i psychicznego wyczerpania ludzi oraz występowania stanu zubożnienia, może być następstwem odzyskiwania przez coraz to liczniejszych osobników zdolności do refleksji i przejawiania zdrowego rozsądku bądź też wreszcie wynikiem przedsięwzięć mających na celu zwalczanie paniki. W tym ostatnim przypadku chodzi zarówno o celowe przeciwdziałanie panice ze strony sił znajdujących się wewnątrz danej grupy, jak i wysiłki podejmowane w tym celu z zewnątrz. Często wszystkie wymienione

czynniki przyczyniające się do wygasania paniki współwystępują i wspomagają się wzajemnie.

Kiedy panika wygasa, szersze stosowanie środków opierających się na użyciu siły jest niepotrzebne i niecelowe. Może ono dotyczyć nielicznych tylko jednostek, przejawiających nadal dużą aktywność w ucieczce i nie reagujących na nawoływania kolegów i rozkazy dowódców. Główny jednak wysiłek musi być skierowany nie na tych nielicznych już osobników, lecz na pozostałą masę, tak aby możliwie najszybciej przekształcić ją w zbiorowisko zorganizowane, w zdolny do prowadzenia walki oddział wojskowy.

Z chwilą kiedy panika została opanowana, każdy dowódca musi tym bardziej zdać sobie sprawę, że siła jego osobistego oddziaływania stanowi nadal czynnik rozstrzygający o dalszym biegu wypadków. W czasie trwania paniki więzy łączące go z ludźmi zostały w większym lub mniejszym stopniu zerwane i dlatego jego oddziaływanie na podwładnych było utrudnione lub nawet całkowicie przerwane. Teraz wszystko zaczyna stopniowo wracać do stanu normalnego: ludzie opanowują się, mijają oszołomienie, wraca zdrowy rozsądek, a wraz z nim występuje pewne poczucie winy i zawstydzenia. Groza pola walki sprzyja znowu skupianiu się ludzi w zespóły i odtwarzaniu pozytywnych więzi między ich członkami. Zadanie dowódcy polega na tym, aby swoją zdecydowaną, pełną zrozumienia postawą i słowem zachęty przyspieszyć proces integracji walczącego zespołu. Pracownicy polityczni oraz aktyw partyjny i młodzieżowy powinni współdziałać czynnie z dowódcą w jak najszybszym osiągnięciu tego najważniejszego w danej chwili celu.

Po zatrzymaniu ludzi lub też przekształceniu paniki w zorganizowany odwrót należy możliwie najszybciej odbudować organizację wojskową. Dowódcy najniższych szczebli powinni zebrać wokół siebie swoich ludzi, odnotować nieobecnych, tych zaś, którzy zgubili kontakt z własnymi pododdziałami, wziąć pod swoje dowództwo i również odnotować ich nazwiska. Wyżsi przełożeni w razie strat wśród dowódców niższych szczebli powinni wyznaczyć na ich miejsce innych, czasem może też zająć potrzeba wymiany niektórych skompromitowanych dowódców. Każdy żoł-

nier i każdy dowódca powinien szybko poznać swoje miejsce i swoją rolę w odbudowanym systemie organizacyjnym. Nikt nie powinien pozostać poza nim.

Należy możliwie szybko skupić uwagę podwładnych na kolejnych zadaniach i mobilizować ich do wykonania tych zadań dodając otuchy i zapału. Nie jest to w żadnym wypadku chwila, w której należałoby potępiać ludzi za to, że poddali się panice, kpić z nich, a tym bardziej wyciągać w stosunku do nich jakiegokolwiek wnioski o charakterze represyjnym. Najlepsze wrażenie na podwładnych zrobi postawa wyrozumiałości i przebaczenia. Krytyka może jedynie zniechęcić ludzi, odepchnąć ich od dowódcy, wywołać stan napięcia i silnego podenerwowania oraz jeszcze bardziej zachwiać odporność psychiczną żołnierzy. Na omówienie paniki i wyciągnięcie z niej wniosków na przyszłość przyjdzie czas, gdy sytuacja ogólna oddziału będzie bardziej pomyślna.

ZAKOŃCZENIE

Problemy zapobiegania panice i walki z nią przykuwały od najdawniejszych czasów uwagę zarówno teoretyków, jak i praktyków wojskowych. Dokładano wszelkich możliwych starań, aby nie dopuścić do paniki, a w razie jej wybuchu zwalczano ją wszelkimi środkami, do indywidualnych i zbiorowych represji włącznie. Również obecnie problem paniki musi być traktowany z największą odpowiedzialnością.

W ewentualnej wojnie nuklearnej, w obliczu katastrofalnych efektów militarnych i psychologicznych, jakie mogłoby pociągnąć za sobą strategiczne zaskoczenie, należy uczynić wszystko, co jest niezbędne, aby pokrzyżować zamiary wroga. Jednocześnie konieczne jest teoretyczne opracowanie i organizacyjne przygotowanie już w czasie pokoju wszystkich podstawowych elementów wiążących się z prowadzeniem przyszłej wojny. Zagadnienia zapobiegania panice i wszelkim przejawom dezorganizacji i chaosu w życiu kraju w warunkach konfliktu zbrojnego stanowią niezwykle istotny czynnik tego przygotowania.

Przyszła wojna grozi paniką i dezorganizacją przede wszystkim ze względu na ogromną siłę niszycielską broni i nieograniczony zasięg współczesnych środków bojowych. Jednakże wzięcie pod uwagę w prognozach dotyczących paniki jedynie nowych potężnych bodźców działających destrukcyjnie na psychikę ludzi wydaje się jednostronne i nieuzasadnione. Takie widzenie problemu sugeruje bowiem, że panika musi być i będzie szczególnie właściwością przyszłej wojny. Oczywiście trzeba liczyć się

z ogromną siłą oddziaływania nowych środków walki na psychikę człowieka. Stwarzają one niewątpliwie w najwyższym stopniu niebezpieczeństwo wywoływania paniki i ogólnej dezorganizacji życia organizmu kraju. Jest to jednak jedynie możliwość. Trzeba przemyśleć i podejmować już obecnie określone kroki, aby w wypadku konfliktu zbrojnego istniejąca możliwość nie stała się rzeczywistością, bowiem nowoczesna broń mogłaby uczynić panikę zjawiskiem o wiele bardziej masowym i niebezpiecznym niż w wojnach przeszłości. Przy zastosowaniu jednak środków zapobiegawczych, znajdujących się w zakresie ludzkich możliwości, sytuacja taka nie musi zaistnieć.

Problem możliwości zapobiegania panice oraz zjawiskom panikopodobnym rozpatrywać należy nie w izolacji, lecz w całości kształcie przygotowań obronnych kraju oraz łączyć go ściśle z charakterem państwa, wojska i politycznych celów wojny, które stanowią zasadniczą przesłankę odporności psychicznej ludzi, ich moralnej wytrwałości, zdolności do znoszenia trudów wojny i gotowości do ponoszenia ofiar w imię zwycięstwa.

W przygotowaniu wojska i całego społeczeństwa, mającym na celu zapobieganie panice i wszelkim przejawom dezorganizacji, szczególnie wiele uwagi należy poświęcić pracy szkoleniowo-wychowawczej. Właśnie celowa, systematyczna praca ideowo-wychowawcza kształtuje patriotyzm ludzi, ofiarność w pracy i w walce, gotowość do największych poświęceń. Wynikiem wychowawczego oddziaływania jest stałe pogłębianie naszej przyjaźni i braterstwa z krajami socjalistycznymi i ich siłami zbrojnymi, co umacnia w ludziach wiarę we własne siły i daje pewność zwycięstwa.

Praca ideowo-wychowawcza oparta na najbardziej postępowej ideologii naszych czasów — ideologii marksistowsko-leninowskiej, zaszczerpia ludziom najgłębsze przekonanie o nieuniknionym zwycięstwie socjalizmu w świecie. W oparciu o prawa rządzące rozwojem społecznym teoria marksistowsko-leninowska wykazuje niezbicie, iż obecnie świat kroczy drogą walki o zwycięstwo ustroju socjalistycznego, który jest zarazem pragnieniem walczących o jego ostateczne zwycięstwo pod przewodnictwem klasy robotniczej i jej marksistowsko-leninowskich partii mas ludo-

wych, jak i dziejową koniecznością. Są to sprawy o pierwszorzędym znaczeniu dla umacniania ducha moralnego ludzi, ich odporności psychicznej oraz zdolności do największych poświęceń.

Tylko odpowiednie szkolenie, prowadzone w wojsku i organizacjach powszechnej samoobrony, stwarza w razie potrzeby możliwość szybkiego przystosowania się ludzi do wymogów wojny. Zaprawa w przewyżnianiu różnych trudności, zetknięcie się z możliwymi na współczesnym polu walki silnymi bodźcami, nabywanie umiejętności radzenia sobie w skomplikowanych sytuacjach, kształtowanie nawyków w posługiwaniu się nowoczesnym sprzętem, wszystko to stępią ostrze oddziaływania przeciwnika, łagodzi reakcje ludzi na niebezpieczeństwo, uczy prawidłowego zachowania się w przeróżnych okolicznościach, kształtuje odwagę, rozwija inicjatywę i zaufanie do sił i możliwości zarówno indywidualnych, jak i całych kolektywów, wyrabia poczucie odpowiedzialności za losy innych i losy całego narodu.

Przez zapoznanie ludzi z możliwymi niebezpiecznymi sytuacjami oraz pouczanie ich, co i kiedy należy robić, możemy skutecznie zapobiegać tak charakterystycznemu dla człowieka strachowi przed nieznanym i aktywizować jego działanie w obliczu niebezpieczeństwa, stanowiące ważny czynnik opanowywania własnego strachu, a więc i paniki. Mimo że warunki szkoleniowe nie są tym samym, z czym spotykają się ludzie na polu walki, mimo że ich przystosowanie się do sytuacji wojny nie może tu być pełne i wszechstronne, niemniej jednak daje ono bardzo wiele i nie da się niczym zastąpić.

Jedynie odpowiednia praca szkoleniowa może uświadomić ludziom konieczność bezwarunkowego podporządkowania się odpowiednim władzom terenowym i działania według ich zaleceń, pomoże poznać istotę, mechanizmy rodzenia się i przebiegu paniki, jej fatalne skutki, przyswoić sobie wiedzę niezbędną do zapobiegania i zwalczania jej, może wpływać na kształtowanie odporności psychicznej jednostki, która z kolei będzie w stanie oddziaływać na innych.

Odpowiednie przygotowanie wojska, a zwłaszcza jego kadry,

w zakresie omawianych zagadnień ma jeszcze inne doniosłe znaczenie. Chociaż wojna przyszłości wciągnie szerokie rzesze społeczeństwa do bezpośredniej działalności bojowej, to jednak armia w wysiłku zbrojnym narodu odgrywać będzie niewątpliwie rolę wiodącą. Już obecnie kadra wojskowa, której zawodowym obowiązkiem jest organizowanie i bezpośrednio prowadzenie działalności związanej z umacnianiem ludowej obronności, musi znaleźć różne drogi i sposoby dotarcia do społeczeństwa z problematyką obronną, w ramach której ważne miejsce zajmują zagadnienia zapobiegania panice i dezorganizacji na wypadek wojny. W czasie wojny wojskowi muszą liczyć się z tym, że obok potrzeby skutecznego zwalczania wszelkich przejawów paniki w oddziałach wojskowych niejednokrotnie pojawiać się będzie potrzeba przychodzenia w tym zakresie z pomocą organom cywilnym. Zwłaszcza w sytuacjach krytycznych może okazać się konieczna interwencja w celu niedopuszczenia do paniki lub ewentualnego jej przezwyciężenia. W chwilach trudnych ludzie sami będą chcieli być kierowani przez wojsko, jako instytucję — ich zdaniem — najlepiej zorientowaną w sytuacji oraz znaną z wysokiej sprawności organizacyjnej. Tak więc wojsko, a zwłaszcza jego kadra, musi być należycie przygotowane do sprawnego realizowania swych odpowiedzialnych zadań.

Praca niniejsza w znacznym stopniu oparta została na doświadczeniu przeszłości. Jest sprawą wyjątkowego znaczenia, aby wykorzystać w pełni właściwą człowiekowi, i tylko człowiekowi, możliwość przyswajania sobie doświadczenia innych ludzi, odległe zarówno w czasie, jak i przestrzeni, oraz maksymalnie uwzględnić je w nowych, bardziej skomplikowanych warunkach. Praca niniejsza stanowi właśnie tego rodzaju próbę.

BIBLIOGRAFIA

PROBLEMATYKA OGÓLNOWOJSKOWA

- Bareński L., *Niektóre problemy rozśrodkowania ludności z zagrożonych terenów*, „Myśl Wojskowa” 1966, nr 5
- Beyer E., *Das Zusammenwirken der Kräfte Landesverteidigung*, „Wehrwissenschaftliche Rundschau” 1962, nr II
- Brodie B., *Strategia w erze broni raketowej*, Warszawa 1963
- Chassin L., *Défense aérienne du territoire*, „L'Aviation Nouvelle” 1957
- Clausewitz K., *O wojnie*, Warszawa 1958
- Co każdy obywatel o powszechnej obronności wiedzieć powinien i co dla niej czynić*, Warszawa 1968
- Chocha B., *Obrona terytorium kraju*, Warszawa 1965
- Czechowicz F., *Węzłowe problemy obrony terytorialnej kraju w układzie terytorialnym*, „Myśl Wojskowa” 1963, nr 9
- Drozdowski M., *Alarm dla Warszawy. Obrona cywilna stolicy we wrześniu 1939 r.*, Warszawa 1964
- Dyda J., *Niektóre zagadnienia obrony terytorium Niemiec w czasie drugiej wojny światowej*, „Myśl Wojskowa” 1962, nr 8
- Fuller I., *Druga wojna światowa*, Warszawa 1958
- Goutard A., *1940 — wojna straconych okazji*, Warszawa 1958
- Historia sztuki wojennej do roku 1939* (pod red. Rotmistrowa), Warszawa 1967
- Historia sztuki wojennej 1939—1945* (pod red. P. Rotmistrowa), Warszawa 1965
- Historia Wielkiej Wojny Narodowej Związku Radzieckiego 1941—1945*, Warszawa 1964
- Hodsoll J., *Civil Emergency Planning*, „Journal of the Royal” listopad 1961 r.
- Jacquot P., *Zagadnienia strategii Zachodu. Strategia peryferyjna a broń atomowa*, Warszawa 1957
- Jomini H., *Zarys sztuki wojennej*, Warszawa 1966
- Kodeks Karny WP*, Warszawa 1957

- Kołodziejczyk Cz., *Problemy rozśrodkowania ludności*, „Myśl Wojskowa” 1966, nr 4
- Kozłowski S., *Tworczeskiy charakter sowietskoj wojennoj nauki*, „Kommunist Woorużonnych Sił” 1959, nr 1
- Kurasow W., *Wospitanije komandirskich kaczestw*, „Wojennaja Mysl” 1965, nr 4
- Michalski H., *Strategia i taktyka obrony terytorium kraju*, Warszawa 1965
- Miksche F. O., *Uwaga: broń atomowa*, Warszawa 1958
- Nowacki T., Pióro T., *Człowiek i technika wojenna*, Warszawa 1964
- Pisma T. Kościuszki, opr. H. Mościcki, Warszawa 1947
- Problemy rewolucji w dziedzinie wojskowości*, Warszawa 1966
- Palkiewicz M., *Niektóre zagadnienia obrony terytorium kraju*, „Myśl Wojskowa” 1959, nr 8
- Razin E., *Historia sztuki wojennej*, Warszawa 1958—1964
- Schuler E., *Die territoriale Verteidigung im Rahmen der Landesverteidigung der Bundesrepublik*, „Wehrkunde” 1962, nr 2
- Slessor J., *Strategia Zachodu*, Warszawa 1958
- Smith D., *Doktryna wojenna USA*, Warszawa 1957
- Smith J., *The Morale of Soldier in War*, „The Army Quarterly” kwiecień 1960 r.
- Stepaneitys L., Rzepeżewski S., *O niektórych problemach współczesnej obrony społeczeństwa*, „Myśl Wojskowa” 1964, nr 1
- Wider K., *Schach der Panik. Die Zivilverteidigung — im Beispiel Westliche Länder — ein wichtiger Teil der Landesverteidigung*, Frauenfeld 1962
- Wtoraja Mirowaja Wojna 1939—1945*, Moskwa 1950
- Zakrzewski J., *Miasto w wojnie jądrowej*, Warszawa 1964
- Zitzewitz H., *Innere Verteidigung Gemeinsame Abwehraufgaben für Militär und Zivil in der Landesverteidigung der NATO — Mächte*, „Wehrkunde” 1962, nr 2

PSYCHOLOGIA WALKI

- Ardant du Picq, *Studium o walce*, Warszawa 1927
- Baroński A., *Zagadnienia popłochu podczas nalotów lotniczych*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 10
- Collin E., *Psychology goes to War*, „Ordnance”, maj — czerwiec 1953 r.
- Copeland N., *Psychologia a żołnierz*, „Biuletyn Informacyjny” GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej 1957, nr 3
- Deussen J., *Über Entstehung und Bekämpfung der Panik*, „Wehrkunde” 1962, nr 12, 1963, nr 2—3
- Dryjski A., *Psychologia a wojsko*, „Polska Zbrojna” 1922, nr 228—231
- Dżipanow E., *Psychologiczne aspekty wewnętrznej obrony kraju*, „Żołnierz Wolności”, 27.11.1962 r.

- Encyklopedia Wojskowa, hasło: *Panika*, t. VI, Warszawa 1937
- Greyerz W. v.: *Psychology of Survival. Human Reactions of the Catastrophies of War*, Amsterdam — Nowy Jork 1962
- Hauptgarten H. J., *Psychological Factors in the Atomic Era*, „Military Review”, 1957, nr 2
- Kissel H., *Die Panik im Gefecht*, „Allgemeine Schweizer Militär Zeitschrift” 1955
- Kolesniczenko J., *O przyczynach porożdajuszczich paniku w wojskach i mierach jejo predotwraszczenija*, „Wojenno — Istoriceskij Žurna” 1963, nr 1
- Konieczny S., *Wprowadzenie do psychologii paniki w działaniach bojowych*, „Myśl Wojskowa” 1964, nr 5
- Konieczny S., *Panika wojenna dawniej a dziś*, „Myśl Wojskowa” 1967, nr 9
- Konieczny S., *Strach i odwaga w działaniach bojowych*, Warszawa 1964
- Kuszeko E., *Panika na polu walki*, „Myśl Wojskowa” 1964, nr 5
- Lepecki N., *Uczucie strachu na wojnie*, „Polska Zbrojna” 1930, nr 257
- Lewandowski W., *Wpływ atomowego pola walki na psychikę żołnierza*, „Przegląd Wojsk Lądowych” 1962, nr 12
- Linebarger P., *Wojna psychologiczna*, BI GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej 1959, nr 11
- Łowczowski G., *Źródła odwagi i zwalczanie lęku*, „Bellona” 1953, nr 3
- Marshall S.L.A., *Soldaten im Feuer*, Frauenfeld 1951
- Michalik M., *Etyka walki i czynnik moralno-polityczny w wojnie współczesnej*, „Zeszyty Naukowe WAP”, Seria pedagogiczna 1961, nr 6
- Nowacki T., *Człowiek w wojnie współczesnej*, „Zeszyty Naukowe WAP”, Seria pedagogiczna 1962, nr 7
- Nowoczyłski H., *Ewolucja form i treści wojny psychologicznej prowadzonej przez państwa imperialistyczne przeciwko krajom socjalistycznym*, Warszawa 1967
- Ohme G., *Das Beeinflussen von Menschen im psychologischen Kampf*, „Wehrkunde” 1965, nr 10
- Pfülf E., *Die Panik im Kriege*, Monachium 1908
- Pietrow A., *Psichologia smielosti i stracha s problemoj charaktiera (opyt izuczenija woina—frontowika)*, Moskwa 1945
- Pieter J., *Strach, lęk i odwaga*, „Polska Zbrojna” 1938, nr 31—36
- Pieter J., *Strach*, Lwów 1938
- Pieter J., *Walka ze strachem*, Katowice 1947
- Popiel W., *Niektóre problemy psychologiczne atomowego pola walki*, „Myśl Wojskowa” 1959, nr 5
- Popiel W., *Niektóre problemy psychologiczne pola walki*, „Myśl Wojskowa” 1960, nr 12

- Psychologia dowodzenia*, BI GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej, 1958, nr 9
- Rothe W., *Die Panik im Kriege, ihre Ursachen und die Möglichkeiten ihrer Bekämpfung*, „Wehrkunde” 1962, nr 9
- Rouppert S., *Panika jako zjawisko wojenne*, Warszawa 1926
- Sagans H. de, *Réflexions sur le combat moderne*, „Revue de Défense Nationale” 1966, nr II
- Seitz W., *Die psychologische Rüstung in der Ausbildungspraxis der Bundeswehr*, „Wehrkunde” 1963, nr 10
- Simanski P., *Panika w wojsku*, „Bellona”, t. 21—24, 1926 i t. 25, 1927
- Simanski P., *Zwalczanie paniki*, „Bellona” t. 31, 1928
- Skrylnik A., *Przygotowanie psychologiczne żołnierzy do współczesnej wojny*, „Wojsko Ludowe” 1965, nr 6
- Stein W. i Rydzyński Z., *O zespole wyczerpania walką*, „Lekarz Wojskowy” 1960, nr 8
- Studia z psychologii społecznej w czasie II wojny światowej*, t. 2, cz. 1, BI GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej 1960, nr 22
- Townsend H. E., *The Use of Psychology by Leaders*, „Military Review”, październik 1949 r.
- Vokes G., *Leadership In Battle*, „Canadian Army Journals” 1964, nr 2
- Wołgonow D., *Hart moralny we współczesnej walce*, „Wojsko Ludowe” 1965, nr 1

PSYCHOLOGIA, PEDAGOGIKA, SOCJOLOGIA

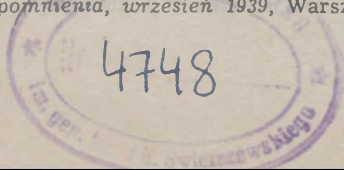
- Baley, S., *Psychologia wychowawcza w zarysie*, Warszawa 1960
- Baley S., *Wprowadzenie do psychologii społecznej*, Warszawa 1959
- Bazanow A., *Silna wola a uczucie strachu*, BI GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej 1959, nr 13
- Bovet P., *Instykt walki*, Warszawa — Łódź 1928
- Gerstmann S., *Uczucia w naszym życiu*, Warszawa 1963
- Grinker R. R., Spiegel J. P., *Men Under Stress*, Filadelfia 1945
- Guillaume P., *Podręcznik psychologii*, Warszawa 1949
- Higiena wojskowa*, Warszawa 1964
- Jegorow T., *Psychologia*, Warszawa 1958
- Jakobson P., *Psychologia czuwu*, Moskwa 1958
- Kalinin M., *O wychowaniu komunistycznym i obowiązku żołnierskim*, Warszawa 1961
- Le Bon, *Psychologia tłumu*, Lwów 1930
- Lenin W., *O wojnie, armii i obronie ojczyzny*, Warszawa 1962
- Łukow G., *Szkice z psychologii wojskowej*, Warszawa 1959
- Maucorps P. H., *Psychologia wojskowa*, BI GZP WP, Seria psychologii i pedagogiki wojskowej 1958, nr 1
- Mosso A., *Strach*, Warszawa 1891
- Michalska H., *Zdrowie psychiczne*, Warszawa 1964

- McDougall W., *The Group — Mind*, Cambridge 1920
- Pawłow P., *Dwadzieścia lat badań wyższej czynności nerwowej*, Warszawa 1952
- Psychologia kolektywu żołnierskiego*, Warszawa 1968
- Psychologia*, pod red. E. G. Boringa, Warszawa 1960
- Reykowski J., *Aspekty psychologiczne tematu: człowiek a wojna*, „Wojsko Ludowe”, nr 1/69
- Reykowski J., *Co to jest stress psychologiczny?* „Wychowanie” 1966, nr 4
- Reykowski J., *Funkcjonowanie osobowości w warunkach stressu psychologicznego*, Warszawa 1966
- Rigg R. B., *Realizm w szkoleniu bojowym pododdziałów armii amerykańskiej*, Warszawa 1959
- Rubinsztein Ł. S., *Podstawy psychologii ogólnej*, Warszawa 1962
- Seley H., *Stress życia*, Warszawa 1960
- Sighele S., *La foule criminelle*, Paryż 1901
- Sjeliwanow W., *Problema woli w sowieckiej psychologii*, „Woprosy Psichologii” 1964 nr 1
- Suchodolski B., *Współczesna wojna a człowiek*, Warszawa 1968
- Suworow W., *O niektórych formach pojawienia stressa w laboratoryjnych uśłowijach*, „Woprosy Psichologii” 1964, nr 1
- Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965
- Szczepański J., *Socjologia*, Warszawa 1961
- Szczerba W., *Pedagogika wojskowa*, Warszawa 1966
- Tomaszewski T., *Wstęp do psychologii*, Warszawa 1963
- Tyborowska K., *Problemy współczesnej psychologii*, Warszawa 1964
- Szuman S., *Zagadnienia psychologii uczuć w świetle nauki Pawłowa*, Poznań 1956
- Wasilewski S., *Wprowadzenie do problemu psychologii społecznej w służbie OTK*, „Myśl Wojskowa” 1964, nr 10
- Wiatr J., *Socjologia wojska*, Warszawa 1964
- Wiatr J., *Armia i społeczeństwo*, Warszawa 1966

PRACE O CHARAKTERZE PAMIĘTNIKARSKIM

- Bagramian J., *Kijów miasto-żołnierz nad Dnieprem*, Warszawa 1966
- Batow P., *W marszu i w boju*, Warszawa 1963
- Batow P., *Operacja „Odra”*, Warszawa 1966
- Bąk W., *Pieszo i konno*, Warszawa 1963
- Bek A., *Kilka dni. Odwód generała Panfilowa*, Warszawa 1961
- Berbecki L., *Pamiętniki*, Katowice 1959
- Bobkowski J., *Kierunek Budziszyn*, Warszawa 1965
- Bradley O. N., *Żołnierska epopeja*, Warszawa 1963
- Broniewska J., *Z notatnika korespondenta wojennego*, Warszawa 1953

- Czujkow W., *Początek drogi*, Warszawa 1962
Eisenhower D. D., *Krucjata w Europie*, Warszawa 1959
Jeremienko A., *Wspomnienia*, Warszawa 1961
Jeremienko A., *Bitwa nad Wołgą*, Warszawa 1963
Furmanow D., *Czapajew*, Warszawa 1948
Gaulle Ch. de, *Pamiętniki wojenne*, Warszawa 1962
Gorbatow A., *Lata pokoju i wojny*, Warszawa 1966
Grabczewa M., *W imię narodu*, Warszawa 1966
Grossman W., *Naród jest nieśmiertelny*, Moskwa 1944
Guderian H., *Wspomnienia żołnierza*, Warszawa 1958
Kaczmarek K., *W bojach o Brandenburgię*, Warszawa 1959
Kaczmarek K., *W bojach o Łużycę*, Warszawa 1965
Kaseja M., *Razem ze Świerczewskim*, Warszawa 1966
Kotowicz W., *Frontowe drogi*, Warszawa 1963
Lubecki L., *Na południe od Berlina*, Warszawa 1960
Łyżwa J., *Od Wisłoka do Czarnej Elstery*, Warszawa 1959
Majewski A., *Wojna, ludzie i medycyna*, Lublin 1960
Majorkiewicz F., *Narwik*, Warszawa 1957
Montgomery B. L., *Wspomnienia*, Warszawa 1961
Pamiętniki generała Rybaka, Warszawa 1954
Patton G. S., *Wojna jak ją poznałem*, Warszawa 1964
Pokrzywa J., *Wiele przeszliśmy rzek*, Warszawa 1965
Popiel M., *Trudne dni*, Warszawa 1961
Popiel M., *Czołgi ruszyły na zachód*, Warszawa 1964
Porwit M., *Obrona Warszawy — wrzesień 1939*, Warszawa 1959
Rokossowski K. R., *Soldatskij dołg*, Moskwa 1968
Rosseliani J., *Podwodna wojna*, Warszawa 1960
Rómmel J., *Za honor i ojczyznę*, Warszawa 1962
Simonow K., *Żywi i martwi*, Warszawa 1961
Simonow K., *Nikt nie rodzi się żołnierzem*, Warszawa 1966
Simonow K., *Decyzje*, Warszawa 1965
Skibiński F., *Pierwsza pancerna*, Warszawa 1959
Stuczenko A., *Trudne lata*, Warszawa 1966
Szyfman A., *Moja tulaczka wojenna*, Warszawa 1960
Tak rodziła się wolność. Wspomnienia uczestników walk o wyzwolenie ojczyzny, Warszawa 1954
Truszkowski S., *Mój wrzesień 1939*, Warszawa 1959
Westerplatte. *Wspomnienia, relacje, dokumenty*, Warszawa 1959
Woronow N., *Lata służby*, Warszawa 1966
Wspomnienia i relacje z walk przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy (Braterstwo), Warszawa 1960
Wspomnienia żołnierzy GL i AL, Warszawa 1958
Zaczykiewicz J., *Sztucer i Magda*, Warszawa 1961
Zakrzewski A., *Wspomnienia, wrzesień 1939*, Warszawa 1958



SPIS TREŚCI

Od autora	5
Rozdział I. ZAGADNIENIA WSTĘPNE	11
Rozdział II. PANIKA W WOJNACH PRZESZŁOŚCI	36
Moralno-psychologiczne przygotowanie wojsk w procesie szkoleniowo-wychowawczym	36
Rola szyku bojowego w zapobieganiu panice	46
Represje jako ważny środek przeciwdziałania panice	57
Alternatywa śmierci lub zwycięstwa jako ważny czynnik zapobiegania panice	65
Zaskoczenie jako jedna z przyczyn paniki	72
Rozdział III. WĘZŁOWE PROBLÉMY PANIKI W WARUNKACH WSPÓŁCZESNEJ WOJNY	90
Nowe oblicze wojny	90
Współczesna treść pojęcia „panika wojenna”	95
Niebezpieczeństwo paniki prowadzącej do ogólnej dezorganizacji życia kraju i sparaliżowania działań bojowych	96
Wojna współczesna — szczególnie ostrą próbą odporności psychicznej oraz wartości moralno-politycznych narodu i wojska	99
Dywersja psychologiczna wroga	107
Panika w oddziałach wojskowych	115
Rozródkowanie wojsk i jego skutki	119
Utechnicznienie wojsk — jako jeden z czynników zapobiegania panice	123
Panika wojenna wśród ludności cywilnej	125
Tendencja do narastania groźby paniki w ewentualnej wojnie	132
Zapobieganie panice i żywiołowemu ruchom ludności	136
Przeciwdziałanie panice w schronach i na otwartej przestrzeni	145
Praca szkoleniowo-wychowawcza wśród ludności cywilnej	150

Rozdział IV. STRACH INDYWIDUALNY — WSTĘPNĄ PRZE- SŁANKĄ PANIKI. PROBLEMY OGRANICZANIA WPŁYWU STRACHU NA DZIAŁALNOŚĆ BOJOWĄ WOJSK	155
Strach jako reakcja człowieka na niebezpieczeństwo	156
Pozytywna rola strachu	163
Strach nadmierny	164
Niebezpieczeństwa wynikające z poddawania się nadmiernemu strachowi	169
Możliwość i konieczność opanowywania własnego strachu	171
Zachowanie się człowieka w obliczu niebezpieczeństwa	178
Przystosowywanie ludzi do działań w warunkach zagrożenia	184
Problem eliminacji poszczególnych osobników z oddziału	194
Wyrozumiałość a zarazem zdecydowane i konsekwentne postępo- wanie ważnym czynnikiem eliminowania nadmiernego strachu	199
Rozdział V. PSYCHOLOGIA ZBIOROWOŚCI — MECHANIZM POWSTAWANIA I PRZEBIEGU PANIKI	208
Niektóre poglądy na źródła powstawania paniki	208
Warunki powstawania paniki i jej bezpośrednie powody	215
Różne rodzaje zbiorowości i ich wpływ na zachowanie się ludzi w obliczu zagrożenia	222
Tłum paniczny i działające w nim mechanizmy wzajemnego od- działywania	226
Wpływ zbiorowości jako ważny czynnik rodzenia się i upow- szeczniania paniki	232
Więź psychiczna tłumu panicznego	236
Motywy zachowania się uczestników tłumu panicznego	241
Rozdział VI. WALKA Z PANIKĄ W ODDZIAŁACH WOJSKO- WYCH	246
Konieczność przygotowania dowódców i kolektywów żołnierskich do aktywnego zwalczania paniki na polu walki	247
Pierwszy etap paniki i sposoby jej zwalczania	251
Drugi etap paniki	258
Trzeci etap paniki. Drogi przekształcania panicznego tłumu w zdolny do prowadzenia walki oddział wojskowy	268
Zakończenie	271
Bibliografia	275

BIBLIOTEKA WIEDZY WOJSKOWEJ

książki teoretyczno-wojskowe

P.T. Astaszenkow

RADZIECKIE WOJSKA RAKIETOWE

Tłum. z ros. zł 30.—

Zbiorowe

ARMIA OGÓLNOWOJSKOWA W NATARCIU

Tłum. z ros. zł 30.—

B. Brodie

STRATEGIA W ERZE BRONI JĄDROWEJ

Tłum. z ang. zł 55.—

Z. Gołąb

ROZWINIĘCIE WOJSK LĄDOWYCH
W WOJNIE WSPÓLCZESNEJ

zł 25.—

A. Beaufre

WSTĘP DO STRATEGII
ODSTRASZANIE I STRATEGIA

Tłum. z franc. zł 45.—

G. Douhet

PANOWANIE W POWIETRZU

Tłum. z ros. zł 26.—

Ch.J. Kitch

R.N. McKean

EKONOMIKA OBRONY W ERZE JĄDROWEJ

Tłum. z ang. zł 55.—

A. Iwazskiewicz

M. Stolarski

W. Żelazowski

AUTOMATYKA I CYBERNETYKA
WE WSPÓLCZESNEJ ARMII

zł 35.—

L. Kuleszyński

DOWODZENIE WOJSKAMI A CYBERNETYKA

zł 50.—

pod red. W.D. Sokołowskiego

STRATEGIA WOJENNA

Tłum. z ros.

zł 49.—

Z. Żółtowski

BROŃ I WOJNA BIOLOGICZNA

zł 41.—

Zbiorowe

BROŃ JĄDROWA A ROZWÓJ TAKTYKI
WALKA Z CZOŁGAMI

Tłum. z ros.

zł 38.—

Zbiorowe

MANEWR W WALCE OGÓLNOWOJSKOWEJ
MARSZ I BÓJ SPOTKANIOWY

Tłum. z ros.

zł 28.—

Zbiorowe

ZAPLECZE I TYŁY W WOJNIE
WSPÓŁCZESNEJ. WYBRANE ZAGADNIENIA

Tłum. z ros.

zł 26.—

Do nabycia we wszystkich
księgarniach «DOMU KSIĄŻKI»

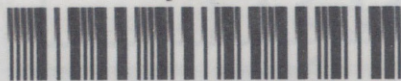
WAŻNIEJSZE OMYŁKI DOSTRZEŻONE W DRUKU

Str.	Wiersz		Jest	Powinno być
	od góry	od dołu		
128	1		3 września	8 września
193	19		uodpornienia	wzmocnienia
274		3	odległe	odległego

S. Konieczny — PANIKA WOJENNA

Biblioteka Główna
Akademii Obrony Narodowej

P/2827



40-004748-002-0